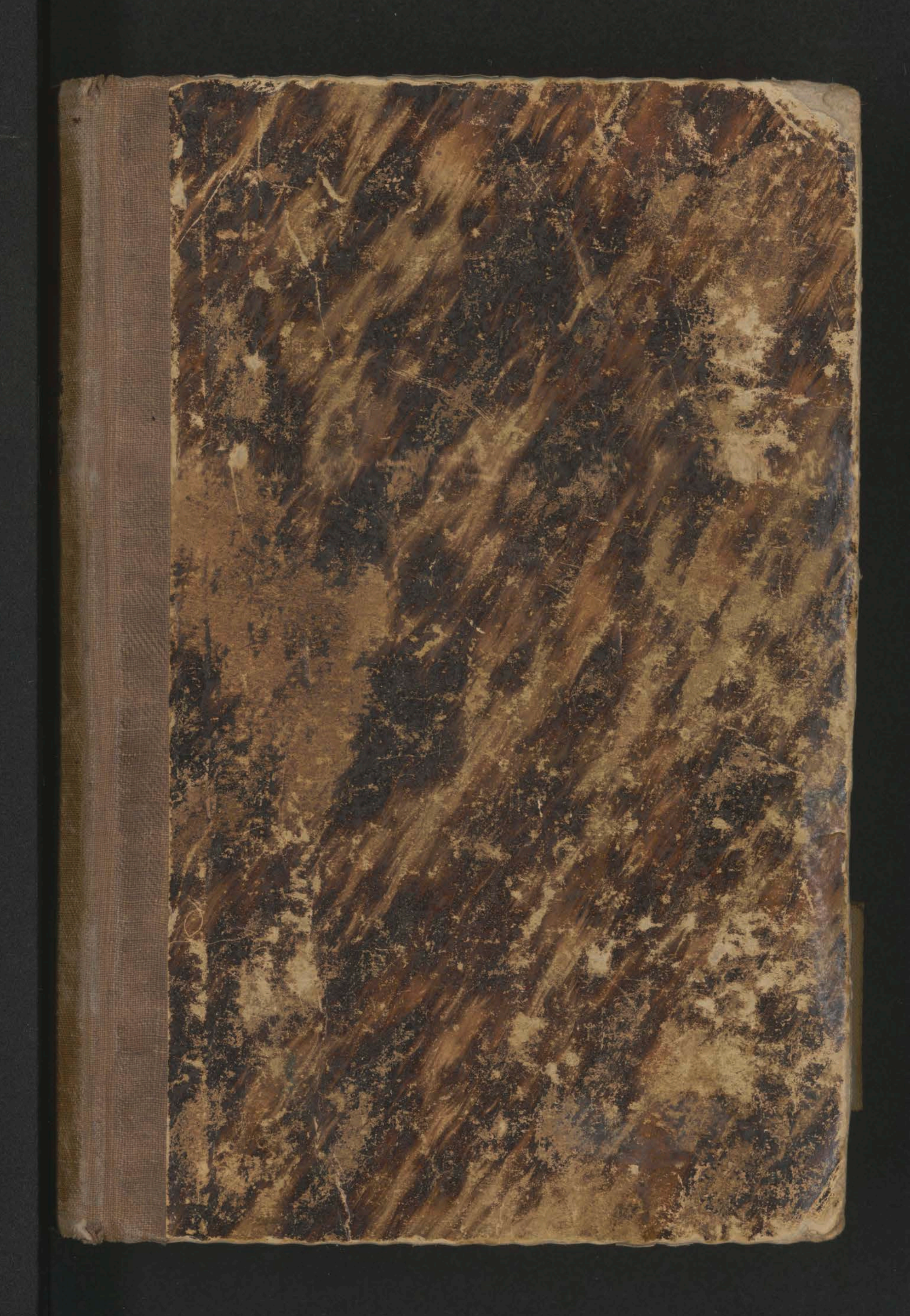


J. BENZDORF
oprawiał
w Krakowie.

B

I



Dziennik mój pisany
zacząwszy od dnia 25. Grudnia
roku 854 w dzień Bożego Na-
rodzenia w Krakowie.

Arthur Grottger.





25. Grudnia 854. Poniedziałek. Kraków.

Dzień chłodny, śnieg i deszcz – wilgotno i ślizko.

Wstałem późno bo po 9tej – zeszli się do mnie
chłopcy Jabłoński, Grabowski, Oborski Antoś,
Breitenwald i Antoś i Adaś Brzozowski; tak
dopiero zgromadzeni bawiliśmy się opowia-
daniem śmiesznych anegdotek i powieści. Od
w ½ do 11tej wyszliśmy do miasta. Wstąpi-
liśmy idąc do Kościoła Dominikańskiego
oglądnąć przeźrocze obraz fundacji Pani Dru-
kowskiej malowane przez Hübnera Malarza.
Przeźrocze to jest dzieło. – Potem poszliśmy
na Mszę do Panny Maryi. Wysłuchawszy
dzień Mszy ja poszedłem do Pani Potockiej
ze Lwowa która mi niezmiernie rada była.
Na obiedzie byłem u P.P. Hoszowskich.
Potem wróciłem do domu. O 4tej – posze-
dłem do P.P. Pallów, tam doskonale się ba-
wiłem, nie było nikogo z mężczyzn tylko
same Panienki. Panny Pall. i Panny Wojna-
rowskie. O ta starsza Panna Wojnarowska
Julcia – przystojna Panienka. – Śliczna roz-
mówka. – Bawiliśmy się konwersacją i
Ciocią Babką i innemi nowinami do 10tej. Teraz
rozeszliśmy się; odprowadziłem Pannę W. do
domu, a sam poszedłem do domu. ~~Grabo~~
Zostałem tam Grabowskiego i Jabłońskiego, z
tymi dopiero gawędziłem o rozmaitych rze-
czach do 1szej godziny, teraz pokładliśmy się
i powoli pozasypiali. O Boże wielki!!!

2. <u>Uwaga.</u>
O Boże kiedy pomyślę o sobie żal jednocześnie
łzów z oczów niewyciśnie. . . . .
O Boże! jakiż ja słaby? O Boże! jak ja
pomocy Twojej potrzebuję — o jak ja pomo-
cą Twoją pogardzam —
Siły moje fizyczne jak są słabe w porów-
naniu z siłą moralną — która mnie niszczy.
O nie — tę siłę niemarną siłą moralną opano-
wać ja muszę siłę okropną zwierzęcą —
O jak mnie ona naprostuje często, jak ona
prędko obala się uczucie szlachetności, które
się w owczas w duszy mojej odezwie. O jak o-
na ja zagłuszy, ale dzięki Bogu tyle je-
szcze siły nad uczuciem szlachetnym nie-
ma aby je na zawsze zagłuszyła. O odzy-
wa się ono często odzywa się bardzo okropnie
straszne . . . . . ale po niewczasie.
Ach jak się ono straszne o ile okropniej
w owczas się odzywa. — Chcę podnieść du-
szę upadającą pod brzemieniem grzechu
ale jest jeszcze za słabe aby go zupełnie
podnieść mogło. — — — —
Grzeszę bardzo — jak grzeszę tego mówić
nie mogę — to powiedzieć wstydzę się —
o jakieś nieświaty, bo teraz gromi przez
szlachetne uniesienie duszy! —

Panie wszech żywiołów jeżeli uważasz
że godnym będę jeszcze znajdować się w gro-
nie szlachetnych ludzi, – o Panie dodaj siły
prowincjonowi cnoty który śli tylko w ser-
cu mojem i zamieść go w płomieni który by
grzech okropny i choćby sierocinskie pochło-
nął wszych piekielnych przypadiatków. –
Boże obyś się stało jakem mówił!

W hotelu Pod Czarnym Orłem w Wiedniu

Koszul	– – – – – – – –	5.
Chustek od nosa	– – – –	3.
Gaci	– – – – – –	1
Szkarpetek	. . . . . .	2
Rękawików	. . . . .	2
Prześcieradeł	. . . .	1.
	Razem sztuk	14
do tego	Mankietów	3.
	Półkoszulków	1
	i Kołnierzyków . . .	2.
	Razem sztuk .	20.

Zapłaciłem za to . . . . 1 fl. 44 Xr.

4. 26 tego Grudnia Wtorek. Pogoda ale zimno i błoto.

— Porannej jak co dzień gawędzie z moimi poczciwemi Kollegami poszliśmy do kościoła na Mszę a ja z tamtąd do Pana Zbyszewskiego z Grabowskim. — Przyjął mnie bardzo był rad i wszystkie swoje obrazy ~~roboty~~ Kontny po Marywat. Córka tego także się produkowała ze swemi robótkami. Obiecał opiekować się ile możności Grabowskim, a mnie znowu dać list rekomendacyjny do byłego Ministra Kraussa. — Wróciliśmy do domu zostałem przywany na wystawę — Najwięcej podobały mi się bitwa pod Beresteczkiem i Stamorika — (Szefera) i 4ry widoki z Berlina — Prześliczne są także roboty Winterhaltera i Amerlinga. — Po dobrym rozbratlu pod Trąbką poszedłem do domu a potem o 3ej do Brzozowskiego. Tam siedziałem do wpół do 5ej — a potem poszedłem do Potockiej która mnie wczoraj do loży na sztuki konne Belinga zaprosiła. Ale nic nie widziałem szczególnego. Obaj znów umówiliśmy się iść wszyscy do teatru więc też tam pociągnąłem co tchu ze sztuk konnych aby być jeszcze na czas na Hugenotach, które dziś przedstawiano. — Ale szkoda była pieniędzy bo okropnie fuszerowali śpiewacy. — Wróciłem z Grabowskim do domu wstąpiwszy wprzód na herbatę do cukierni (Fondamenta Mosca) Rozstaliśmy się o godzinie 1szej noc. —

27. Grudnia Środa. Pogoda ale niestała.

Znowu tak jak wczoraj rano przepędziłem;
byłem u Zbyszewskiego, odebrałem list od niego
do Kraussa — potem byłem u Palla, — Ci kochani
mnie prosili abym wieczorem przyszedł do Sie-
mieńskich — To też myślę sobie dobrze. — Po obie-
dzie u Horowskiej — O 3ciej wróciłem do domu,
przyszli Brytenwald, Oborski i Brzostowski,
więc z nimi bawiłem się do 5tej. Teraz poszed-
łem też widzia do Dzieduszyckich — Niedługo
byłem pożegnałem się znów ze wszystkimi
i zaraz zbuntował prosto poszedłem do Siemień-
skich. Zastałem tam liczne grono kobiet.
Była Pani Bogusławowa nasza gospodyni dom
tamtego roku, potem jakaś panna, i Pani
Stroszewska z córeczkami i Pani Pallowa z
Córkami. A zapomniałem także dodać że
była i Wilcia Bogusławówna — kiedyś to będzie
b. piękna Panna. — Przeznaczałem tego wieczo-
ra na rozbój a zrzuca w kominku całe towa-
rzystwo. Rozeszliśmy się o 11tej — ja zaś
odprowadziłem kawałek Państwa Pallów a
potem wróciłem do domu gdzie czekali
na mnie Jabłoński i Grab: Teraz dopiero zaczęła
się gawęda między nimi a Grabowskim a zaś
szklanka piwa dodała ochoty. Rozprawialiśmy
o powołaniu Artysty i słowie do którego dą-
żyć powinniśmy i tym podobne na naszym
zagl., a Jabłoński rozczulał się do nas tylko
pokować moje nerwy. — O 3ciej usnęliśmy.

D. 28 Grudnia 854. Czwartek. Pogoda wcale nie-
zła.

Obudzili mnie o 6tej; spakowałem się i o-
brachowałem do godziny 8, a teraz pobiegłem
pożegnałem się z Horowskiemi, potem do Poli-
cyi po paszport, potem do Kowalskiego a nako-
niec do Siemieńskich Lucyanów, od których
dostałem list rekomendacyjny do Pani Potoc-
kiej. – Śniadałem na kolej, ledwie miałem
czas potem pożegnać się z mojemi najpoczci-
wszemi kollegami. Tylkom przypomniał Grabow-
skiemu nasz zamiar któryśmy ułożyli, i
rzewnie z rozdartem sercem pojechał. Droga
była bardzo nudna i nieznośna do Wiednia 3iej
klassą. – W Mysłowicach był obiad, w Koźl-
u kawa a w Oderbergu kolacya. – Miałem tak
sobie gorąco zamyślił zamiar udania
się z Oderbergu sztelwagą do Cieszyna, aby
odwiedzić tam mojego najdroższego Olesia, ale
cóż kiedy moje interessa pieniężne niespo-
dziewanie prawie niepozwoliły mi sobie tej u-
ciechy. – Musiałem się zapisać z Oderbergu
prosto do Wiednia; dopiero o godzinie 4tej
z rana w nocy jeszcze stanąłem u kresu
mojej podróży. – Ale zapomniałem powiedzieć
o jednej rzeczy. Doznałem drogę wraz naj-
mocniejszym jakiś młody Antosiak otrzymać
mnie – Widziałem dziewczynę najpiękniejszą
którąm w życiu widziałem była Prosta
służąca która roznosiła wódkę, i mam ta
kolbi na jakiejś stacyi przed Kozel,

podróżnym. — — — — —
Coś tak pięknego miłego szlachetnego i zarazem trochę filuternego może już nigdy widzieć nie będę. — Tobie cudne stworzenie że biednym jak spostrzegł zostałem w podziwieniu. O jakie miłe i piękne było jej czarne oko! — Obym kiedy jeszcze coś podobnego na świecie widzieć i uwielbiać mógł! — — Za jeden jej całus dałbym jej był wszystko com miał przy sobie — — — — —
Co to jest świat — — i gwiazdo i piękne dziewczę jak widmo rozwiało się w ciemnościach zapadającego wieczora.

Wiedeń

29 Grudnia 854 Piątek Pogoda wiatr i zimno.

Przybyłem raz przecie już do tego Wiednia obym opuszczając go mógł powiedzieć że dobrze się prowadząc czasu w nim nie zmarnowałem. O daj Boże!
Zajechałem do Hotelu pod Czarnym Orłem na Leopoldstadt. — Jeszcze zupełnie ciemno było. Nimem się urządził i uporządkował i dzień się zrobił. I zaraz o 10tej poszedłem z Lohndienerem do miasta odszukałem p. Mieckiego. Ucieszył się kiedy mnie obaczył i sprawami mojemi zaraz się zajął. Polecił mi iść zaraz do Szorfa. Abym nie zbłądził pozaznaczył mi kierunek Ulic przez które przechodzić będę i tak zaszedłem do biura Pana Dyrektora. Ale powiedziano że nas żadnego spo-

8. Ze sób teraz nie mam mówić niemowie, więc jak poszedłem do domu. Jutro dopiero pójdę.–

Po obiedzie pobiegłam sobie do miasta idąc ulicami które mi już znajome były.– Ale wprzódy przedrzemałem się dobrze tak do 4tej.

Porobiłem potem mnóstwo Amkletowo.

	M.C.
Sztambuch a właściwie Portefeuille –	4 fl
Paletka czworograniasta	15 x
Atramentowa zielona farba	30 x
Krawat z mory antique	3 f.
Motniczycki 2	40 x
Mosbiedy z guzikami	2 f.
Cygarniczka	26 x
Puszka z mory Papendeklowy –	30 x
Razem.– 11 f.	21 x

Moja kiesa się wypróżnia. Mam już tę porę zuchwałą i te mam nie dotąd wy„ atoczyć dokąd niedostanę pieniędzy z kasy. A muszę i to dodać że będę musiał potem z tych pieniędzy do Cesarzowa posłać 25 fl.– bo już i jego pieniądze posuty.

Chciałbym się odrazu tak uporządzić abym się już potem nie dasbował.

Jutro pójdę z Miecewskim raz niezaba„ niemu i raz w kleine.–

Wróciwszy w wieczór

do domu — zrobiłem sobie rubiki do nowego
portefeuille'u a potem napisawszy mój dziennik
położyłem się spać. Jutro wieczór muszę
pisać do Krakowa i do Lwowa — Po modlitwie
położyłem się i usnąłem smaczno.

30. Grudnia 854. Sobota

Wiatr okropny — ale sucho.

Dziś rano ukończywszy moją toaletę i ranne
zatrudnienia do godziny 11tej poszedłem z moje-
mi papierami do Kafrata Szarfa, bo mnie
mnie już bardzo bieda przycisnęła — (już nie-
mam tylko 3 fl mc.) Byłem więc u Pana
Szarfa — poczciwy stary człowiek na-
uprzejmiej mnie przyjął a potem oznajmił
żebym przyszedł do niego we Wtorek albo w
środę a on tym czasem pomyśli co mu zro-
bić — Ale mnie się zdaje że niemiec po
francuzku a list ~~mój~~ do niego pisany, moje-
go kochanego Wuja Zabielskiego był po fran-
cuzku pisany: — Ztamtąd poszedłem do poczci-
wego Miecewskiego — z tym naradziłem się o
moich dalszych interesach i umyśliliśmy
~~aby~~ żeby najlepiej było gdybym ja się do nie-
go na ten czas sprowadził dokąd sobie mieszka-
nia nie znajdę. — I tak się też stało że już te-
go samego wieczora rzeczy moje z Hotelu do
niego przeniesione zostały. — Ale coś porachowa-
li mnie w hotelu za ten jeden dzień było
blisko 5 fl. więc przymuszony byłem pro-
sić Miecewskiego poczciwego aby mi te 5 fl.
pożyczył a ja muszę zaraz zwrócić. —

 Tak około 3ciej poszliśmy na obiad – a potem stąd szukać mieszkania. – I znaleźliśmy parę mieszkań ale niebardzo dobre i drogie. – Wróciłem potem do domu – a gdy później Mieczeski przyszedł ja sobie trochę wypocząłem i jego także portret zrobiłem b. podobny. – Potem poszliśmy oba na kolacyę do takiego b. porządnego Bierhauzu – i do 11 gawędziliśmy sobie. – Wróciliśmy potem do domu i 12tej położyliśmy się spać tak o 12tej. –

31 Grudnia 854. Niedziela

Tak jak wczoraj – wiatr obrzydły.

Obudziliśmy się dopiero o 10tej – Ja się prędko zebrałem i do 11tej byłem gotów i poleciałem zaraz szukać mieszkania. – do 1szej w ½ do 2giej wynalazłem ze 8 mieszkań z których jedno jeszcze wybierzemy. – Wszystko na 10, 12, 15, 8 fl. Mk. – Dosyć a nowo b. drogie. – O 3ciej poszliśmy na obiad a potem na czarną kawę i wtenczas byliśmy tam do w ½ do 6tej. – Teraz on poszedł z drugim jakimś ze Lwowa gdzie indziej a ja do Emila Pstorkiego. Tak byłem do 7mej – poznałem b. był z tego [illegible] teraz. Mieczka sobie dostał jeszcze z drugim [illegible] konserwatorium ale to się bierze trochę pro[illegible] szłonowaty człowiek. – Teraz wróciłem do domu – Byłem także w Hotelu pod Czarnym Orłem odebrać moją bieliznę od praczki ale to słono za 20 sztuk zapłacić trzeba 1 f. 44 kr. Mk. – Ja mam tylko 1 fl. – znowu trzeba będzie w poniedziałek Mieczeskiego pożyczyć. – Ja strasznie jako to wszystko drogie! Nowa [illegible] wyobrażenia. –
Wróciłem tak o 8mej do domu i zapisałem

List do Maryny potem dziennik a wieczorem trochę szkicowałem sobie do Albumu. — Tylem już p. te 2 dni Wiedeń poznał że już nie zabłądzę. — Przyszedł Mieczki z drugim tym Juliuszem po mnie i poszliśmy na kolację a tak około 11 tej zwróciliśmy do domu i zaraz się położyli spać.

1. Stycznia 1855 roku. Poniedziałek.

Oby mi Bóg dopomógł [przekreślone] żebym ten rok szczęśliwiej przeżył i szczęśliwiej zakończył jak ośm przeszły. Amen.

Rano o 9tej obudziliśmy się i do 11 byłem gotów. Nudzi mi się okropnie nie wiedząc już co robić poszedłem do miasta pomodliłem się u Sgo Szczepana a potem po mieście się przechodziłem. Wiatr z nowym rokiem taki okropny napadł na Wiedeń że mnóstwo szkody w mieście porobił. Kapelusze jak jaskółki po powietrzu latają, szybami trotuar wysłany, zamurowanie ogromne dachu w kaplicy Sgo Szczepana zwaliło się przyciśnięte takim mocnym wiatrem. Topola stara zwaliła się około mostu przy Carolinen-Thor i pogięła stojące na mieście latarnie. — To niesłychany wiatr. Coś będzie przez ciąg tego roku. Powłóczyłem się tak po mieście do 2giej godziny a gdy [illegible] wrócił poszliśmy z nim Mieczki, Julkiem i ja na obiad — Po obiedzie włóczyliśmy się po mieście i do kapwiarni. Bodereśmy zaleźli — potem wrócili do domu. A około 7mej napisawszy dziennik, poszliśmy do Pani Brozkiej Jadwigi — o której zapewnia przestanie już przed moim wyjazdem do Lwowa w Krakowie

12. ~~2. Stycznia 855 Wtorek. Tak jak wczoraj: a pod wieczór jeszcze śnieg. Pan Wetatam~~

Zastaliśmy ją w domu i doskonaliśmy się bawili. Była jakaś Pani z 3 córkami ale brzydkiemi – Jej brat – Pan Rozen, Herzberg Tulicz i my – byli także Państwo Ma„ Malscy. – O 1 wróciliśmy do domu – Panna Brozka gra prześlicznie – i bawiła nas muzyką prześlicznie. Powróciwszy po kła„ dliśmy się i usnęli smacznie. –

2. Stycznia 855 r. Wtorek tak jak wczoraj a dotego pod wieczór śnieg. –

Wstaliśmy dopiero około 10tej a o 11tej po„ szliśmy do Hofrata Szarfa. ~~Niedziela~~ Miał nam dopiero jutro dać pieniądze ale jak zaczął nam nalegać powiemy Miecewski: wreszcie wypłacił za należące 2 miesiące i przyjęty styczeń 70 fl i 8 xr M. –

Wyrachowaliśmy razem że mi na miesięczny „ padnie 20 florenów – więc to będzie niezwiernie dla mnie kuso – Oj kuso kuso. –

Stamtąd poszliśmy na Heyzmarkt gdzie była doskonała kobyłka do wynajęcia i wy„ najątem go za 9 fl z usługą już. –

Bardzo miły pokoik.— Wróciliśmy potem do
do domu.— O 3ciej poszliśmy na obiad do Leo„
poldstadt a z tamtąd na czarną kawę.— Kupiłem
dziś także b. piękny kapelusz za 3 fl. M.C.
Porachowałem się z Mieczkiem i byłem mu
winien 10 fl. 18 kr.—
Teraz potem o 4tej sprowadziłem się do mego
pokoiku a potem wróciłem znów do Mieczkiego
na pogadankę.— O 6tej poszedłem do domu. Wstą„
piłem na piwo do traktyerni na Wiedeniu, a
potem przyszedłszy do domu — porządkowałem się
do 9tej i teraz jest wszystko tak porządnie jak
w pudełeczku.— Teraz siadłem napisałem
list do Olesia a potem dziennik. A tak o 9tej
położyłem się i usnąłem pomodliwszy się gorą„
co.—

3ciego Stycznia Środa. Tak jak wczoraj kilka
razy śnieg — i mróz tęgi.
Wstałem o 8 a o 9tej byłem gotów. Zebrawszy
się i głodny pobiegłem na kawę do kawiarni.—
O w ½ do 10tej wróciłem i rysowałem w moim
nowym albumie do 12tej. Teraz poszedłem do
miasta; kupiłem sobie parasol b. ładny za 4 fl. M.
a potem za 2 rysiki różnych ampletów;
nożyczki kosztowały mnie 1 f 20 kr M.— Nakupi
łem sobie wszystkich do szycia i pisania listów
rekwizytów.— Obiad także zjadłem i zaabonowa
łem się do tego także za 8 fl. M.— Tak mam
jeszcze 5 fl. czystych co mi się zostały.—

14. O 2giej wróciłem do domu i do samego wieczora byłem rozpięty. Z pomocą Kasi naprawiałem sobie futro, a potem rysowałem dalej w Albumie. Kiedy się zmierzchło, zmówiłem pacierz a potem pisałem dziennik. o 5tej tak, wyszedłem. Poszedłem do Emila Potockiego, zabawiłem tam z ½ godziny, i dowiedziałem się że najlepiej chcąc się zaabonować na czytanie Książek najlepiej iść do biblioteki Gerolda i tam się zapisać; ja też tak zrobiłem poszedłem tam i zapisałem się - ale musiałem dać 3 fl. w zastaw a 1 fl 30 kr. za wypożyczanie książek. Tak nic mi się nie zostało w kieszeni. Muszę z tych 25 fl dla Olesia przeznaczonych wziąć 5 fl. M. bo bym nie miał nic na kolacyą jeść i tak przez te parę dni jem tylko kawałek sera z bółki i szklankę piwa.- Napiszę do domu, żeby mama już posłała mi te 5 fl. - bo ja nie wystarczę - wróciłem o 8mej do domu a po teraz napisawszy dziennik położyłem się i ~~czytać~~ czytałem do 9tej - a potem usnę, zaraz może po godzinie.

4. Stycznia Czwartek cały dzień deszcz, błoto i wiatr okropny.- Wstałem o 8mej - na 9tą byłem gotów poszedłem na kawę do kawiarni. Potem wróciłem do domu i malowałem a bardziej rysowałem w moim albumie. O 11tej poszedłem do Hofrata Szorfa. Poczciwy dał mi zaraz ten papier który mnie ma zabezpieczyć - i usunąć wszelkie wątpliwości.

O 12tej wpadłem na chwilę do Mieczkiego a potem poszedłem na obiad. Kupiłem dziś znów ubrellę pomadę i ~~papier do ...~~ szczotki do kapelusza i do sukni. Teraz mi już nic niepotrzeba. Ale jeszcze sobie muszę kupić zielony garnuszek do herbaty, potem cukru jeszcze więcej, bo kupiłem wczoraj tylko ½ funta. Na kolacyę będę pił także herbatę. O 2giej po obiedzie, wróciłem do domu i do samego wieczora malowałem — potem trochę czytałem aż tak o 6tej — poszedłem napić się kawy, bom był bardzo głodny. — W kawiarni spotkałem się przypadkiem z Ostrowskim i z nim potem razem poszedłem do traktyerni i zjadłem sobie kotleta z kartoflami i wypiłem szklankę piwa. Co to jest we mnie. Niebyłem już po kawie b. głodny a przecież mnie coś zbodło iść do traktyerni. O już tego nigdy nierobię. Kupię sobie tabaki i jak mi się jeść będzie chciało to jej zażyję. Mówiliśmy z Ostrowskim o galeryach i różnych obrazach i malarzach. O 7mej rozeszliśmy się. Wróciwszy do domu napisałem mój dziennik, a potem pomodliłem się. Gdym się położył już, jak zwykle zapaliłem moją fajkę od Dziadzia i czytałem „El Salteador" Dumasa, wczoraj zaczęty. Bardzo piękne rzeczy. —

16. 4 Stycznia Piątek Wiatr rano zresztą spokoj-
nie i pogodno ale chmurno.
Wstawszy o 8mej do 9tej byłem już gotów i za
śniadaniem jeszcze niepiłem herbaty w domu
tylko kawę w kawiarni. – Rano jeszcze leżałem
kiedy mi w piecu służąca zapaliła w piecu
ja już od 7mej spać niemogłem i zapaliw-
szy sobie świecę czytałem dalej El Salteador
(Dumasa). Prześliczne to jednak. – O 9tej wróci-
łem do domu i malowałem do w½ do 11. Teraz po-
szedłem do Mierowskiego, ale że tem ze mną nie
mógł dziś pójść do zapisać się więc odłożyłem
tem wpis do akademii aż do poniedziałku. Wróci-
łem na obiad, przedtem chodziłem z ostrowskim
po mieście i oglądaliśmy wystawy i ryciny za
gablotkami. O 1szej zjadłem obiad i wróciłem
do domu. Tu tak aż do 5tej siedziałem i ma-
lowałem a teraz poszedłem na piwo. – Wróciłem
potem znowu do domu i czytałem. Zrobiłem
sobie herbatę i po niej zapaliwszy fajeczkę pi-
sałem dziennik a potem rysowałem. Po rysowa-
łem czytałem. Tak o 9tej położyłem się i czytałem
dalej El Salteador. – Przeczytawszy gazetę die Presse
i skończywszy El Salteador usnąłem po gorą-
cej modlitwie. – Była noc 10ta.
5 Stycznia Sobota Trzech Króli. niemroźno
ale chmurno i mróz.
Wstałem o w½ do 9tej i po herbacie zebrawszy
się siedziałem do 1szej godziny robiłem nad
moją aquarellą – skończyłem ją o 1szej godzinie

przedstawia Kürassyera Papenhejmowskiego i
turka - (bo to dzieje się pod [illegible] Wiednia)
Turek na gniadym koniu wpadłszy z pomie-
do fosy wali się i ręką się zasłania od pchnię-
cia rapira kürassyera na wzniesionym do
góry koniu. - Zdala basztę i wieżę Świę-
tego Szczepana widać a dalej niebojących Tur-
ków i nacierających na piechotę austryacką. -
Obrazek nie udał mi się - nie jest taki jakim-
go sobie wyobrażałem. -
O 1szej poszedłem na obiad a potem do Prateru
tam chodziłem i siedziałem dosyć długo przy-
patrując rozmaitym powozom ludziom i przy-
glądając koniom; był i Cesarz na koniu i Cesa-
rzowa w Powozie. - Zdybałem się tam z pozna-
nym Kossakiem i Dembowskim - chodziliśmy tam
razem a potem wróciliśmy do miasta. Ja posze-
dłem na szklankę piwa do mojego gospodarza
na Anny Ulicy a oni do domu. O w 1/2 do 6tej
wróciłem do siebie - napisałem list do Mamy
i do Grabowskiego - potem napisałem dziennik
a wreszcie tak 6 w 1/2 do 9tej położyłem i tak
do 10tej czytałem gazety. - Potem po modlitwie
usnąłem. Odniosłem dziś także list na pocztę
do Olesia z 20 fl. M. -

18 7. Stycznia 855. Niedziela Dzień Mroźny smutny
z rana ale potem bardzo [illegible] miły. prześliczny.

Wstawszy o w ½ do 9tej zebrałem się do kupy i
poszedłem do porannego kazania. Siedzieliśmy ra-
zem z godzinę a potem poszli do kościoła Polskie-
go Sgo Ruprechta. Gadaliśmy o różnych rzeczach a
szczególniej o zepsuciu we Wiedniu i o reputacyi ja-
ką mają Polacy między niemcami, paskudna. Oj
paskudna. Trzeba się teraz starać naprawić ją zno-
wu, unikając wszelkich takich rzeczy któreby ją
popsuć mogły. Mało nas jest ale i ja do tych
polaków chcę się policzyć którzy ich sławę tutaj
poprawić mają. Boże dopomóż mi w zamiarze
moim. Po kościele rozeszliśmy się. Ja poszedłem
na obiad a potem wróciłem do domu. Przez 2 go-
dziny rysowałem a o 3ciej tak poszedłem na
spacer bo był czas prześliczny. Chodziłem tu po
bastionach przypatrując się różnych ludziom i
pięknych im twarzom. Kiedy już pociemniało
poszedłem na szklankę piwa do mojego Gospodarza
gdzie się stołuję a potem do domu. Już 3cią
szklankę piwa winienem niemcowi, ale cóż robić
kiedy się chce jeść to nie ma co robić. Nie mam ani
grosza. O żeby się zmiłowali nademną we Lwowie
i przysłali mi z 5 fl to by jakoś było. Te-
raz muszę pożyczyć znowu u Niewolskiego.
Oj Biedo biedo. — Wróciwszy do domu nowy ka-
wałek rysunku zacząłem a potem wypiwszy
moją biedną herbatę i napisawszy dziennik wzią-
łem się do czytania Werychory, którym [illegible].

wyj od [illegible] bozuiny. — O Oboto 8mej albo w pół do 9tej położyłem się i czytałem wcie do 1.
Nieuwa nie tytoń na cygara a to jedyna [illegible]ka będzie się jeść. [illegible] —

8. Stycznia Poniedziałek. Cały dzień Amnarny ale wale mroźny. —
Wstawszy mie o 9tej dopiero, miałem intencyę o 11tej pójść z listem do Thuna i zapytać go się o radę jakąby mi dał względem mojego dalszego postępowania ale przypomniałem sobie, że może by żądał widzieć moje roboty a ja nie mam żad[n]ej. więc umyśliłem pierwej zrobić ze 2 aquarelle a potem iść do niego. — Trzeba się wziąłem do roboty, na jednym było namalowałem, Wallensteju wysełającego Pappenheima, z poleceniem zdobycia zamku Moritzburg, a drugi — Sturm na fosy w bitwie pod Lützen Die Erstürmung des Grabens bei Lützen. — Dobre będą kawałki w Bogu nadzieja. — O 1szej dopiero wstałem i poszedłem na obiad a potem odniosłem książki w Geroldzie. — Wstąpiłem sobie do Mireckiego ale go nie zastałem. O 2giej wróciłem. Całe do wpół do 4tej malowałem a potem [illegible] wziąłem się do czytania Wernyhory. To jest dopiero prześliczne. — Przerwano mi m[oje] czytanie bo weszli Mierwski, Janek i Julian i pogadawszy ze mną z pół godziny i wypytawszy się o moje zdrowie, poszli sobie, a ja dopiero zapaliłem świecę i napisawszy dziennik czytałem dalej: — Położyłem się i dalej czytałem i czytałem, wreszcie była godzina 12ta [illegible]. i skończyłem o Wernyhorze. —

9 Stycznia 855 Wtorek. tak jak wczoraj

Pokończywszy moje ranne zatrudnienia do 9tej wziąłem się do pracy i do 12tej godziny malowałem. O 12tej zebrałem się i poszedłem do Mieckiego. — Tam naradzałem się z nim o innych sprawach, — Dodał mi ducha, przestrzegał abym na sercu nie upadał, że niema pieniędzy, bo to jeszcze nie raz tak będzie, ale ja zawsze byłem smutny bo już nie tytoniu nie było ani cygara. a ja o nic nie dbam tylko o to i chociaż głodny jestem jak zapalę cygaro albo fajkę to wszystko ustaje. O żebym ja już list prędko dostał od mojej kochanej Mamy albo od Wuja. — Och jak ja ich kocham! — jak sobie często o nich myślę — zasępiony głową poszedłem na mój obiad — jakoś się podreperował a potem dostałem na barg cygarów od gospodarza, ~~[illegible]~~ i z wesołą miną wróciłem do domu wziąłem się znowu do roboty a potem około 4tej wyszedłem na ~~glacé~~ Bastaje i tam z 3 kwandrans się spacerowałem a potem poszedłem do mojej gospody i na Barg wypiłem szklankę piwa. Wróciwszy do domu do 7mej tak czytałem Wernyhorę. ~~Odtąd~~ ~~tak~~ Teraz zabrałem się do przyprowadzenia mojej kolacji a potem. Pisałem mój dziennik. Wziąłem się potem do rysowania i wyrysowałem sobie kontur całego drugiego obrazka który może jutro malować zacznę. Wallensteina wyczytującego Pappenheima, ~~co~~ na zdobycie Magdeburga. Umyśliłem tak z Micewskim aby zrobić prędko te szkice a potem pójść z listem do

Thuma przedstawić mu moje położenie a przytem pokorzić [?] ko kawałki.— O Boże żeby się udało wyprosić co od Thuma.— Porysowawszy się położyłem się czytałem gazetę a potem Wernyhorę — w rezurrec[?] Wtej [?] zasnąłem po gorącej modlitwie.— Wernyhorę skończyłem

16 Stycznia 5?. Środa Dziś wiatr większy ale sucho i mrozu ustało [?]

Wstałem o tej godzinie co wczoraj. Od 9tej potem do ~~11~~ pracowałem. o 11tej skończyłem mój szturm [?] am Graben bei Lutzer. Przylepiłem na Bristol: obiedwie już gotowe zapiąłem w mojej makacie [?] nad kanapą — Dobry kawałek nie ma co mówić. Ale nie tak jak ja sobie myślałem. Potem zacząłem w Lauthyen [?] powietrze robić ale tak o 12 ½ do 1szej poszedłem na obiad. Wypaliwszy po tem cygarko i wypiwszy szklaneczkę piwa, wróciłem do domu w doskonałej myśli. Zabrałem się znowu do roboty i dopiero czas ty obrazek ledwie co podłożywszy, odstawiłem ją na stronę i trochę czytałem nowy znowu romans Dumasa Olimpia de Clèves. Nie wiem jeszcze co to jest.— Kiedy się zmierzchło położyłem i drzymnąłem sobie z godzinkę. Tak koło 6 obudziłem się i napisawszy dziennik, pobiegłem do miasta i za pożyczonego od Tini sługującej ta cwancygiera kupiłem cygarów i tytoniu dosyć.— Wróciwszy zastałem Ostrowskiego mego przyjaciela kollegę i tak z godzinę ~~gada~~ gadaliśmy sobie o różnych Malarzach i o różnych obrazach. Wreszcie on poszedł. a ja zwiąłem się do herbaty. wypiłem ją i potem dopisawszy jeszcze tych parę słów do dziennika położyłem się i przeczytawszy gazetę w mojej tęsknej myśli czytałem potem Olimpię może do 12tej:—

11. Stycznia 855. Czwartek tak jak wczoraj tylko zimniej i wietrzniej.–

O! zaspałem sobie dzisiaj Obudziłem się dopiero o 10. z robieniem z toaletą moją byłem gotów była 11ta. i tak zaraz pospieszyłem do [illegible] i tak jakem się umówił z Ostrowskim spotkałem się z nim na Kärtnerstrasse i z tamtąd razem poszliśmy do Kupferstichsammlung Księcia Albrechta. Tam jakiem prześliczną jedną Szeferę razem widział i Dolorozę to nad wszystkim. Szefera był obraz fantastyczny z jakiegoś dzieła Dantego – a drugie był to Dolorosa Dziewica [illegible] w rozgrzeniu a cóż to za cudo a to prześliczne. Także razem Św. Rocha były prześliczne.– A z tamtąd poszliśmy do Zoologicznego gabinetu i tam razem rzeczy oglądali.– O 1ej rozeszliśmy się ja poszedłem na obiad a potym do domu. Do ciemna malowałem. Potem czytałem aż do 8mej. Teraz zrobiłem sobie herbatę i po napisaniu mój dziennik znowu się [illegible] i czytałem, [illegible]– Ale to [illegible] – Od 3 dni zaczęli mi ręce puchnąć i swędzić ale ja już kuruję, mam dobrą bo kupiłem sobie [illegible] kość w ręce a to mi tyż dokuczało. Położyłem się wcześnie tak o 9tej a potem czytałem z nowu do 10tej.

12 Stycznia 855 Piątek zimno, i wiatr okropny

Po 9tej ukończyłem moją tualetę, potem udawałem się do szkoły i do godziny 11 robiłem nad moją aquarellą kiedy przyszedł Olszewski i wziął mię do Belvederu, ach prześliczne tam były rzeczy ~~[illegible]~~ Tycyana jakie śliczne Rubensa, ach ~~Rubensa~~ Rafaela — o prześliczne!!!! Van Dyka!!. — prześliczne i przecudne dwie głowy, starca Starcowski przez jakiegoś Denera czy jakiegoś innego malowane, ale to tak że wszystkie włosy na głowie i na brodzie wyrobione były, najmniejsze zmarszczeczki na ciele, jednym słowem było jak w naturze. Ale w ogólności najmniej do do mojego przekonania trafiały rzeczy nowszej szkoły, a rzeczy dawnej szkoły niemieckiej tak mi się nie podobały że niewiem dla czego je tam nawet powiesili, chyba dla kompletu — O 1szej może poszedłem na obiad a po obiedzie zaraz do domu: do ciemna robiłem także o w ½ do 6tej ubrawszy się poszedłem do miasta dobrać sobie następujące tomy do powieści Dumasa a potem do Gospody gdzie obiad jadam na piwo. Po jednej halbe dobrego Lageru i nakręceniu zegarka wróciłem do domu i kopiowałem dziennik, robiłem sobie herbatę i czytałem, potem rzeczywiście czytaniu się poświęciłem może do godziny 12tej. —

Nadzwyczajnie interesującym jest [illegible] Olimpia de Clewes. Bardzo interesujące. —

Sobota

13 Stycznia 855. zimno było, śnieg trochę przypadł. rano

Obudziłem się dopiero nim o 10tej i ubierając się trwałem moją aż do godziny 12tej malowałem potem poszedłem na obiad, a wracając wróciłem do domu i do godz. 5tej czytałem powieść bo miałem skończyć powieść aby po 6tej oddać ją w księgarni i moją tabakierkę złożoną odebrać. I przeczytałem. Powieść smutno się kończy bo bohaterka na piersiach kochającego małżonka skonała umierając — Smutno, oj smutno! — Obiadowałem poszedłem i oddałem książkę a odebrałem pieniądze — Kupiłem potem za 40 kr mowy meszkę sławną na ręce, a potem 3 butelki i 10 cygarów. Byłem z pół godziny u Mic...skiego i miałem go koniecznie namówić aby poszedł ze mną na Elizyum, ale on nie mógł. Wróciłem do domu i po drodze wstąpiłem do kawiarni ale go nie zastałem w domu, zdanąd poszedłem do traktyerni i sprawiłem sobie bal, kazałem sobie dać piwa i rozbratel z kartoflami. Sztuka mnie kosztowała 25 kr ale też doskonały rozbratel. Wróciwszy do domu pisałem mój dziennik a potem napiłem się herbaty. — Po herbacie zapaliwszy fajeczkę, zrobiłem moje doświadczenie z mocą Szwedzką a potem położywszy się czytałem gazetę i moją Historyę średnich wieków. — Po modlitwie usnąłem o 12.

14. Stycznia 855 Niedziela Mróz ale tęgi i wiatr.

Dziś znowu dopiero o w ½ do 10 obudziłem się i ubrawszy się: skończyłem mój obrazek, w tego wszystkiego com robił żaden mi się obraz była nie podoba a w tej ostatniej Wallensteinie i Pappenheimie brakuje skoncentrowania światła i lekkiego traktowania, ale cóż robić. — O 2giej poszedłem na obiad a z tamtąd do domu nazad. Kiedy się już zmierzchało drzymnąłem sobie i spałem może do godziny 6tej. Potem poszedłem do Kasprzyckiej ale niebyło go w domu tylko Ksawerynka. Pogadawszy z nią z kwandrans poszedłem na kolacyę: tak jak wczoraj zjadłem Rostbratu. Poszedłem potem do Mieroszewskiego niebyło go w domu, Chciałem iść koniecznie na Elizyum, ale niebyło z kim, więc. ale gospodyni jego przyobiecała mi że może jak ona przyjdzie wcześniej to że mnie ze sobą weźmie. Bardzo poczciwa kobiecinka. — Poszedłem potem ślizgać, i kupiłem za 20 kr cygarów, i dwa kutki. Tabaczkarka ślicznaś jest Karczka sprzedała mi to nic można. Prześliczna. Zawsze u niej będę kupował kutki. Wróciłem do domu wypiwszy wprzód szklaneczkę czarnej kawy. — Napisawszy mój dziennik, zrobiłem mów mojej doświadczenia a mocą zwądkę: widzę teraz że mi bardzo wiele pomogła na rzecz. — Potem położywszy się czytałem gazetę. Jutro mam iść do Franca z listem. Ukończyłem po modlitwie o godzinie 12.

26. 15 Stycznia 855. Poniedziałek Mróz śnieg
i zawierucha od rana do samego wieczora
teraz się wypogodziło.—

Wstawszy o godz. 9tej po skończonej toalecie
poszedłem do Miecewskiego, styczniem się zara-
Dał co mam mówić z Thunem i sam po-
szedłem do niego. Niebyło go w jego Kancelaryi
tylko w domu. A że mieszka Na Widenie więc
tam do niego poszedłem, był w Szlafroku
i w pantoflach, i tak wyszedł do mnie, Niebyło
czasu z nim wiele gadać, tylko się zapytał
kiedym przyjechał gdziem się uczył i na
tem koniec dał mi takie list do Rubena
Directora Szkoły Malarskiej— Wróciłem więc
od niego do Miasta na obiad a potem zaś do
domu. W domu aż do zmierzchu nic prawie
narobiłem, a dla robienia czasu porządkowa-
łem sobie w mojej stancyi i przestawiałem
różne rzeczy.— Kiedy się zmierzchło wyszedłem i
kupiłem 1 ℔ cukru 1/2 ℔ Świec. i wróciwszy
pisałem dziennik. Po dzienniku poszedłem do
trafiki ... jednej tutaj na szklanke piwa
... ... dziewczyna szynkuje.— O 8 Trzeba.
Wróciwszy potem zrobiłem sobie herbatę po-
smarowałem oczy maścią i potem około 9tej
położyłem się i czytałem gazetę do 11 1/4.—
Jutro pójdę z Miecewskim do Rubena 10.
Kupiłem dzisiaj 2 cygara 2 kr syr. i piwo i chleb 12 1/2 kr
Gwoździków ... ... 5 kr
Świeca ... ... 15 1/2 kr
Cukier 1 ℔ ... ... 24 Kr.

16 stycznia 855 wtorek. Tak jak wczoraj mróz tęgi.

Obudziłem się o 8 mej: zaraz ubrawszy się zacząłem się krzątać około gospodarstwa, zrobiłem sobie herbatę a potem zebrałem się i z teką poszedłem do Miczewskiego. Tamem się z niem naradził co mam mówić z Dyrektorem Rubenem, a potem przed 11 poszedłem ale go niebyło w kancelaryi. Tekę zostawiłem u mojego gospodarza a sam poszedłem do miasta oglądać co jest nowo wystawionego po sklepach i Kunsthandlungach. Ale jakie prześliczne dwa sztychy były wystawione w Neumanna. Angielskie sztychy. Ale to szalony te Angliki. Śliczne. Takem 4 wszystko przeglądał a potem między 12 a 1 zaś znów poszedłem do Kancelaryi w Akademii. Ale i tą razą niebyło go w domu. Poszedłem więc na obiad a potem zostawiwszy tam w kancelaryi list od Thuna i moje rysunki, z których miał osądzić czy mam być do Vorbereitung — czy do Meister-Schule przyjęty. Mnie to b. obojętne gdzie będę przyjęty. — Po obiedzie wróciłem do domu i niewiedziałem co robić a wielką miałem ochotę coś malować — wcześnie położyłem się i zacząłem drzymać a tu przynoszą mi list od Lwowa i 4 flor. zawierający. Rzuciłem się na niego, przeczytałem go był smutny. Zaraz na niego wesoło odpisałem a potem dziennik napisałem. Po dzienniku zrobiłem sobie herbatę: poumywawszy ręce na noc położyłem się i czytałem gorącą modlitwę do Boże miej moją familię w Twej Opiece swojej przyjmij drogiego tatka do królestwa swego. —

17. Stycznia 855. Środa mniej śniegu wielkiego ale mróz jeszcze większy jak wczoraj

Obudziłem się o 8½ do 9tej i zebrawszy i wypiwszy herbatę poszedłem do Akademii do Pana Rubena Dyrektora. — Ten grzecznie mnie przyjął i oświadczył żebym jutro o tej godzinie przyszedł to już będę miał miejsce w akademii naznaczone ale przódy nie bo musi się z Professorami naradzić, i przypatrzyć się mojim robotom. — Ja poszedłem potem do domu i zakładałem sobie nowy olejny obrazek, giermka siedzącego na przewalonym drzewie ze sokołem. — O 2giej poszedłem na obiad, a potym trzeciej byłem znowu do domu. Zabrałem się zaraz do roboty i podmalowałem niebo. Jutro dalej będę robił. — Dziś mam przyjść może na Eli„ ziunia, ale jak dziś nie przyjdę to już nigdy. — Porachowałem dziś z moim z tych 4ech reńskich niedawno wydatki. Cygara 22½ Pałeka 24. kr. Pewzek 1f. farba Jaune brillant 15 kr. za kiełbaski w grajzlerajce 10 kr. — Wódeczka i bułki 4 kr. Na domowe wydatki wyłożyłem 1 f 41 kr. dla dziadów 3 x — więc jeszcze z 4ech fl 45 kr ale zapomniałem doliczyć dla kolsztrezyzowa 2 kr zostało mi się tylko 45 kr. A 4 fl. jak to wodę to straciło jak ja zapewniam to, nie do pojęcia O już nigdy całki ani wódeczki, ani bułeczki, ani kiełbaszek nie ponazłe — co do cygar te muszę być. W tym miesiącu już naodnowie wydałem 1 f 44 kr. To nie do pojęcia w jakem da„

piero 13 dni -!!! Co to dalej będzie to ja nie-wiem. ~~Kied~~
Kiedy się zmierzchło położyłem robotę i przykrywszy się futrem do Twojej kratem. Teraz zapaliłem świecę i to piszę - zrobiłem sobie herbatę i zapisałem dziennik. — Około w ½ do 9tej pobiegłem do Mieczkowskiego, myśląc że on także czeka na mnie a potem przyjdzie na Elizyum, ale go niebyło w domu i pewnie niebył na Elizyum. Ja się niebardzo smucę z tego bo mi już się ta chęć do Elizium przesyciła. — Wróciłem do domu, kupiwszy sobie 2 cygara. — Położyłem się i do w ½ do 12tej czytałem gazetę. — Potem usnąłem.

18. Stycznia 855 Czwartek. Śnieg cały dzień sypie i mróz jak wczoraj. —

Obudziłem się o w ½ do 9tej i ubrawszy tualetę moją poszedłem zaraz do Rubena. Ten mi powiedział że jestem przyjęty do Vorbereitungsschule. Był kontent z tego żem się zapisał. Professor Majer zaraz mnie zapisał, ~~ale później~~ on Jestem uwolniony od opłaty ale muszę zrobić podanie jako ubogi, że nie jestem w stanie zapłacić. — Pisarz w jego kancelaryi zrobił mi zaraz to podanie i tak jestem już uczniem Akademii Wiedeńskiej — Będę chodził na prelekcyje historyi Malarstwa, i na Anatomią —
~~O 11tej~~ w ½ do 12tej wstąpiłem do [illegible] na obiad a potem do domu. — Ten Dyrektor Ruben wygląda na b. porządnego człowieka. — Ja zapewne z rok przebędę we Vorbereitungsschule a potem przyjdę do Meisterschule. Wróciwszy do domu tak do 4tej malowałem tego [illegible] a o [illegible] potem odłożyłem to i czytałem trochę ~~Ga~~ Krasińskiego poezyi. Kiedy się zmierzchło, położyłem się nakrywszy się futrem bo mi b. zimno, ale szkoda drzewa. Aj żeby to lato przyszło, to by b. dobrze było. Potem o 6tej wstałem i poszedłem na [illegible] i [illegible]. Dziś wydałem może 6 kr na [illegible] 10 kr [illegible] i piwo 2 [illegible] — Ja też [illegible]

głodny jak pies, ale cóż robić. — Napisawszy
dziennik zapaliłem w piecu i zrobiłem herbatę.
potem pomorowawszy ojcu mówiąc położyłem się i
do 11tej wyspałem gorzko.— Umówiliśmy się z O-
strowskim że będziemy razem sprowadzać modele
i malować u mnie. I tak dziś powo powiedział
mi że zaniosą modela na sobotę od 9tej: jakiego
młodego chłopaka, żebym go mógł zrobić na mi-
ekonie do siebie toby t. j. było toby nas mniej kosz-
towało.— I takbyśmy sobie spokojnie żyli. Bo dobry
jest chłopak. Teraz muszę pójść do Proffessorowskiego
jego i zanieść mu moje podanie i zapytać się o
jaki sposób ja muszę dobie postępować.—

19 Stycznia 855 Piątek. Śnieg i zimno jak
wczoraj.— Obudziłem się o w ½ do 8mej, ale wsta-
łem dopiero o w ½ do 9tej. Ubrawszy się najprzód
zrobiłem sobie z moich spodni czarnych sta-
rych gacie, a potem około 11tej poszedłem
do akademii, odniosłem do Dyrektora podanie
ale z Majorem już nie miałem czasu mówić
bo go pewnie nie było na górze. O w ½ do 1ej
poszedłem na obiad po którym wróciwszy do do-
mu malowałem drugą główkę aż do wieczora.
Kiedy się zmierzchło położyłem się bo marzłem
od zimna i nie wiedziałem co robić tak mi zimno.
Leżałem tak przykryty futrem kiedy przyszedł
tak o w ½ do 7mej Ostrowski. Tak siedzieliśmy
i gawędzili do ¾ na 9tą.— Siedzieliśmy się także
do wspólnie. Widzę z tego wszystkiego że on
jest chłopak z t. j. zasadami.— Kiedy wyszedł
ja siadłem i napisałem dziennik a potem położy-
łem się i spałem czytałem do godziny koło ½ do 11.
Jutro o 9tej mamy się zejść z Ostrowskim w aka-
demii i zabrać modela ze sobą.—

20. Stycznia 855 Sabota mróz troszkę mniejszy
śnieg już nie padał.

Wstałem o 8mej i ubrawszy się pobiegłem do
Akademii. Było wpół do 9tej, długo ś. oczekiwałem na
Ostrowskiego, nareszcie myśl sobie przyjdę do gale-
ryi tym czasem. Poszedłem więc sam i przez
godzinę mniej przeglądałem to rozmaite prześliczne
obrazy Rubensa, Velasqueza, Van. Dyka, Al-
brechta Dürera, Holbeina, Van Eyk. i innych.
O 10tej przyszedł Ostrowski i razem poszliśmy do
miasta, przeglądnęliśmy wszystkie wystawy
w mieście, nareszcie po godzinie ~~wróciłem do~~
domu rozeszliśmy się, on poszedł do domu a ja na
obiad. Musiałem prosić cosmidy, tak mnie skor-
ciło przyjść na kiełbaski. 5 lat 7. kr pękło jak nic.
A poczciwy Ostrowski jak widział że ja nie mam
ani grosza, to ostatnie 7 kr wydałem, wyrozumiał
Mleb. kiedy był u mnie, więc mi przyniósł 3 scow-
cygiory. I zaraz z tego po obiedzie poszedłem na piwo
i ser do gospodarzy, i poszło 10 kr. potem kupiłem
bochenek chleba za 12 kr i 7 cygarów, więc już mi
się znów mało zostało, ale już tak prędko nie-
wydam. Po obiedzie nic nie robił, piwo na obie-
dzie troszkę mnie rozmorzyło i położyłem się i spałem
może z godzinę potem wstałem, usiadłem i zapaliw-
szy cygar przypatrywałem się mnie zaczętemu obra-
zowi i myślałem co było to robić. Muszę więc mieć
ła bo inaczej trudno będzie co zrobić. — Niej przyszedł
dziś znowu do soboty i trzeba będzie innego takiego Mlopaka
wyszukać — Wieczorem przyszedł Ostrowski tak obłej i ra-
Ostrowski, bardzo go polubił. — Potem napisałem dzien-
nik i położyłem się. Na ręce nic mi szwedzka mość
nie pomogła tracz smarując delajnoclem. Bardzo mnie
boli. — Jutro mamy się zejść z Kałoj Ostrowski i Ja
w Hofkapeli, przyrzekliśmy gorętz ... tak o wpół do 11.

21. Stycznia 855 Niedziela. trochę pierwszy mróz
ale również mocny – umiejący jak wczoraj. –
Wstałem po 8mej i na 10tą byłem gotów. Byli-
śmy do Kawiarni na Kawę – a potem do miasta, gdzie-
śmy się umówili na mszę do Burg Kapelle. –
Było najprzód kazanie potem msza. Ale coż za prze-
ślicna muzyka – to nie do opisania, coś tak pięknego
jeszcze nie słyszałem. – zamiast kobiet śpiewają tam
chłopcy z seminarium, ale coż to za cudo. – Nie wie-
działem co z sobą robić tak mnie ta muzyka przejęła.
O 12tej skończyło się i my obaj z Ostrowskim poszliśmy
do naszego gospodarza na Sty Anny Ulicy i tam
zjadłszy obiad po wyszliśmy na przedmieście i tam
całe Landstraße zeszli. – Mówiliśmy o różnych rze-
czach, ja mu rozpowiadał różne rzeczy, a na końcu
wróciliśmy do domu – Przyszedł Kalaj a ześmy niedłu-
go tam byli – wyszliśmy znowu na spacer, i
chodziliśmy po Wiedniu. Wreszcie wstąpiliśmy na
piwo do gospody a po pół godziny do domu.
W wieczór dopiero zaczęliśmy śpiewać, a różnych
rzeczach dysputować różne rzeczy gadać, tak żeśmy
się do 9tej doskonale ubawili. – Porządny to chło-
pak ten Ostrowski. I widzę coraz więcej się przekonu-
ję o jego rozsądku – Kalaj dobry chłopak ale jakiś
dziwny – trochę zastanowiony. – Kiedy poszli ja napisałem
mój dziennik a potem potańcowawszy wyszłem gorączkę
do 10tej – wreszcie usnąłem po gorącej modlitwie
za moją kochaną rodzinę – Ale mnie to dziwno
że nic Mojer nie odpowiedział co ja mam robić czy ma-
lować czy rzeźbić z natury – to sobie –
Muszę go jutro gdzie złapać koniecznie. –
Ale mnie się zdaje że będę malował. –

22. Stycznia 855. Poniedziałek. Tak jak wczoraj-

Tak jakem sobie zamierzył obudziła mnie Tini
o w ½ do 7mej, zapaliwszy sobie cygarko domałem
jeszcze do 7mej. Potem zerwałem się i w pół godzi-
ny byłem już w drodze do Akademii. — O ¾ na 8mą
stanąłem na miejscu. Czekałem na Ostrowskiego
bo niewiedziałem co znowu robić ze sobą. Moj-
ra niebyło. — Przyszedł Prof: Blaß co miał dziś
dijour, a zapytawszy się mnie tylko o nazwisko
pozwolił mi zaraz wziąść się do malowania.
Siedział nam Chłopczyk, b. ładny. — Odrysowawszy
kontur niewiedziałem co robić więc o 10tej wyszed-
łem się ze szkoły. Poszedłem przez miasto do Mi-
cewskiego — Z tym nic prawie niemówił bo
był Jan Jacek i jeszcze jakiś drugi. — Posze-
dłem znów potem w miasto. i przypatrywałem
się między młodymi Chłopakami czy się jaki nie
zda na modela. — O 10½ do 12tej poszedłem do domu
a w godzinę byłem już w domu. Zabrałem się
do malowania do wieczora skopiowałem sobie,
kiedy się mieszkańców zaczynało położyłem
się i drzymnąłem sobie ze 2 godziny — zaw-
sze niewiem co robić. Rozkładu jeszcze nie na-
pisałem. Później wezmę się do Anatomii, Historyi
Malarstwa, i Historyi Uniwersalnej — ale teraz
jeszcze niewiem co robić. Zjadłem skromny
podwieczorek składający się z chleba i kawałka
cukru — a później taką kolacyę — nałagodziłem
sobie wszystko na jutro, aby być wcześnie gotowym
potem napisałem dziennik a po dzienniku
położywszy się czytałem gazetę i smarowałem
sobie moje odmrożone ręce [illegible] ugnie bo mi
to poradzili — usnąłem w ½ ~~[illegible]~~

34. 23 Stycznia 855. Wtorek. Tak jak wczoraj.

Rano jak wczoraj zebrałem się i pobiegłem
do Akademii – Od 8 do 11 tej malowałem,
zdawało mi się że gorzej będę malować. Ale
na pierwszy raz jeszcze nie b. źle. O 11 poszedłem
z Ostrowskim do Politechniki, zabraliśmy ze
sobą Malaja i poszliśmy na Tandytę książki
kupować. – Mnóstwo doskonałych książek na-
kupiliśmy. – O w ½ do 1szej rozeszliśmy się, ja
poszedłem na obiad po którym wróciwszy
do domu zacząłem czytać wojskowe ka-
wałki a Erinnerungen, które dziś poczciwy
Ostrowski kupił na moje konto. Poczciwy
dał mi znów 12 kr na chleb, i ciągle mnie
się pyta czy mi czego nie potrzeba, czy mi
nie pożyczyć pieniędzy. – Poczciwy chłopak. –
Przeczytawszy ten kawałek, nudziło mi
się bo nie miałem jakoś chęci więcej czy-
tać i poszedłem na przechadzkę – poszedłem
przez Wiedeń na Marya Hilf pierwszy
raz i zaszedłem aż do Neubau Haupt-
strasse nawróciłem. Kupiłem po drodze
chleba za 12 kr i zmęczony tą 12 godzinną
przechadzką, przyszedłem do domu. Zacząłem
czytać kiedy przyszedł Ostrowski i z tym ma-
że do w ½ do 9 dysputowaliśmy o różnych rze-
czach. – Bardzo kocham tego Ostrowskiego bo
jest b. dobry i uczciwy chłopak. – Gdy poszedł
kopiście [?] [illegible], umyłem pierwsze na jutro
i przygotowałem sobie wszystko. – Potem poło-
żyłem się i czytałem mowy [?] rzeczy w czytel-
ni [?] do 11. potem zasnąłem –

24. Stycznia 855. Środa. Ćma zupełnie jak wczoraj — w południe trochę słońca.

Niemam co powtarzać zawsze to samo rano robił, dopiero jak będzie jaka zmiana od dni poprzedzających to wtenczas powiem. Otóż od 8 do 11tej malowałem, główkę efektową i do rysowania jak mówił professor ale ciężko traktowaną — O 11tej wyszliśmy z Ostrowskim na miasto i chodziliśmy po Grabenie i Kolmarkcie oglądali Ryciny wystawione. — O 12tej rozeszliśmy się ja poszedłem na Obiad a Ostrowski do domu. Po obiedzie wróciłem i czytałem Erinnerungi, a wypaliwszy cygarko położyłem i drzymnąłem sobie z godzinkę. potem, (było już ciemnawo) zapaliwszy świecę szkicowałem sobie w Album szkicowym. Chm.— Nadszedł Ostrowski a wkrótce potem Kaliej(?) siedzieli do 9tej — gawędziliśmy sobie i zabawili się wesoło. Kaliej wziął moje 3 akwarelle bo chce mi je sprzedać. — Daj Boże żeby sprzedał wszystkie 3 za 40 fl. Kbl(?) — a pojedyńczo po 15 te większe a 10 f najmniejsza. — Daj Boże bo wielka bieda. — Kiedy wyszli umyłem sobie pewnie(?) a potem napisawszy dziennik położyłem się i do 11tej czytałem. — Ręce mi b. pęknięte(?) niewiem co z niemi robić. —

25. Stycznia 855 Czwartek. brzydki czas, mróz jak wczoraj — śnieg często prószy — pochmurno!

Od 8mej do 11tej byłem w szkole; główka moja wczorajszej wygląda efektowna i podobna ale jeszcze ciężko robiona. O 11tej poszliśmy z Ostrowskim do Kupferstichkamery Arc: Ks: Albrechta. przeglądaliśmy wszystkie przecudne rysunki Flaxmanna. Taki jakiś do [illegible] i jaki [illegible] szczęśliwie, nawet najmniejszą

36.
O 1szej a kwadrans do 2giej jak poszedłem na-
obiad z Ostrowskim do domu. — Po obiedzie o 3ciej wró-
ciłem z obiadu, a i siadłem i czytałem z Erinne-
rungen; A kiedy się zmierzchało położyłem i
do 7mej spałem. Nadszedł Ostrowski i zabrał
mnie ze sobą przyjść się. Poszedłem i przez drogę
kłóciliśmy się bo według opowiadaniami, to on
mnie to ja jego. — Bardzo go kocham. Wreszcie
go odprowadziłem do domu. Zdybałem się z Kalajem
i razem weszliśmy do ich mieszkania. Ale tak szczu-
płe i ubogie że jest bardzo za mieszkanie zarobni-
ków wziąść można. — A kto wie kto tam mieszka,
to Ostrowski b. rozrządny a ~~[illegible]~~ wielki talent
do muzyki. — Pogawędziwszy z nimi nieco tro-
chę wróciłem do domu. Ostrowski znów mnie dał
6 kr. winienem mu 2 f. 6 kr. Dziś niechciałem
iść na konferencję. i z tych 20 kr które mi
dał wczoraj kupiłem sobie 6 cygarów dwa we-
kicy i 12 kr na chleb mi zostało a z tych
6 kr kupiłem sobie za 2 kr porę kiełbaski i
2 rolbicy więc jeszcze 2 kr. zostało mi na
cygaro na jutro. Będę zapewne popołudniu cho-
dził do Biblioteki Akademickiej czytać i zdaje
mi się że to jako najprędzej. — Jutro rano wybie-
rzemy sobie jakiego tęgiego Autora na mo-
dła na sobotę i Niedzielę. — Wróciłem do domu
około o w ź do 10tej i napisawszy dziennik, poło-
żyłem się i czytałem Erinnerungen takie do
11tej. — Oj ręce! ręce! Bóg wie co ja z
niemi zrobię bo mię strasznie jużże dokuczają
Bogu polecam się ~~[illegible]~~ zdrów z rodziną moją naj-
świętszej opiece Twojej! —

26 Stycznia 855 Piątek. Śnieg i zawierucha
prawie cały dzień i ~~zawierucha~~
Od 8 do 11tej byłem w szkole – skończyłem główkę
i proffesorowie b. chwalą rysunek ale malowa-
nie nie. – Blaß mi dziś sam poprawiał nie-
które kolory. – O 11tej poszedłem z Ostrowskim
na Graben szukać mieszkania Kana 940
aleśmy nie znaleźli. O 3/4 na 12ta rozeszli-
śmy się. Ja poszedłem na obiad, a potem
do domu w domu do wieczora czytałem. Dziś
jeszcze ostatni raz zrobiłem sobie gorącą
herbatę i napiłem się bo mi b. zimno było.
W wieczór przyszedł Kalaj i Ostrowski. Gadaliśmy
znowu i śmieli się. Wyszliśmy potem razem
do na spacer, wyszliśmy aż popod Hognitzer
Bonhof przy ~~M~~ Matzleinsdorfer linie na przed-
mieście Mariahilf. Browarze śmy dokazywali. –
Nie pamiętam żebyśmy się kiedy tak kapital-
nie bawili. Wreszcie raz oni mnie a drugi
raz ja ich odprowadziłem. Umówiliśmy się nie-
raz do rozpustu. Wreszcie o 9tej punkt wró-
ciłem do domu napisałem dziennik i położy-
łem się. Czytałem jeszcze do 11tej. – Jutro 7ej
ma przyjść model i Ostrowski z Kalajem, bę-
dziemy go robić. –

27 Stycznia 855. Sobota śnieg i zawierucha ale
noc potem przestała.
Dziś sobie spałem do 10 godziny potem wypali-
łem cygarko. – Przyszedł Ostrowski i pogoliliśmy oba.
Była już godzina w pół do 12tej kiedyśmy wy-
szli. – Mieliśmy pójść do Hofbiblioteki ale ja nie
chciałem. W grajzlerau którego kupiłem ~~[illegible]~~

chleba na śniadanie, dostaliśmy Theaterzeitung za 50 kr. które waży to 5 ℔. Stronnic może ze 4000. – Doskonałe w tem kawałki. – Rozstaliśmy się przy Kerthnerthor. Tam poszedłem na obiad po którym, do domu wróciwszy czytałem do nocy z Theaterzeitung. Potem spaka[illegible] tem się i ścisnąłem spaceru. O 9tej przyszedł Ostrowski a później Kalaj. – Gadaliśmy o różnych głupstwach; zastanawialiśmy się nad wielkim aresztowaniem w Wiedniu. O 9tej rozstaliśmy się. Ja pisałem potem dziennik a potem posmarowawszy ręce sztejnolem położyłem się i do 11tej czytałem Theaterzeitung. –

28. Stycznia 855. Niedziela. swi[illegible] [illegible]

Rano dopiero o 10tej wstałem i poszedłem zaraz do Miaczewskiego. – Ten pożyczył mi 20 kr za które kupiłem wieczorem 8 cygarów i chleba za 12 kr. Poszedłem z kolei do Burgkappele. Z Ostrowskim po mszy poszliśmy razem na obiad po którym wyszliśmy na spacer i ze 2 godziny po murze we stronie po Glacis i po Wiedeniu spacerowali. – Dysputowaliśmy ogromnie tak że mu się gęba niezamykała. – O w ½ do 5tej rozdzieliliśmy się do domu, wkrótce przyszedł Kalaj i pogodziwszy trochę poszliśmy razem do Carl-Theater na Leopoldstadt. Grali Unverhofft. – Bardzo piękna sztuka. Wychodząc z Teatru zgubiliśmy się w tłumie i musiałem sam do domu wracać. Ale noc była prześliczna. – Co za stłumiony dźwięk wędrów Wiedniu to się widziano raz co jakoś w sobie to uważam. – O 11 zasnąłem po gorącej modlitwie.

29. Stycznia 855 Poniedziałek. 17° mrozu.
Straszne zimno. Pióra w palcach utrzymać nie-
mogę — Niepalę już od 2 tygodni.
Wstawszy o 1/4 na 8 mej pobiegłem do szkoły i byłem
tam od 8 mej do 10tej — bo Prof. nie miałem więc
malować nie mogłem, mamy śliczną głowę dziadka.
O 10tej — Poszedłem na Landstrasie i Wiedeniu szu-
kać mieszkania bo bym chciał sobie wynaleźć ta-
kie byśmy we 3ch mieszkać mogli. Ale jeszcze się
sam zastanowię bo to mieszkanie rzeczywiście drogie
jest ale b. przyjemne. — Nic nie wiem. Chodziłem
tak do w ½ do 12tej ale nic dobrego nie znalazłem.
Zjadłem obiad do w ½ do 1. i wróciłem do domu.
Czytałem do 4tej prawie — potem siadłem i pozaopra-
wiałem sobie dziury w moim futrze i teraz porząd-
ne. — Nie mogę się b. bo całe przedpołudnie w nim siedzę w
pokoju bo był mróz [?]. Czasem mnie febra także
porywa. Ledwie piszę tak zimno. — O 5tej przyszedł
powróciwszy [?] Ostrowski i Ualej [?] i poszliśmy na spa-
cer — Chodziliśmy z 1½ godziny. Byliśmy na
Glacis potem w mieście a wreszcie na Leimgru-
bie — Tęgi mróz. Pożyczył mi [?] 20 kr. Kupi-
łem z tego za 12 kr chleba za 1 kr wekiew [?] za
3 kr [?] — jeszcze mi zostało 4 kr. Wróciwszy
do domu koło 8mej czytałem do 9tej — zjadłem
moją kolacyę i napisawszy dziennik położyłem
się i jeszcze czytałem tak do 11. Potem usną-
łem po gorącej modlitwie za moją najdroższą
rodzinę. Co się z nimi dzieje? czy też widzieli jak
ja biedują [?]. Jutro będę prosił o matrikel-zettel
Direktora Rubena.

30 Stycznia 855 Wtorek. Łeb[?] bolał wczoraj
Tak było[?] zimno iż nie wiem co ze sobą robić

Od 8mej do 11 byłem w szkole zacząłem malować ale to diablo trudna tak głowa stercza.
O 11tej wyszedłem z Ostrowskim na Steingrubel, Odprowadziłem go do wuja. Chory dziś jeszcze z niego gorączka. Wróciłem potem do miasta na obiad po którym o w ½ do 2giej byłem w domu; czytałem do w ½ do 4tej może. Ale takie było zimno że co później w pokoju blisko okna to przysiadł[?]. Więc niemogąc wytrzymać położyłem się w łóżko i spałem sobie dobrze do 8 godziny.
Teraz by wszystko dobrze było żeby nie ojca ale to mi obrzydza[?] dobierając[?]. Wielki palec w lewej ręce wczoraj pękł i rozsadził się. Co z resztą będzie nie wiem. — O Boże Boże co tu robić!—
Zerwałem się zaraz i zjadłem trochę[?] [illegible] na podwieczorek pozwoliłem przejść się trochę — Byłem na Widzeniu. — Wróciłem zasiadłem napisałem dziennik obrachowałem się miesiącem poprzednim i potem zmarznięty położyłem się i czytałem do 11 może. Byłem u Dyrektora Rubena i prosiłem o Matrikelschein. Jutro go dostanę o 11tej. — Poczciwy Dyrektor powiedział że jeśli nie mam to on za mnie zapłaci ten 1 flolek a ja mu później oddam. —
Poczciwość bardzo biedakowi [illegible] pomódz.
Jutro o 11tej pójdę zaraz do Szarfa[?] po pieniądze

31. Stycznia 855. Środa. Tak jak wczoraj 18° mroz-
wicher tak zimno że ledwie się wytrzymać może.
Od 8 do 11tej malowałem w Szkole. O 11tej byłem
u Direktora ale ani jego ani Matrikelscheinu
niebyło. – Teraz dziś mi go tak pilno go niepotrze-
ba bo do kassy niepójdę. Dopiero od Ostrowskiego
się dowiedziałem że dziś nie 1. Luty ale 31 Stycznia.
Jutro za to odbiorę Matrykelschein. Odprowadzi-
łem Ostrowskiego do domu a sam poszedłem na
obiad do Miasta. Po obiedzie jakeśmy się umówili
o 1szej przyszedłem do Ostrowskiego i tak o w pół do 3ciej
poszliśmy razem do Hofbiblioteki. – Czytałem 30letniej
wojny Bekiera Historyą. O 4tej wróciliśmy do do-
mu i ja Leonowi i Kalajowi pomagał pakować
rzeczy bo dziś się wyprowadzają na Szpidlberg. –
Wreszcie jak wszystko było przygotowane. Zabra-
liśmy co kto mógł i przenieśliśmy do nowej stan-
cyi. Ponieważ jeszcze większa połowa rzeczy zosta-
ło się więc żeśmy musieli raz jeszcze wrócić i za-
brać resztę. Tak śmiesznie było jakeśmy szli: Kalaj
niósł naprzód ~~do~~ Monochord i pudełko pod pachą
a w ręku lampę. – Ja niosłem książki na ra-
mieniu a pod pachą pugilares mój wielki z róż-
nemi gratami. Ostrowski ogromną wielkość
rulonu z rysunkami z których sterczał ogromny
parasol. Tak opakowani szliśmy o [illegible] co
śmiało i potrącając niektórych przechodniów. – Otóż do
6tej skończyliśmy całą pracę. Ja wróciłem do domu
Niemiałem ani kawałka świecy bo niebyło pieniędzy
nawet na kawałek chleba na kolacyą – musiałem
pożyczyć od Gospodyni świecę. Napisawszy po godzin-
nym siedzeniu po ciemku dziennik położyłem się i czy-
tałem do jedenastej. Potem głodny i umorzony zasną-
łem po gorącej modlitwie za [illegible]. –

1. Lutego 855. Czwartek. już trochę pofolgowało.

Od 8 do 11tej malowałem. Teraz poszedłem do kan-
celaryi i otrzymałem Matrikel. Zaraz poszedłem na piwo
do Kassy ale wprzód poszedłem ~~do kawy~~ bo bardzo
byłem nie jadłszy od wczoraj od ~~bez~~ obiadu
tylko za 2 kr na podwieczorek chleba. – W Kassie
zrobili mnie kwit na mocy którego zaraz mi
moje 20 fl 50 kr wypłacono. – O dwunastej pie-
niądze rozpłaciłem długi mojemu gospodarzowi
i wypiwszy piwa poszedłem do Albrechta Kup-
ferstichsammlung. Urzędnik a bardziej Direktor biblio-
teki przy przywitaniu zapytał mnie się o nazwi-
sko a gdym mu je powiedział, przypomniał sobie
mojego drogiego Tatka którego znał dobrze i zaraz
się troskliwie wypytywał o Tatka o Mamę o ro-
dzeństwo i widać było że go to b. interesowało.
Żebym mógł sobie jego łaskę pozyskać toby mi
z tym b. dobrze było. [illegible] o w ½ do 2giej posze-
dłem na obiad do mojego nowego gospodarza pod
Cesarzem Austryackim. Zjadłem go sobie i wziąłem pię-
ny [?] tylko po kolorze [?] parasol, bo zaczął śnieg pa-
dać z taką kaszą [?] poszedłem do Hofbiblioteki. Tam
czytałem Bekiera do 4tej. O 4tej poszedłem z Ostrow-
skim na gorącą do kawiarni a potem o 5tej znów do
Biblioteki Akademickiej. Oglądaliśmy tam ryciny
Habierta [?] zdaje mi się – ale bardzo liczne [illegible]
a o 7mej znów poszliśmy do Biblioteki Instytutu
Technicznego. Tu czytałem Bekiera i z Ostrowskim
oglądałem b. piękne ilustracye do Nibelungów,
Bendemana i Hübnera. O 8mej wyszliśmy na spa-
cer i chodziliśmy do 9tej – rozprawiając i rozbierając
co to miłość. Ja utrzymywałem że miłość idealna
w niczem się nie sprzeciwia rozumowi że ona zależ-
ie [?], wcale powiada że miłości do ideału niema

-ści rozum powiada że kochać to co urojone jest
głupie. Jest to prawda ale ja zawsze mówiłem że
rozum niemoże mi dać przyczyny dla czego ja nie
mam kochać tego ideału, kiedy ten ideał podług mnie
jest zbiorem cnót wielkich i zalet, niewiedząc
czy jest kobietą czy innym jakiemś ziemską lub nad-
zmysłową istotą. Od niejakiego czasu zaczynam tęsknić
bardzo mi pusto — tęsknię niewiem za kim ale to
wiem że tego kogoś kochałbym kochał i wszystko bym
dla niego poświęcił (oprócz mojego artystycznego zawodu)
kochałbym go miłością straszną bo tak silną że
kto wie czyby odemnie silniejszą niebyła. — Szukam
go bo mi smutno bez niego — a boję się go znaleźć,
ale zdaje się że go nieprędko znajdę. —
Kupiwszy bochenek chleba rozstaliśmy się z Dobrow-
skim. Jutro o 10tej będziemy na mszy św
a o 12tej muszę być u Pani Hrabiny Potockiej
bo przychodził tu b. często do mnie jakiś pan w
mojej niebytności i wypytywał się o list do
niej. Bóg wie jak się wymówić że go tak daw-
no nieodniosłem. — Napisawszy dziennik o 11tej
zasnąłem. Zimno mi jak sto diabłów.
Boże ochowaj moich najmilszych w świętej
opiece swojej. Muszę pisać do Krakowa do moje-
go powinowca Grabowskiego bo Bóg wie co się z nim
dzieje. —
Z tego że chodzę po Bibliotekach jestem bardzo
kontent bo niezmiernie wiele korzystam a potem
niesiedzę w domu gdzie bym marzł pewnie tylko
w ciepłym pokoju. —

2. Lutego 855. Piątek. mróz tęgi ale pogoda la-
na prześliczna.- Święto

Ot-to! dziś obudziłem się zdrowo tylko...
o 11.tej a wstałem dziś o 9tej.- Zebrałem
się po 12tej byłem w przedpokoju Pani Potockiej
ale była wówczas w kościele.- Poszedłem ja
do kościoła a potem do Dauma na gazety i na
Czas.- Po 1szej poszedłem do Pani Potockiej
ale ona się znowu ubierała. Widać że się obrazi-
ła bo służący jakoś szczególnie twardo mi
powiedział że Pani nie [illegible]
oznajmił tylko że ja list wielkiej wagi tak
długo w sobie zatrzymał że się dziwi &. i t.p.
Więc ja ~~küssen die Hände der Frau~~ empfeh-
le mich der Frau Gräfin powiedziaw-
szy obojętnie poszedłem sobie i nigdy tam
już nie pójdę.- Ztamtąd poszedłem na obiad
a potem do Ostrowskiego. Tak około 4tej wy-
szliśmy na spacer przejść się. Ten zmar-
zł więc poszliśmy razem do mnie i ja
ubrawszy się we futro z Ostrowskim po-
szedłem na gazety do kawiarni a o 7mej na
Don Juana do Teatru.- Po operze [illegible] wy-
szliśmy razem na [illegible] i [illegible] ~~[illegible]~~
aby się pożegnać. Potem on chciał żebym ja
z nim dalej chodził ale ja nie chciałem bo mi się
[illegible] pójść [illegible] u-
[illegible] się [illegible] troskliwością o moje zdrowie.
Ja też [illegible] pożegnałem i poszedłem do
mego dawnego gospodarza na Annagasse.
Wróciwszy jeszcze [illegible] obiady, czego ja [illegible]
[illegible] 14 [illegible] i [illegible]
[illegible] a potem rozpaliwszy sobie

cygaro i wróciłem do domu. Dziś tam poznałem
się z dwoma Kotlarzami Polakami. Jak cieszy-
ło to i mnie tak i ich, iż my się mogli po polsku
rozmówić. Tak to miło zwolić rodaka daleko
od Ojczyzny. – Pisałem potem dziennik po kró-
tym potem czytałem się i do 11tej czytałem – Zimno
niech licho bierze – Boże miej moją rodzinę w
opiece swojej. –

3. Lutego 855 Sobota dzień zwykły rekreacyi
mróz ogromny 14° światło tnie jak rózga.

Obudziłem się o 9 i leżałem do godziny 10tej, teraz
wstałem i poszedłem do 12tej czytać do Hofbiblio-
tek. O 12tej Poszedłem do Xiężny Szwarcenberg.
Była w domu. Przeszedłszy przez kilka pokoi
przepysznych przepełnionych wonią świeżych
kwiatów, stąpając po tureckich dywanach zaszed-
łem aż tam gdzie mnie grzecznie b. Xiężna Pani
wystrojona nadzwyczajnie miła i młoda
przyjęła. Może 3 minuty trwała wizyta
prosiła mnie b. żebym te roboty moje przy-
niósł i raczył Jej na 24 godzin tak zostawić.
O Boże żeby się dało z Nią co zrobić to by b.
dobrze było. Stamtąd poszedłem na Wiedeń do
P. Zaleskich. ale ta mnie nieprzyjęła bo był
ktoś już u niej. Otóż o godzinie 2ej w ½ do 1 ~~byłem~~
a poszedłem na obiad a potem do Ostrowskiego
do Kunstfereinu. Bardzo wiele pięknych było ro-
bót. Osobliwie portret Szredzberga, Xiężnej Lob-
kowitz, ~~Bid~~ Belandzego przy rozbiorze i wie-
le widoków. Stamtąd razem do 4tej tameśmy byli
a potem rozeszliśmy się i czas poszedł po błotnisku
gorączką do bawienia. Pfuj wszystko przeczytałem

się poślizgnęły do nowego gospodarstwa na kiel-
bołbie. O 8mej odprowadziłem go kawałek do
domu, a potem wróciłem do siebie. Napił mi
2 arkusze papieru na siebie bo muszę jeszcze
jeden kawałek zrobić dla Szwarcenbergowej
pobożnej. Żeby było więcej. — O Boże żeby mi
się co dobrze zrobiło. — Położyłem się zaraz i czy-
tałem do 11tej. —

4 Lutego 855 Niedziela tak jak wczoraj obro-
nie znamo w mnie. Czasem ledwie nie płaczę
bo nie wiem co sobie robić.

Rano od 9tej do 12tej ciągle szkicowałem i
nic nie odszkicowałem. O 1szej wróciłem z obia-
du i poszedłem prosto do Ostrowskiego do któ-
rego do w. do 3ej siedziałem. Boże co ja bę-
dę robić. Ostatnia mnie wspora porywa
Gospodyni trzeba zapłacić w Rachunku
44 kr. Ja nie mam na chleb i Ostrowski
już miał nie będzie. — Zimno tak że ledwie
nie płaczę ze zimna bo sam nie wiem co ze so-
bą robić — głodnym wieczór i rano jak pies
cygara nie mam żeby głód zabić. i Tabaki nie-
szczęście — Jestem tak jak struty a tu
trzeba kończyć jeszcze 2 gwiazdki zrobić
~~Dla~~ aby pobożnej Szwarcenbergowej. Bóg
sam wie tylko co będę robić. Muszę wszystko
sprzedać gwiazdki złota, szpilki i inne rzeczy.
Tylem już winien. Ja nie wiem już. —
Chodziłem potem z godzinę Glacis i biegałem
aby się rozgrzać a potem wróciłem do domu
a wkrótce poszedłem do gospody z. K. v. Oc:

i także nadbrydkę wypiłem szklankę piwa
i 3 wędliny zjadłem. Tak i ślicznie to dzie„
siąc. Lirba gospodarna!—
Wróciłem do domu zmarznięty przebrnąwszy przy„
sio i napisawszy dziennik pomyłem ręce a
potem położyłem się i czytałem do 11ej.—
Jutro pójdę do Thuna z mojemi Rysunkami.—

5. Lutego 855. Poniedziałek mróz tęgi ale nie taki jak
wczoraj.
Obudziłem się o w ½ do 9. Od w ½ do 10 do 11tej byłem
w Akademii a teraz poszedłem z mojemi aquarel„
lami do Thuna. Bardzo był kontent. Zachęcał po oj„
cowsku i prosił abym mu zawsze przynosił swoje ro„
boty do pokazania.— Stamtąd poszedłem na obiad po
którym do Biblioteki w Burgu. Czytałem do 4tej.
a o 4tej poszedłem do akademickiej Biblioteki. Oglą„
dałem i rozpadałem się nad prześlicznemi robota„
mi Szajrera. Gdybym miał pieniądze kupiłbym
sobie zaraz Album i ~~sztych~~ kopiowałbym wszystko
co on robił bo to jest prześliczne.— O 6tej poszedłem
na gorzką - a o 7mej tak do domu. Byli u mnie
p. Michał Małej Ostrowski i Brezina. Wyszedłem
z nimi ale nie na spacer tylko do mego gospodarza
Pana Ertle na piwo i wędliny. O 8mej wróciłem do
domu i położywszy się po chwili czytałem do 10tej
mie.—

6. Lutego 855. Wtorek. całkiem pochmurno.

O 10tej dopiero poszedłem do Akademii ale że mi Ostrowski nieprzyniósł modeli jest które mu wczoraj zostawiłem więc poszedłem do miasta i oglądałem co było wystawione a wróciłem do siebie. O 12tej poszedłem na obiad po którym do 5tej malowałem Czerkiesów dwoch na wzgórzu. — Od 5tej do 6tej czytałem gazetę a teraz poszedłem zglądać mego ubóstwionego Gajgiera. Od ½ do 8mej do 8mej piłem sobie piwko i paliłem cygaro u P. Erdla. Winienem mu zatem 21 kr i ½ kr. O 8mej wróciłem do domu — napisałem dziennik a potem położyłem się i czytałem do 11tej —

Dziś przymorzony byłem do ostatniego. Tu trzeba było w domu siedzieć i rysować a tu ołówek wylatywał z palca od zimna trzęsiwiaty. — Więc sprzedałem wszystkie moje za 3 fl Kr. — Kupiłem zaraz drzewa i parę cygarów. — I tak dziś znów jestem wesół i spokojny. — Trzeba robić kompozycję dla Szwarcenbergowej bo może coś kupi — O Daj Boże, we Czwartek muszę być u niej —

7 Lutego 855 Środa. Całkiem pochmurno. Grunt jeszcze zamarznięty ale śnieg zwierzchu zupełnie taje.

Wstawszy o w ½ do 9tej zabrałem się do roboty i do 12tej pracowałem około szkiców. — O 12tej poszedłem na obiad po którym wróciwszy do 3tej znowu malowałem. O 5tej poszedłem do Ostrowskiego. Złapaliśmy się na widzeniu, poszliśmy razem na gazetę po której o 6tej wyszliśmy na spacer. Był i Kolaj z nami. Spacerowaliśmy do w ½ do 8mej. Potem on poszedł do domu. A ja na szklankę piwa do mego Pana Ertla. Jakem się zdziwił, kiedy wchodzę widzę wszystkich postrojonych poperfumowanych, muzyka gra, i tańce. Bo dziś bal dawał nasz Pan Ertl; mnóstwo było przystojnych dziewcząt, ale najmilsza najzgrabniejsza najpiękniejsza, córka gospodarza. O już od paru dni coś mnie coś do niej ciągnie, żebym się ciągle na nią patrzył. Czy to może pierwsze przywiązanie, które miłością nazywają? Nic nie wchodzę w nic tylko powiadam że ją lubię... nie wiem co.— — . . . . Kiedy wchodzi to mnie mróz a potem gorąco po kościach przechodzi. Jakoś miło i ślicznie że to nie do opisania. O 8mej wróciłem do domu, położyłem się i do 11mej czytałem Theater Zeitung jak zwykle teraz. Ale ślicznie teraz bardzo czytałem. — O 11tej usnąłem po modlitwie.

8. Lutego 855 Czwartek. tak jak wczoraj, pod nos mróz.

Do 12tej godziny malowałem. Kapitalnie mi się Czebiccsiki robią. — O 12tej poszedłem do Alberta Kupferstichsammlung i oglądałem roboty malarzy żyjących. Akwarelle jakich świat niewidział, takie piękne. Aż mi ślinka do gęby szła. — Prześliczne! — O 1szej poszedłem na obiad a tak o wpół 2giej powróciwszy do w ½ do 5tej malowałem. Już cały obraz sobie podłożyłem. — O w ½ do 5tej poszedłem na górę a stamtąd z Ostrowskim do Kärthnerthor Theater, na ostatnie miejsce. Wynurzyłem się do stałego, pot się lał ze mnie ciurkiem, gorąco niesłychane, smród stałego tłoku. Myślałem dalej że padnę ale muzyka niewidziana: niesłychana. Tak śpiewał Ander, Beck, i Panna Wildauer w Lindzie i Chamounix, że nie do opisania, upojony byłem tą muzyką. — Wróciłem o 10tej do domu wstąpiwszy wprzód po parasol do Ostrowskiego. Napisawszy dziennik położyłem się i czytałem do 11tej potem usnąłem. Teraz sobie palę co dzień z rana na dzień po tych kilka dni co maluję i bo mi przyjemnie —

9. Lutego 855 Piątek. Mróz nie wielki, i śnieg mały cały dzień.

Obudziłem się o 9tej. zebrawszy się zasiadłem do malowania: malowałem do 12tej. O 12tej poszedłem na obiad i po 1szej wróciłem. Malowałem do 5tej i skończyłem moich Cherkiesów. Koniki mi się b. udały. — O 5tej poszedłem na gazetę do kawiarni a potem o 6tej z Ostrowskim na spacer. Biegaliśmy po Glasach. I dysputowali jak zapamiętali o różnych oznakach. — Dla nas takie dysputy są z wielką korzyścią bo się b. umysł i charakter wzrostowi wyprawiał. — Dla mnie osobliwie bo Ostrowski b. rozumny chłopak i nic takiego nie powie czegoby zaraz nie dowiódł, czarno na białym. O 7mej wstąpił do mnie i znowu dysputowaliśmy godzinę nad Cherkiesami. — O 8mej wyszliśmy się ja poszedłem na piwo do mojego traktyernika. Przed 9tą wróciłem, a napisawszy dziennik położyłem się i czytałem do 11tej. — Palę w piecu dwa razy na dzień p. te trzy dni a ręce mnie tak bolą i świerzbią że to strach. Jutro muszę iść do Szwarcenbergowej. —

10. Lutego 855. Sobota 3° mrozu. po południu ciągle śnieg; potem nadstaje.

Wstawszy o 9tej o w ½ do 11 byłem u Ostrowskiego. Z nim razem poszedłem do miasta i kupiłem papier na oświeżenie moich aquarelli, które o 12tej zaniosłem do Szwarcenbergowej. O 1szej byliśmy razem na losowaniu Salleta i oglądaliśmy b. piękne widoki. — Byłem w Księżnej ale mówiąc że nim nie mogła bo była chora. — Zostawiłem tylko ~~mój egzemplarz~~. Po obiedzie poszedłem do Hofbiblioteki, czytałem Lebiera, a o 4tej

razem z Ostrowskim poszliśmy do kawiarni
na gazety. O w ½ do 6tej wyszliśmy się przejść po
mieście i po Glasach. Poszliśmy razem stamtąd
do Biblioteki Technickiej i czytaliśmy przez
godzinę może Bekiera i Konversations Lexikon
O 8mej rozeszliśmy się. Kupił mi jeszcze porcję,
więc chleba na kolacyę. Poszedłem sam do domu
i po skromnej kolacyi napisałem dziennik a
około 9tej położyłem się i czytałem Theater.
Żyjemy z 38 roku może do 41.
Na wszystkich wieczornych przechadzkach kto-
re czy w dzień czy w nocy czy zimno czy ciepło
nigdy nieopuszczamy, odbywają się zawsze żywe
dysputy o różnych rzeczach zadajemy sobie kwe-
stye które potem rozwiązujemy, i tym sposo-
bem bawimy się i może rozwijamy umysł i
ustalamy charakter. Niezmiernie polubiłem
tego Ostrowskiego.— Dziś w bierce sprzedałem
dwa rzemyki za 6 kr. Za to kupiłem sobie 6
cygarów. Chcę się od tego odzwyczaić ale nie
mogę i nawet mówię niechcę bo ani to nawet
pomnimy ile razy głodny jestem a mam cygaro
to go zapalę, a gorycz zostająca na podniebieniu
gasi głód i tym sposobem mnie syci. Podczas
gdy niemając ~~grosza~~ cygara zagrając kupię
chleba, nietylko żebym się nie najadł ale
do tego apetyt rozdrażnił jeszcze.— Tu różne
doświadczenia sobie zaczynam i zupełnie od
~~chleba się przyzwyczaiłem~~ śniadania się od-
wyczaiłem.—

11 Lutego 1858 Niedziela – zimno mroźno ale śnieg nie taje.

O w ½ do 10tej wstałem i między 10 a 11tą byłem w Xiężnej Szwarcenberg – nieprzyjęła mnie bo cho=ra była na nogę – ale odesłała rysunki i prosiła o moją adressę. Podziękowałem jej i smutny wyszedłem. Rachowałem bowiem na to, że kupi z jedną z tych akwarel i budowałem szczęśliwie w myśli zamki myśląc że otrzymawszy za którą ze 30 fl. będę sobie mógł pomódz w mojej biedzie; ale gdzie tam, nic nie kupiła i ja zostałem znowu bez audiencji. – Poszedłem do Hofkapelle na Mszę a z kościoła z Ostrowskim [illegible] grzeszny się pożegnali. Tu poszedłem na obiad a nie do Wujostwa. O w ½ do 2giej po obiedzie zacząłem się około gospodar=stwa krzątać! Prałem sobie z chustek od nosa bojąc się aby nie być w kłopocie, gdybym praczce co zapłacić nie miał. I tak chustki zawsze sam sobie prać będę i wszystko oprócz koszul żeby mi nie to kosztowało. Jeszczem to w Wiedniu nic prać nie dał od tego czasu jak mi wyprali bieliznę w Hotelu na Leopoldstadt. – Około 4tej przyszedł Ostrowski i tak bałabaniliśmy do 7mej a teraz wyszliśmy na spacer i chodzili do w ½ do 9tej po Glasach, dysputując jak zwykle. – Wstąpiłem do niego i zabrałem mój pula=res z forteczni. – Uradziliśmy tam żebym jutro poszedł do Jurka pokazał mu moich szkiców, wyłożył mu moje krytyczne położenie i prosił czyby mi nie mógł wska=zać drogę do kogo mam się udać aby dobrze moją jaką akwa=relę pozbyć. – A jeżeli się nic nie uda to jakoś inaczej zara=dzimy aby koniecznie sprzedać. – Pożyczyłem znów 6 fr od niego na Mleko i wróciwszy do domu zjadłszy za połowę Mle=ka napisałem dziennik a potem położywszy się i do 11tej czyta=łem Zowona. Teraz mi tak smutno kolegi będę się obchodzić!

12 lutego 855. Poniedziałek. mroźno niezmiernie (?)
dosyć ale jak teraz zawsze chmurno (?)

Wstawszy rano wcześnie, wypaliwszy pół cygarka, poszedłem o 3/4 na 8 do szkoły. Malowałem do 10tej. siedzi nad tem model [illegible], zwrócony w [illegible], [illegible]. — O 11tej wyszedłem do Thomasa (?) ale że [illegible] Ostrowski [illegible] moich rysunków, które wczoraj Ulaj (?) pożyczył więc poszedłem do Albertinum z nim razem, ale oglądaliśmy prześliczne rysunki Raffaela własnoręczne — O 12tej rozeszliśmy się na obiady. O 1szej po obiedzie siedziałem trochę w domu, a potem poszedłem na Lendytkę (?) i sprzedałem za 6. dr parę niepotrzebnych książek. Od 2giej do 3ciej wypiłem gorzkę (?) w kawiarni. O 3ciej szukałem odwiedzić Dambow[skiego] (?) ale go nie zastałem. O 5. [illegible] poszedłem do Ostrowskiego. [illegible] [illegible] od niego razem poszliśmy znowu na Jorktę (?) O 6tej przyszedł tam Ulaj i razem wypiliśmy na górę spraw (?), obeszliśmy w koło miasto i [illegible] się opowiadaniem prześlicznych rzeczy. — O 8mej wróciłem do domu i pisałem dziennik a potem [illegible] pobrzątowszy się około gospodarstwa [illegible] (darowałem sobie buty filcowe które mam już [illegible] sprzedać tandy [illegible]) położyłem się i czytałem do 11tej. Za te 6. dr za książki kupiłem [illegible] 5 cygarów i jedną [illegible] —

13. Lutego 855 Wtorek Stałe jak wczoraj

Dziś Od 8. do 11 tej malowałem. Teraz poszedłem
z rysunkami mojemi do Ministerialratha
Thun'a. Nie posiadał się z ukontentowania
Kiedym mu przyniosł do pokazania Czerkie-
sów. Niezmiernie chwalił i nawet mnie pro-
sił aby pokazał także moje roboty. Pokazy-
wał mi wszystkie swoje obrazy, sam je ze
ściany zdejmował i ustawiał, jednym sło-
wem ogromnie był z tego zadowolniony. Prosił
żebym to pokazał Rubenowi. Ale ja go nie mogłem
prosić o to aby mi którą robotę sprzedał, bo mu jego
sam siedziałem i tak jakoś niewypadało. Ale ja za to
o tym w [illegible] mówił jutro zaprowadzimy Rubenow jeże-
li go zastaniemy w domu. — Po obiedzie poszedłem do Ostrow-
skiego i do 5tej tam siedziałem. o 5tej przeszliśmy na ga-
zetę, a potem o 6tej na spacer — O 8mej rozeszliśmy się
a [illegible]. W wieczór napisałem list do kochanej
Mamci — potem do Oleska, do Cieszyna — potem do Ren-
nera(?) — Thun mi mówił że będzie o tych akwarellach mó-
wił z Grünem, może mu Grüne będzie żądał żeby mu
je przedstawić. Mówił że wtedy da mi znać. — Na każdy
sposób niewiem ani o z tych akwarel sprzedawać. Więc
umyśliłem jeszcze jedną zrobić i tę dopiero sprzedać je-
żeli kto kupić zechce. Daj Boże. — Dziś rano miałem
wizytę. Był u mnie Tandyciarz i kupił moje
[illegible] i żółty serdeczek za 30 kr. Taka to
bieda. [illegible] Ostrowski tobym umierał(?) co by
było. — O 11tej [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]
te porobiłem umyślnie apetytów(?). — O Boże! [illegible]
[illegible]! —

14 Lutego. Środa całkiem pranawo. Popołudniu zupełnie ciepło było, woda się robi po ulicach

Od 8 do 11 tej byłem w Akademii. Głowa mi się czarno b. robiła ale teraz nauczyłem podrobienia można prawy bornie malować, i ją do ogromnego efektu doprowadzić. – O 11 tej byłem w Kancelaryi Dyrektora Rubena ale go niezastałem w domu Poszedłem teraz z Ostrowskim na miasto i oglądaliśmy wystawy na Walwarku i na Marktplatzie. O 12 tej poszedłem na obiad. O w ½ do 2 giej wróciłem do domu i zabrałem się do roboty to jest zrobić na nowo akwarelle. Czerkiesów rekognoskujących pozycye. O 4 tej poszedłem do Kawiarni i siedziałem do w ½ do 7 mej. Wyszedłem stamtąd z Ostrowskim naprzód i Modzelewskiego tak po mieście do ¼ na 9 ½, ja wstąpiłem potem do niego zjadłem obrazny Kolacyę i o w ½ do 10 tej wróciłem do domu. Napisawszy dziennik ~~wstąpiłem~~ położyłem się i czytałem Theaterzeitung do 11 tej.

O Boże! Na czego ja tam zalaztemy i jadam, biadam winiejszem gdzie mnie najpiękniejszą dzieweczyna w Wiedniu niedostała. Jej słowa dusię nie, biesbie ozy, jej uśmiech boski tak mnie ciągnie że sobie rady dać już od kilku dni niemogę.

Co to jest takiego ?!

Ach! . . . .

Kochać – Kochać ją zaczynam.

15 Lutego 855 ~~Środa~~ Czwartek wiatr zimny i wielki mróz w nocy.

Od 8 do 11tej malowałem; wziął mię Mojer potem do swego Atelier i pokazywał metodę wyrabiania farby na palecie której ja się trzymać od dzisiaj będę. Ostrowski kupił mi 30 arkuszów papieru po 3 kr i teraz nie mam się już o co turbować. Będę chodził na pierwszą godzinę na Gejgera i na Anatomię a od 3ej do 8mej będę kopiował rysunki Gajgera. I także będzie mój podział. Od 8 do 11tej malować studia. Od 11 do 1szej kopiuję Antyki, szkielet i figurę anatomiczną od 1 do 2 obiad. Od 2 do 5tej maluję akwarelle w domu. Od 5tej do 6tej na wieczornych rysunkach, od 6tej do 8mej w Bibliotece Akademickiej. Tak będzie do końca półrocza. Potem zastosuję się do ogólnego rozkładu. — Od 12tej do 1szej byłem dziś w Albertinum i przeglądałem sobie akwarelle takie, z jakich bym mógł coś skorzystać. do 2giej był obiad. Od 2giej potem do 3ciej przyrządzałem sobie papier na rysunki a potem aż do ciemna rysowałem. — Od 6tej lub do 8mej byłem w kawiarni i na spacerze. Przeczytawszy w kawiarni gazetę i przeszedłszy się z Ostrowskim po mieście i po glacis wstąpiłem do niego po sklep i wróciłem o 9tej do domu. Zaraz się rozebrałem i czytałem do 11tej. —

16tego Lutego 855 Piątek. mróz i wiatr okropny

Od 8 do 11tej malowałem w Akademii i moją głowę skończyłem. O 11tej przeszedłem się po mieście, oglądnąłem wystawy i od 12tej do 1szej byłem na obiedzie. Wróciwszy się poszedłem. Sprzedałem na tandecie 2 stare spodnie, buty i rysunki za 10 kr. Za to kupiłem trzygroszak.

Od 2giej do w ½ do 5tej rysowałem i malowałem. Potem zrobiłem sobie składkę którego się służyć inaczej będę i napisałem dziennik. Od 5tej poszedłem na gazetę; do w ½ do 7mej czytałem, potem z Ostrowskim do 8 mej spacerowałem. W wrócie wróciłem i położyłem się zaraz czytałem do 11.

17 Lutego 855 Sobota mróz wiało i ślisko. 5°

Dziś dopiero o 10tej się obudziłem. Przy- nosi Ostrowski i ja wstałem dopiero o 12tej i poszedłem prosto na obiad po którym wró- ciwszy zabrałem się do malowania. Był Ostrowski i czytał a ja malował tak do 4tej. Przyszedł na chwilę i Kalaj. O 5tej poszli- śmy do Kawiarni na gazetę. Potem oglą- towali mi u Jubilera pierścionek bo mi bardzo palec już bolały. Chcieliśmy sprzedać pierścionki ale nam tylko 2fl dawali. Chodziliśmy potem do w ½ do 8mej po glasach. Wróciliśmy do Ostrowski. Tam zjadłem moją skromną kolacyę, potem wróci- łem i czytałem do w ½ do 1. Eugenia Sue ~~tl.~~ „Die Markise von Alfo." Skończyłem. Dosyć mi się podobało.

18 Lutego 855 Niedziela tak jak wczoraj. Także pod kabię

Dziś o 12tej się obudziłem. Ubrałem się.

i poszedłem na obiad, po którym wróciłem do
domu o w ½ do 2giej. Czytałem i malowałem kro-
tkę i aż do 5tej. — Teraz poszliśmy na górę
tkę a potem na spacer do w ½ do 8mej spa-
cerowaliśmy a potem na kolację wstąpiłem.
~~Potem wróciłem do domu.~~ —
Jutro muszę pójść do Rubena z mojemi
akwarelami i prosić go może mi które
sprzeda o Boże żeby już raz pieniądze były.
Zastałem zawsze u Ostrowskiego. Kapitalnie śmy
się zabawili. O 12tej może nagrzawszy się do syta poza-
sypialiśmy zdrowo. —

19 Lutego 855 Poniedziałek pogoda 6° mrozu.

Obudziliśmy się o 8mej i później do 10tej się zebrałem posze-
dłem do domu. Zapłaciłem czynsz i poszedłem do Rubena,
Oznajmiłem mu żebym chciał sprzedać jedną z robót, ale on
mi powiedział że nie zna nikogo takiego. Bardzo mi się podobały
nowy Dyrektor podobał. O 11tej poszliśmy razem z Ostrowskim
do Albertinum i tam oglądałem na Sztychy różnych mala-
rzy żyjących. — O 12tej wyszliśmy — wstąpiłem do Haymar-
ynu, w którym sprzedawano i kupowano obrazy, zaniosłem
mu kupcowi temu zaraz moje Podobały mu się bardzo
ale on oznajmił mi że nie kupi bo rzeczy te mają teraz
w modzie — więc ja wróciłem straciwszy już ostatnią
nadzieję dostania pieniędzy. — Po obiedzie byłem w domu
od 2giej do 5tej. Był Ostrowski i Kalej u mnie i bawi-
liśmy się konwersacyą. Potem poszedłem do Kawiarni
z Ostrowskim. Czytaliśmy tam gazetę a o 7mej poszedłem
na moją kolację. O Po 9tej już poszedłem a żwawiej pobie-
głem do domu. — Do 11tej czytałem Kniggego „Ueber Umgang
mit Menschen".

20. Lutego 855. Wtorek. Tak jak wczoraj.
Do Czwartku mamy czas wolny bo to są ostatki.

O w ½ do 10tej obudziłem się i o 11tej wyszedłem [illegible] i [illegible]. Naszkicowałem sobie dziś Redutę Ostrowski. — Od w ½ do 2giej do ½ na 3cią byłem na obiedzie. Teraz wróciłem i zastałem Ostrowskiego. Chciałem coś rysować ale mi ciasno więc to mnie [illegible] czytałem Księgi. — O 5tej poszliśmy na garkę a o 7mej na spacer. Do 8mej byłem u Ostrowskiego, a po 9tej już wróciłem do domu i czytałem Księgi do 11tej.—

21. Lutego 855. Środa śnieg i mróz tęgi wiatr

Obudziłem się o . . . . . . (wstydźcie się ... kłamcie moje lenistwo) o . . . . wpół do 12.!!

Co to jest lenistwo. Z łóżka prosto poszedłem na obiad, a po obiedzie do domu. Chciałem dziś coś rysować ale nie miałem konceptu. Przez całe popołudnie rozmawiałem z Ostrowskim zasypywałem sobie [illegible] i inne rzeczy. — O 5tej poszliśmy na garkę a potem do Ostrowskiego na Kolację. [illegible] bawiłem [illegible] wróciłem o ½ do 10tej rozebrałem się zaraz i czytałem Księgi.

Rotekw Historyę [illegible] trochę. — O 11tej [illegible]

Co to jest? niepokoi mnie coś. Przyjdzie Mama z Grabowskim. i Obawiam się mnie nie odpuści? Boże odwróć wszystko złe od nich.

Co to jest?

Od kilku już dni bardzo mnie to niepoko[illegible]ey.—

24. Lutego Czwartek. ciepło nadzwyczajnie ale śnieg
nie taje. Słońce świeci i wiatru nie ma.
Wstałem po 7mej i zaraz poszedłem do szkoły. Mamy
na teraz na przyszły tydzień głowę starca w stroju
Doży Weneckiego. — Ładna głowa dosyć. — Od 11 do 12tej
kopiowałem anatomiczną figurę. Dopiero od przy-
szłego tygodnia zaczynamy się ściśle trzymać zakła-
du naszego. Tego tygodnia niekreśliłem bo dopiero we
Czwartek zaczęliśmy chodzić po ostatkach. O 12tej po-
szedłem na obiad a po tem modelowałem aż do 4tej po
mieście i po Glacis bo śliczny był czas. Po wczoraj-
szym deszczu mrozie i okropnym wietrze nastała taka
spokojność i miło że moje zęby mają się o wiele
lepiej. — Dałem dziś moją piankową cygarniczkę do
naprawy, i na pojutrze będzie gotowa. Widziałem się
z Mieroszewskim dziś na mieście, napisał mi że Gorajski
chce widzieć roboty moje. Po jutrze będę musiał tam
być albo jeszcze jutro. — Też do Kramera i do Waldsteina
trzeba iść. Muszę już pójść do niego w Niedzielę.
O 4tej poszedłem do Orzechowskiego u którego byłem
do 5tej — Potem ubawiliśmy się doskonale pomyliśmy
na gorącej, a wystaliśmy do 8mej Przeniesiony się trochę
się Potem rozeszli. Wróciwszy do domu zapaliłem sobie
fajeczkę i napisałem dziennik, potem siadłem
i odszkicowałem sobie jeden kawałek w książce.
Około wpół do 10tej położyłem się i czytałem do 11tej
Kotzebue i innego. — O Boże racz mnie w
twojej opiece i całą moją Matkę i całą familię
od wszelkiego złego. —

23 Lutego – Piątek. bardzo ciepło. rano 2° mrozu. czas przyjemny.

Obudziłem się o 9tej godzinie, i ubrawszy się poszedłem z wy-szukaniem do Gorajskiego. – Jeszcze spał, więc na godzi-nę poszedłem do Miaskiego. O wpół do 11tej poszedłem do Adasia Gorajskiego. Bardzo, bardzo był grzeczny, podobały mu się jak nie wiem moje rysunki, prosił żebym mu je do jutra zostawił, bo chciał je Łomżyńskim pokazać. – Wypaliwszy parę dobrych papierosów, po-żegnałem go i poszedłem prosto na obiad. O 2giej poszedłem znów do Dąbrowskiego. Dzisiaj więc poka-zywał mi różne sztuki swoje. Ma ogromny talent, bardzo mi się podobał bo jest taki sobie otwarty i grzeczny jak się zdaje – Tak o 4tej poszedłem do Ostrowskiego, zjadłem chleba i o 6tej poszliśmy razem do kawiarni na gazetę. O wpół do 8mej wró-ciliśmy znowu do domu, zamknęliśmy sobie [illegible] i tak tabakali i ja się upiłem, poszedłem dopiero po wieczerzy [illegible] do domu. – Jeszcze na czas przybiegłem, bo brama nie była zamknię-ta. – Położyłem się zaraz i czytałem do 11tej. – Książka bardzo mnie interesuje. Bardzo pięknie napisana. –

24 Lutego Sobota Tak jak wczoraj mrozu 0°.

O godzinie 10tej obudziłem się i zabrałem się do robienia Reduty Ordona. – To będzie dla Panny Brzozowskiej. – O 11tej przyjechał Malaj i wziął mnie do Kaliszu – Chciał się z nim zapoznać bo może z nim będę wieczorem, [illegible] go widziałem.

Przechodziłem trochę po mieście, i Kalaj odprowa-
dził mnie do Gorajskiego. Ubolewał że nie widzi tego
Zamojscy bo siedzi w domu nierad był ale za to będzie się
starał zapomnieć ~~się~~ z mnie z Milbek domami jak
wróci znowu do Wiednia. — Dziś rano dostałem list
od drogiej Mamy. — Pisze mi różne nowiny. — O godzinie
12tej poszedłem na obiad a potem do domu. Do 3ej
robiłem nad Redutą Ordona, (będzie dobry obrazek)
a teraz poszedłem do miasta i różne sobie notowa-
łem rzeczy z wystaw w Kunsthändlerów — Stroje
wojska francuskiego w Krymie. Bo muszę teraz
robić jakie aquarelle aby ktoś kupił takowe.
Widziałem się dziś z Emilem Potockim. Może
jutro będę u niego o 2giej. —
O 5tej poszedłem do kawiarni i do w ½ do 7mej
czytałem z Ostrowskim gazetę. Wychodzimy razem
ale nie chciałem przyjść na spacer i zapewne
nie będę jak dziś u Kalaja. — A może i będę. —
Przyszedłem do domu i napisawszy dziennik po-
szedłem do miasta sprzedać pierścionek który do-
stałem od Potockiego bo stracił nie wiem co robić bez
grosza. — Sprzedałem za 3 fl. Kupiłem zaraz arkusz
Naturpapier. Byłem na kolacji u niego dawnego
gospodarza. — Kupiłem cygarów i zapłaciłem dług
mojemu [illegible]. —

25. Lutego. Niedziela. całkiem pusto, mrozowo.

Wstałem po 9tej i zabrałem się do roboty około Redu-
ty Ordona. Około 10tej przyszedł do mnie Kalaj z
Kaliszem, z którym razem mieszka; zapoznałem
się — wygląda jakiś bardzo porządny chłopak ma
25 — 6 — 7 lat. Odbył kampanię węgierską i był się

tego z niemcami. Kontent jestem że z ta-
kim mieszkać będę. — O w ½ do 11tej poszedłem
do Burgkappeli. Tam razem z Ostrowskim i Ka-
lajem przysłuchiwaliśmy się prześlicznej muzy-
ki. — Potem z tamtąd poszliśmy na obiad. [illegible]
poszedłem do tej gospody gdzie jesteśmy zaabonowa-
ni, tylko, tam gdzie Ostrowski jada. Najedliśmy
się tego za parę grajcarów. — Zapoznałem się tam
z jakimś kiedyś uczniem akademickim Dziewońskim. Mając
talenta i zdolność do malarstwa, będąc zmu-
szony musiał porzucić szkołę i wziąć się do
czego innego — Poszedł do jednego atelier do fotogra-
fa i tam fotografie koloruje. Bardzo mi go żal.
Taki uczony i wymiarkowany!
Po obiedzie poszedłem zaraz z Kalajem do siebie
bo o 2giej miał być u mnie Polack; ale nie
był, więc ja siadłem do Reduty Ordona, którą
napisano będzie dla Panny Brzowskiej, i skoń-
czyłem ją wreszcie, dobry kawałek, ze tego wzglę-
du osobliwie, że wiersze podług Mickiewicza
zrobione — i to samo co pomnąt (mniej w pamięci)
czyli na wierszu wrażenie. — O 4tej poszedłem do
Ostrowskiego i z tym razem i z Kalajem poszli-
śmy do Schönbrunn. Nic nie było tak pięknego
bo wszystko śniegiem pokryte, ale zawsze
piękne. — Dopiero w ½ do 8mej powróciliśmy ze
spaceru, nafiglowawszy z dziewczętami do sy-

ta po drodze. Ja ich odprowadziłem do domu a sam poszedłem na kolacyę do mojéj traktyerni. Zjadłem sporo i wypiłem, wróciłem spo-kojny z nadzieją ujrzenia wdziękami mojéj ślicznéj cudnéj! Siemieńskiej – córki P. Ertla traktyernika. Ale jakaż ona ładna! Aj piękna!

Ja ją kocham . . . .
. . . .
. . . .
!!!!_ _ _ _

O 10tej położyłem się zmęczony spaniem i do pół 11tej czytałem Uniggiego.—

26. Lutego. Poniedziałek. Dzień jak wczoraj – na ulicy woda i błoto.—

Od 8mej do 11tej malowałem ale w końcu wszystko zamazałem. Tej głowy Dziada nie będę robił bo mi się bardzo nie udaje tylko tę głowę mode-la siedzącego.— Od 11 do 12tej kopiowałem figurę a-natomiczną.— O 12tej poszedłem na obiad. Od 1szej do po 3ej byłem w domu i robiłem szkic do nowéj a-kwarelli – [illegible] francuska. Nasypywa-łem sobie papier, a potem poszedłem do Ochorskiego zjadłem chleba i o 5tej poszedłem na wieczorne do prof. Gajgiera. Do 6tej [illegible] rysowałem a od 6 do 8mej w Bibliotece. Odkopiowałem dziś figurę korono-wanego władcy Jego Szczepana. [illegible] piękne!— O 8mej poszedłem na kolacyę do mojéj traktyerni.

po musiałem się dziś ~~umówić~~ umówić z
panną którą tam dziś w wieczór lekcję miała.
Tu umówiłem się — przyjście do mnie o godzinie
7mej rano, jutro —
Dziś tobie dostałem do podrzynia(?) butów. Będą mnie
zapewne że 3 fl albo 4ry kosztować. —
O 9tej wróciłem do domu i napisawszy dziennik
rachowałem bieliznę a potem położyłem się i
do 11tej czytałem Krasickiego. Takim kształ-
tem dziś podług rozkładu robił. —

27. Lutego. Wtorek. ciepło bardzo pusznie(?)

Wstawszy o 8mej poszedłem do Akademii i siedziałem
do 12tej. Kopiując od 11tej figurę anatomiczną Ticia-
na. O 12tej poszedłem na obiad. Od 1szej potem do 2giej
w ½ do 5tej pracowałem nad moją nową 5tą aquarellą
przedstawia jazdę lekką francuską na flankiera(?).
Dobry będzie kawałek. Zrobiłem cały kontur.
Od 5tej do 6tej byłem na wieczornych(?) od 6 do 8mej
w Bibliotece. Dziś przekopiowałem sobie drugą figu-
rę z Gajgiera(?). O 8mej pobiegłem do Kawiarni, przeczytałem
gazetę jakie były na prędce i pobiegłem potem na kola-
cję do mego kwaterownika(?) którego córka okropnie mi głu-
wę zawróciła. Ach jakaż ona piękna!!!
O w ½ do 10tej wróciłem do domu i czytałem do 11tej
Krasickiego. —

28. Lutego. Środa Tak jak wczoraj nie przeliczone(?)

Od 8mej do 12tej byłem w Akademii. O 12tej
w ½ do 2giej na obiedzie, a potem do w ½ do 3tej
pracowałem nad moją nową Aquarellą
podłożyłem całą. —

Od 5tej do 6tej na Gajgierze, a od 6 do 8mej w biblio(97)-
tece, gdzie sobie 3cią figurę przekopiowałem, a dwie drugie
podłożyłem. Takie to śliczne rysunki!!! Jak to rysowanie
Pa Gajgiera najwyżej stawiam nad wszystkich innych,
jego ucznia Skolarny. a bardziej rysowni kończ. malarstwa
święto Wiktoryjnego. — Przyczytawszy gazetę w kawiarni,
ho porwałem znowu na kiełbaski ~~do innego trochę~~
po iściu Ostrowski pieniądzy na Mleko — Dzięki
Bogu jutro dostanę pieniądzy z kassy. —
Gadając moją kolegę siedziałem sobie na stołeczku
przysłuchiwałem się konwersacyi jaką prowadzili
między sobą goście w gospodzie. — Przyszła gospodyni
a za nią jej prześliczna córka, moja ubóstwiona
Róża. O Fräulein Rosa! — Gadały długo o imieniu
osobami wzajemnie przysunęły się do mego stolika i
zaczęły z jednym siedzącym obok mnie rozmawiać.
Na stole leżał mój portefeuille na którego patrzono
tak często oczkiem z ukosa to na mnie to na niego
spoglądała. Wreszcie zaczęła starka do mnie mówić
o ciekawości dziewcząt! a nareszcie powiada że moja
córka sądzi że P. koniecznie musi być malarz kiedy
ze sobą portefeuille nosisz. Odpowiedziałem jej jak
była pokazałem jej parę rysunków które w niem były
Tak nawiązała się znajomość tak pożądana dla moje-
go serca! I panienka wówczas zaraz się przymówiła
a matka potwierdziła że będę Jej portret robić!
Ja! Ja! szczęśliwy będę Jej portret robić. —
Upojony radością wróciłem do domu. Napisawszy
dziennik położyłem się i czytałem do 11tej książkę ogr.
Jutro zaniosę im moje rysunki do pokazania
O! jak ja szczęśliwy. —

1. Marca. Czwartek. całkiem pochmurno, chłodno
prószy i śnieg czasem padał przedpołudniem.
Dopiero o 9tej się obudziłem i o 10tej poszedłem do
szkoły. Do 11tej rysowałem a potem poszedłem ra-
zem z Ostrowskim do Kassy, odebrałem ~~zaraz~~ pienią-
dze i dałem zaraz Ostrowskiemu 10 fl. za Rentę, kupi-
łem sobie 10 cygarów, wypiłem kawę, kupiłem
sobie parę rogalków i inne drobne rzeczy i zapła-
ciłem wszystkie długi, i ~~kupiłem~~ zapłaciłem parę butów
podszycie i [illegible]. Po obiedzie do 3ej byłem w
domu, a potem poszedłem na chwilę do Ostrowskiego
a potem do Paterna, Chcąc się upewnić czy Chasseurs
d'Afrique francuzcy mają czerwone spodnie, pro-
siłem go żeby mi pokazał studya ~~Verneta~~ Juliena
do bitwy zwanej la Smala [illegible]. Rzeczy-
wiście mieli czerwone spodnie. Był 6. grzeczny P.
Paterno dla mnie i pokazał mi przy tej sposob-
ności inne prześliczne studya do la Smali. –
A prześliczne. – Od 5 do 6tej byłem na Gazecie
od 6 do 8mej w Bibliotece. O 8mej poszedłem na
kolację. – Zjadłem kiełbaski siedziałem do 3/4 na
10tą w traktyernie, rozpływając się nad wdziękami
prześlicznej Rosy! Jakoż ona piękna to coś
nadzwyczajnego. Teraz co raz bardziej mnie się podoba,
i ile razy wejdzie do pokoju to ja jak krew się
zaczerwienię i tak jakby jak strzał elektryczny mnie
przeszyje. O Boże jaki ja szczęśliwy że ją
malować będę. – Wróciwszy do domu położyłem
się i czytałem księgę do 11tej.
Musiałem dziś wypowiedzieć mieszkanie mojej
poczciwej gospodyni. Nikt by nie uwierzył jak
mi przykro że już tylko 15 dni tutaj mieszkać
będę. Nie miałem tyle siły żeby wypowiedzieć

niezabawnie sam, więc napisałem liścik bardzo
grzeczny do gospodyni uniewinniając się z tego;
kazałem go oddać. Miała to przyjąć wcale spokojnie.

2. Marca Piątek Dzień przeszliczny ciepło i [illegible] na
dworze ale błoto, w powietrzu [illegible] wiosny. —

Wstałem o w pół do 9tej – od 10tej do 12tej rysowałem
w Akademii. Potem poszedłem na obiad, [illegible],
[illegible] jeszcze do obiadu przyszedł [illegible]. Od 2giej potem
do 4tej malowałem moich [illegible]. Dobry będzie
[illegible]. Podkładam go teraz Neutraltinctą. — O 4tej
zaniosłem moje rysunki [illegible] tak jak jej
obiecałem. Poczciwa kobiecina cieszyła się tem bardzo.
Potem poszedłem do szkoły do 5 do 6tej na [illegible] a od
6 do 8 do Biblioteki. — Wróciłem z Biblioteki do [illegible]
cyi. [illegible] niebyło więc mnie skorzystam [illegible]
[illegible] bo dał Ostrowski dziś 1 fl. oddając mi 24
36 kr. w [illegible] a pożyczając na nowo 24. — Zjadłem
[illegible] porcyę i dwie szklanki piwa wypiwszy
co mnie kosztowało 17 krajcarów, zabierałem się do wyj-
ścia kiedy przyszła gospodyni z moją teką którą tam
zostawiłem ze swoją prześliczną Rozą. do pokoju
[illegible] się zgromadzili i dopiero [illegible] [illegible]
[illegible] gdzie moja [illegible] słyszałem Ślicznej Rozy
prosiła mnie [illegible] przyjdzie o 2giej w niedzielę a
[illegible] to będzie mi siedzieć do portretu. To Anioł
nie dziewczyna! Czaruje mnie ta bestyjka! — —
siedziałem jeszcze z pół godziny a potem poszedłem
do domu. Napisałem dziennik i położywszy się czyta-
łem do 11ty [illegible]. Bardzo pięknie to dzieło pi-
sane i bardzo mnie interessuje —

O Roza! O Roza! co to będzie jak ja
Twoją uroczą twarzyczkę rysować będę!

3 Marca 855 Sobota. pogoda ! ciepło i błoto.

~~Obudziło~~ Obudził mnie Malej o 9tej godzinie, ubrałem się zaraz i poszedłem z nim do Malinia oglądnąć pokój gdzie mieszka. Bo on udawie jak zrobić. Towarzysz jego wyprowadza się z tamtąd więc mnie proponuje, możeby nie to było dogodnie sprowadzić się do niego, a tak będę niepotrzebował wyprowadzać się z tamtąd. — Być może że tak zrobię. Rano z usługą 7 fl. więc mijał b. drogo i na pierwszym piętrze. — Z tamtąd poszedłem do domu i malowałem do godziny 1szej. O 1szej poszedłem na obiad do Nowakowej na Szpitelberg. — Po obiedzie poszedłem do Ostrowskiego. Dziś o b. wczesnej przyszła telegraficzna depesza że Cesarz Mikołaj umarł. — Ciekawy może jaki obrót weźmie ta wojna teraźniejsza. — Poszedłem potem z Ostrowskim do do mnie. Siedzieliśmy z godzinę a potem ja znów do niego poszedł. On po obiedzie 5tej poszedł się zapisać do roboty na [illegible] a ja do kawiarni na gazetę. O w pół do 7mej poszedłem do Biblioteki Akademickiej i oglądałem tam roboty w litografii nowej roboty [illegible]. — Prześliczne było to Rubensa drogiego portretowego Dyrektora Ave Maria. — O 8mej poszedłem na moją kolację na Ritterskie z kartoflami i siedziałem jak zwykle do 3/4 na 10tą. Widziałem dziś moją kochaną Różę! — O jaka ona piękna! — Jutro ją będę rysował!

O 9tej wstałem. Prośba mi dziś przyniosła bieliznę
winienem jej coś 1 fl. 30 krajcarów. — Muszę jej w tych
dniach oddać. — O w pół do 11tej poszedłem do Hofkapelle.
Był tylko Kolaj. Przesłuchaliśmy mszę i po mszy
poszli do Ostrowskiego. — Ja zaszedłem z Ostrowskim po=
szedłem na obiad do Nowackiego, a potem stamtąd
pobiegłem do domu. Mieliśmy dziś przyprawić
(Kitlowi głuchoniememu który teraz chodzi na obiad.)
Smbrowany się poszedłem ~~do~~ rysować portret, na=
19 Rozył. — O czem się nie plotł rotewnos biedny
jej rysował te na to skutku pisaniu i wszystko wiem
nie jest dostawna. Te półtorej godziny spłynęło jak
mało. ~~[illegible]~~ nic chciałem drofić od razu nie=
miałem tego zamiaru. Chciałem się tylko ~~nak~~
~~nie~~ nacieszyć jej widzeniem rysowanie, nacieszyć się
siennicem który się krzywił ile razy ze mną
silniej się wpatrzył, chciałem, o Boże! jak wiele
chciałem! — — — —

— Mówiliśmy o różnych rzeczach, opowiedziałem jej
mniej więcej moją historyę (ojca matce i córce) Cisą
nad tem sactorjowaliśmy mając 13 lat byłem przed=
stawiony Cesarzowi a 17 lat mam już 250 fl. —
Zmówiła się nad mojem zdolnościami. — Byłem za=
pojony — nie wiedziałem co mówić! — O jaki ja
szczęśliwy ściem się mołodzieżowo poświęcił —
Powróciwszy w ½ do 5tej do domu, a około 6tej
przyszedł Ostrowski i razem poszliśmy na spacer
aż do Augarten. Świetnie tam było, ale
dla mnie nic nie ma smutnego bo 5 tej stron
ciągle mam przed oczyma. —

Kocham Ją całą duszą! —
Wróciliśmy ze spaceru na gazetę do kawiarni.
O 8mej poszedłem na kolacyą do mojej [illegible].
Kiedy my przychodziła, kiedy my oczy nasze
spotkały się ze sobą, i [illegible] oczy wystąpił
mi rumieniec na twarzy. — O Boże jaki ja szczęśli-
wy! — Nie było Aniołka więc wypiłem szklankę
piwa — już wychodzić miałem kiedy przyszła
gospodyni i usiadła ze mną mówić, a potem
córka. O czym my godali!? O różnych rze-
czach, — ~~ni obi~~ o literaturze o malarstwie o sobie
ja o sobie Przed Wiedniu o wszystkiem i tak
z 3 kwadranse byłem szczęśliwy niezmiernie,
który mogłem z Nią mówić. O ja ~~już~~ więcej bardzo
jobrze się będę spodziewał ją kochać.
Kocham Ją kocham Malarstwo! — Oddałbym
się z duszą i ~~[illegible]~~ z ciałem temu malarstwu
i zapomniałbym o świecie! — Ale bieda na
tym świecie ja go zapomnieć nie mogę a
on na mnie zapomina! —
Usnąłem o 11tej —

5. Marca, Poniedziałek. Wietrno ale pogodnie.

Wstałem rano od 8mej do 12tej byłem w Akade-
mii. O 12tej poszedłem na obiad do Nowotnego.
Po obiedzie o wpół do 3iej wróciłem do domu i do 5tej
robiłem nad moimi [illegible] ~~od~~ O 3iej 21
jeden wystrzałów ogłosiło ludowi Austryi o naro-
dzeniu się pierwszego dziecięcia Cesarza Franciszka
Józefa I. i Elżbiety naszej kochanej Cesarzowej. —
O 5tej już nie było czasu iść na Wieczorne, więc poszedłem
na chwilę do Ostrowskiego potem ~~[illegible]~~ do ka-
wiarni na gazetę a o wpół do 7mej do Biblioteki.

Kopiowałem z Gejgiera do 8mej. O 8mej poszedłem na kolacyę. Dziś siedziałem u mojej drogiej pięknej Rozy[illegible] do 10tej siedziałem. Wróciwszy do domu położyłem się zaraz i usnąłem, bo muszę jutro rano wcześnie wstać aby prędzej zegarek zastawić.–

6 Marca Wtorek. Śliczny dzień, pogodny i wiosenny już wiosnę czuć, ale mnie się zdaje że śnieg jeszcze będzie.–

Dziś zerwałem się o 6tej – Ubrałem się czem prędzej i poleciałem z moim zegarkiem do Versatzamtu. Od ~~[illegible]~~ wyjrzebałem się. Całą książkę od deski do deski przeczytałem „Die Stimme von der Wüste" i jeszcze 4 z pół godziny czekałem.– Od 6tej do 10½ do 10tej po strachu!– Ale zastawiłem. Dostałem 4 fl. [illegible]. Poszedłem stamtąd do Akademii i do 12tej siedziałem. O 12tej poszedłem z Ostrowskim na obiad do Nowaka. Od 2giej potem do w½ do 4tej robiłem nad Akwa-gą. Teraz ubrałem się i wybrałem Meg odwiedzić Pannę Brzowską ale jej niezastałem.– Widziałem przy tej sposobności niezliczoną ilość karet i powozów w Gali które powracały ze chrzcin nowo narodzonej księżniczki.– Poszedłem stamtąd o ¾ 5tej do Ostrowskiego a od niego do Kawiarni na gazety.– O w½ do 7mej poszedłem znów do panny Brzowskiej, ale i teraz jej niezastałem.– Teraz udałem się do Traktyerni na Kolacyę. Zjadłem moje kiełbaski i porobiłem dzienne małe sprawunki a potem. około 10tej już miałem wychodzić kiedy przyszła moja Roza, i ~~z nią~~ [illegible] sobie sami rozmawialiśmy ze 3 kwadranse. O! czem my gadali, o książkach, o mężczyznach, o kobietach, o charakterach i o miłości – o różnych rzeczach. To skromne lekkomyślne jeszcze czasem młode dziewcię ale bez ślicznie – Oh jaka śliczna, jak ja jej wydołam – Nic!! – ja Meg ją powoli uczynię [illegible] więcej rozważającą – ale nić i to nie bo to jej

szczęści wesołości (obym znowu taką była!) uczynił-
bym jej życie ostatkiem bo widziała by tyle
próżni obok siebie, gdybym mój zamiar do
skutku przyprowadził, Nie! ale jakem chciał
uczynić jej trochę nic tak ulatuje w rozmowie z
mężczyzną. — Ja jej charakter teraz biorę na próbę
i chcę się dowiedzieć jak ona myśli o pierwszej
planu mój przedsięwzięcia i mnie do skutku przyprowa-
wolę bo biedz albo biedny mnie z tego wyniknie.
Znajdzie się może który słaby który ulegnie tej
przymuszającej sile jej wdzięków i Bóg wie co z tego
wyniknąć może. — Ja bym chciał skompensować ją
tę powiastkę która by zupełnej przypodobała do
jej przekonania a miała w sobie wiele uważającego.
Wróciłem do domu już o wpół do 11tej bo w tym
umiałem tyle rozmawiał sam i zapomniał. [illegible]
[illegible] — Przyszedłszy do domu, napisałem dziennik
a potem położyłem się i czytałem do w pół do 12tej! —

7 Marca. Środa. tak jak wczoraj. —

Obudziłem się dopiero o 11tej. wstałem i poszedłem do Miczewskiego, tak jak mnie prosił wczoraj.
(Był u mnie wczoraj wtedy kiedy ja byłem w mieście)
Mówił mnie że chce ze mną pójść i pojechać do
[illegible] Angielskiego jednego z [illegible], angielskiego
[illegible] bardzo rad mnie pozna. Ja mu to przy-
obiecałem i poszedłem na obiad. Po obiedzie poszedłem do Ostrowskiego. Siedziałem u niego do go-
dziny 5tej; teraz poszedłem do kawiarni. wieczorem
Ostrowski poszedł do teatru na Miss Ello a ja
do Biblioteki. — Oglądałem Corneliusa Kartony.
Bardzo piękne. — O 8mej poszedłem do [illegible]

napiłem się piwa i wypaliłem gorzko, ale w mojej
Rozg niezmawiałem dziś z nią. Tak mi smutno, bez
niej. — Ale to dziewczę to wielka zagadka. — chcę ja
poznać ją bliżej — Siedziałem do 10tej. Wróciłem do do-
mu, potem myłem się i czytałem do 1szej w nocy. —

8. Marca. Czwartek. Dzień jak wczoraj. Mroźno. —

Wstałem o 8mej i do 11tej byłem w Akademii. Moja
głowa tego tygodnia to mi niestała. — Nie będę ja o/o
korzystał. — O 11tej poszedłem na chwilę do Mieczy-
sława. Umówiliśmy się że o wpół do 2giej pójdziemy
do tego Anglika. — Od niego poszedłem do Nowaka
na obiad a potem do kawiarni Wabilo(?), gdzie
zeszedłem się z Mieczysławem poszedłem do tego Angielskiego
oficera. — Jest to młody nadzwyczajnie żołnierz tylko
tym życiem nadszarpnął trochę reputacji oficer An-
gielski Saint-Clair. — Doskonale po polsku mówi,
ma talent wielki do muzyki i do malarstwa
ale niczego gruntownie nie zna. Stroje umie i na-
szkicować ale nie wykonać. — Podobał mi się że od-
razu był ze mną otwarty i mówił ze jakgdybyśmy
się już dawno znali — zrobiłem mu za 15 fl. mnó-
stwo [illegible], zakupiłem farb, pędzli i papieru i
będę mu lekcye dawał. — Przyniosłem mu moje
akwarelle które mu się niezmiernie podobały i do
godziny wpół do 4tej siedzieliśmy razem i rozmawia-
li i on trochę grał na fortepianie i tak
doskonale czuliśmy się pomiędzy. — O wpół do 9tej poszliśmy
na obiad a ja na kolacyę — bo on dopiero o wpół do 3ciej
się wstał a ja o 12 jadł obiad. Zjedliśmy doskonałe
najwyborniejsze wina, które tylko dostać można. Na-
piliśmy się doskonałego wina i likierów, wypaliliśmy wyborne
cygara. — Rozstaliśmy się o wpół do 11tej. Ja poszedłem do domu a on
[illegible]. Napisawszy dziennik położyłem się i czytałem do 12tej. —

9. Marca. Piątek. zimno wietrzno na dworze. o wieczorze śnieg prószył potem p. całą noc.

Obudziłem się o 10tej już i nie miałem ochoty iść do akademii i czytałem leżąc w łóżku Lamartina dalej („Raphaëla") aż do 11tej. Teraz wstałem [illegible] Pana Ostrowskiego z [illegible] na obiad. Po smacznym obiedzie o 2giej poszedłem do Saint-Claira. Nie było go w domu, więc poszedłem do miasta a potem do Burgu gdzie się przypatrywałem, a potem szeregowi wspaniale ubranych furmanów i [illegible] siedzących na wyzłacanych karetach wszystkich grandów państwa, którzy właśnie składali życzenia N. P. naszemu Cesarzowi, z powodu narodzenia się córeczki. — O 3ciej poszedłem do Saint-Claira — nie było go w domu jeszcze ale w krótce przyszedł i zabraliśmy się do roboty, ja robiłem [illegible] jego i poprawiałem mu jego przetłumaczenie. Tak siedzieliśmy do 4-5tej — teraz koniecznie mnie zaczął prosić żebym został u niego na obiad — ja nie chciałem ale ten mnie zaczął prosić i prosić, więc zostałem. Zjedliśmy tak jak wczoraj b. smaczny obiadek przy butelce wina, a później zapaliwszy cygara tak o 9tej poszliśmy do Daumena, bo mnie bardzo o to prosił. — Już było tam b. wielu Polaków, siedzieli i grali w karty, a mój Eliasz siadł także do zielonego stolika i przegrał do jakiegoś Niemca 30 fl. ale potem siadł z drugim i wygrał 120 fl. ale które mu ten [illegible] nie zapłacił. — Minęła 10 i 11 i dalej 12ta i już była północ i nowy dzień się zaczął.

(Tak zapalony jak ten [illegible] do [illegible] to coś okropnego). —

10 Marca Sobota. Cały dzień wiatr ze śniegiem: nowa zima.—

Nowy dzień zastał mnie jeszcze siedzącego przy stoliku zielonym i przypatrującego się grającym. Nikt nie wierzy jak mnie ta gra brzydzi, bo to jest po prostu środek b. dobrym sposobem, jest to samo jak kiedy kto przyjdzie do kogo i obrabuje go i czyni mu [illegible] te nadzieję że on jak będzie miał, to może przyjść znowu do [illegible] pierwszego i tak jak pierwszy, jego obrość. — Pfe! paskudztwo! — Minęła 12ta i 3/4 na 1szą rano. Teraz już kończymy, musieli zamknąć [illegible] i my się wynieśli. — Zamiast do domu jak mnie zaczął prosić Saint-Clair, ~~[illegible]~~ poszedłem do niego. — Był tam i Saint-Pierre, wtedy fortepianista doskonały. — Saint-Clairowi przyszła chętka do malowania dalej, że siadł zaraz rysować i malować, ja mu poprawiać. — Przychodzi druga godzina w nocy, dalej 3 i 4 mnie się już spać zachciało, dalej 5ta i 6 z rana. Teraz my się pożegnali bo bowiem spać się chciało. Ja jeszcze pobiegłem i napiłem się w jakiejś lichej garbarce kawy za 3 kr. — i pobiegłem do domu. Jakem buchnął w łóżko o 7mej z rana, takem się aż o 7mej wieczór obudził. O szkoda dnia, co mi tak próżno przeszedł! Teraz się znowu ubrałem i wyszedłem żem tylko godzinkę spał a już 12 godzin. Poszedłem do Saint-Claira — ten był chory — zapisał sobie żołądek, dostał gorączki do wieczora. — Siedziałem u niego ½ godziny a teraz poszedłem na kolację — Podjadłem sobie o 10ty wróciłem do domu. Ledwo tylko przez stół nadszedłem z moją śliczną Różą. — Wróciwszy, napisałem dziennik, położyłem się i po wyjściu [illegible] o 12tej.—

17. Marca. Sobota dzień prześliczny i cieplutki.

Wstałem o 9tej obudziwszy się pół 8mej. — Ubrawszy się o 10tej przyszedł Ostrowski i Kallaj i z tymi poszedłem do Belvedergarten na przechadzkę — z kąd też wróciłem z nimi o 11tej do domu. O 12tej przyszedł Ostrowski i Kalaj znowu i z nimi poszedłem na obiad. Po obiedzie wróciłem do domu o 1/2 2giej i tak do 5tej byłem w domu cz[illegible]... niczem — portretowałem tylko trochę Kalicza. O 5tej poszedłem do Saint Clair'a, tam z tym zeszłem się na ulicy i jeszcze z drugim Węgrem i Anglikiem poszliśmy do Balhausu grać w bilard w Pommes. jak tu nazywają, przyszedł Pan i Emil Potocki i z tymi graliśmy aż do 6tej — Teraz pojechałem z Anglikiem do Leopoldstadt — po tamtem miał kogoś odwiedzić ale że go nie zastał więc zaraz wróciliśmy do domu zjedliśmy do 8mej Kapitolu kolacyjkę poszliśmy do Dauma. Tam było wiele z Polonii, był Mierowski i poznaliśmy Rudnicki, który sprawił mi doskonałą czekoladkę a i zaprosiwszy mnie bardzo do siebie przyobiecał mi że u niego mogę zbywać roboty i zdrowy i lepiej jak w kogo drugiego — dostaniemy sobie Polski wszystko, a ale już nigdy drugi. — Anglik siadł do czarnego stolika i wziął się do gry a ja o 1/2 do 10tej wróciłem do domu, napiwszy się tak jak zwykle za 6 kr. doskonałej czekolady kawy w cukierni kawy i bardzo blisko od naszego teraźniejszego mieszkania. — Dobry Saint-Clair jutro zaprosił mnie do siebie o 1szej — i zawsze jadamy do fiakra i razem ~~pójdziem~~ jedziemy wyczyszczać konie nad

Leopoldstadt i jeździmy potem na spacer do Prateru. — Ach co to dla mnie za uciecha! — Niema dla mnie większej przyjemności jak jazda konna.

Już od 15tego mieszkam w mojem małym pokoiku na Landstrasse ale na Wiedeniu na Karlsgasse Nro 33 z kolegami. Mamy dosyć ładny pokój wygodny i jasny — meblujemy go sobie bardzo przyzwoicie. Koszt 7 fl. o dwa mniej jak wprzódy. —

Saint-Clair przez te kilka dni był ogromnie słaby na brzuszną dyzenteryę ale teraz ma się lepiej — i nawet całkiem dobrze — zwykle zaś popołudniu siedziałem u niego i jadłem do 2giej albo do 3ej i do 4tej godziny w nocy — zwykle już rozbierałem się u niego i spałem potem na sofie do 8mej a teraz biegłem do szkoły. —

Z resztą w naszym szkolnem życiu nic się nie odmieniło. Ten tydzień w szkole nic zrobił bo tak głowa jak poprzednia całkiem mi się nie udała. — Moją kochaną Różę tylko raz widziałem w tym tygodniu bo zawsze nas wieczorem u Saint-Claira zostawałem. — Tatko będzie ją zaprosił aby mi ją pozwolił [illegible] malować, bo prof. tu nie będę jeździł. Saint-Clair ma we wtorek jechać do [illegible] albo do Anglii ale ja nie wiem czy pojedzie — Poznałem się u [illegible] z [illegible] Panem St[illegible] starszym [illegible] — człowiek [illegible] i tak miły i przyzwoity że od razu mój [illegible] tak sobie pozyskał. Wróciwszy do domu, pogawędziłem z [illegible] kolegami i napisawszy list [illegible] położyłem się o 10½ do 12tej zasnąłem. — Wczoraj dostałem od mojej najdroższej Mani list i 5 fl. Ach — wszyscy zdrowi — Oby ich Pan Bóg zdrowo jak najdłużej zachował.

18 Marca. Niedziela. Chmurno deszczyk padał ku wieczorowi słotno.—

Obudziłem się o 7mej ale do w ½ do 9tej sobie leżałem. Teraz ubrałem się aż skończywszy nad kwalek o 10tej poszedłem na śniadanie, wypiłem 2 razy kawy i najadłem się ciastek za 20. groszy.— Dziś miałem jeszcze rano 8 flr. Po śniadaniu pobiegłem do Akademii zabrać moje farby i pójść malować Rozę ale niebyło tam kerzyana [?], który miał klucz od sali i musiałem zostawić to mój pulares w szkole bo niebyło czego czekać.— Sam poszedłem do Rozy ~~powiedzieć~~ prosiłem ją żeby przebaczyła jeżeli dzisiaj później przyjdę. (miałem zamiar wcale nieprzyjść bo miałem na koniu pojechać) i widziałem ją w negliżu — Och jaka Ona piękna!— Zjadłem tam sznycla i wypiłem szklankę piwa i poszedłem na górę do Sawczyńskiego i Kaszniczy. Poznałem się tam z P. Niedałkowskim, który był Prof: w Tarnowie a teraz tu przyjechał się uczyć.— poszliśmy razem na Mszę do Ś. Ruprechta. Od po Mszy pobiegłem zjeść jeszcze co do Nowotnego. Był tam Ostrowski. Zjedliśmy razem po 3 porcye Braunschweigier Kuchen delicie nie najadłem tak doskonałego.— Potem pobiegłem czym prędzej do Saint-Claira — ale w miejsce tego czekałem [?] mnie przyszedł z młodym Załojskim — Była burza [?] — niemogliśmy dziś pojechać bo deszcz padał. Saint-Clairowi jak spostrzegłem okropnie się chciało tak tego [illegible] się nie [illegible] brać do aquarelli — nic dziś po całe popołudnie i jak się wynudziłem do 8mej — a co najgorsza — straciłem sobie dzisiaj tyle

-ej godzin w których miałem malować drogę Kossa.— Ach biedne my jak pies!— — L—
Dostał tabor udawania się do Krymu — i ma we wtorek jechać — ale on jeszcze do drugiego wtorku przeciągnie — miał ze mną dziś iść do Kerbra i nie poznał.— Odprowadziłem go potem do Dammera a sam wróciłem do domu — dziś nie jadłem kolacyi — bo już nie miałem pieniędzy.— Wróciwszy rozpisałem dziennik, a po dzienniku czytałem.— O 11 usnąłem.—

11go Marca. Poniedziałek. pogoda ale wietrzno, jednak dzień miły i już zupełnie wiosenny.

Obudziłem się o 6tej i zaraz o 7mej wstałem i poszedłem do szkoły. Tego tygodnia mamy b. piękną głowę w zbroi staro-niemieckiej, takiego Landsknechta. Głowę całą dzisiaj sobie podłożyłem i tło. Doskonała będzie głowa.— O 11tej poszedłem do Ostrowskiego i z nim razem na obiad. Po obiedzie o 1ej — obejrzawszy wystawy w Kunsthandlungach poszedłem do Saint-Claira. Nie było go w domu — Ale ja zasiadłem do roboty i wykończałem moich Flamandczyków.— A co się dzieje od tego czasu jak je zabrał Laurojski z moimi aquarellami to nie wiem — O gdyby je kto kupił!— O 2giej przyszedł tam młody Baron Heidel. Stryj jego stał z moim kochanym Tatuniem w 31 roku.— Gadaliśmy tak razem na Saint-Claira do 4tej — Teraz przybiegł, pogadaliśmy trochę a potem ~~wróciłem~~ o 5tej pojechał na obiad do Westmorelanda. Saint-Clair w tym tygodniu jedzie do Krymu. Dostaje depesze od Lorda Johna Russela.— Wyjawił mi dziś że Heidel ma wyjechać wcześnie jako lekarz z Saint-Clairem do Krymu — Daj mu Boże szczęście w tem naszem powstaniu!— Ale o tem cyt! a cyt! a cyt! — — — — —

Po 5tej powróciłem do domu wzkopiwszy na kawę.–
Od 6tej potem rozkoszowałem dowód zabawiając się czyta-
niem Dziadów które poczytałem od Saint-Claira
lub też czemu innym.– Przyszedł Kalicz i z tym po-
gawędziwszy siadłem do dziennika i napisawszy
poćwiczyłem się trochę w gimnastyce, a potem
znów czytałem Dziady. Był i Nalaj i zaraz 6. dłu-
go czytałem Dziady.– Potem z Kaliczem rozmawiali-
śmy, a potem położyłem się i czytałem do 11tej.–
O Boże i Ty mój Kochany Ojcze daruj mi że dzisiej-
dziś imienia Twego nieobchodziłem tak, jak
moja cała familia obchodziła, ale zapomniałem
na wieki i dopiero po niewczasie przypomniałem
to sobie i żałowałem.– Daruj mi Tatku Kochany!–

20. Marca Wtorek.– Pogodnie ale wiatr

Obudziłem się po 6tej– czytałem a
po 8mej pobiegłem do Akademii. Ale cóż Ostro-
ski pomimo tak jak zawsze nic mi do szkoły
nieprzyniesie, tak i dziś nieprzyniósł mi pieśni
które wczoraj u niego zostawiłem. Więc musiałem
iść do niego, a to ogromny kawał drogi. On
właśnie wychodził na spacer z Katejem do Prate-
ru, więc mnie prosili a ja niebyłem b. od tego więc
poszliśmy razem do Prateru. O 12tej wróciliśmy
prosto na obiad. Po obiedzie poszedłem do Anglika
Do 5tej niebyło go w domu a ja tymczasem skoń-
czyłem moich [illegible] francuskich.
Oficerzy Anglikowi.– Może mi co da za to.–
Potem siedział już Saint-Clair
w domu do 7mej– a czekaliśmy. O 7mej poszliśmy
razem na obiad. Po doskonałym obiadku poszedłem
godzinę do Zdania — a potem o wpół do 10tej do
domu. Wróciwszy położyłem się i do 11tej czytałem.–

21. Marca. Środa. Smutno ale nienudno i b. miło.

Teraz budzę się zawsze po 6tej i do 8mej gawędzę sobie z Kaliszem a potem idę do roboty. Więc już nigdy z tego nic będzie powtorzyć tylko będę od tego zaczynać z rana. - Od 8 do 11tej byłem w malarni - Od 11tej do 3/4 na 12tą w Ostrowskiego - Od 12tej jedliśmy obiad po którym o 2 poszedłem na kawę za 6 kr. O 3ej poszedłem do Anglika i siedziałem do 8mej - Anglik się zbiera w drogę więc już nie maluje, jest tylko nam ciągle wizytę za wizytą. - O 6tej przyszedł drugi Anglik - Saint-Claire znajomy i z tym różności ney gry ze sturią wyrabiali. O 8ej poszedłem znowu na kawę za 6 kr. a potem do domu. Dziś przyniosłem moje wszystkie rzeczy zostawione od Saint-Claira do domu i zrobiłem sobie porządek - z Kaliszem gawędziliśmy sobie dość długo i jedliśmy sardelki - pomarańcze, figi, pili wino, miodu i palili cygara - bo Kalisz dostał dziś pieniądze i ~~[illegible]~~ wszystko kupił. - O w ½ do 11tej położyłem się i do w ½ do 12tej czytałem. - Po modlitwie jak zwykle smacznie usnąłem.

~~20. Marca Czwartek~~ 22. Marca, 4. Lutego.

Zaczynam mój dziennik od największej biedy. O! mogę to powiedzieć bo byłem w największej biedzie. Nie wiedziałem co z sobą robić, więc wpadłem na myśl pójść do Rudnickiego którego co drugi dzień widzę w Domu kiedy chodzę z Anglikiem zanieść mu aquarelle i namawiać go żeby aby kupił, ale ja już trochę wątpiłem bo to pańska bestya ale skąpa. - Idę tam po Akademii do niego ~~[illegible]~~ i zaczynam z nim mówić o biedzie która teraz panuje na świecie, o biedzie spracowanych wielu ludzi; szpetnie o tym mówił, to ale ~~[illegible]~~ nay

wał, ale jakem powiedział że ja taki biedny tak
on dorozumiewając się skręcił mowę na co innego
ale ja nie puszczam, (rozrzewny trzeba skończyć)
więc mu dalej wystawiałem obraz mojej biedy, on
o czem innem, ja swoje, ale kiedy spostrzegł że
tak niemożna mię na co innego zwrócić więc po-
wiada żeby on kupił wreszcie aquarelle te, ale
niejest lubownikiem tego rodzaju rzeczy ale lu-
bi ładne kobietki, więc ja mu przedstawiam że
mam czas, że mu to zrobię że i owszem, i tak Ro-
tmistrz uległ, bo kiedym bowiem wytłumaczyłem
w rozpaczy że niemam z czego żyć że z głodu
zginę, tak Rotmistrz poczciwy już się skruszył
i dał mi wreszcie na zadatek 3 fl. — Uradowany
pobiegłem zaraz do Ostrowskiego, przez te kilka
dni się polepszyło, ale ja niecodzienny w dwa dni już
razem z Ostrowskim i z Kalojem niemiałem co
jeść ~~myślałem że~~ ani jednego ~~więcej~~ dnia
nie jadł obiadu, a ja byłbym także nie jadł gdyby
mnie był Anglik niewziął ze sobą do Zachera.
Ale co na drugi dzień miałem jeść tego niewie-
działem. W desperacyi największej bo myśla-
łem że oszaleję powziąłem zamiar sprzedania
moich aquarelli i sprzedałem je jednemu Hand-
lerowi za 15 fl !!!! — Cztery najlepsze
aquarelle — Walenstein i Papenheimem — Czerwień-
cy — Szturm auf Graben bei Lützen, i Flo-
riany — francuzy — !! O Boże! Bieda mnie
do tego przyprowadziła — Przynajmniej za-
płaciłem zaraz mieszkanie i oddałem dług
Kaliczowi — i dałem Ostrowskiemu —

A potem był Anglik u tego kunsthändlera
a ten mu zrobił aquarele te po 35 fl
po 30 po 25 i po 20. O biada mi. Kiedym
je pierwszy raz widział już sprzedane i ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ i już wystawione — to mi tak żal zaczęło
ściskać że myślałem że zpłaczę! — Ale dziś
już tych smutnych rzeczy. — Tego samego dnia
dostałem od Pasiego za jednego aquarelle —
kawałek z oblężenia Wiednia — 10 fl. a Maryą
Sztuart jemu darowałem. —
Anglik powiary bawił tylko do 1go a pierw-
szego wyjechał. — Byłem jego nieodstępnym to-
warzyszem pierwszych dni ostatnich — Robiłem
za niego wszystkie interessa. — Chodziłem z nim na
obiady wyborne i na kawę ~~[illegible]~~ w południe
Chodziłem z nim do Dommayera widziałem kiedy
przez 2 noce grał w karty. Raz u kapitana
Szwarcera a drugi raz u Wendla w Hotelu —
O Szwarcera, nie chciał sam grać bo zrobił sobie
wotum żeby kart nie brać do ręki. Więc ja za
niego grałem, i wygrał w ten raz 180 fl. O szko-
da! — O biedaczysko chciał ratować tego — u Wendla prze-
międzył ale dla tego ~~[illegible]~~ tego samego wieczora kiedy
się nas spowiadał wieczór grał i obraził Pana
Boga. — Pobożny Metapolk żałował — ja go pociesza-
łem jak mogłem — siedziałem z nim ~~[illegible]~~ do blej
z rana — Ale na drugi dzień już ~~[illegible]~~ stół
i grał sam ale przynajmniej nic nie przegrał. —
O ~~[illegible]~~ 3ej ~~[illegible]~~ wróciliśmy od Wendla i
pakowaliśmy, potem z godzinę spał, a o 7mej
kiedy już był nabity spakowany wyjechał
Odprowadziłem go pewnie na Bahnhof. — I pa-
gunowy się serdecznie rozstaliśmy się ~~[illegible]~~

na nowo bo on pojechał bić się do Krymu
A ja do tego został bardzo — Odjeżdżając musiał
mi nadrowywać - rzeczy - frak, rękawiczek
ze 20 par, - Kupiłem od niego nowe lakie
ry za 9½ florena. - Zostawił mi swoją gardę
robę do rozsprzedania. I ja mu ją muszę sprze
dać — ja sam kupię sam od niego, spodnie
i kamizelkę. - Kałaj już kupił spodnie a frak
ja mu sprzedałem za 10 fl. Ale jeszcze ani
za jedno ani za drugie nie zapłacił. -
Darował mi dobre portrety Anglików 3 kordo
piękne złote guziczki - krawatki i inne dro
biazgi - ~~Ale~~ Mam ja dobrze dla niego wie
le interesów robić - mam odebrać od ~~niego~~
~~Barona~~ Ossińskiego 120 fl. a to niełatwa
rzecz, muszę się w tem jakoś poradzić. -
Poruczeniu Saint-Clairowi - odstąpiłem
się osobiście, bo różnych ~~mu~~ mu porobiłem
dobre przysługi i interessa - których by mu
kto inny pewnie nie zrobił, alem też go kochał.
Żwawy był kochany. - Pojechał! - niech mu
Pan Bóg pomoże i w Krymie -
Paziowy taki skościany jest i ten ~~pocz~~
kochany Papież przywiózł mi list z domu
i w tym 2 f. i 20 Xr. i cropewkę od familii
i wiele tych listów. - Byłem ~~[illegible]~~
mu bardzo rad - bo ten mnie śmiał kocha
mi, bawić i traktować - Byłem z nim w
Prater, byłem z nim w Burgu w Teatrze

i w Schönbrunie — gdzieśmy menażeryę oglądą-
li i inne piękne rzeczy. — Oglądaliśmy gabinet
zoologiczny — ~~Gabinet~~ Wozownie cesarskie — Stajnie
Bibliotekę i Rejtszkulę — Bawiłem się przy
niem doskonale. — Pojechał i on zostawiwszy
mi 10 fl. na aquarellę i najmilszą po sobie
pamiątkę. — Pojechał do Warszawy. —
Byłem w tych dniach u Pani Vabogowej
i u PP. Zamojskich gdzie poznałem całą
godną familię. — Zaproszony do nich jestem na
wielkanoc na święcone jajko. —
Dostałem także list z Warszawy pod: tymże
dniem od poczciwego Sutkodolskiego — naszego
Kochanego Salwatora. — Wypytuje się o wszystko
dokładnie i ja mu też na wszystko dokładnie
odpowiem. — Poczciwy! —
Temi dniami poznałem się także bliżej z
poczciwym Herzbergiem, muzykiem dzielnym.
Daliśmy sobie na wzajem adressy i mam
będziemy się odwiedzać. —
Co się tyczy wiadomości naszych domowych to
~~to~~ tak. Z kolegami b. mi wygodnie — Najęli-
śmy sobie fortepian i meblujemy jak możemy
najlepiej. — Przychodzi do nas Krasow. Sokołki
i z tym razem się kolej uśpiewać różne rzeczy. —
Ostrowski i Kalaj przychodzą często, śpiewa-
my, bawimy się i chodzimy na spacer. —

4 Kwietnia 855 Środa. Dzień przyjemny i ciepły jak już od ~~kil~~ kilku dni ale zimnawy. —

Wstałem o 8mej i poszedłem zaraz z Kalicem na śniadanie. — O 10tej wróciłem do domu kupiwszy sobie 100 cygarów. — O 10tej przyszedł do nas góral, Dziura, któregośmy wczoraj ak- studiowali i tego do 12tej malowaliśmy. Ja i Ostrowski. — Kalicem nie mogliśmy malować ko- nom niewyspany. Bo trzeba wiedzieć że jak od wczoraj maluję kaliera na płótnie m- mniej jak naturalnej wielkości po pas. — Ostrowski także. — O 12tej poszedłem z Kala- jem i Ostrowskim do Nowotnego na obiad. O 2giej wróciłem do domu. Ostrowski winien mi 4 fl. — Kupiłem sobie wracając płótno na obraz dla Rudnickiego i wołek z gipsu za boty jakiegoś francuza za 1 fl. — [illegible] do wieczora nic nie robiłem bo przyszedł Jakubowski Profesor z [illegible] Akademii Wiedeńskiej [illegible] [illegible] kallaja a potem figlowa- liśmy i gziliśmy się i tak nawet czas do wieczora. — Poszedłem potem z Kalajem i jego grałem partyę Bilarda [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] i wróciłem do domu a [illegible] zasiadłem do pisania a pisałem do [illegible] a potem czytałem Dumasa „45." Bardzo piękne. — Anglik rozstawił mi w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Bardzo piękne to Dumasa. — Wyspowiedziałem sobie z Kalicem 2 [illegible]. — Usnąłem po północy o 12tej. —

5. Kwietnia. Czwartek. Dzień ciepły miły i jasny.

Wstawszy o godzinie 8mej poszedłem na Kawę a
potem wróciłem do Domu i ~~malowałem~~ rysowa-
łem w domu. Będę teraz dwie nowe aquarelle
robił, z Krymu. – O 11tej przyszedł Ostrowski
i tak gawędziliśmy i czytaliśmy do 12tej. Teraz
poszedłem z nim i z Kalajem na Obiad do N:
a po obiedzie na spacer. Spacerowaliśmy po
Glasach i po mieście. Potem Ostrowski po-
szedł do Domu a ja z Kalajem na Bastyony.
Tu zdybałem się z Mickiewskim. Chciał ode-
mnie pożyczyć pieniędzy – ale jak sam wiedz-
mo nie miałem. – I Kalaj także poszedł do domu.
A ja zostałem na Bastionach i zostałem tam
jeszcze z półtory godziny czytając potrochu Du-
massa „45". O 4tej wróciłem i ja do domu.
Był Ostrow: i Kalaj i Kalisz. Później przy-
szedł Jakubski i ~~gr~~ grał a Kalaj śpiewał a
ja potrochu czytałem. O ½ 7mej poszedłem
na Kawę po której wróciwszy czytałem do
12tej mniej. Dziś dałem do Krawca do pro-
robienia spodnie czarne. – O 12tej usnąłem. –

6 Kwietnia. Piątek Wielki. taki jak wczoraj.

Przed 7mą wstałem dziś z Maliczem i pojecha-
liśmy razem do Esterchasy — Bad do parowej
łaźni; także wypociwszy się z pół godziny
albo 3/4 godziny — wróciliśmy piechotą do domu.
Wracając wstąpiliśmy do Praschla kawiarni na
śniadanie i zrobiliśmy parę partyj Biliaru.
O ~~9tej po~~ w ½ do 10tej byliśmy w domu. —
Teraz siadłem i do 12tej malowałem moją a-
quarellę ~~do 1~~ Teraz poszedłem na obiad. Tę-
tam z Ostrowskim zdybaliśmy się z Machol-
dem — przyjacielem i pierwszym nauczycielem
Ostrowskiego. Przybić ma się o 2giej albo 3ej
będzie u nas. — I my też po obiedzie zaraz wró-
ciliśmy. — Ostrowski przyniósł nam cały pęk
rysunków do [illegible] pokazania. — Machold je
oglądał i chwalił niektóre. ~~Jak p~~ Kiedy wy-
szedł my siedliśmy i zabraliśmy się do malowa-
nia Malicza — ale mnie źle szło, więc wziąłem
i wytrzepałem to i na nowo będę go malo-
wać. — Teraz właśnie przyszedł tu jeden znajo-
my Gouverneur z swoim [illegible] którym
Malicz dał lekcyą Węgierskiego do niego w odwiedzi-
ny. Siedzieli tu z godzinę albo więcej. Ja zno-
wu pogawędziwszy trochę poszedłem na kawę a po-
tem wróciwszy napisałem [illegible]
Dumasa [illegible] Napisałem także list do Salwatora
Warschauer. — O 12tej po wypiciu [illegible]

7. Kwietnia. Sobota Wielka. Tak jak wczoraj.

Wstałem o 3/4 7mej. i po mszy [illegible] przedtem rano z Kaliszem na kawę a potem na partyę biliardu. O 9tej wróciłem do domu, ale z Kalisza oko niemiałem chęci malować. Czytałem Dumasa. O 12tej poszedłem z Ostrow-skim do Now: na obiad. Potem poszedłem do Ostrowskiego i do 3ciej czytałem Dumasa dalej 3ciego tomu nieskończywszy. — Wróciwszy do domu około 4tej poszedłem zaraz po książkę do Bibliot. także i tam jednym razem przespacerowałem się do-skonale po mieście. Wstąpiłem także do Rosy. O jaka Ona piękna! tylko jakoś mi się niezdała żywo wyglądać, otóż może że dał mnie jest po-wolniejszą. — Rozmawiałem z nią do godziny o różnych rzeczach, na ostatku prosiłem ją żeby mi dała się w rączkę pocałować ale ta ani sobie o tem wspomnieć nie dała. O 6tej wró-ciłem do domu. Później poszedłem do Kaffeeschan-ku na kawę a tak około 8mej wróciwszy do do-mu już do 9tej [illegible] spania czytałem i dopiero o 1/2 12tej może zasnąłem. —

8. Kwietnia. Niedziela Wielkanocy. Chmurno i nietak już ciepło jak wczoraj. Z wieczora i z rana mały deszczyk.

Dziś wstałem o 1/2 7mej i wyszedłem z Kaliszem na spacer, obeszliśmy całe mia-sto po Kościołach, a napiwszy się potem u Wedla kawy, [illegible] powróciliśmy o 1/4 na 9tą do domu. — Przyszedł Ostrowski i rozmawiałem

do malowania kaliera. Do 10tej malowałem
teraz zrobiwszy tualetę poszedłem na chwilę do
Mickiewskiego bo zostawił u mnie kartkę z proś-
bą aby przyjść do niego jutro. Więc byłem u
niego. On chciał odemnie pożyczyć pieniędzy ale
ja wiszący kolegom od niego więc trudno żeby
mu coś dać. — O 12tej poszedłem na chwilę do
Świętego Ruprechta, a wkrótce wyszedłem stam-
tąd razem z Dąmbrowskim. Odprowadziłem go
aż do PP. Michalskich na Josefstadt. Wracając
do PP. Cz. Zamojskich zdybałem się z Herbergiem.
Tego także odprowadziłem kawałek a potem
sam wreszcie poszedłem do PP. Zamojskich, a bo-
dej do Pana Ordynata. — Była massa wiel-
ka dystyngowanych Osób i wszyscy prawie
polacy. — Poznałem się także z młodymi Za-
łuskimi, i to przypadkiem. Zjadłszy dobre
śniadanie i pomówiwszy się trochę z niektórymi
Przespacerowałem jeszcze do 5tej po Glacach
i po Bastionach, potem wróciwszy zastałem
Ostrowskiego i kolejno Ci zostali do wieczo-
ra. Śpiewaliśmy grali na fortepianie i do-
brze się bawili. Dziś także miał być Jakób
i Ostrowski go rysował. — Obiadu już wy-
piłem herbatę z kolacyami w do-
mu, a potem pisaliśmy sobie gawędzili.
Wreszcie tak o ½ do 9tej przyszedł pan

Kałej i Ostr: Aby potem we dwoch robili się różne chemiczne experymenta. Potem jam na pisawszy dziennik położyłem się i czytałem dalej Demosa do 12tej w nocy.-

Poniedziałek [illegible] 9. Września wietrzno ale dosyć pogodnie.

Wstawszy o 6tej ubrałem się poszedłem ra-zem z Julianem na spacer, byliśmy aż na Liniach naprzeciw Arsenału.- Wróciliśmy o 8mej i zaraz zabraliśmy się do roboty. Siedział mi Kalicz do 10tej. Podmalowałem całą głowę.- O 10tej rozebrałem się i malowa-~~łem~~ poszedłem do Rosy. Tak od 11tej do ½ do 1szej w niej malowałem. Robiłem się portret Zacząłem wlewać podmalowy-wać "grau".- Po obiedzie u Tj. Ojca powró-ciłem do domu, rozmyślając po drodze dla czego Rosa tak się ~~rozmyślającą~~ powśną zrobiła.- Bo ta-raz o połowę w obliczu swojej wyższej niż nóżki i żywości.- Od 2giej potem [illegible] ej ma-lowałem znowu. Był dziś znowu Jakobi siedział Ostrowskiemu do portretu.- Potem zo-stałem w domu aż do wieczora. Położyłem się wcześnie ~~o tak~~ o 9tej i do 12tej czytałem.

~~Potem~~

10. Kwietnia 856. Wtorek. Chmurno i deszcz
porę sury pada.

Wstawszy. I my poszedłem na śniadanie
a potem wróciłem do domu. w ½ do 9tej.
i malowałem Kalisza do 11. Ostrowski
tak jak zwykle także malował. O 11tej
poszliśmy na obiad. Po obiedzie wracaliśmy
tak o ~~10~~ w ½ do 1szej. Po drodze przechodziły
coś dwie baterye artyleryi przez Ulicę i
ja idąc obróciłem się i zaczęłem iść tyłem
rzeczy obok Ostrowskiego, a w tej właśnie
chwili ktoś się uderzył o mnie chwostowie i to tak że mu fajka z gęby wyle-
ciała na kamienie i stłukła się.
Tak to sprostnął ten durni co się tak ude-
rzył i wziął kłaść i kałamarz, ale my
szli dalej ale kiedy za nami fajkę rzu-
cił i Ostrowskiego to zabolało. Wte-
dy my w pasyi przyskoczyliśmy do niego:
i prawie par-force zaprowadzilibyśmy
go do policyi. Ale tymczasem się rzekł
może ze dwie godzinę co biorę nim nas
do biura zaprowadziło pewnego urzędnika
który rozsądził sprawę na korzyść naszą
i dowiedzim temu durniowi swowgo prestar
że odprawił go. I my poszliśmy do do-
mu. Wieczorem malowałem godzinę

Kaliora. Portret niebardzo podobny bo ma 95 masse bytków. – Ale to mi się dobrze zrobiło. Potem pociągnęliśmy do miasta i kupiliśmy masła i chleba i zrobiliśmy sobie razem z ~~Kalajem~~ Kaliorem dobry podwieczorek. Właśnie przyszedł Kalaj i powiedział że przyszły pieniądze dla Ostrowskiego. On też poszedł razem ze mną odebrać list z Telkmibi. i dostał 50 fl M. – Po oddawał zaraz co mnie i Kaliorowi był winien. Ja poszedłem do biblioteki i ~~odebrałem~~ wziąłem nowe książki jak teraz będę czytać 3 Muszkieterów Dumassa, a Kalior, Wojnę Kobiet. – Wróciwszy do domu poszedłem z Kaliorem na Kolacyę. Zjadłem dzbana tego Rosbratla z kartoflami i zjadłem kąpiłem się w niem. Potem wróciłem. Już zacząłem pisać dziennik, kiedy przyszedł Ostrowski i Kalaj. Pogrzaliśmy się i nafilozowali. a potem Oni poszli do domu a ja pisałem mój dziennik. Po nim czytałem może do 12tej. –

19 Kwietnia Czwartek. Od 8ego tego kwietnia
było kilka dni chmurnych w jednego tego
deszcz trzepał, ale tak jest od 3ch dni sta
ła pogoda i upał.—
Od tych kilku dni takie były moje
zatrudnienia: Do 16tego kwietnia zwykle
Kaliora czasem rano i czasem popołudniu
po parę godzin razem malowaliśmy. I dziś
jest już portret na wykończeniu, poprawię
głowę jeszcze w jednym miejscu, prawy
kończę snury przy aksylli i Kapeliusz.
Zdaje mi się że za dwa dni będzie już go
towe.— Rano chodziliśmy na spacer na mia
sto i ~~[illegible]~~ o 9tej i 6tej
wieczornej.— Na obiad chodziłem do Nowa
kowego, tylko kraw byłem u Hirschal.—
Po obiedzie malowałem Kaliora, albo czy
tałem albo na spacer chodziłem. Tak
w Niedzielę byłem w Praterze, była właśnie
wielka praterfest — była i Cesarzowa pierw
szy raz i cała noblesse piechotą i powo
zami. Ale znowu Cesarzowa ślicznie.—
Wieczór od 9tej zwykle do 12tej czytałem
Mauschiderów i teraz przeczytałem już
2 tomy.—. A dziś pójdę po drugie dwa to
my.— Ogromnie to jest interesujące.—

wróciłem potem do domu, zdrów i lekki. Będę
do niej chodzić jak będzie mieszkać sama, to i
malować jak chcę. Ale głowę inną zrobię bo
ma nie bardzo ładną tylko skromnie ogniste.
Usnąłem o 11 g. i dopiero dziś się obudziłem
Obie już wyjechały z Kaliszewska miasto
daleko! – i byliśmy też w kaplicy [illegible] Szpi-
nerem [illegible], skąd przyszliśmy Widok
na całe okolice Widzia. Zrobiłem także
parę partyj Biliarda z Kaliszem i kowiora-
mi a ~~[illegible]~~ wróciwszy do domu siadłem
i napisałem moje dzienniki: – – – – – –
Były dziś także na mnie [illegible] także
do [illegible] ciągle że za jeden całus byłbym
dał pół życia. – O okropne to były dnie –

Dostałem także w tych dniach z domu
list i 2 fl. [illegible] – Ale teraz mów nie mam
pieniędzy ani grosza. I Bóg wie jak się
to będzie jadło. –

29 Kwietnia 855. Niedziela. Dzień niepewny. Ani pogoda ani ~~deszcz~~ wilgoć. Niezimno ale i niecieplo.–

Dziś rano obudziłem się o 6tej i ubrawszy się poszedłem z Kaliszem na przechadzkę. O 9tej ~~poszedłem na~~ wróciłem do domu i do 11tej czytałem Pitavala – O 12tej czy tałem i napisałem do 1szej list do Salwatora do Warszawy – od którego wczoraj list dostałem. – O ~~11tej~~ 1szej poszedłem na obiad do traktyerni polskiej tak jak u Nowackiego. Wróciwszy czytałem aż do 6tej dalszy ciąg Maskinterego t.j. Adagmiana. O 6tej napisałem mój dziennik.–

Od czasu jakiem ostatnio raz pisał mój
dziennik czasy się nie nieodmieniły.—
Do soboty od 16tego zacząłem chodzić ale
dopiero od 23 i to nie bardzo pilnie. Iło
znowu tego tygodnia nie miałem w
głowy bom w Poniedziałek za późno
przyszedł, a potem zapomniałem gotowe-
go papieru.— Drapery tylko zaczą-
łem robić ale ją nieskończyłem.—
Głowy nowej to samo od jutra będę ro-
bić.— Czytałem wiele z rana i zwykle
całe popołudnie Muszkieterów. Wieczo-
rem czytałem do 11tej. Rano wstawałem
o 6tej i 7mej.— Raz zdaje mi się 20
tego. Poszedłem z Kaliszem na Kalen-
berg i Leopoldsberg. Tam jechaliśmy
konno. Za które dwóch zapłacili a
chłopcy się namęczyli z temi bestya-
mi.

Keine Zeiten vergehn so schnell
wie die Träume und der Jugend
des Lebens. Arthur Grottger.

[illegible]

ale teraz wyjdźmy przeszłorocznego wi,
doku z Kolenbergu i Leopoldsbergu
na Wiedeń i Klosterneuburg. - O 12tej wró,
ciliśmy do domu, jadąc z Döblinga
Omnibusem. Był to jeden dzień z
moich 2 dni gdziem się o pieniądze nie,
turbował, ale zresztą aż do dzisiaj ciągle
pożyczam pieniądze, ciągle głodnym
i ciągle nie mam grosza. Dziś n. p.
tak dzieje się ani ja ani Kalicz ani
Ostrow: ani Kołaj nie mamy pienię,
dzy ani grajcary i jutro pewnie nie
będziemy mieli ani ~~grosza~~ na obiad
ani nic. - W tym tygodniu w Pią,
tek pierwszy raz byłem na koncer,
cie śpiewaczki. Ale mnie b. dobrze nie
poszło. Śpiewała na nim także po,
niemku Panna Tomaschkina. Śliczna
dziewczynka, a głos jak skowronek. Widziałem
tam także dwie prześliczne panieneczki
które należały do chóru. Więc gdzie
nie zbaczając, kazał ją wyśledzić jak do do,
mu wracały ale niewiem jak było się z

Zum Andenken!

Dir der grösste Künstler
der Welt!
dem Freunde

Franz Kalisch
Opernsänger.

niemi zapomnieć. – Byłem raz tobie
na Włoskiej Operze na Barbiere di
Seviglia, śpiewał Karion i ~~Bellini~~
Dobosinni, prześlicznie. Powietrze mi
Tadze. Po tych kilku dniach pogo-
dy które były po do 19tego odmieniło
się powietrze i kilka raz do tego
czasu był deszcz, a wiatr ciągle pani-
je i tobie zimno że mi palce na
nowo odmrozić się zaczęły. Zapomnia-
łem jeszcze powiedzieć że kilka razy
był śnieg. – Do domu nic nie napi-
sał i nic nie odebrał. Kaliczek całkiem
skończyłem. Teraz muszę zrobić parę
Aquarel i dla Rudnickiego tęż
Obraz. – A nie mam modelu, takie
że mnie desperacja porywa. – Nie
wiem co robić a tu gwałt potrzeba.
Do Olesia muszę pisać. Zdaje mi
się że jutro odbierę list do Graba-
kiego bo był ~~ten~~ Briftrager ale
mnie niezastał. –

Byłem od tego czasu raz w Bel. wedere z Ostrowskim, chciałem się zapisać do kopjowania ale już miejsca niebyło.

Do Kobiety już mnie po . . . . . nie tak ciągnie, czuciem że teraz nie zaspokojenia ciała ale zaspokojenia serca brakuje, które za cenę tęskni ale niewiedzieć czemu.

O! sztuce sztuce chcę głównie poświęcić się! Boże poprowadź mnie do niej! —

26 Czerwca 855 Wtorek. ciepło ale chmury na:zma-
sanie a wiatr przewiewał

Wstałem o ~~wpół do~~ 6tej i zebrawszy się poszedłem do Aka-
demii. Malowałem do 10tej bo że to święto które przypada
w Piątek przyłączyli nam jeszcze po godzinie co dzień.
Głowa moja to dosyć dobra i robię ją dosyć popraw-
nie. O 10tej wróciwszy - wypiłem moje mleko na śniada-
nie a potem poszedłem do Ostrowskiego i kopiowałem u
Ostrowskiego z „Münchner Bilderbogen" do mojego koślawe-
mogo Albumu. O 12tej poszedłem na obiad do Priwatkost i
zjadłem golaszfleisz z kartoflami co mnie 12kr kosztowa-
ło. - Potem przejadłem czereśni i wróciwszy do domu
zebrałem się do roboty. - W moim małym obrazku olej-
nym który teraz robię - rejtary Niemieckie przy zwodzo-
nym moście zrobiłem inną bramę. Tom zmienił a potem
a wziąłem się do innej rzeczy. Na ten ostatni com za-
czął robić czerwonego dziada zacząłem nowy obrazek robić,
Torpeuty Niemieckie piją wodę w źródła. Sam niewiem
jeszcze czy to Niemcy będą. - Zrobiłem w tym ostatnim
obrazku ~~cał~~ powietrze i cały hintergrunt. - W małym
pierwszym brakuje jeszcze figury i fordergrund. -
~~Jutro~~ Malowałem do 6tej. ~~sa~~ Potem zebrałem się
i poszedłem z Ostrowskim na kolację do naszego graj-
zlera na doskonałą świeżonkę. To kosztowało nas 6 kr.
Wracając zapoznaliśmy pod Kärthnerthorem z
jednym feldfeblem polakiem, ogromnym awantur-
nikiem z kobietami - Don Juanem. Tłukliśmy
się zapoznaliśmy - Przechodząc pod bramą spostrzegliśmy
młodą dziewczynkę pod bramą która z okropnej cie-

ciekawością i zazdrością patrzyła za feldfeblem jakimś
który naprzeciwko w sklepie kupował różne ciasta i
z dwoma ładnemi dziewkami rozmawiał. Myśmy
to zobaczyli i domyśliliśmy się tego że między niemi
musi być jakiś miłosny stosunek, my też nie poszli
tylko zostali, ~~będą~~ ~~w~~ z ciekawości co z tego będzie.
Kiedy żołnierz wyszedł tamta zaraz pobiegła. A
my ~~poszliśmy~~ przechodziliśmy obok żołnierza kiedy
cygara kupował. ~~Widać~~ Zdaje się że słyszał że mówi-
my po polsku, bo obrócił i zaraz z nami o tej dziew-
czynie mówić zaczął. Poszliśmy tak razem dalej rozpra-
wiając o tem wesoło. Odprowadziliśmy go do jego koszar-
ni która jest zaraz pod mostem przy Kärthnertho-
rze a gdy nas do siebie zaprosił weszliśmy do niego.
Opowiedział nam swoją historyę. ~~Był w Wad~~ Jest z
Wadowic i jako koniuś mając lat 13 poszedł do jedne-
go domu handlowego do Peszty w 47 roku. Kiedy
w Węgrzech wybuchła Rewolucya wstąpił do chorągwi
powstańców i służył pod Dembinskim i pod Perczelem.
Dwa razy uciekł z niewoli ale trzeciego razu jako
Austryacy złapali tak go i wypuścili i po tylu la-
tach służby jest tu feldfeblem, podczas gdy w Węgier-
skiem wojsku był starszym porucznikiem. Do tego roz-
powiadał nam najrozmaitsze awantury z kobietami,
wszystko chcieliśmy mu wierzyć ale ~~kiedy~~ mieliśmy
najjaśniejszy dowód że jest prawda, bo kiedy on rozpo-
wiada że ledwie się od kobiet oswobodzić może, otwie-
rają się drzwi i wchodzi ta młoda ładna dziewczyna
spod Kärthnerthoru. Była bardzo wesoła, i miała
ta mu coś powiedzieć — ~~ale~~ myśmy się wynieśli

chcieli ale gospodarz prosił nas żebyśmy się
wcale nie żenowali. My też zostali i później sam nam
całą historyą opowiedział. Kiedy capstrzyk wybito on
musiał wyjść bo był na służbie, myśmy z nim razem
wyszli i on nam powiedział że dziewczynę tę nigdy
niemógł dostać a teraz sama przyszła do niego. A
jaka była przyczyna? Zazdrość. Dlaczego to może bo
biedę przyprowadzić ta zazdrość. — Pożegnaliśmy się
z nim i wrócili na Widdeńską pochodziliśmy po nię-
ść i zaczepiali dziewki. Zdybaliśmy się także z dwoma
młodemi dziewczętami któreśmy z parasolami p[illegible]
do domu odprowadzili. ~~ale~~ ni odprowadziliśmy je do domu
ale nic z niemi mówić niemogliśmy bo jedna
strzegła się przed drugą, zdaje się że nic z niemi
niebędziemy dalej robić. — Byłem także w trafikantki
na Majerhofgasse i ta przyjdzie z deską na któ-
rej jej szyld malować będę w Sobotę. To ładna dziew-
ka. — O 10ej wróciłem do domu położyłem się, i u-
snąłem. —

27 Czerwca Środa 855 podobnie jak wczoraj
wiatr dosyć mocny.

Wstałem o 6ej i poszedłem zaraz do Akademii.
Głowa moja strasznie mi się kiepsko robi. — O 8mej
pobiegłem na pół godziny do Niedzielskiego. Pobałakaliśmy
trochę a potem wróciłem od niego obładowany deską,
natami cygarami nazad do Akademii i o 10tej po malo-
waniu wróciłem do domu. Wieczorem o 11ej bom się długo
zabawił u Grajzlera na kiełbaskach i na garnu. — Naprzy-
gotowany sobie papier i wypisany [illegible] co było już dla

mnie obiadem siadłem i do drugiej malowałem nad moim obrazkiem świętszym. O drugiej poszedłem na perspek„ tywę a od 4tej do 6tej potem na Gejgiera. Idzie tego tygodnia ładny kostium rzymski. – O 4tej powróciłem do domu i dopóki jasno było malowałem dalej. O 8mej wyszedłem na spacer sam bo Ostrowski poszedł do Tea„ tru a Kalaj był w Akademii u Jabokiego. – Wtenczas czytałem się trochę po Widenie a potem poszedłem na Wasergla„ cis gdzie się zeszłem z Kalajem. – Widziałem znów na„ szych dwoje dziewczątek którzy odprowadzili w dzień„ przed kilku dniami, z dwoma mesuryczami młodemi

z Niedzielskim. A tam jest takie ładne przyszły miesiące zaraz idę do Eisla do którego mam list od drugiego Papcia i wyrobię sobie to żeby mógł cesarza naj„ ulubieńszy Equipage malować a to zrobiwszy idę wprost do Cesarza i ofiaruję mu to jako w dowód mojej wdzięczności. Jest to piękny plan ale niewie„ dzieć czy przyjdzie do skutku. Daj Boże! –
Zapomniałem wspomnieć że zdybałem się z Ma„ zerl na Wasserglacis i do tej jeszcze z Kalajem idę. – Zapewne zrana. – Ale jak to będzie to niewiem bo i A..... mam być jutro o 8mej u Niedzielskiego, a potem o 10tej chciałbym być u Jaworni ckiego i umówić się względem wizyty w Equipaży. –

28 Czerwca Czwartek. Tak jak wczoraj.—

Wstawszy o 7½ do 7mej niemiałem intencyi iść już do Akademii bo było zapóźno kiedy jeszcze Niedzielskiego odwiedzić chciałem.— Poszedłem więc do niego. Właśnie się zbierał do domu. Wieczór miał jechać razem ze ~~A~~ swoim szwagrem oficerem Lipowskim. Byłem tam do 9tej ale wreszcie rozeszliśmy się i po serdecznem

mało [illegible]. Wróciłem potem zjadłszy skromny obiad składający się z kilku [illegible] i masła, poszedłem o 2giej ~~do~~ na Perspektywę. Od 4tej do 6tej ~~byłem~~ na Szyjarze a potem poszedłem z Chorowiczem [illegible] [illegible] jednym z kollegów do niego gdzie kilka dobrych głów jego roboty widziałem. O 8mej jeszcze prawie wróciłem do domu i z Ostrowskim razem i z Dziewoiskim posiedzieliśmy trochę na Wasserglasie. O 10tej wróciliśmy do domu, położyłem się i usnąłem zaraz smacznie.—

29 Czerwca. Piątek. jak wczoraj Święto

Wstawszy o 7mej poszedłem do Ostrowskiego a potem
on do mnie przyszedł i ja siedziałem w domu i wy-
bierałem jeszcze głowę jedną z Akademii, ale
okropnie licho. — O 11tej poszliśmy razem do Prate-
ru bo Ostrowski miał tam jakąś swoją ulubioną
która niewychodzi już długi czas do niego. —
Poszliśmy tam do 5tej. Zjadłem tam obiad
za który mnie okropnie zdarli i goli do tego
przynajmniej ja wróciliśmy do domu. —
Robić mi się niechciało nic więc pod wieczór
chodziliśmy z Nowakowskim może do 11tej po uli-
cach, rozmawiając o sztuce i o pięknych różnych
rzeczach. — O 11tej wróciłem do domu.

30 Czerwca Sobota. gorąco bardzo upał.

Wstałem o 7mej i dopiero o 8mej wyszedłem do
Ostrowskiego, siedziałem tam do 10tej i z nim
razem wyszedłem potem do miasta. Odwiedziłem
Jaworskiego w interessie Kownackiego i moich
Akwarel. — Ale niezastałem go w domu.
Stamtąd pytałem się o Eislera ale on mieszka
na Spittelberg w Cesarskich stajniach do tego
przyjdę ~~w [illegible]~~ Jutro. — O 11tej wróciłem
do domu. — Chodziłem potem z Ostrowskim ra-
zem na pocztę gdzie on list odnosił. Wracając wstą-
piliśmy na obiad do nowego Grajstera nadzwyczaj-
ną z śmietaną. — Potem poszliśmy do domu. —

Ja byłem u Ostrowskiego bo chce mi się robić niechce. Taki próżniak ze mnie-
Mieliśmy iść do Teatru. - Poszliśmy i do tej Szwarcenberga Ogrodu a potem do Kärtnertora ale nie do teatru tylko do Prateruśmy poszli bośmy się odradzili.- Tułaliśmy się znowu wtę, czyli po Karuzelach i po Maryonetkach.
Wróciliśmy dopiero o 8mej do domu. Byliśmy znowu na śniadanie u Grajzlera ~~naprzeciw~~ Akademickiego.- ~~Wróciwszy~~ Obchodziliśmy jeszcze po ulicach do 10tej a teraz wróciwszy do domu napisałem dziennik i położyłem się.-
To strach jaki się ze mnie próżniak zrobił nic mi robić niechce a długów mam 50 fl.- To strach!- Ale ja się przemogę bo to okropność a jeszcze mi Matka pisała ~~mi~~ ze Lwowa żebym robił dla Cesarza, bo była u Niego na Audyencyi i przypominała się mu. Co to się dzieje z tym próżniactwem.
-

1. Lipca 855 Niedziela – Upał wielki.

Wstałem o 7mej i poszedłem do Ostrowskiego, zabawiłem do 9tej. – Teraz przyszedł on do mnie siedziałem w domu ale nic nie zrobiłem – Taki ze mnie próżniak! O w ½ do 11tej poszliśmy razem do Hofkapelle na muzykę. – Dziwnie to schodzą się tu ludzie f. nie modlić się i rozmyślać nad Naukami Chrystusa tylko tak jak na koncert prawie muzyka jest to piętro w kościele ale jak ta przestanie to się wszyscy wynoszą. – My się też także wynieśli, wstąpiłem potem jeszcze do Jaworskiego ale tego nie było w domu. – Zapomniałem jeszcze powiedzieć że po: mszy byłem w Eivla w Hofstallungen i zostawiłem tam list Pa. Haszczyńskiego od Papenhejma bo go nie było w domu. – Prosto z miasta poszliśmy do Prateru i tam do 4tej siedzieliśmy leżąc sobie wo… nie na murawie. – Wstąpiliśmy po drodze do Grejstera naszego na śmietanę. – Wróciwszy do domu przypoczywałem trochę a potem się znowu włóczyłem z Ostrowskim aż do późnej nocy. Co ja robię jak ja tak będę próżnować – Ale ja od jutra rozpocznę życie inaczej. –

114.

2 Czerwca Poniedziałek 855 gorąco i duszno.

~~Wstałem~~ Od 6tej punkt do 9tej byłem w Akademii. Ztamtąd poszedłem prosto do Kassy po pieniądze. — Major pisząc mi dziś na kwicie zaświadczenie robił mi znowu uwagę żebym pracował więcej. — Ma rację zupełną — bo wreszcie czy długo ja to stypendium będę pobierał jak będę niedbały w naukach? — Otóż przynajmniej przez ten miesiąc muszę wszystko wynagrodzić. — Odebrawszy pieniądze poszedłem do Ostrowskiego i siedziałem u niego a potem znowu u siebie — był Nowak chciał żebym skończył jego portret ale mnie się nic robić niechciało. — Poszedłem o 12tej z Kaliczynym ~~po~~ ze dwie do Taubena na obiad a potem wróciłem i od 2giej do 3ciej malowałem Górala. — Podmalowałem całego. — Teraz pójdę do Ostrowskiego — O tem muszę obszerniej powiedzieć. —

Biedny to chłopak bo mu się robić nic i w niczem ukontentowania nieznajduje. Czytanie filozofii spsuło mu trochę głowę. — Niemca przysięgam nie powiedzieć jest doskonałym filozofem, ale su-

złym stronie a przez to niepraktycznym.
Robić mu się niechce a filozofia uskromia
zich conserwirem. Dobrze to – więc on chce
niby z tego względu odpowiedzić temu pra„
wdłu, że niechce pracować – bo mu to
nieprzyjemne, a to co człowiekowi nieprzy„
jemne to szkodzi zdrowiu, czyli sprzeciwia się
tem „conserve – toi.“ – Ale zapominiał on
w tym razie znowu że przyzwyczajenie
a pierwej natóg gra tu główną rolę – odzwy„
czajł się bowiem od zatrudnienia, a zapomina
że przed parą laty pracował jak wół od
rana do wieczora. i nic mu to nieszkodziło.
Potem filozofia powiada – Bilde dich aus.
Na to on mówi że będzie tyle pracował
aby mieć za 6 kr chleba do życia a resztę
będzie czasu poświęcać na rozmyślanie
i czytanie niektórych dzieł które do
wykształcenia charakteru są potrzebne.
Dobrze to jest nikt mu w tem nic za„
rzucić niemoże bo to jest czysto filozoficznie
pomyślone. Mówiż że rozmyślając wykształ„
ci charakter, i dójdzie do czego ma się wziąść
aby całkiem tym prawidłom odpowiadało.
Dobrze: to ale niech mi kto powie czy
potrafi tak człowiek, ze którym sposobem.

na natura takie zmiany porobiła, to
jest tak go zleniwiła, czy też człowiek
bez przekroczenia przeciw prawu ~~natury~~ "utrzymania ~~się~~ się"
~~się~~, czy może coś wykonać – nic nigdy
~~bo~~ przez nadzwyczajne bowiem wysilenie
i nagły przechód z lenistwa do pracy
staje się ta praca szkodliwą dla zdrowia.
Można się wprowadzić znowu do pracy przy-
wyczaić; ale ja mu w tym względzie 6.
dobrą radę daję: – Niech je tylko te
6 chlebów sobie mu wystarczy, niech przy-
myśla cały dzień nad sobą – ale niech
sobie rano weźmie jedną godzinkę z 12tu
i poświęci ją pracy. – Spocząwszy będzie tylko
godzinę pracował, ale później "sama natu-
ra będzie żądała więcej czasu dla zajęcia"
umysłu, wszystko bowiem samo przez się
dąży coraz wyżej w naturze. Natura chce
jeszcze jedną godzinę – on jej daje tę godzinę
bo niesłuszna się naturze sprzeciwić – Ale
to co się stało z jedną godziną, staje się
z drugą godziną. ~~I tak~~ dalej i do

łyi jej koniec sorna natura powie - drzyj.
~~B~~ Wszystko zależy od przyzwyczajenia. -
filozofia potem powiada że „Ja" jest
pierwsze a bliźni jest drugi, i wszystko
dobre powinniśmy sobie wyświadczyć
a drugim tylko dla tego żeby ich sobie
wiązać aby mnie oni dobrze czynili:
Dobrze Ostrowski. Powiadasz daléj - co
mnie ~~z~~ drudzy obchodzą? mnie drudzy nie
obchodzą. Z tem się niezgadzam przyjacielu
bo jeżeli ~~w tym~~ tak już filozofujemy, ostro
to pierwszy, jak możemy żeby ludzi ~~tak~~
~~się~~ obchodzić jeżeli oni ciebie nieobchodzą.
i wszystko wolno ci robić jako człowiekowi
niech ci się niesprzeciwi ale w tym względzie
sorna natura się sprzeciwi bo jeżeli
chcesz nowego ~~(~~ pracy ~~mi~~ dla utrzymania się, ~~sto~~ gdzież ją możesz
szukać jak nie u ludzi - a dajmy na
to że ci ludzie tacy filozofy jak ty
i których ty wcale nieobchodzisz, niedadzą
ci roboty tylko sobie będą ~~syi~~ pracować
więc ty niebędziesz kontent i natura
~~[illegible]~~ by człowiek niczyme
mogła musiała by się poddać i Ostro.

wszki niemógł by się zobowiązywa-
rzać - a jeżeli to zdoła sobie prze-
dłużyny za wieskości czasie, to coż widzi-
my upadek [illegible] wszystkiego, ~~[illegible]~~ czy
myślisz że charaktery byłyby wykształ-
cone - nie bo każden ~~[illegible]~~ tak egoistycz-
człowiek podług Ostrowskiego nieudzielał
by się drugiemu (bo go drugi nieobchodzi)
i tym sposobem i wszelkie źródła
z których możemy czerpać wykształce-
nie charakteru, to jest wzajemne udzielanie się, zniknęłyby, a zatem za
sztuki utrzymujące się
sobą upadek wszystkiego pociągło - ro-
zumie się - koniecbitk sztucznych i nie-
sztucznych materyałów do życia i w
ogólności całej fizycznej i moralnej
natury - w naturze i w człowieku.
A czyby się to zgadzało z filozofią?
o nie. Bo już sama filozofia jest
to dążenie do doskonałości i ta filo-
zofia jest matką prawa a prawo

głową państwa, a że prawo to ucza-
uczy ~~się~~ nam żyć w miłości wzajemnej
to jest ~~jak~~ aby jeden drugiego i radą i zaso-
bami swojemi wspierał ~~będą~~ i tym sposobem z tego
rozum ~~[illegible]~~ tworzyli jedną kompanię
~~pozostawać dążenie do doskonałości to jest~~
~~do najwyższej filozofii zastosowanej~~
~~do życia ludzkiego~~ — czyli państwo, któ-
rego było by jedynym dążeniem zbliżenia
się i poznania najwyższej doskonałości t..
j. filozofii zastosowanej do życia.
i t. dalej i tak jak mi się wszystko to
tyle razy powtarzał. tobie to są
dysputy i on się ciągle bije z myśla-
mi swemi i nic nie robi — a czas
ucieka. — Poszedłem z nim potem o
5tej na spacer bo na tej dyspucie
zapominałem nawet że mamy Sejm,
a od 4 do 6 — Łaziliśmy b. długo po ulicach
z tak obiadem 10tej poszliśmy na sorbe-
tka — Ja o 11tej wróciłem i usnąłem.
~~[illegible]~~

Muszę wspomnieć że mnie w tej
mojej 3 śliczne dziewczki interesu-
ją. Jedna panna.! Jedna służąca
i córka tego gospodarza do którego
teraz ten dom należy w ogrodzie
gdzie Ostrowski mieszka.—
Kalisz ~~[illegible]~~ odjeżdża o 6tej ra-
no do Węgier.— Dla tego też dzisiej-
szego wieczora wieczora długo się tu [illegible]
i w domu razem siedzieli i gawędzili.
Jutro muszę rano wstać.—

3 Lipca 855 Wtorek. Gorąco i parno
ku wieczorowi chłodno.— Kalisz dziś odjechał o 6.

Od 6tej do 10tej byłem w Akademii
O 9tej wróciłem do domu i przeprało-
ży się pojechałem do Eisla. Był
dzisiaj w domu. a bardzy jak zwy-
kle wesołym. Bardzo się pocie.
więc ucieszył że mnie poznał i
~~jest~~ pokazywał mnie różne

przyślicznie konie — Jutro o 12tej
pójdę tam. On mnie z Wied-
[illegible] zapozna i będę dla
Grünnego konie w zebrnie malował.
O 11tej wróciłem i kazałem sobie
potem upolić w domu. Oddałem
znowu mój dług i kwartał [illegible]
na Szpitalderyę—
O 12tej przyszedł Nowak i tego do 2giej
kończyłem na tym bryzolu.—
O 2giej przyszedł Górał tego malowałem
do 3ciej zrobiłem tylko konturowanie czo-
ła i oko jedno. Od 3 do 4tej byłem
u Ostrowskiego. O 4tej do 6tej na
Gejgierze. Od 6tej do w ½ do 8mej
odwiedziłem Horowitza na Leo-
poldstadzie — Popokazywał mi parę
nowych robót (Na Gejgierze dopie-
ro podkładam.)— Wróciwszy do domu
zdybałem się z Ostrow. i z tym
a później i z kolegami łaziliśmy po
ulicach do 10tej ja dopiero dla Szczurnika
dopiero o 12tej zasnąłem.—

4 Lipca – Środa – powietrze mgłe i parne.

Wstałem o 5tej i od ~~do~~ od 6tej do 9tej byłem w Akademii: Ztamtąd wróciłem do domu i poszedłem o ½ do 12tej do Eisla. Niebyło go w domu, ale ja nic niepytałem, tylko poszedłem do Wice Schtalmajstra Hrabiego ~~Barona~~ Albertego, (Majora) i zaprezentowałem się mu; ten był grzeczny ze mną ale dawał mi słabą nadzieję że mogę konie malować a podług przyczyn, które do tego podawał widać było że nierozumiał dobrze całej rzeczy ale ja te wyjaśnienie na pojutrze odkładam. Wracając stamtąd pobiegłem o 1szej na obiad do Nowotnego. Od 2giej do 4tej byłem na perspektywie a od 4tej do 6tej na Gypsie. O 6tej wróciłem do domu i poszedłem do O-strowskiego i Kollaya a potem razem cho-dziliśmy po spacerach a bardziej Ostrowski gdzie indziej a ja z Nowakiem po Wasserglacis. Później dopiero zeszedłem się z Ostrowskim i razem do 10tej chodziliśmy. –

\+ Niech mu tam lepiej będzie!

5 Lipca Czwartek Tak jak wczoraj

Od 8tej do 10tej jak zwykle byłem w Aka-
demii, moja głowa będzie nalepsza ze wszyst-
kiem dotąd zrobił. O 10tej ~~wróciłem~~ poszedłem
z Ostrowskim na śniadanie, na kawę.—
Wróciwszy do domu już po 11tej niedługo
go z Ostrowskim pogawędziłem a potem
poszliśmy Ja, on i Kolasa razem na Obiad
do Nowotnego — Dobrze podjadłszy wróciłem
do domu, deszcz nas tego ustrzegł. Od 2giej do
4tej byłem na perspektywie a od 4tej do
5tej na Pozytywce być niemogłem bom
się spieszył na pogrzeb w imaginacyi że na
pogrzeb Dąbrowskiego, którego bardzo opłakiwałem
(Dziewoński mi to powiedział) tymczasem
dowiedziałem się od Wojciechowskiego że to był
Malarz i Polak ten co umarł ale nie Dą-
browski tylko Tabiński. Utalentowany i pra-
cowity ten człowiek umarł nagle na Skale
w Krzczywiście idąc z Maszkowskim i z
Kolajem zdybaliśmy się ze Stelikiem, który
nam powiedział że do Stego Kolbola go przywiozą
a potem na Smętarz Matki Boskiej Dorfskiej odpro-
wadzą. — Tak też i było bo o 7mej zebrało się
może gromada mówię ze 20 Polaków a później
i ich więcej i po ceremoniach odprawionych
w Kronice złożyliśmy go razem na smętarz.

~~6. Lip.~~

124. 6t. Lipca 855 Piątek. Tak wczoraj pamo i mgło około 2giej dżdżu.—

Po godzinach Akademickich odniosłem moją głowę do domu. Najlepsza ze wszystkich które robili inni uczniowie i najlepsza z moich. Po śniadaniu o 10tej poszedłem z Kolajem i Ostrowskim do Belwederu i tam do 12tej oglądaliśmy, niemiecką starą i nową szkołę ~~do~~ Sliczne niektóre były kawałki:— Obiad nietaki był jak wczoraj— Mleczne 2 córki i za 2 trzmielata, tamtakże.— Pieniędzy niema — to przynajmniej dobrze i dobrze wyglądamy i weseli jesteśmy.

Dla deszczu i ognia na Lajinkgrabe, przy którym byłem ale którego niewidziałem przyszedłem już blisko 3ciej ~~[illegible]~~ na Perspektywę i już prof: Rösnera niebyło. Od 4tej do ~~6to~~ 5tej rwałem Gęgiera. Wieczorny zjadłem z Ostrowskim podwieczorek i około 7mej poszedłem sam do Kawiarni na gazetę. Od 8mej potem do 10tej chodziliśmy z Kollajem i Narodzkiem i z Ostrowskim na spacer po Glacach i na Wiedenie, wesoło i bardzo rzepowinczyć o 10tej wróciłem do domu a o 11tej zasnąłem.—

7. Lipca Sobota

15 tego Stycznia 856. 10° mrozu – piękna pogoda. Wtorek.

Dziś znowu zbudziłem się bardzo późno – o 3/4 na 9tą! – Wstawszy powoli dosyć robiłem swoją tualetę a ukończywszy ją wyszedłem z Marcelem nie do Akademii – nie – tylko na spacer, ~~po dr~~ niechciałem bowiem żeby Fleischman do portretu przychodził o 11tej bo potem nim się zabierze do tego to i 12ta wybija a potem obiad jeść trzeba i tak on zwykle na darmo przychodzi i ja czas tracę. – Otóż dla tego niebyliśmy o 11tej w domu. Oglądaliśmy idąc różne wystawy w mieście i czekaliśmy Kądzielego żeby przyjechał i kupił kilka grosiw, które mamy na sprzedaż. – O 12tej wróciliśmy a ja zjadłszy obiad zabrałem się do Rowa na Sanguszki – Bardzo mi się źle robi na tym papierze massa plam. – Kilka razy chciałem przerobić wszystko – ale jak sobie przypomniałem co mnie to pracy kosztowało to mnie ochota przeszła. – Zastali mnie przy robocie Malczewski, kochany Julek – i Wisłobocki – Siedzieliśmy i gawędzili razem z Marcelem do 5tej. – O 5tej ja poszedłem do kawiarni Prozza wypiłem kawy na puf, wziąłem 2 cygara

i z tamtąd pobiegłem do Akademii do Gejgiera.
Nie miał ani Zborowski ani Morcel ani Ja
akoby cholera – a tu naraz przyszedł Morcel
i wziął mnie o 6tej ~~na~~ do Teatru do Burgu.
Idąc wstąpiliśmy razem do Wallera kawiarni
na Kärtnerstrasse – on pił czekoladę a mnie
wziął parę cygarów. – W Burgu na drugiem
parterze ubawiliśmy się doskonale – Dawali
„Die Kranken Doktoren" – doskonały jest Lukas
w tej sztuce i Neiman i Koberwein – ale naj-
lepszy i nieporównany Fichtner. O 10tej wraca-
jąc kupiłeś sobie kilka chlebów i jabłko i wy-
paliwszy cygaro położyłem się i czytałem trochę.
O 11tej usnąłem aby jutro rano wstać.

Uwaga.

Oh jaki przeklęty przebrzydły jestem z mojemi sła-
bościami i z mojemi nałogami. – Brak siły nad
sobą – nie mam charakteru stałego – lada głupstwo
pociągnie mnie za sobą a jak je raz popełnię wtedy
wpadam w rodzaj szału – zapominam czem jestem
po właściwie zapominam o wszystkich a dopiero kiedy
mi dosyć przypomina mi się szaleję, że niewiem co
czynię – Szczególniejszym nałogiem u mnie jest wyda-
wanie pieniędzy – a jak mam je czasem podczas gdy moji
najdrożsi ~~tego~~ niemają – a ja zapominam o tem – o zgrozo.
Skorci mnie czasem kiedy co mam w kieszeni coś kupić
albo zjeść – jeszcze na obronę moją powiem że ~~[illegible]~~

zwykle kiedy tak wyrzucę pieniądze zapomnę na to
że mnie to coś lub owo dużo będzie kosztować i zwykle
już poniewczasie żałuję - ja się dziwię jak mogę być
takiem dzieckiem a przecież to się często dzieje. -
Pójdę naprzykład do kawiarni tak skoro mnie kawy
się napić - albo zachce mi się niby to bardzo jest
Kiedym już obstalował przypominam sobie że to wcale
niekoniecznie potrzebne bo to mi niebardzo pomoże - ale
cóż już przepadło - n. p. kupię coś niepotrzebnego, a
bardziej chcę kupić - i dla tego iam się już targował
niemam siły już cofnąć się i kupuję a żałuję -
takie mam ciągle ze sobą przeprawy - Marcel mnie
czasami b. w tem szkodzi - On już ma nałóg tego
w bardzo wysokim stopniu - jak tylko ma parę
fl w kieszeni mogę być pewny że za dzień najdalej
nic niebędzie miał. Ten mnie czasem skusi, pójdź
ze mną do kawiarni (a wiem że mało ma pie-
niędzy) i ja idę - on mnie namawia żebym co pił
ja się wzbraniam, ale czasem piję - niechcę pić?
każe dać cygarów jakich drogich a ja, tak lubię cygara
wezmę jeden, on weźmie dwa 3 dla mnie a ja
wzbraniam się b. ale potem wypalę sam - niestety to
słabości charakteru żeby się niewstrzymać?! czy
niemogę ja tych cygarów lub tej kawy lub czego
kolwiek - niedotknąć się i wyjść zaraz, zostawić
Marcela samego? - Z porządku on niebędzie uważał
na to i będzie robił swoje ale w końcu przecie da po-
pój - A jak mi to niemiło jak mi potem dokuczliwie

przyczyna iż ja się zawsze z początku wzbraniam a zaw-
preciż potem wezmę i miło mi to. - Wolałbym niewie-
dzieć co - ~~Ale~~ O nędzo! - niemam siły nad sobą jako
jak czasem lenistwo wieczne górę nademną - a to na-
wet zwykle - rano - niechce mi się wstać, zimno
mi i jeszcze bym chciał pod kołdrą poleżyć a Akademia
już się zaczyna - i.t. n.p. Przedsięwezmę sobie coś zrobić
dzisiaj a tu niechce mi ~~się~~ się naraz a rzucam robotę
i. nie mam siły przemódz się nad sobą - Przy Sangu-
szce którego robię tyle razy to się powstana, a wiem
że to tyle potrzebuje czasu jeszcze aby to zrobić a w
tak krótkim czasie powinno być skończone - W Aka-
mii czasem z niechęcią robię - a zapominam że
muszę tam z ochotą robić bo inaczej stracę stypendium
będę miał bowiem złe świadectwo. - I tak wszędzie
bieda i smutek - niewiem co się ze mnie potem
zrobi. jak ja już z początku tak bardzo swoim chęciom
i przyzwyczajeniom dłużej powodować się będę - Czasem
taki mnie dla tego smutek napadnie i przyobiecuję
sobie że inaczej będę postępował, tymczasem nic
nie ma różnicy - Ale teraz jeżeli będę musiał coś jeszcze
w dzienniku napisać co by było do takich narzekań
podobne, to biada mi - muszę się poprawić mu-
szę mieć dość siłę nad sobą - wytrwałość w pracy
i wstrzemięźliwości! - Żeby mi tylko jeszcze ~~po~~ czasu
wystarczyło żebym mógł ~~tu~~ jak najprędzej skończyć
mojego Sanguszkę - A Niedzielski nieprzysyła
listu z pieniędzmi - ja niewiem jak będzie z pro-
Franciszkiem w Grossa któremu nad 5 fl winien jestem
a niebędę wiedział kiedy mu oddam. -

16 Stycznia 856 Środa. odwilż, deszcz i śnieg zrana potem błoto i mokro.

Dopiero o 3/4 na 9tą przyszedłem do Akademii i do 11tej malowałem głowę w ostatniej sali – ale mi się niewiodła, papier mam bardzo zły. – O 11tej poszedłem do domu i ćwiczyłem się w muzycznej lekcyi. O 12tej zjedliśmy obiad ale nimeśmy zaszli do Woltshofera już było w pół do 1 i tak straciliśmy lekcyę. – O 1szej byliśmy z powrotem Marcel poszedł do Kunstferejnu a ja do 4tej malowałem mój aquarele. Marcel mówił mnie ze sobą tam zaciągnąć ale ja mu radziłem żeby to na dobre czasy zostawić – może mnie przyjdą pieniądze to wtedy, ale teraz gdzie bieda szara to niekoniecznie potrzebne – ale on przecie poszedł ale ja zostałem. O 4tej poszedłem kupić sobie rękawiczek za to cośmy wzięli dziś za stare rzeczy różne – rękawiczki te kupiłem na Sobotę na bal. – Byłem potem u Prossa i już mnie kusiło pić kawę ale się przezwyciężyłem i stamtąd poszedłem na Geigera do Akademii. Rysowałem do 3/4 na 7mą a teraz poszedłem z Marcelem do domu – Kupiłem sobie dziś za 3 Kr: chleba i za 2 masła i powieczerzałem a potem zapaliwszy cygaro gawędziłem z Marcelem – wreszcie położyłem się i czytałem „Morgen de Feauxblas" Awantury po francusku żeby się wprawiać po 10tej może i o 11tej usnąłem. Jutro muszę być o 8mej punkt w Akademii. –

Uwaga

20 Lutego 856. Sroda. śnieg a bardziej zawierucha do południa potem wszystko taje – słońca niema.

Wstałem o 8mej – zebrałem się do 9tej i poszedłem do mojego Kochanego Pappenheima. odniosłem Książki które mi pożyczył. – Co to za anioł ów czło-wiek. Musiałbym dużo pisać żebym wszystkie jego dobrodziejstwa i łaski dla mnie, spisał. Dosyć kocham go jak ojca. – Siedziałem u niego do w ½ do 12tej – gadaliśmy o różnych rzeczach – o Ristori! – rysowałem dla niego Karykatury z Maryi Stuard, które on potem ofiaro-wał Xiężnej Szwarzenbergowej. Pomagałem mu także przy pakowaniu bo dziś w wieczór odjeżdża do Lwowa. Po obiedzie poszedłem do Xięcia Auersberga a robo-tami bo dziś jak wiadomo będą Grünemu przedsta-wione. – O Boże żeby też co kupili bo to już wielka bieda około mnie. – Jutro roboty odbiorę. – Potem wróciwszy chciałem żeby mnie Marcel lekko odpor-tretował bo chciałem to matce posłać a listem przez Pappenheima ale bestya pruzniak, niechciał to mu się i nic niezrobił tylko papier popsuł.

o w ¼ do 5tej poszedłem do Srama i czytałem Gazetę o w ¼ do 6tej. Teraz wybrałem się z Marcelim i a dwiema Betkowiczownemi z któremi się zdybaliśmy pójść pod Kärthnerthortheater i czekać jak Ristori przyjedzie aby ją widzieć. I widzieliśmy ją już ja się przekonał że ona to była ta kobieta która wczoraj podróżnych na Stacyi w Oderbergu zaintrygowała. Cóż to za postać pańska wspaniała – szlachetna a przytem smukła i ~~[illegible]~~ zdradzająca w sobie

132

duszę wielką – nadziemską – duszę którą miał Sziller
Göthe. O Ristori! Ty bogini, czy ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ by Ci przez myśl przeszło że zdołasz tak
kogoś zająć sobą – tak bardzo tak zawrócić, jak
mnie tak zawróciła. – Nie mam słów nawet żeby
ją opisać, jej duszę i jej grę – bo to jest natura
piękności, szlachetna, cicha, skromna – niezależna
połączona z Geniuszem niebiańskim – Doskonałość!
I ja ją widziałem już raz tak blisko siedziałem
raz przy śniadaniu, nie myśląc nawet że to
Ona! Ona była to niezgłębiona Ristori!
Jakże to miłe odkrycie. –
Myślami temu tylko zajęty i uchwyciwszy
jej zajęty pospieszyłem do Pappenheima u
którego byłem aż dotąd nie odszukał na Dwo-
rcu – Szczęść ~~[illegible]~~ Mu Boże! i zapłać
mu za to co mnie dobrego zrobił. –
Wróciłem stamtąd o 8mej i ~~byłem~~ poszedłem
prosto do Malczewskich u których byłem do
w pół do 10 – Teraz przyszedłem do domu, zrobiłem
trochę porządku między memi gratami i na-
pisawszy dziennik trochę tłumaczyłem dla
Francuza. – O 11ej usnąłem. –

10. Lipca 857. — I dziś znowu pierwszy raz po długim milczeniu odzywam się w tej ubogiej Księdze.

A o wiele o bardzo wiele muszę być różny o wiele zmieniony w moich zasadach w moich zapatrywaniu!. Dopiero niedawno zacząłem żyć zacząłem myśleć nad sobą. Nie powiem żeby moje myśli były dziś dojrzalsze, wytrawniejsze to nie. Ale to mówię że daleko częściej nasuwają się, daleko silniej i o wiele dłużej zajmują mą wyobraźnię jak wprzódy. Wiedziony przyszedłem do tego przekonania że nie taki mądry, nie tak niezwykły człowiek jak zamyślałem. Ale jakiż miałko wmyślam się w siebie samego, jak mnie to jeszcze uczuję. A ~~Wielki~~ Tobie gwar w czaszce w mojej mózgownicy! Tobie wzniosłe Idee jakież piękne porywające przedsięwzięcia. Tobie niezadowolenie z siebie — ~~[illegible]~~

I tak marzę marzę długo, walczę z temi myślami — widzę je urzeczywistnione, widzę je w obrazach prześlicznych, unoszę się, porywają mnie ze sobą, i tak lecę za niemi, nagle spadam, przypominam sobie nas „dzisiaj" ach na smutku

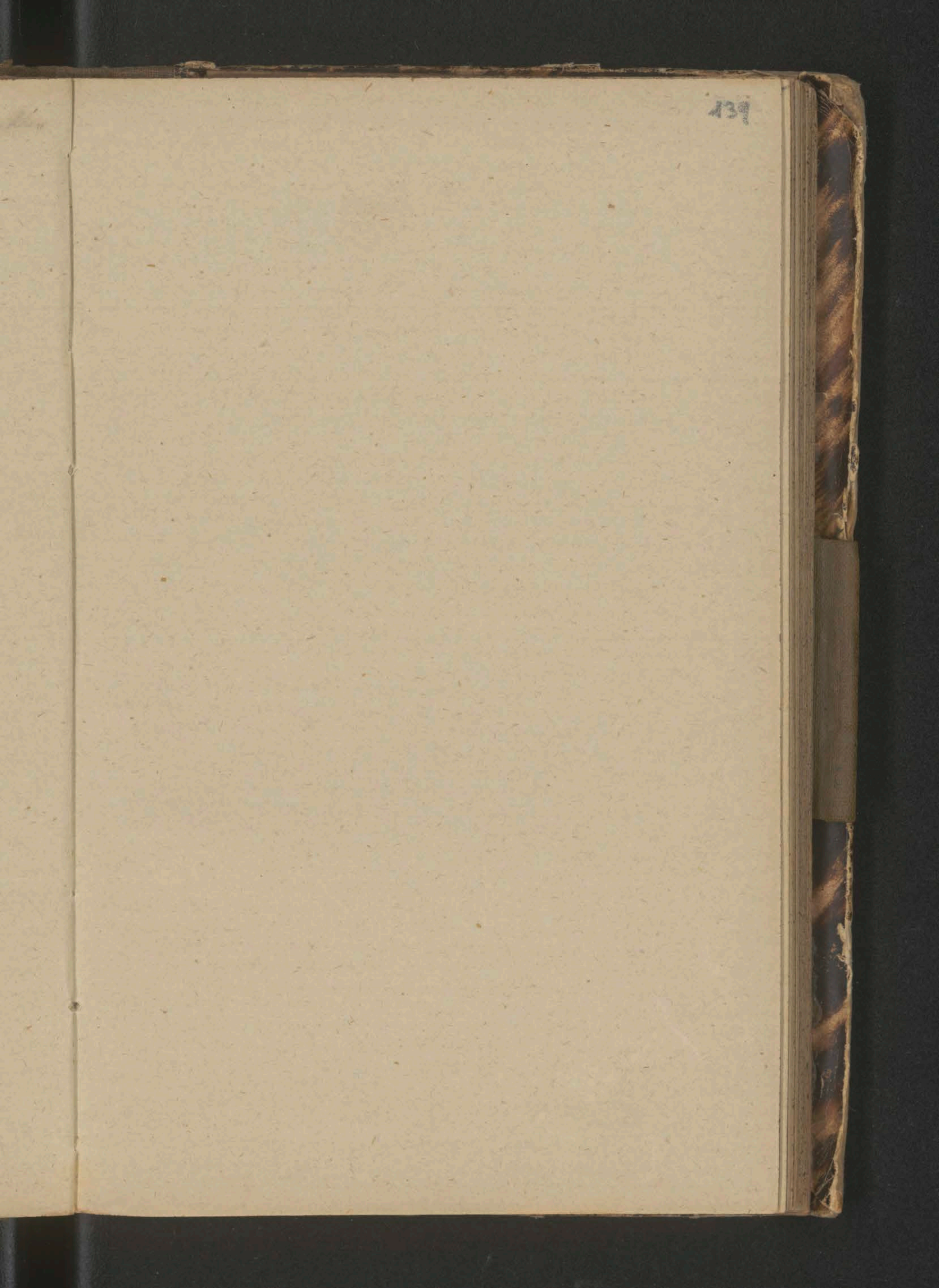
„Jutro" i * za wyciężony na siłach fizycz-
nych, [illegible]. I w tenczas marzę i czasem
śnię o czemś takim małym o czemś tak
urojonym! — I cóż jest nasze życie: —
rzeczywistość i sen — sen w rzeczywistości
i rzeczywistość we śnie. —

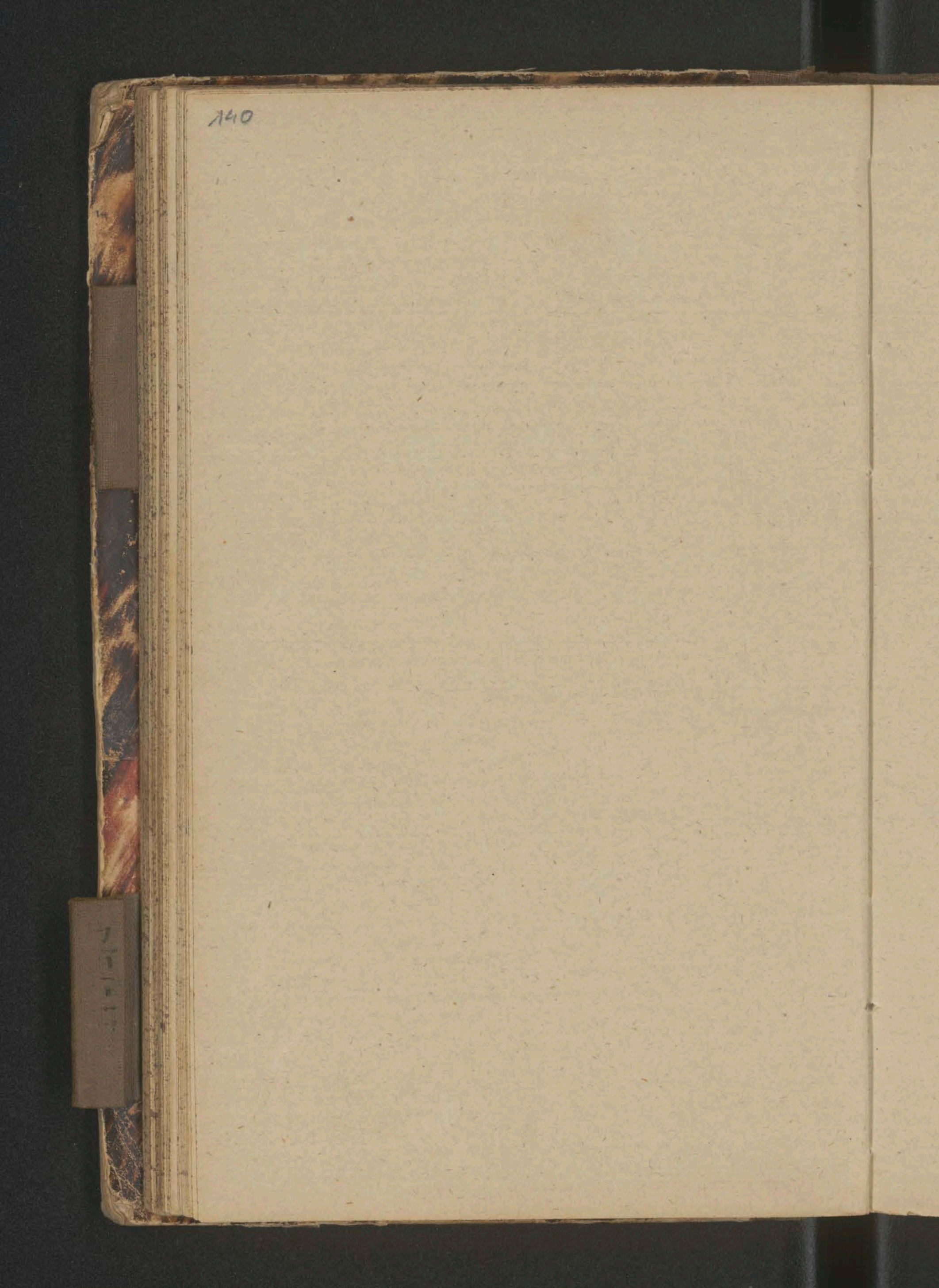
Dnia — 13 Stycznia 858. —

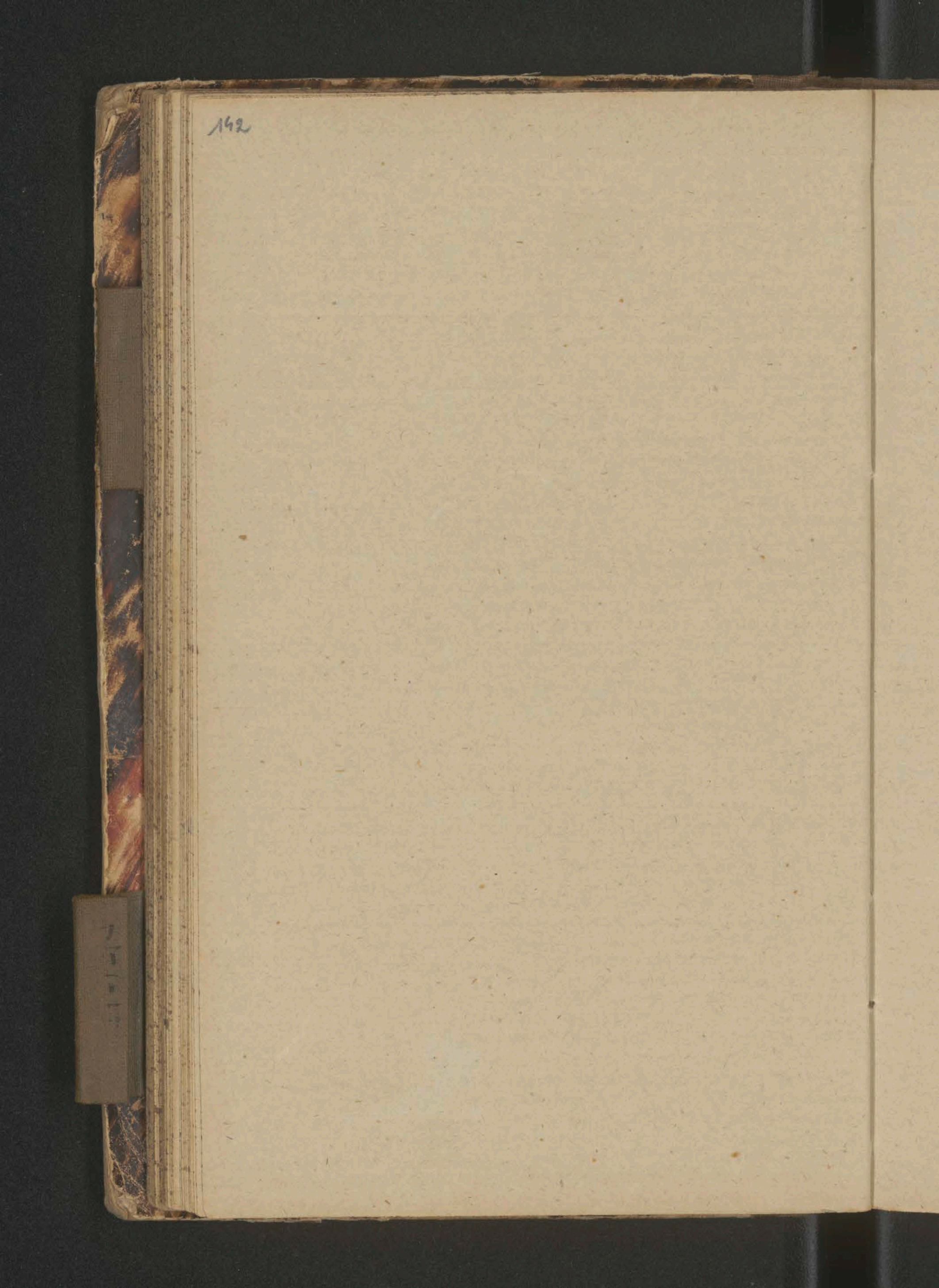
Ostatni raz kiedym pisał, zdawało mi się
że zacząłem żyć. Taką radością byłem u-
niesiony, gdym sobie mógł powiedzieć —
ha ja żyję! Szczęśliwe było moje wyobra-
żenie — Dziś już znowu inaczej — dziś czuję
że nie jestem mężczyzną — a dlaczegóż? — Bo
Niestety niemogę o sobie powiedzieć że jestem
z charakterem — niemogę powiedzieć że za-
czynam rozwijać w sobie przymioty, stano-
wiące charakter — Jestem dzieckiem. —
Dawno chciałem już zrobić rozbiór dokładny
wszystkich duchowych stron moich, składa-
jących ~~moje~~ część moralną w moim istno-
wieniu — Nigdy do tego przyjść niemogłem.
W końcu zdaje mi się że taki projekt wy-
magałby bardzo wiele czasu i spokojnego
rozpatrywania a powtóre czy znam ja
siebie, czy potrafiłbym objąć wszystkie te
drobnostki i większe rysy — czy niezgubiłbym
się może. Wszak ja siebie znam bardzo mało
tem bardziej że o żadnym innym niemogę
dać pewnego zdania. Nieznam ludzi.

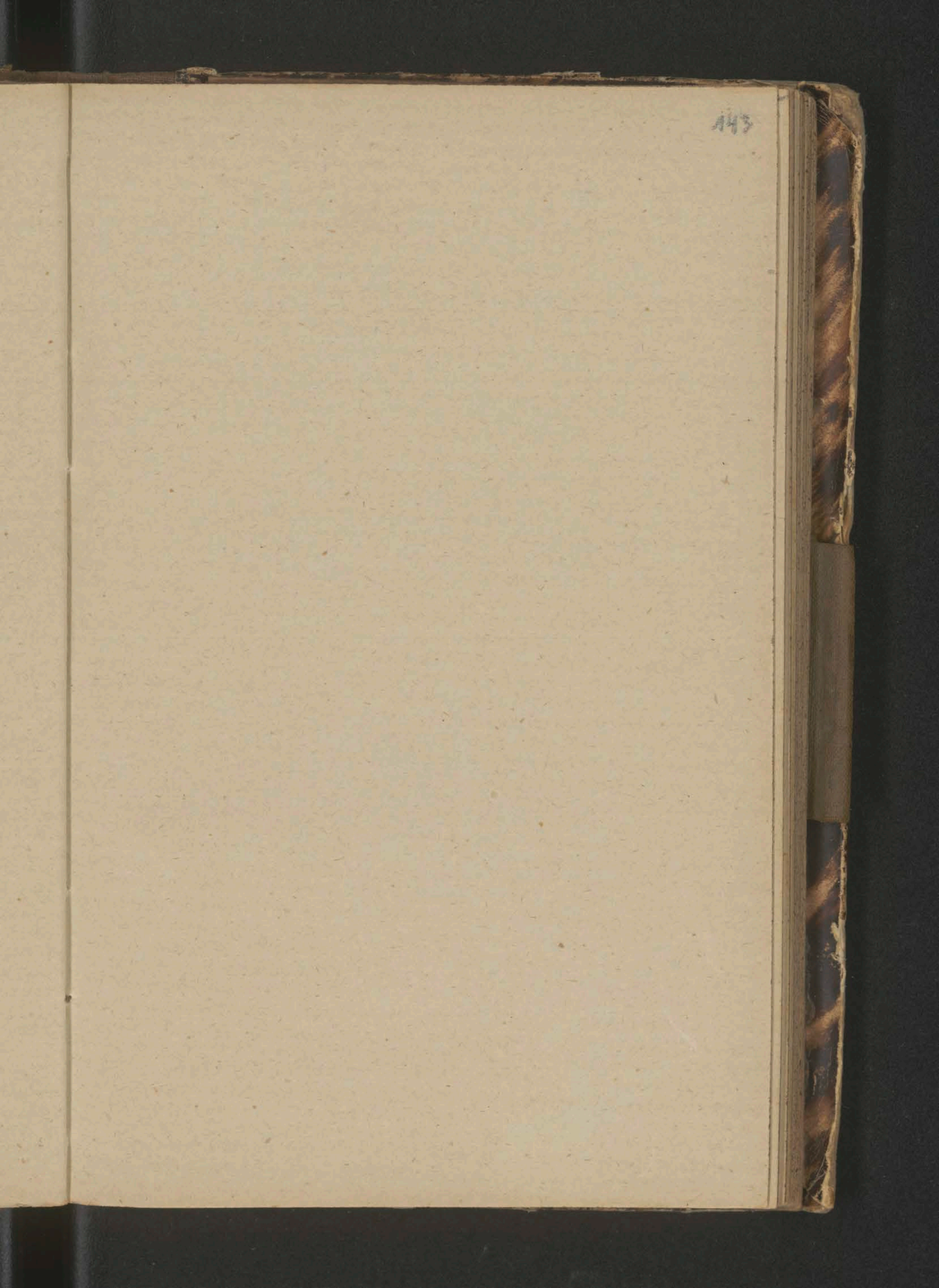
136

I cóż nie znowu niemogę pisać wszystko mi z głowy wyleciało. —



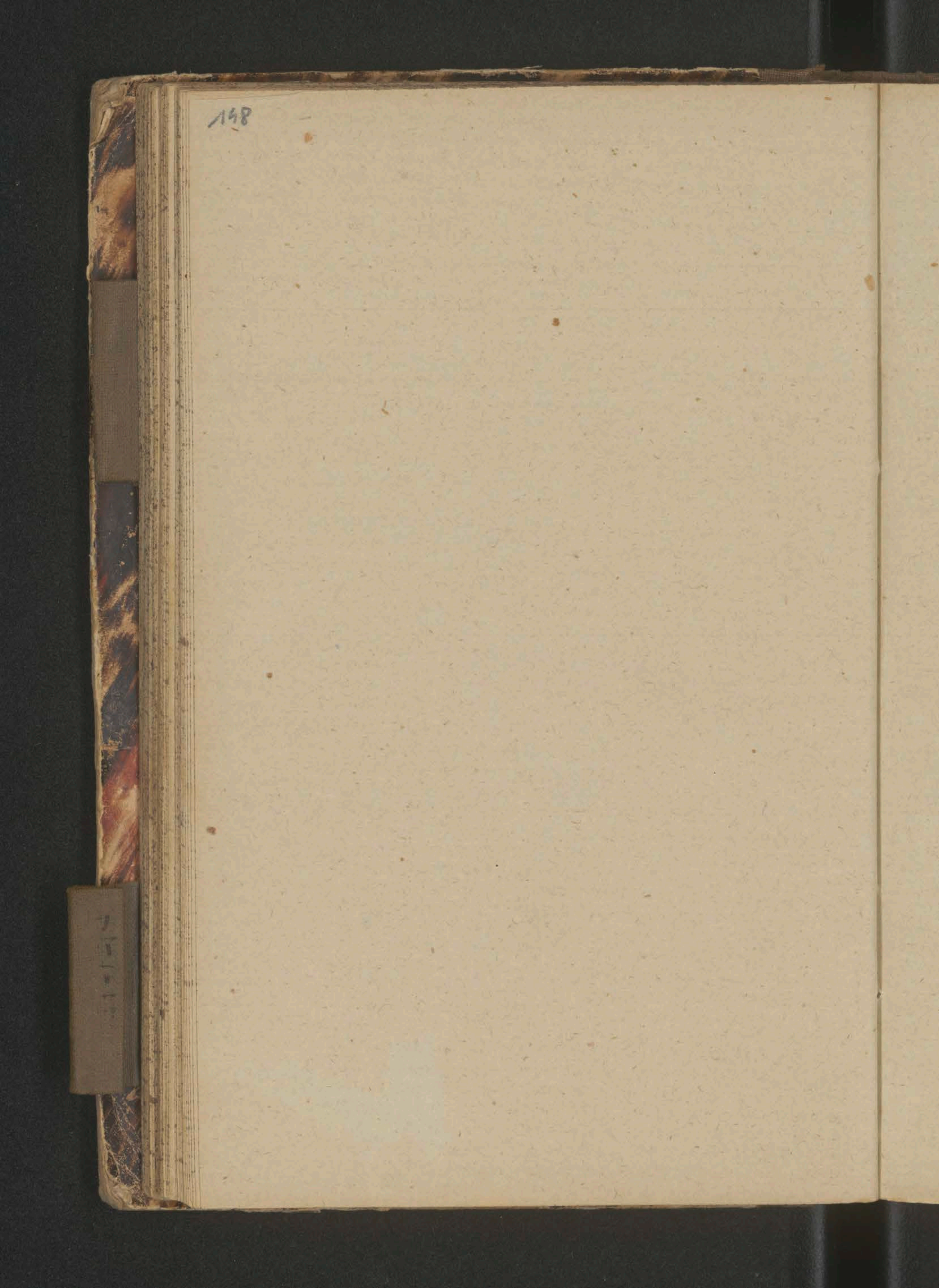


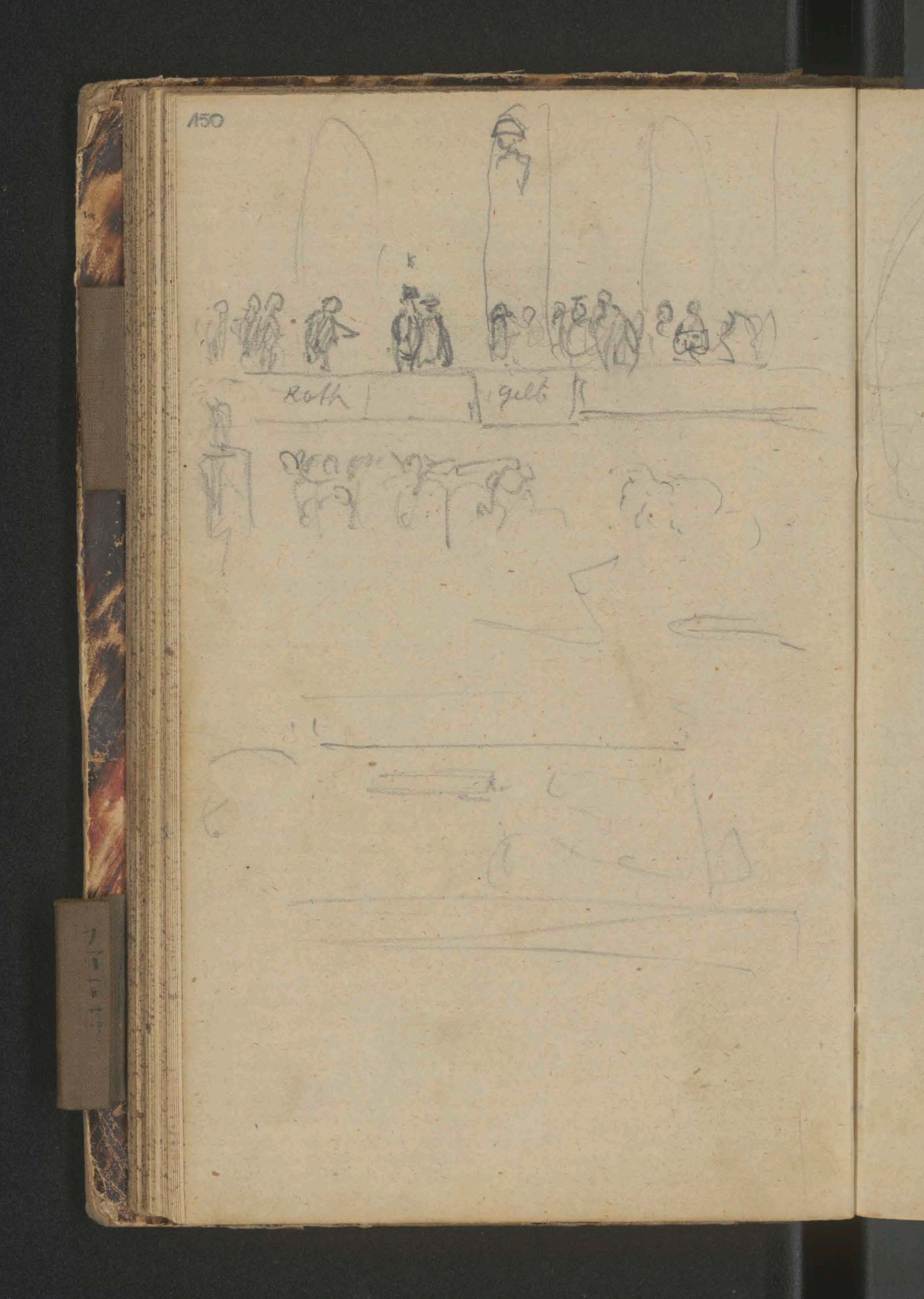


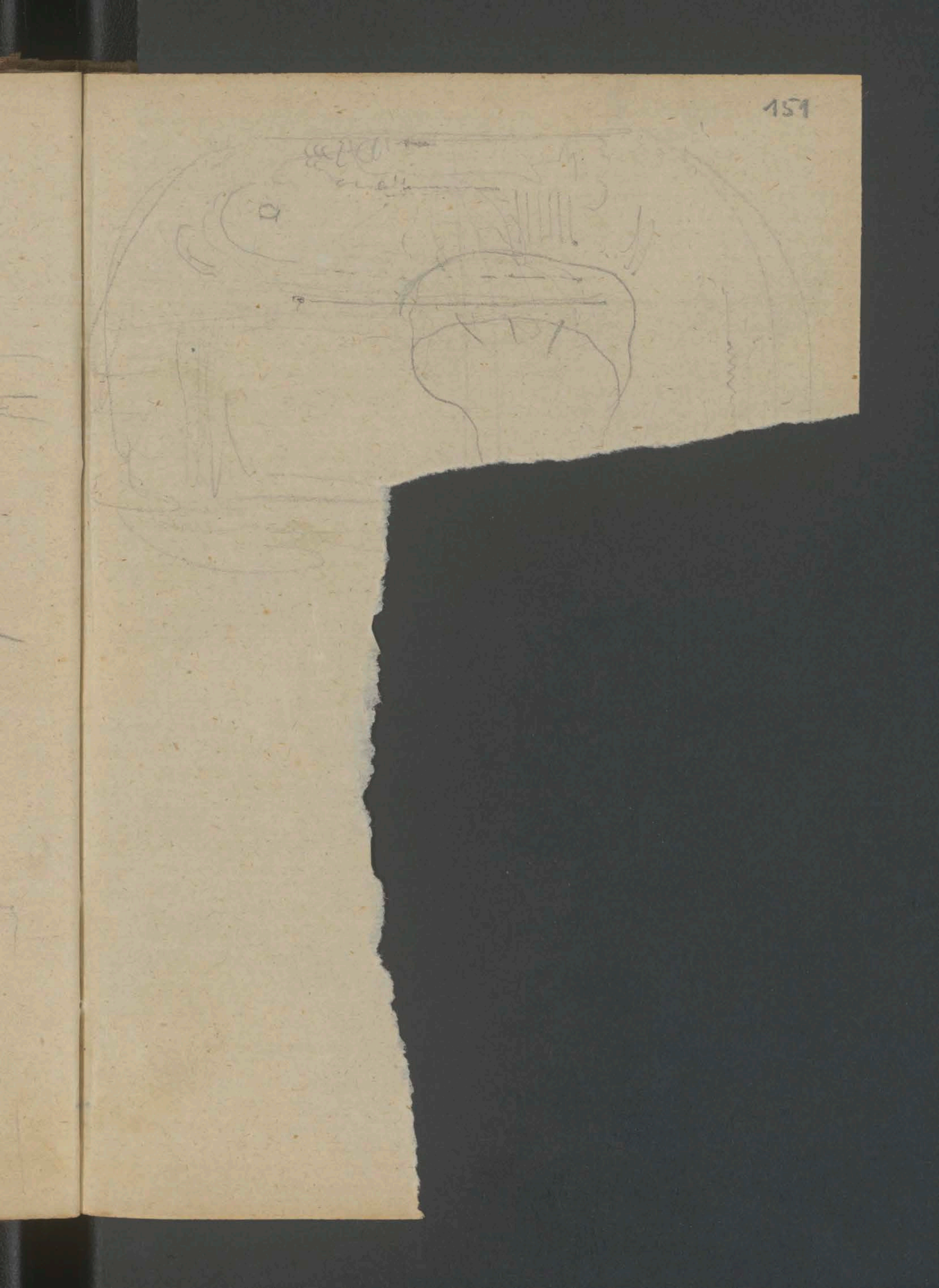


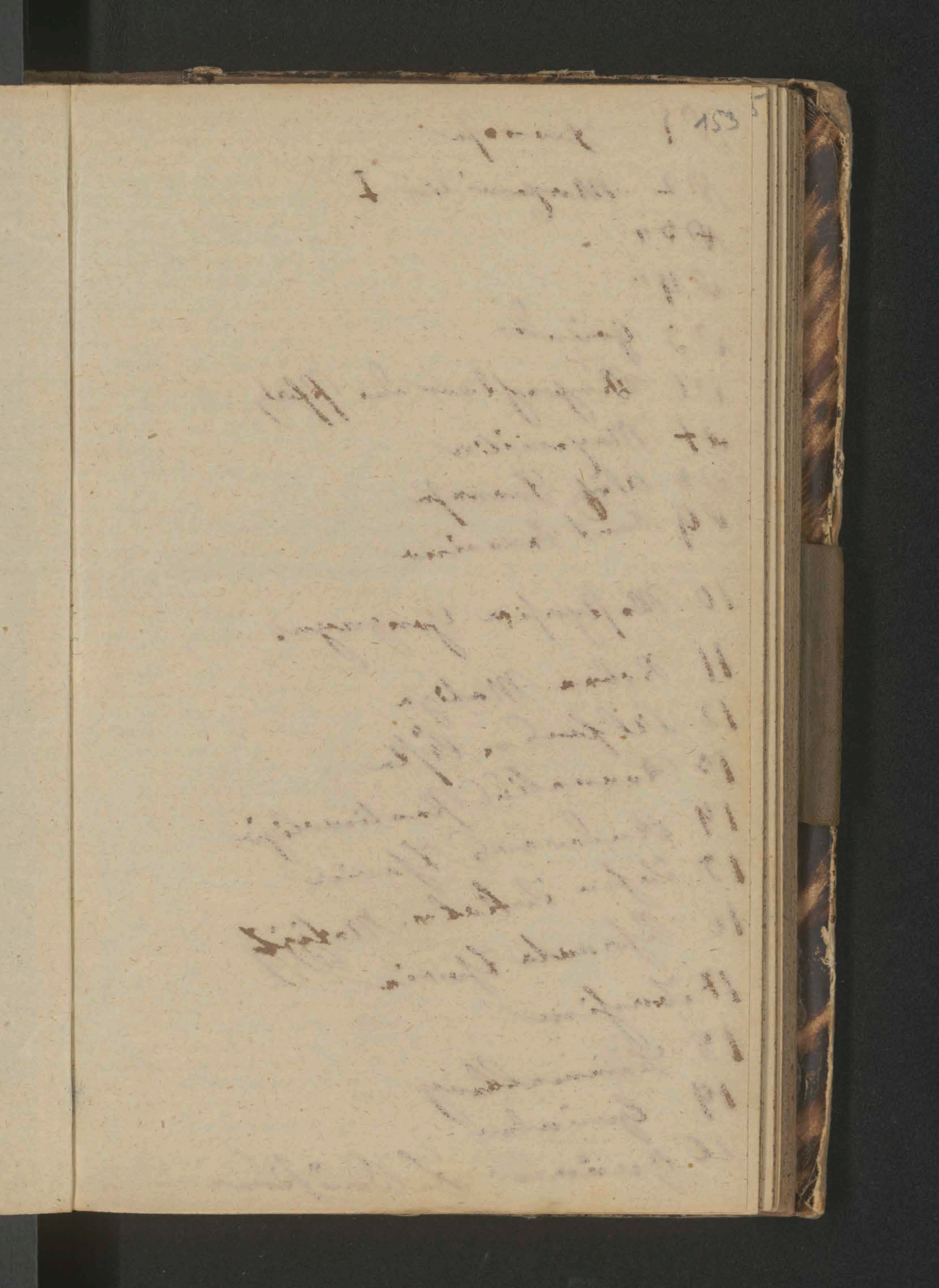







Roth
gelb


151



N 1 Heinrich

N 2 Maximilian I

N 3 "

N 4 "

N 5 Günther

N 6 Ruprecht von der Pfalz

N 7 Maximilian

N 8 Albrecht Heinrich

N 9 Ernst Ferdinand

10 [illegible] Herzogen.

11 Rudolf Matthias

12 Alfons v. Este

13 [illegible] [illegible]

14 Andreas Xaver

15 Johann [illegible] v. Matthias

16 [illegible] Theresia

17 Joachim

18 [illegible]

19 Günther

20 Günther [illegible]

21 Michaeli

22 Fürstenberg.

23 Sforza

24 Guido Cardinale v. Polona.

25 Johann [illegible]

26 Ferdinand Graf v. Nogarola

27 Borgolani

28 Zrinsken

29 Max I

30 Friedrich der Siegreiche

31 ~~Rappoltsdorf~~

32

33 Philipp der II

34 Rappoltsdorf

35 Naffini

36 Otto Heinrich

37

38 Max der II

39 Gleispersten

40 Ferdinand der Katholische

41 Ferdinand der II

42 Ritter Schäurf

43 Volm

44 Hermann Lauer

45 Fugger

46 Karl v. Steiermark
47 Franzosen
48 Erbl Friedrich v Zollern
49 Philipp der Streitbare
50 Schlingen
51 Lazarus v Schwendi
52 Schertling
53 Frauenberger & Kuno
54 Marx [
55 ~~Heinrich Langer~~
56 Tigermann [
57 Leiner
58 Ferdinand v Leiner
59 Christoph v Württemberg
60 Christian v Brandenburg
61 Philipp v Hessen
62 Sonnenberg
63 Königsfeld
64 Johann Ruprecht
65 Georgen
66 Johann Christoph

67 Mathias Lang
68 Gründler
69 Arsini
70 Gründler
71 Karl der 5.
72 Schattler
73 Lambelberg
74 Heinrich Herzog
75 Napoleoni
76 "
77 Gründler
78 Weckelwitz
79 Bündler Erste
80 Karl der 5
81 Lorenzin
82 Maximilian
83 Mannsfeld
84 Wolf Dietrich v Ems
85 Heinrich Kreuzot
86 Andreas Teufel
87 Georg v Frundsberg

158

88 Mecklenburger

89 Hannöverisch u. Braunschweig

90 Thüringen

91 [illegible] Württemberg

92 [illegible] von [illegible]burg

93 Karl der 3

94 Araber

95 Van [illegible]

96 [illegible]

97 Hannöverische Braunschweig

98 Erzherzog Leopold

99 Erzg. [illegible]

100 Pfälzisches [illegible]

1001 Ferdinand Hengsten

1002 Alba

1003 Achilles

104 Hamburg Theodor

105 Ferdinand Äsa

106 Aschilab

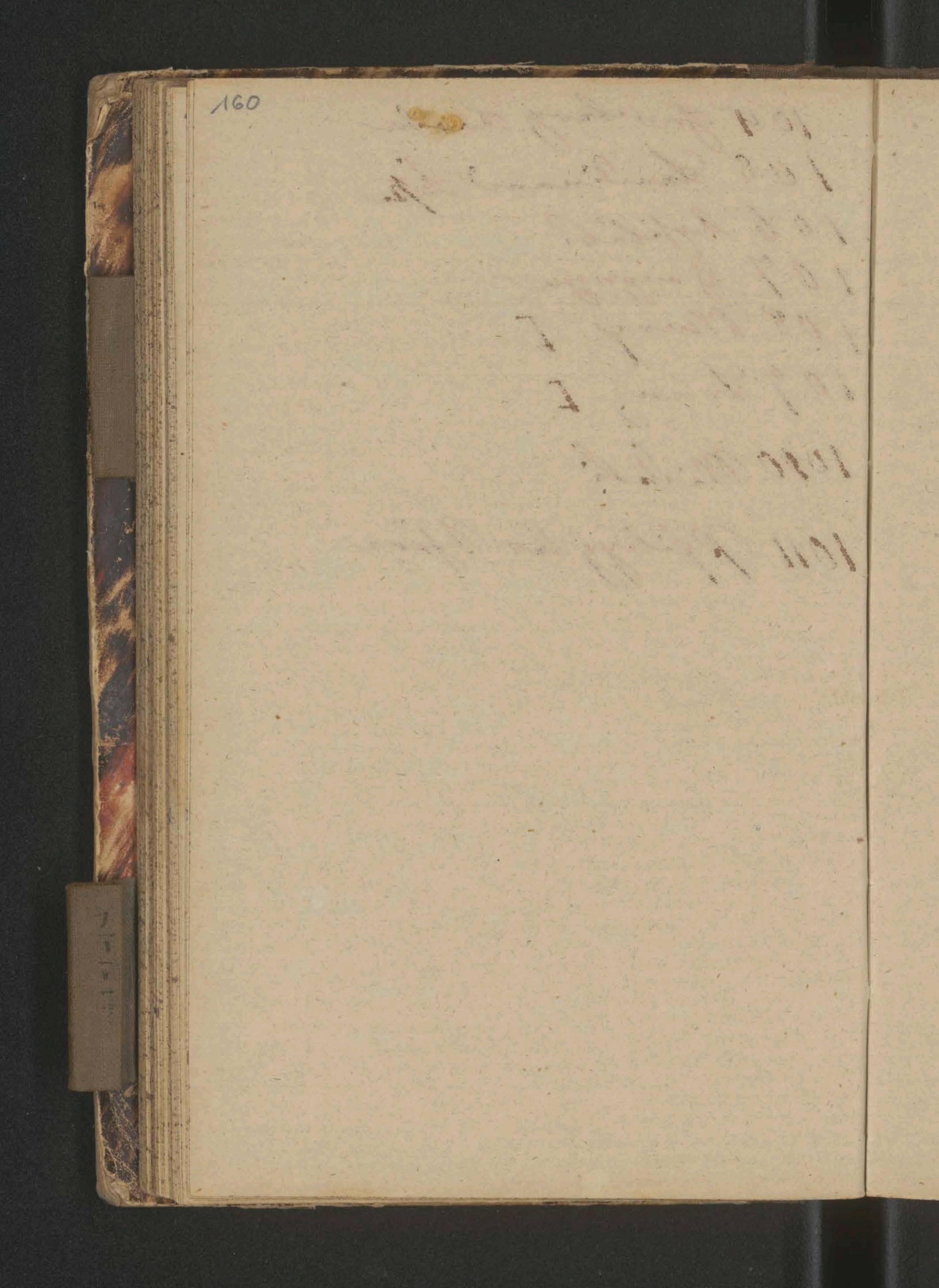
107 Gonzaga

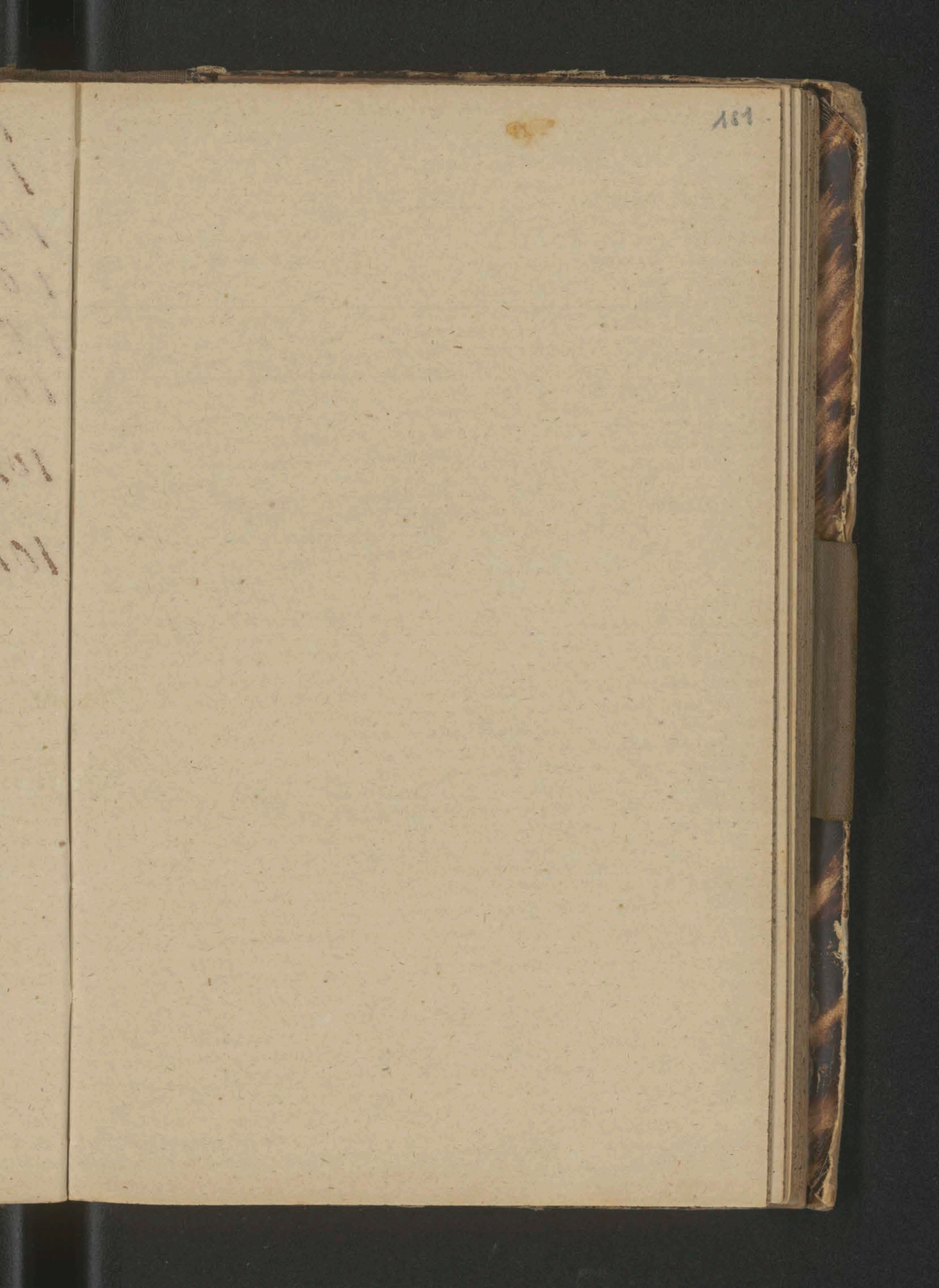
108 Marg I

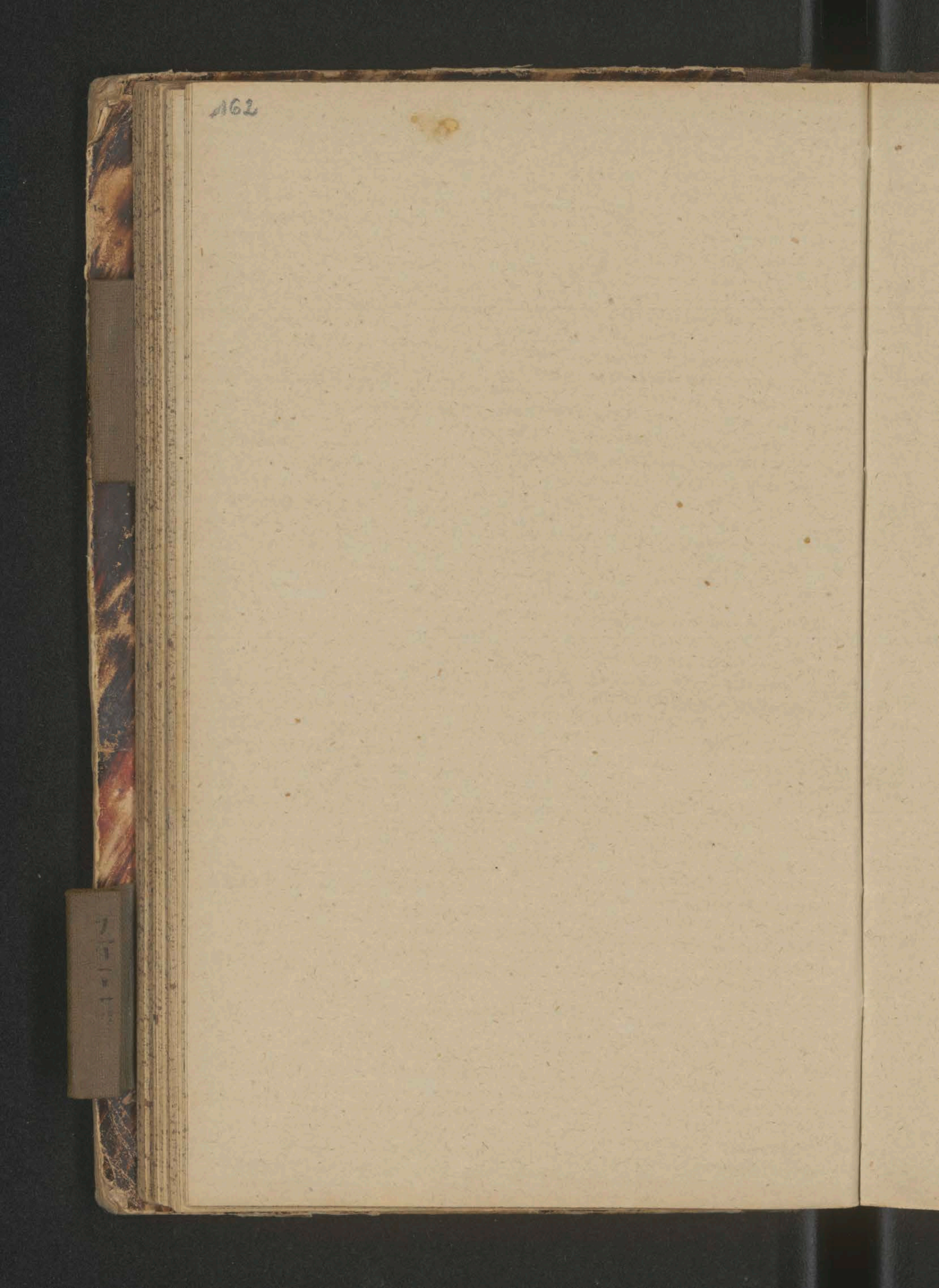
109 Franz I

1010 Michli

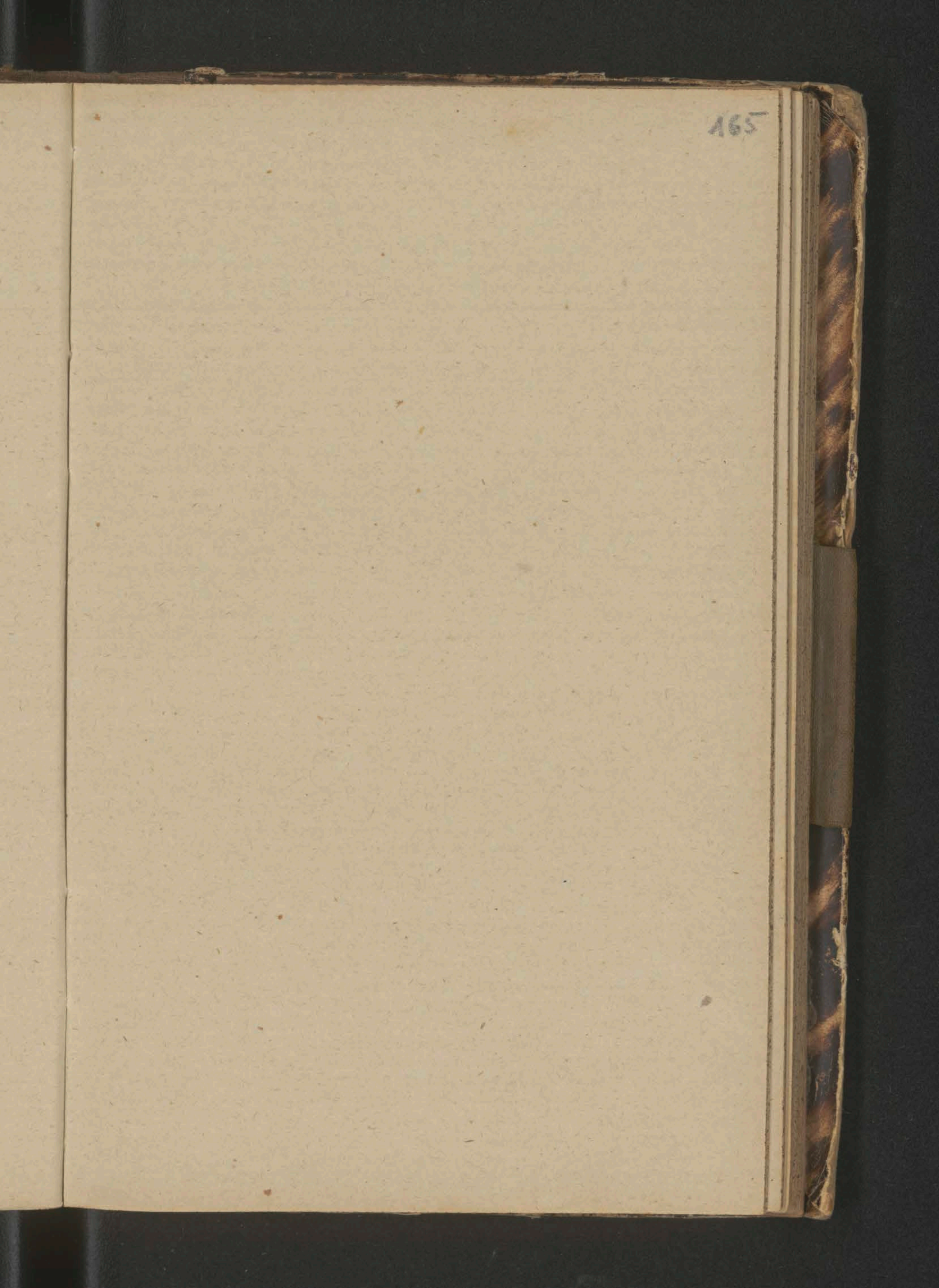
1011 Philipp der Schöne









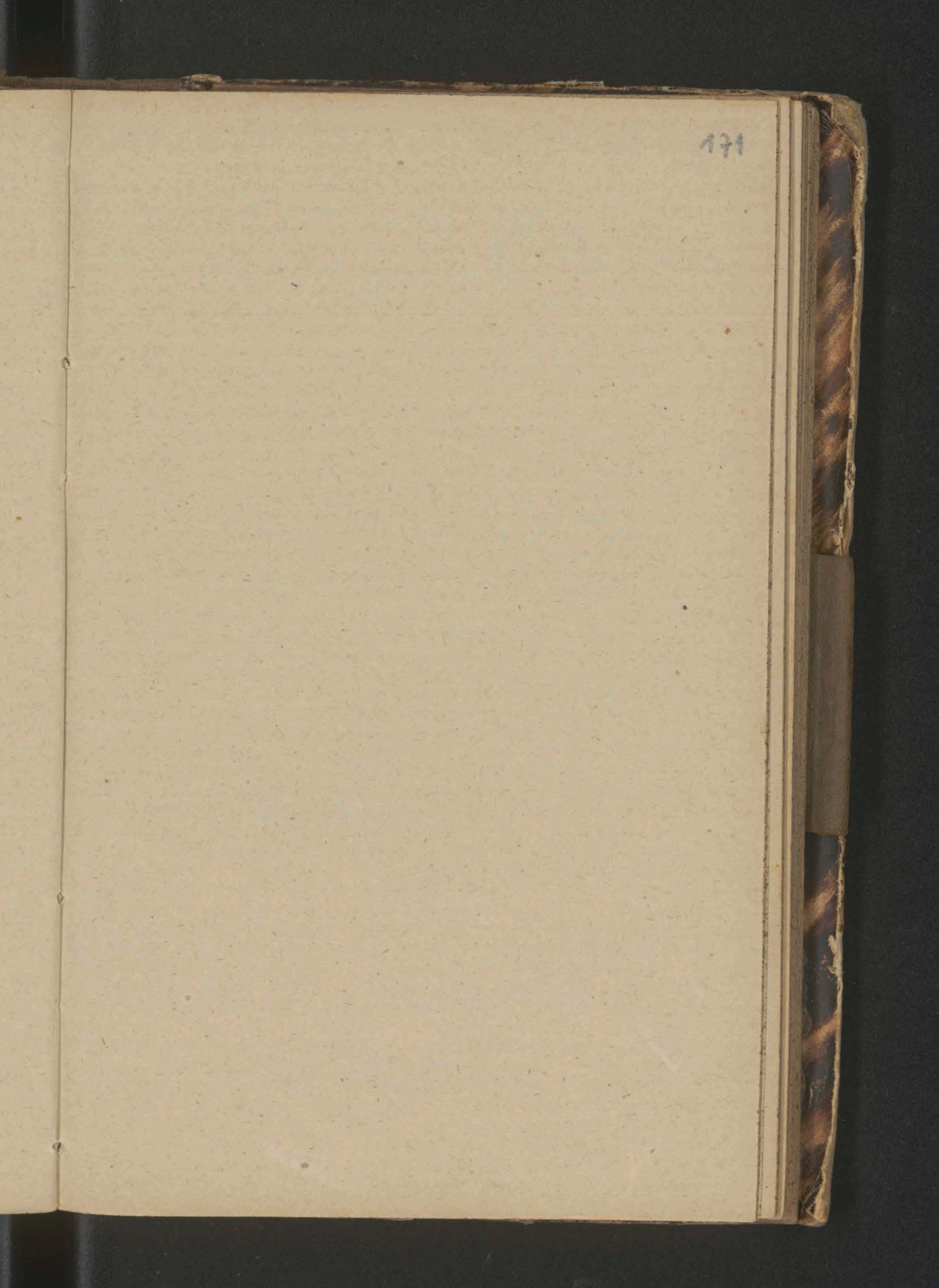

165











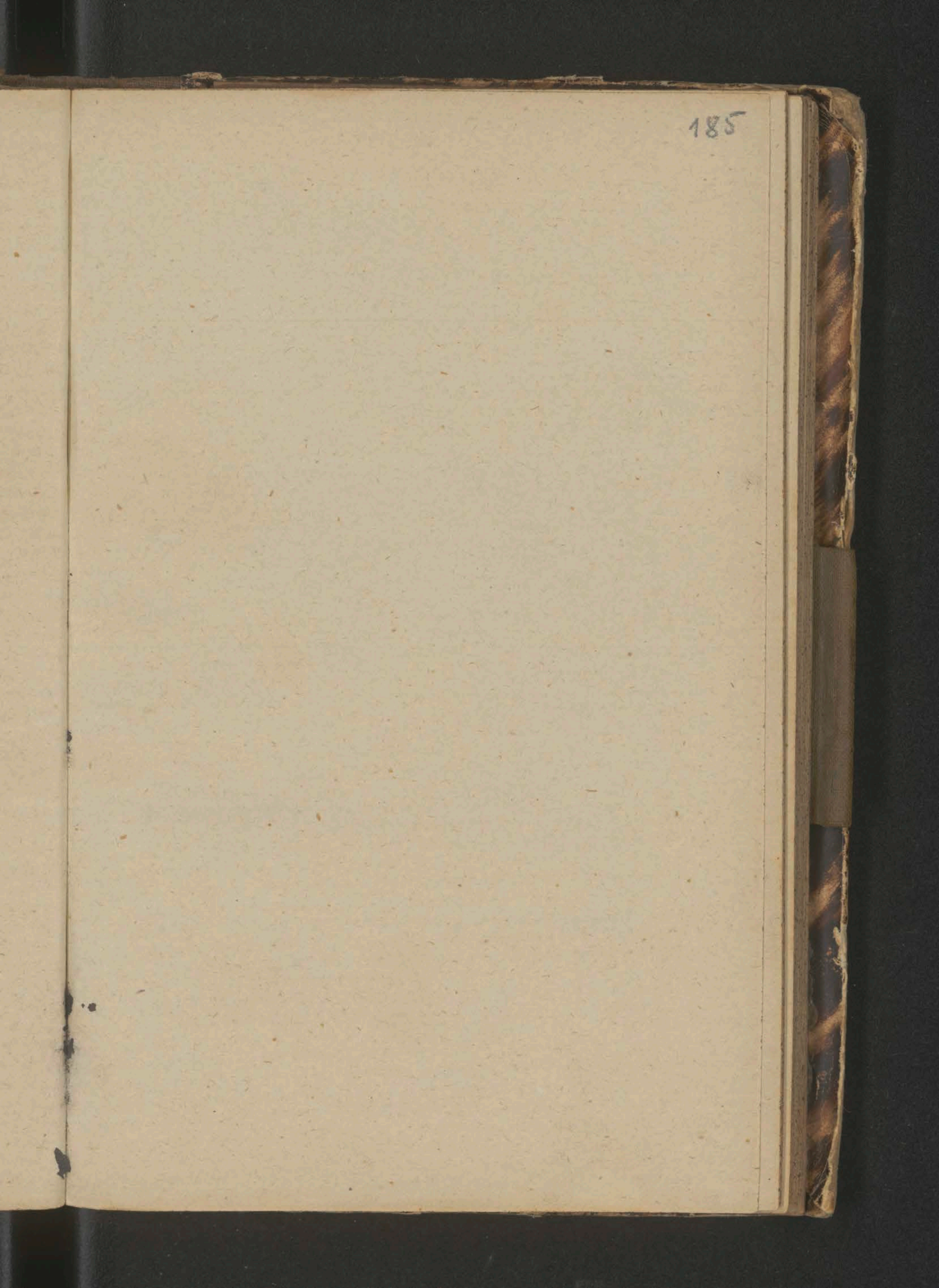


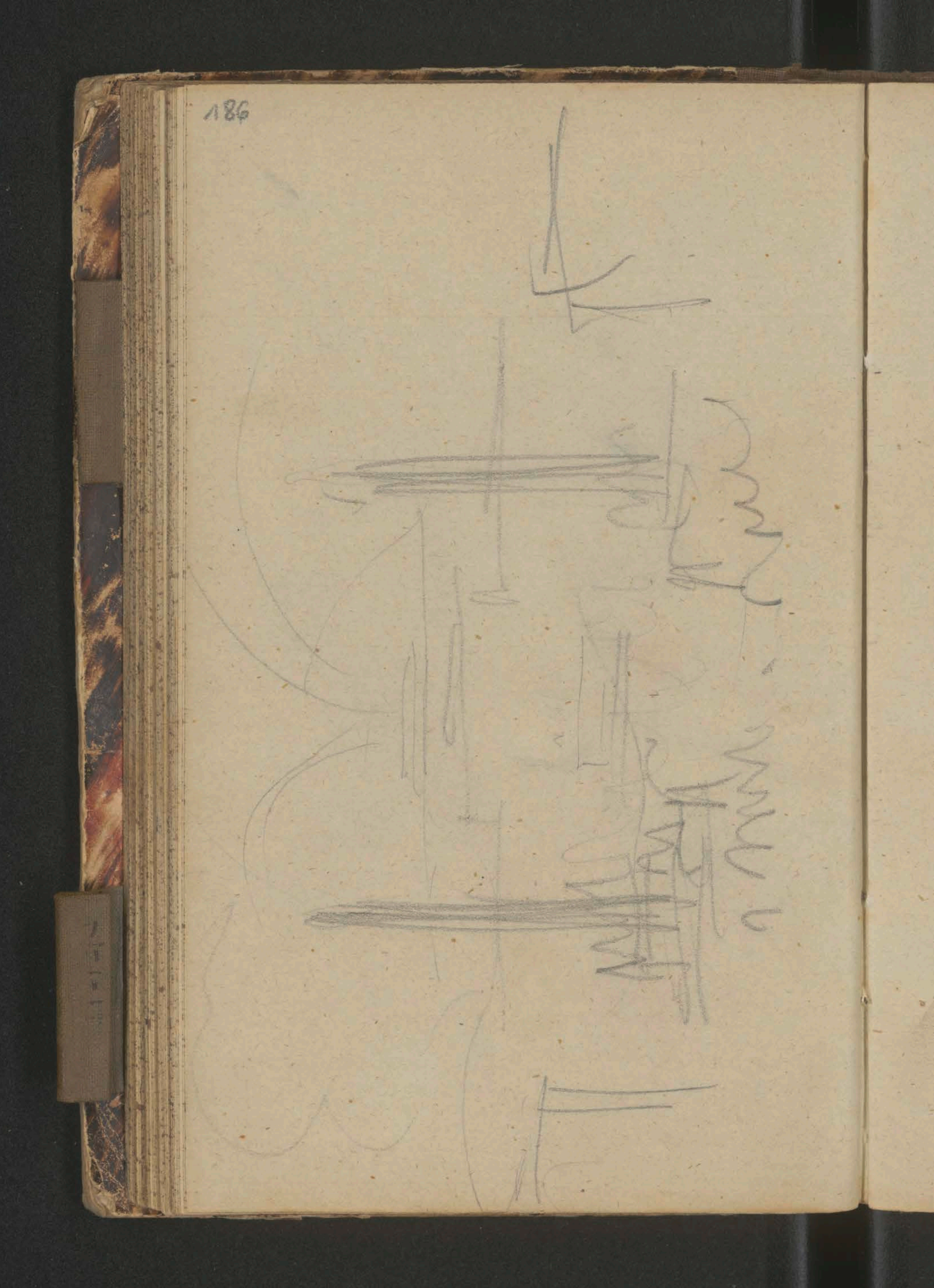
174









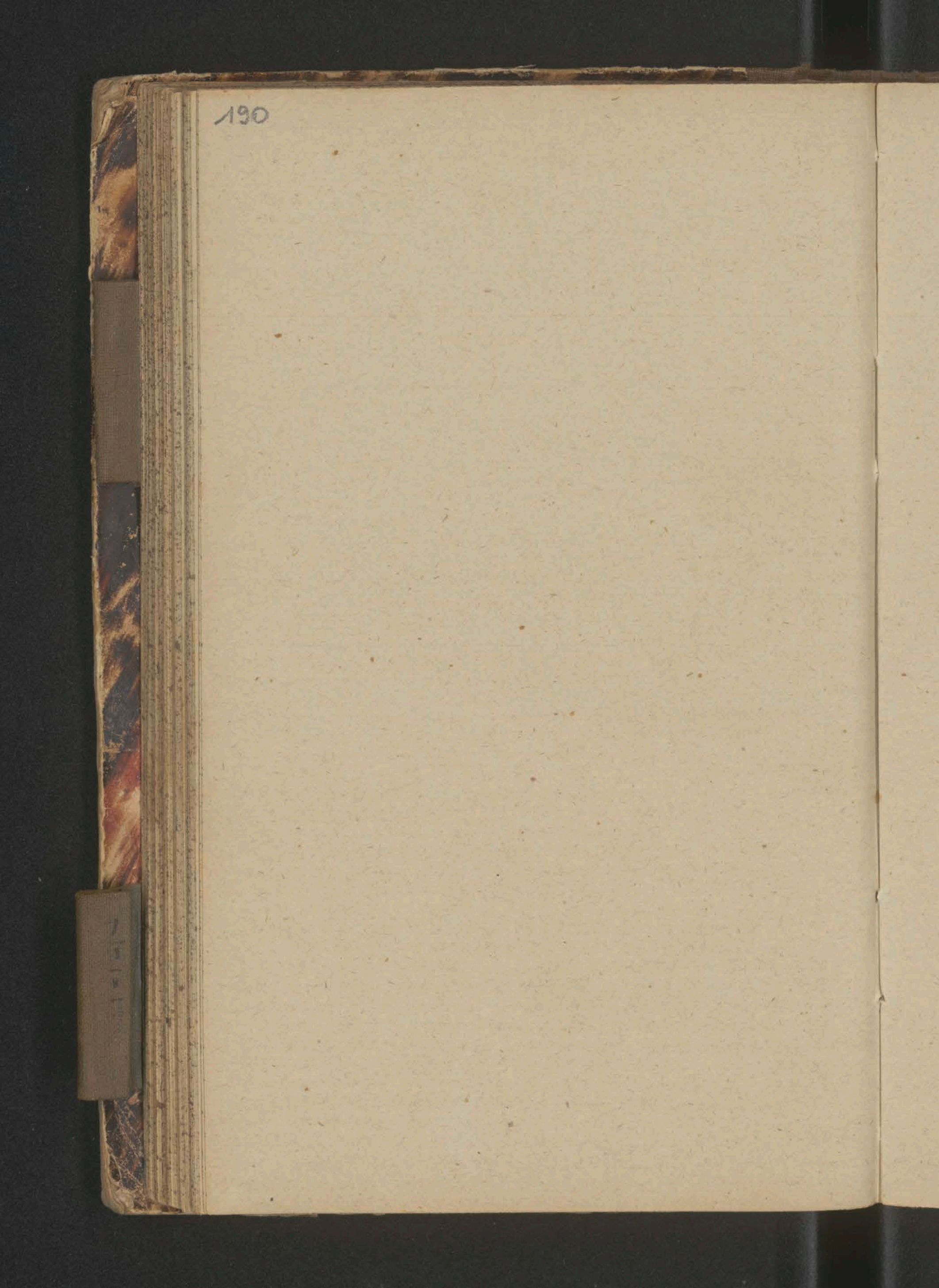


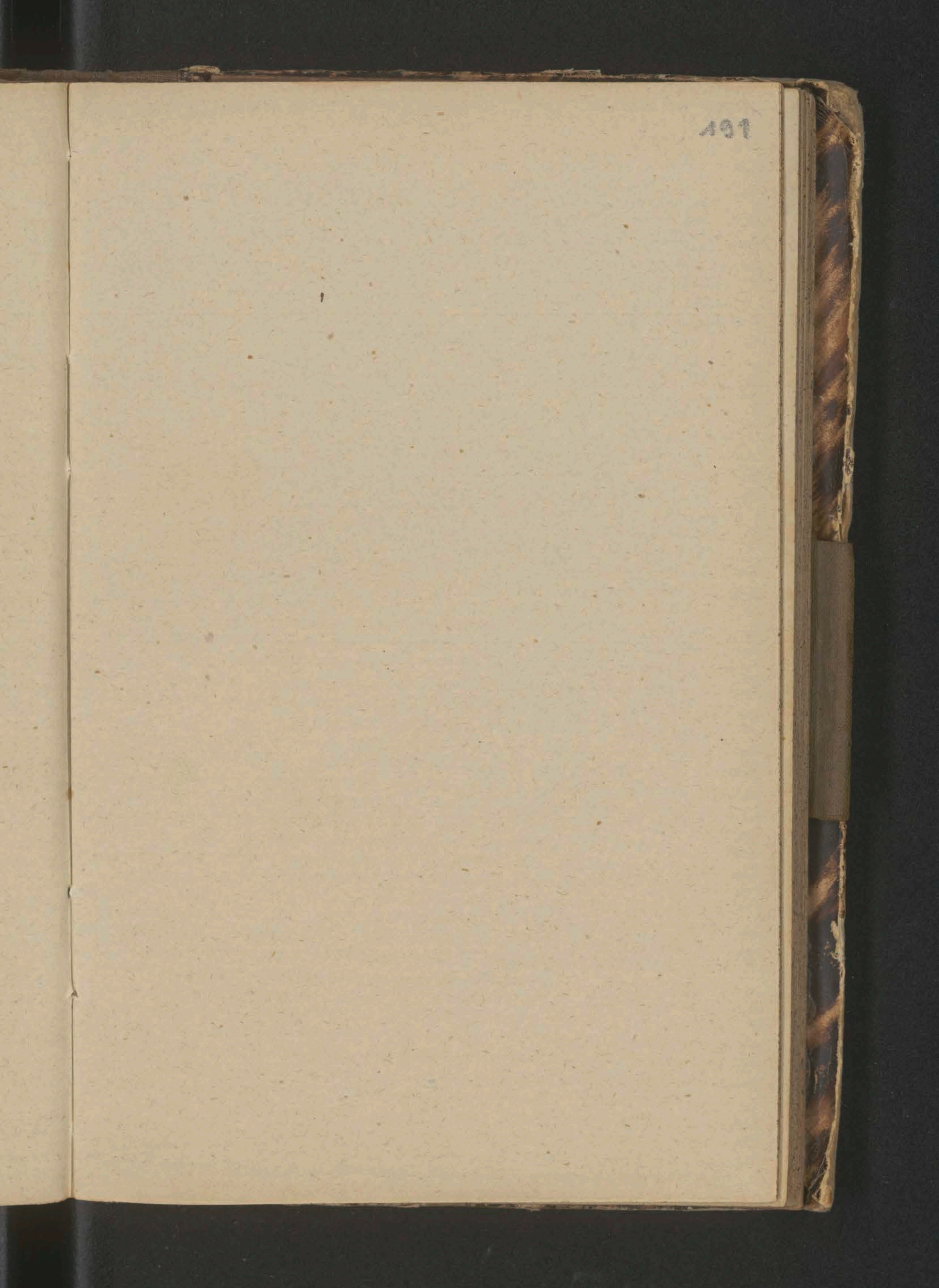
6 okien

5

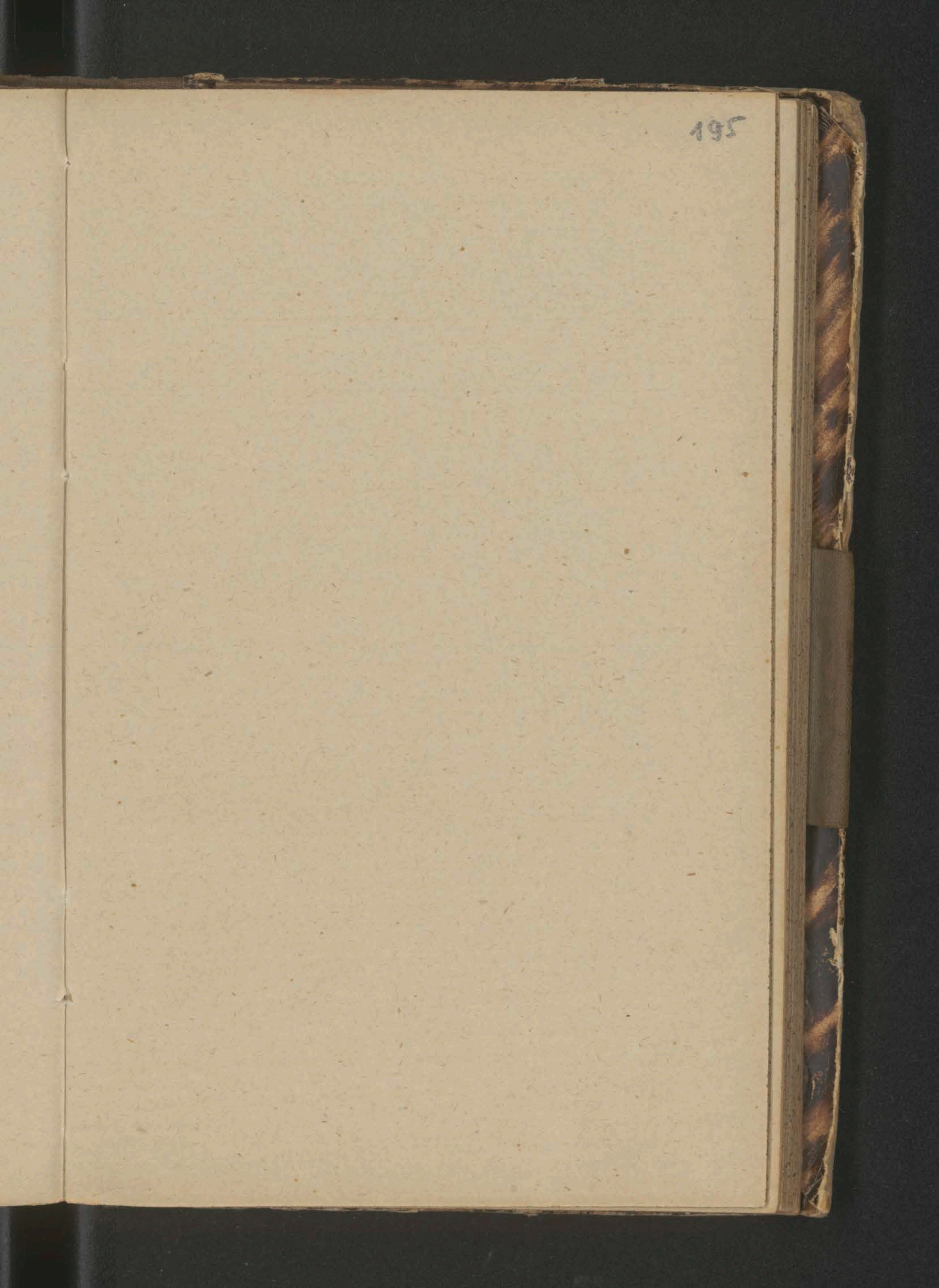
1. Guido Bentivoglio aus Bologna † 1569.
2.





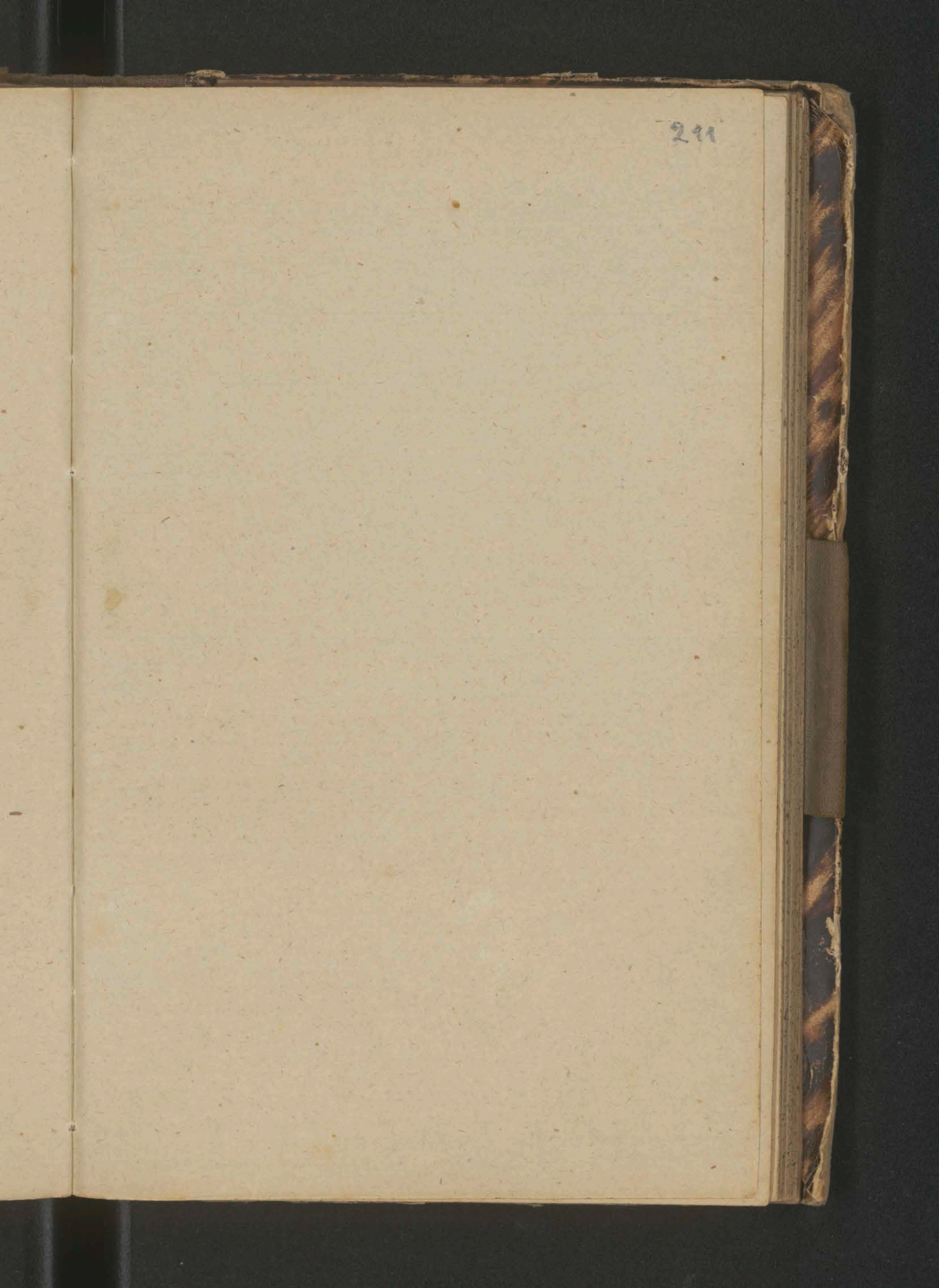







200





2 Seidel Spiritus –

$2\frac{1}{2}$ Schelak weiss —

– $\frac{1}{2}$ Loth Mastiks

Niespodzianka że pisze do mnie – stosunek
dziwny między nami – rozczarowanie się – list
który ja do niego pisałem jego krytyka – przestroga
aby lepiej czytał ale nie ulotnie – pojęcie jakie mam
o możności zerwania stosunków przyjaźni – ~~od op-~~
~~ra~~ – wyrok na przyjaciela – jak mnie to głęboko
dotyka – Apropos: Francja – przypomnienie jakiem dla
niego byłem: Krytyka jego ostatniego listu, Krytyka
jego osoby – Koniec. –

Wiesz że mi znowu niespodziankę sprawiłeś, Ty, ~~pisząc~~ udając się do mnie znowu listow-
nie i traktując ze mną o rzeczach, które
już oddawna w podręcznej pamięci mojej
wygasły. Listem swoim poruszyłeś znowu
to ~~[illegible]~~ przedmiot taki, który za-
wymowany w każdym naszych stosunków uwa-
żatem. Że mnie się ta sprawa bezpośrednio
osobiście obkładała, to też i dzisiaj niezaniedbam
odpowiedzieć Ci o niej tak jak mi moja rzetel-
ność i powinność nakazuje.—
Przypominam sobie że przedostatnim listem
twoim dałeś przyjaźni naszej i tak zupełnie
ostatnie pożegnanie swoje. Niebył to list
tylko rachunek, podobny do tych jaki czynią właści-
ciele z pachciarami swymi – ja też cierpli-
wie przyjąłem tę tytuł ~~[illegible]~~ pachciarza przyjaźni
Twojej na siebie, w oczekiwaniu że tym spo-
sobem uchowany zostanę od wszelkich przyszłych
mogących nastąpić reminiscencyj.—
Dzisiaj robisz ~~znowu~~ zapytania i żądasz
tłumaczeń znowu. Kto dać mi czystą
prawdę na odpowiedź, ten się od tego nigdy nie
uchyli a tłumaczy sprawę najprzykrzejszą
była.—

Bardzo się mylisz jeżeli Ci się zdaje że list
do Ciebie do Krakowa pisany, napisał Ankwicz,
tak jakim go zrazu sądziłeś — list ten pisał
człowiek podejrzywany o występek najmniej przy-
jacielowi. Mój Kochany gdybyś miał to samo wy-
ste ~~w~~ i święte wybrażenie o przyjaźni które ja
mam, a którego nie z książek ale z życia naby-
łem to byś się był nie zadziwił gdybym był, we
wszystkie dzwony na gwałt zadzwonił. Ale ty
tego równie jak każdy ze wszystkich moich
znajomych tu w Wiedniu [illegible],
płytkie o tem wybrażenie [illegible] pierwsze
~~Tobie~~ — Ty może jeszcze lepsze — ale przy całym
Twojem przecie przyjaźni, nie masz daru rozpo-
znania ~~[illegible]~~ przyjaciela między ludźmi — i stąd
to wynika że bardzo często nierozumiany, a
nawet oszukany bywasz — błąkasz się od jednego
do drugiego i szukasz — a jabym powiedział, że przy-
jaciela się szuka ~~[illegible] w ten sposób jak go Ty~~
~~szukasz.~~ Przyjaciel sam się znachodzi. Przyja-
ciela się przyczuwa sercem, całą duszą całym
jestestwem naszym. Ty zaś do Subjekta twojego
szukasz Objekt, który nazywasz nowym
przyjacielem. Objekt ten poddajesz barwerunko
we Twojego Subjektowi, rozbierasz ~~go~~ najprzód
~~[illegible]~~ jak na stole sekcyjnym, ~~[illegible]~~
wszystkie fory jego duszy, a potem zaczynasz
experymentować! — Tak Ty szukasz przyjaciół.

Mój kochany, tak się roki ~~swoich b~~ zła,
Dziś Łukasz ale nie przyjaciel. Niedziw że dla
tego nie mam wiele przyjaciół. —) Otóż wy
tego nie rozumiecie co przyjaciel znaczy i kto
nim jest. A teraz kilka słów o tem co wy
dwaj dla siebie byliśmy. ~~Może mnie może~~
Tak mówiłem w moich oczach wy naszego się
mnie widzieliście ostatnich. ~~mówił fak~~ Wy raczy-
jąc mnie być Arthurem waszego przyjaciela, ~~Stosunki~~ przyjemnie
~~tą~~ takie przyjaźnią mnie obdarzaliście. ~~mnie~~ Na żadnego
nigdy nie miałem przyczyny pochwycić się jeśli powiem
tem czasem na nią nie zasługiwał w istocie to po-
wiem prawdę. Ale ani w Tobie ani w żadnym z
was nie widziałem „owego Wiernego" wyście byli i jesteś-
cie Krakowskimi przyjaciółmi. Choć że to czułem i
że mnie to dotykało czasem, to przecież powiedzieć mo-
bie muszę że pod żadnym względem i z mojej strony
nie przyczyniłem. Przyjmowałem to od Was jako dar
niezasłużony ~~ale~~ a Tryznałem się przystosowić i
„darowanemu Koniowi nie należy w zęby zaglądać"
To też i Tobie naprzeciw nigdy nie wykorzystałem a
jeśli ~~by~~ nie byłem takim jak ja siebie jako przyjacie-
la pojmuję, to byłem pewnie takim, jakim mnie
Ty sam widzieć chciałeś. — A ~~powołując nie dziwisz~~
~~się już~~ przyznam Ci się szczerze że nie miałem
już z góry żadnych względów które by mnie miały
do Ciebie przywiązać. Może mówię o tem żeś Ci po-
wiem że kiedym Ci poznał. Słyszały o Tobie takie
brzydkie wieści po Krakowie, że nawet tacy którzy
się Twojemi niby przyjaciółmi mienili nie zaniedbali

o nich. Ja sam Ciebie odznaczałem a jeżeli sobie przypomnisz to u Pallera pod Blachami obchodziliśmy uroczyście dzień nowego wzajemnego połączenia – i powiem Ci że zrobiłem to dla czego innego ale li dla tego aby pozyskać Ojczyźnie i sztuce, aby pozyskać rozstrzelonemu i ubogiemu gronu malarzy Krakowskich jednego więcej z takich ludzi, którzyby się do podniesienia sztuki narodowej przyczynić mogli. To co o ~~[illegible]~~ Twoim przeszłym życiu mówiono, to nie należało do widowni myśli moich, to były w oczach moich wykroczenia lat młodzieńczych, które w tak wolnej mierze ignorowane być powinny były. W tym kierunku postępowałem aż do końca, i na tej podstawie dałem Ci moją przyjaźń i zaufanie. Otóż powiedz mi szczerze czy taki który sobie ten sposób postępowania wytknął, czy taki mówię narażał się dla podłych kilku zysków, ~~[illegible]~~ na na tę alternatywę powiedzenia sobie: Ej byś, ~~[illegible]~~ popełniłeś świństwo, Ty byłeś prudny! Albo czy taki człowiek przywiązałby się nie przyjaźnią z potworniejszymi podłemi? Proszę Ciebie, czybym ja był w obrazie sumienia swojego, żebym trzymał, honor przechowywania w duszy mojej wyniosłej, jak się tu zwyczajnie? – Niebyłażby to najwyższą miarą niedorzeczności? (już jeśli lekko powiem)

Nie wiem jak Ty mnie sądzisz, ale ja Ci powiem jedno: kiedy mógłbym być niekonsekwentnym, to było w owczas, kiedy mi czasu na przemyślenie zbywało, a przyznasz, że o naszym stosunku do siebie miałem czas 4 lata myśleć! –

A teraz powiedz mi za kogo mnie trzymasz jeżeli myślisz że ja byłem autorem przestrogi Danej Paryżowi? – Proszę Cię czy stałeś już doprawdy ~~[illegible]~~ nieufnym, kto co są Ci ludzie a którymi się otaczasz? –

Przyznaję jestem powiedziałem Ci że wszystkimi listami Twojemi, odnowiłem sobie zupełnie, wszelką bystrość widzenia, wszelki dar poznawania ludzi, a dowodem Twoja, ~~[illegible]~~ nawet ~~[illegible]~~ tradycja tego dowcipu, którego się zawsze po Tobie spodziewałem! –

Między innymi rzeczami wspominasz w liście swoim, że mają odpowiedź miał pełną i to złośliwe – przycinków, – czy myślisz że ja to sobie wytłómaczę jako też jakąś artystyczną niedbałość, albo może chciałeś ~~mnie tą~~ ~~obrazić~~ ? O mój Ty kochany – to mnie ~~przesadnie obraziłeś?~~ tylko w tem jeszcze upewnia że Ty ~~[illegible]~~ ~~pełnie~~ ~~mój~~ moim przyjacielem może niebyłeś, bo lekceważenie takiej sprawy jest na to najlepszym dowodem. –

A potem mówisz między innemi o wrażeniu
jakie na Tadeusza ta sprawa niby miała
wywrzeć. Cóż Ty przez to chcesz wyrazić? – czy
mnie przestraszyć mnie Jego sądem czy może
poddając niejako mnie i siebie pod Jego wy-
roki chcesz mnie przed sobą zawstydzić?
Ja nie rozumiem! – ~~Bo wiedz o tem~~
~~[illegible] tylko ze [illegible]~~ Zapomniałeś o tem
że tylko Ci ludzie odwołują się do innych ~~[illegible]~~ i poma-
gają sobie zdaniem drugich, którym ~~[illegible]~~ ich
własny wyrok dla poparcia sprawy ~~nie wystarcza~~! – Takie to
zrobiło na mnie wrażenie –
Posądzasz Matkę moją o brak (wobec) Twojej dziwne
jak Cię rozumiem – Wszakże to Matka ~~Twoja~~
była która Ci tę sprawę oddała – czy myślisz
że ~~by Ci~~ by Ci ją była powierzyła jeśliby
Ci nie ufała? – Czyby to był nie był największe
grubiaństwo odbierać Ci ją przeciwko woli
Twojej. Wszakże Ty sam się zrzekłeś
wszystkiego, a wyrzekłeś że Lodron ma
2go dnia już do jechać – Dopiero jak wszy-
scy zgodzili stanowczy wziąć napisałem list
do Lodrona – ~~który znów~~ a Ten znów.
A jeżeli Ci powiem sam pisał dla tego
bo dowiedziawszy się że Ty się tem niechcesz
więcej zająć, a znając Arystokracyę i jej

niektóre niemiłki, obawiałem się ale się
coś głupiego nie było, to dziś mi przypomni
że moje domysły niebyły bez podstawy, bo
Pan Lodron będzie u mnie nawet 3 razy,
niepoinstruowawszy mi o chęci zapłacenia mi
tych godzin lekcyi (co ja odłożyłem na potem)
wyjechał, niepowiedziawszy czy wziął aqua-
relle czy go zostawił — ni zgoła nie-
oprócz ~~[illegible]~~ adresy jakiegoś Pana
Którego Ciebie obchodził. Miałbyś właśnie
raz jeszcze ale już czasu niemiałem, więc
mię listownie pociągnął.
Na Koniec mówisz żebym opętał od Mefista!
Ja Ci nic nieodpowiem tylko to, że go niemó-
wiałem w 1ej osobie — na to dajesz słowo ~~[illegible]~~
że niemasz przyjaciół prawdziwych! — ~~Dwa~~.
~~[illegible]~~ Ani jednego.

To na cobym Ci miał odpowiedzieć jeszcze
to omijam bo się niczycy mojej osoby —
ale należy ~~[illegible]~~ —
~~Teraz Koniec~~ Co się tyczy sprawy z Wyspiańskim
to Ci powiem jeszcze raz że ja mam dopowiedz.
term się od niego ~~[illegible]~~ o tem już wstępnie
kiedy list był napisany. Tym Serdeczny Matkę
i Siostrę

Co się dotycze sprawy Twojej z Wyspiańskim ~~to mi~~ a która Ci tak na sercu leży, oświecić Cię ~~o tym~~ dokładniej nie mogę – czyśmy kiedy o tem z Wyspiańskim mówili ~~nie mogę~~ nie ~~mogę~~ sobie już, nie przypominam, o tem Cię tylko zaręczyć mogę, że ta myśl ~~ojca~~ ~~zrodziła~~, ani w mojej głowie ani w głowie nikogo z moich ~~mogła~~ ~~powstać~~ Na to daję słowo honoru. – Żadną ruchem nie wpłynąłem [illegible] Wyspiańskiego sobie tej sprawy porzucić

A teraz przyjmij odemnie to co powiem jako od [illegible] przyjaciela który nie odpowiada listownie nigdy z nieszczerością nigdy [illegible] szale, ani [illegible] wybuchu, ale przechodzę w to do kogo mówi, mówi otwarcie i z rozwagą. – Co do 1^go

Tyś o sobie bardzo dużo myślał – i wyrobiłeś sobie bardzo pewne o sobie zdanie – Ty jesteś ze sobą „im Reinen" jak mówią ~~ale Ty się mylisz~~. ~~Ale~~ (To co wiem o Tobie i co Ci chcę powiedzieć dzielę na dwie części – jedno powiem na podstawie faktów widocznych – drugie na podstawie moich spostrzeżeń własnych.) Zdanie Twoje o ~~drugich~~ jest tak krytyczne i pewne siebie że chociaż nieomal [illegible], cechuje człowieka który poznał siebie samego do gruntu. Obcowanie Twoje z ludźmi jest tak śmiałe, i tak ~~consequentne~~ ~~niby pod~~ wygląda consequentnie, że takim tylko ludziom zupełnie doświadczonym i completnie

wyrobieniu odznaczać się mogą. Stosunek
Twój do sztuki jest taki nierzewodny w owo-
ce jak sam zawsze utrzymujesz, że dla takiego
Trabanta jakichś miał czasem kilka słowa-
łeś się wyrazowanie w artyzmie. Cóż z tego
~~Teraz ci powiem~~ wszystkiego wynika? — Dowia-
dujesz się mimowolnie tego, czego Ty sam sobie
trzymasz. Ty żyjesz ~~w niewoli~~ pod wpływem
Idei, która Cię zrobiła niewolnikiem tej myśli
~~daß es ... menschlichen Wesen möglich sein~~
~~Gestalt~~ daß es [illegible] ich Dinge
Geister gibt." ~~i że jest możebne siłą woli~~
~~stać się takim Duchem przewodzącym. Ta ide-~~
~~dalej~~ To wyrobiło w Tobie to przekonanie że
jest możliwym dać o sobie wyrok, [illegible]
immer der [illegible] der das [illegible]
ist? — a to sprowadza mnie na przypuszczenie
że Ci się zdaje że siłą woli możesz się stać
tym duchem najwyższym. To realizuje się w
pojedynczych faktach w całym postępowaniu
Twoim. Czy jesteś takim doprawdy to się pokaże —
Czas ten najlepszy nauczyciel na drodze życia na-
szego. Ten to sprawi, że rzeczy które ~~z czas~~ się
nam dziś przewidzeniami wydają z czasem, postać
rzeczywistości przyjmuje — że to przed czem dzisiaj
drżemy z czasem drobnostką śmiesznością nam
się wydaje. — Tego czasu miałeś i masz go jeszcze
więcej jak ja i inni za sobą i on to sprawia

że to co ja z wahaniem wypowiem, Ty bez
żadnej ogródki śmiało wypowiesz. Co ja uważę
za możliwe, Ty przyjmujesz za pewność. —
Otóż to co Twój Trabant uważa za mię,
omylność Twoich doświadczeń, za wyrobienie
charakteru, ja nazwę prostą zasługą ~~[illegible]~~
stworzenictwa, ja nazwę jednym słowem wpra-
wą. Śmiałością Twoją w życiu nazwę
przewodnością charakteru ale ryzykowaniem
młodzieńczym. — ~~Cóż się zostało?~~
To co Twój Trabant ~~w~~ u ciebie w Artyźmie
nazwie „[illegible]" — (ja nazywam
wadą.) F mów i [illegible] F
Tu Ci powiedziałem to zgrubsza, to tylko zaak-
centowałem — Winien Ci jestem objaśnienie tego.
Wprawa ta o której wspomniałem jest to nie
tak studnia i tak tumaniąca że tylko ciężkim
i wytrwałym studiem, pozwolone jest
odróżnić ją od prawdziwej zasługi. Nigdy z
Tobą o takich rzeczach nie rozmawiałem, bo myślę,
pamiętałem aby Cię to tak jak mnie interesowa-
ło ~~w tej mierze~~ wcale nie
mogło i zdaniem mojem ~~nigdy~~ ~~mało~~ ma szanowałem.
Otóż ci dziś powiem, że ja tej wprawy nie wi-
działem 2. nigdy 1. w Tobie od początku, już. Bo
widziałem w Tobie człowieka już poważnego
ale takiego, który się jeszcze rozwinie.

Tego najlepszym dowodem była Twoja zmienność ~~zupełnie od~~ w zdaniu zależącem zupełnie od wrażeń jakie przyjmowałaś. Wyszczególnienia takich faktów niezrobiłem w mojej pamięci, więc Ci ich nieprzytaczam.
O niewykończeniu Twojego Ja, bardzo wiele rzeczy mówiło. Między innemi to co nazywamy Antypatyą — a co w żaden sposób nie powinniśmy spotykać u ludzi skończonych.
Jeszcze między innemi żądza ~~ogłaszania swojego zdania o jakiej rzeczy~~ — orzeczenia o jakimś przedmiocie — ~~co tylko taki ludzie~~ ~~czynią których~~ co jest tylko cechą ludzi takich którzy nieumieją sobie sami dać wyroku o swoim zdaniu, a więc go chcą słyszeć od drugich. Niewspominam tu o innych dowodach niewykończenia tego, które się przyczyniły do tego żeś na stawie nawet niecpiałaś.
W owych miejscach wyrobiony.
To co nazwałem ryzykowaniem to tego w tobie jest tyle że o tem nawet i mówić niema po co. Nierozumiem tu ryzykowania

Inne drobnostki listu Twego, któreby mię może innym razem dotknęły tą razą pomijam ~~bo~~ właśnie dla tego że poszły od Ciebie. –

Żegnam Cię ~~[illegible]~~ pod wpływem dziecinnego wybuchu

Antek

Zarzucasz Matce mojej ~~o tem~~ że ci nie nie powiedziała że do niego zamierza napisać? – ~~Czy mogła to uczynić jeśli sama nie~~ ~~wiedziała co ma to robić. Aż dopiero po namyśle~~ ~~między~~ Czy mogła naprzód przewidzieć ~~że~~ dowiedziawszy się że się od tego uchylasz, czy mogła zaraz przewidzieć że napisze? Dopiero ~~po tem~~ późno w noc ~~[illegible]~~ uradziliśmy ~~mnie do tego~~ ażeby do niego napisać. Treść tego listu znasz. A wreszcie mój drogi, jakim sposobem mógł Cię ~~[illegible]~~ ten ~~[illegible]~~ list obrazić jeśli był napisany w czasie, kiedy Ty już do tej sprawy nie należałeś?! –

Gdyby się to było stało 8 dniami wcześniej, to w czasie byłbyś był miał supozycie prawo wydania mu procesu tak jak

to ~~niestety serca~~ nierozmyślnemu wprzódy uczyniłeś. —

~~Ponowię wspominając Ci o tem że~~

Przeczytałem list Twój jeszcze raz i spostrzegłem miejsce w którym nieodmawiasz mi przebaczenia swego!!! F ~~Bóg tysiąc pochowaj już za wszystkiego uczynki~~

~~A wiedz że~~ jesteś dziwnie wspaniałomyślnym ~~i masz przy tem Duszę swoją niestety serca [illegible]~~

~~Dziękuję Ci Nieprzestaję [illegible] więcej tylko [illegible] ?~~ —

F ~~Masz duszę twardą — ale ta dzięki Bogu już mi niejest [illegible] w Ciebie. My się rozumiemy.~~ Z tem wszystkiem ja ~~Ci to powiem, że~~ (pomijając już wszystko) Ty ~~tylko jesteś tym który~~ Reputacyę Polaków w Wiedniu niebardzo podniosłeś, a co gorsza w Akademii jakieś dziwne i tajemnicze wieści po sobie ~~pozostawił~~. Niech Ci to Pan Bóg przebaczy — ja w pokorze Ducha ~~Twojem~~ kontentować się będę (przebaczeniem)

prosząc Cię o to, abyś mnie już do
żadnych ~~odpowiedzialności~~ Gutenbergischer
nie przymuszał — a zostawił wiersz
tak jak one są.

~~Powiem...~~ Nie lubię się gniewać i
na to dałem dosyć dowodów, ale nienawidzę
~~się ... godzić~~ pojednywać i dla tego

~~Byłbym Cię ... [illegible] ... przypominać Ci Twoje ... słowa ... [illegible] ... niż a nieprzypominając do tego ...~~

~~[illegible]~~ którego

przypominam Ci Twoje uroczyste słowa
"byłbym bez czci i wiary i słusznie
"bym za to [illegible] u drugich ludzi
gdybym progi ~~pa~~ pana mieszkania prze-
stąpił" — w tem słowach progi miesz-
kania rozumiem wszystko i
trzymam Cię za słowo, bo nie chcę
Cię na taką alternatywę narażać.

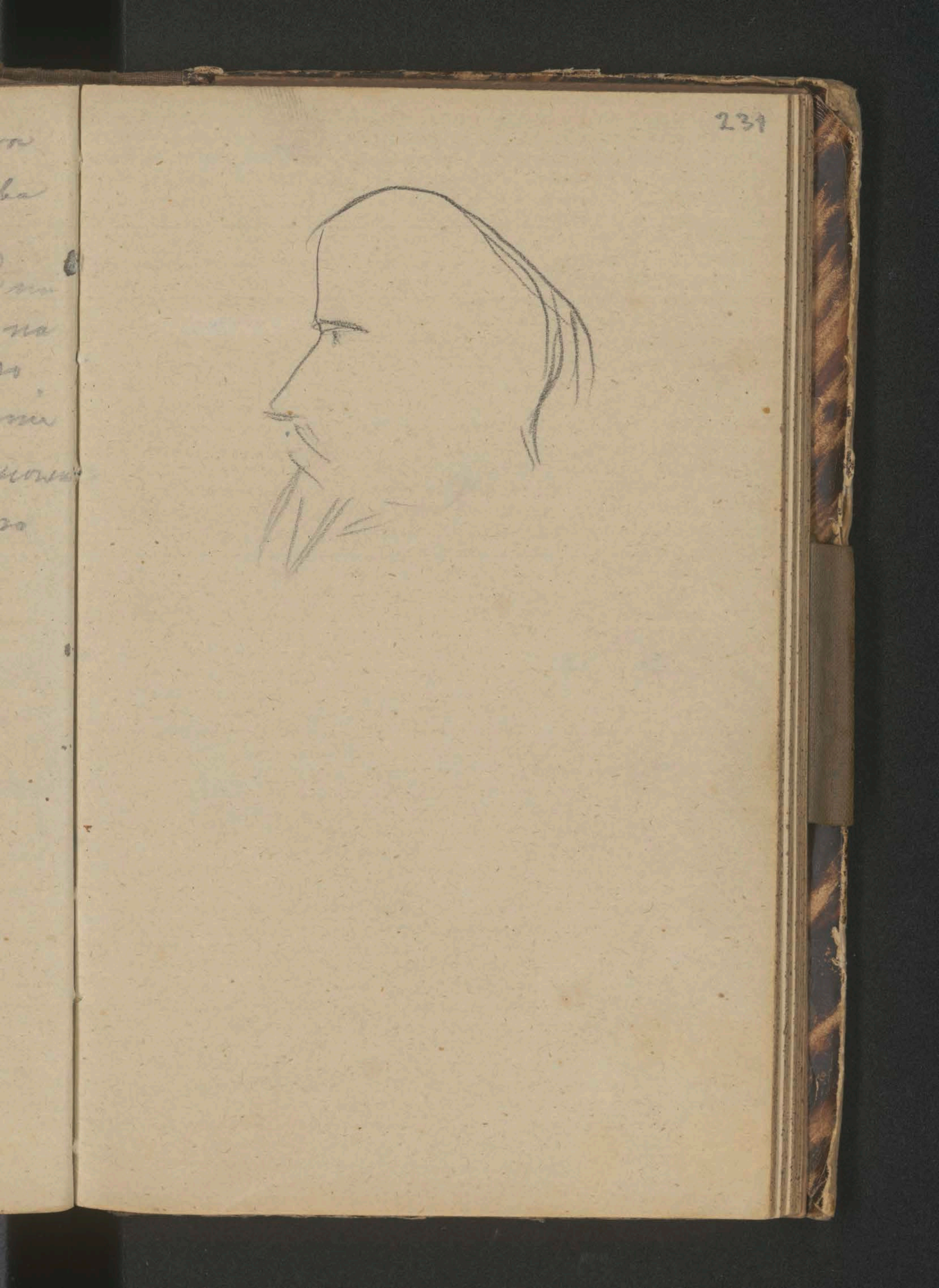
Nietylko ~~nonsensu wiele~~ niekoniecznie cye w listach Twoich, ale wszystko co o tobie z najróżniejszych źródeł bo nawet od niemców i różnego stanu ludzi słyszałem wszystko mi każe — przekonało mnie ~~że ja Twoim przyjacielem już nigdy nie będę~~ że sztuka i cele nasze podobne do siebie dostatecznie nas z sobą łączą ~~[illegible]~~ przyjacielskie stosunki, któ byłyby mnie zbytkiem

Żegnam Cię pod wrażeniem wybuchu dzisiejszego Grottger

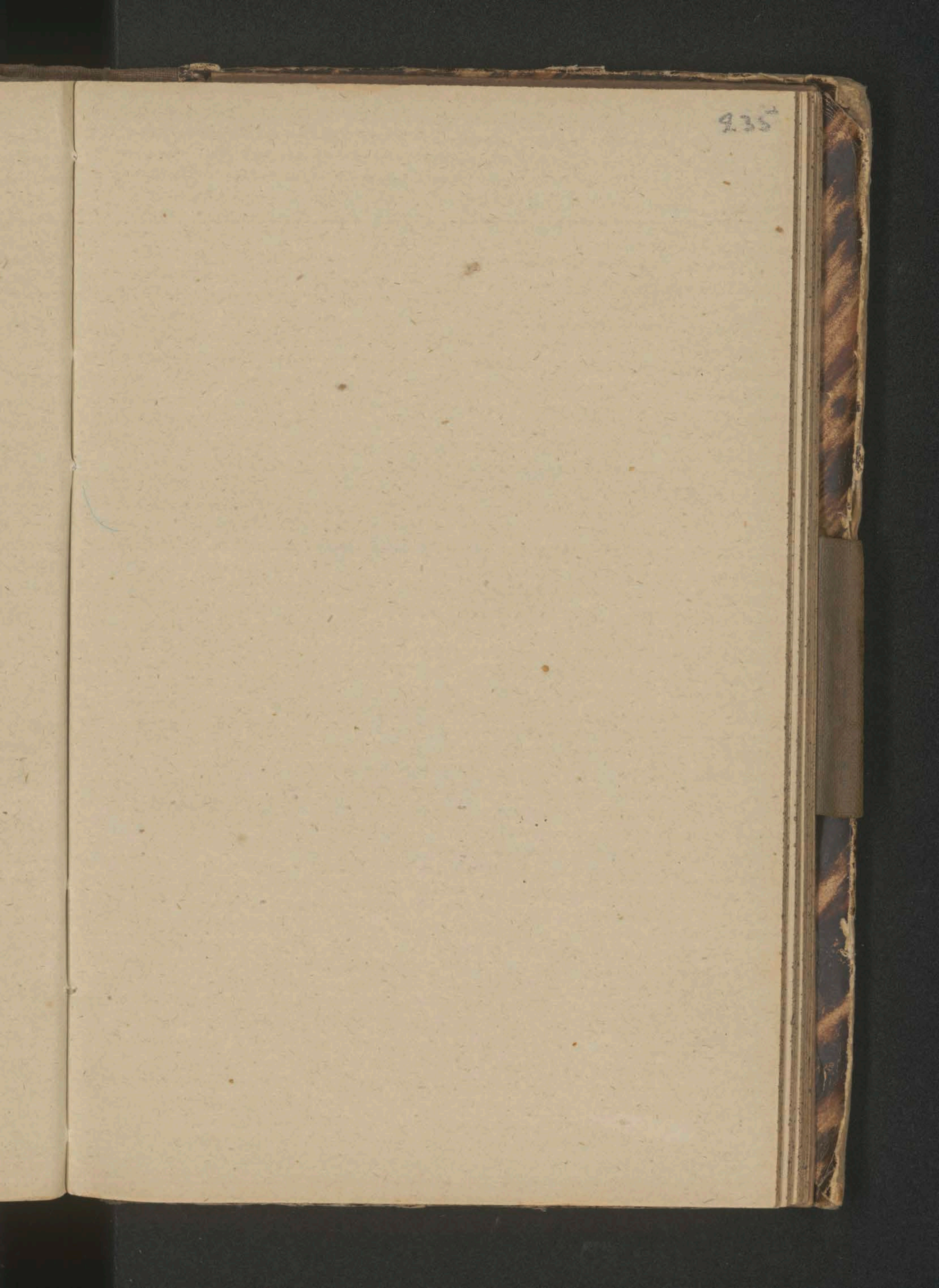
P.S. Proszę Cię bardzo oszczędzić mnie Korespondencyami swojemi a wstrzymać się aż do tego czasu aż sam do Krakowa przyjadę co nastąpi może ~~[illegible]~~ przed wyjazdem Twoim do Królestwa, gdzie Ciebie sam odszukam i gdzie Ci powiem wszystko ustnie w obecności wszelkich wyższych świadków — ~~[illegible]~~ a więc aż wszystkie od mnie nastąpić mogącego warunku się ja

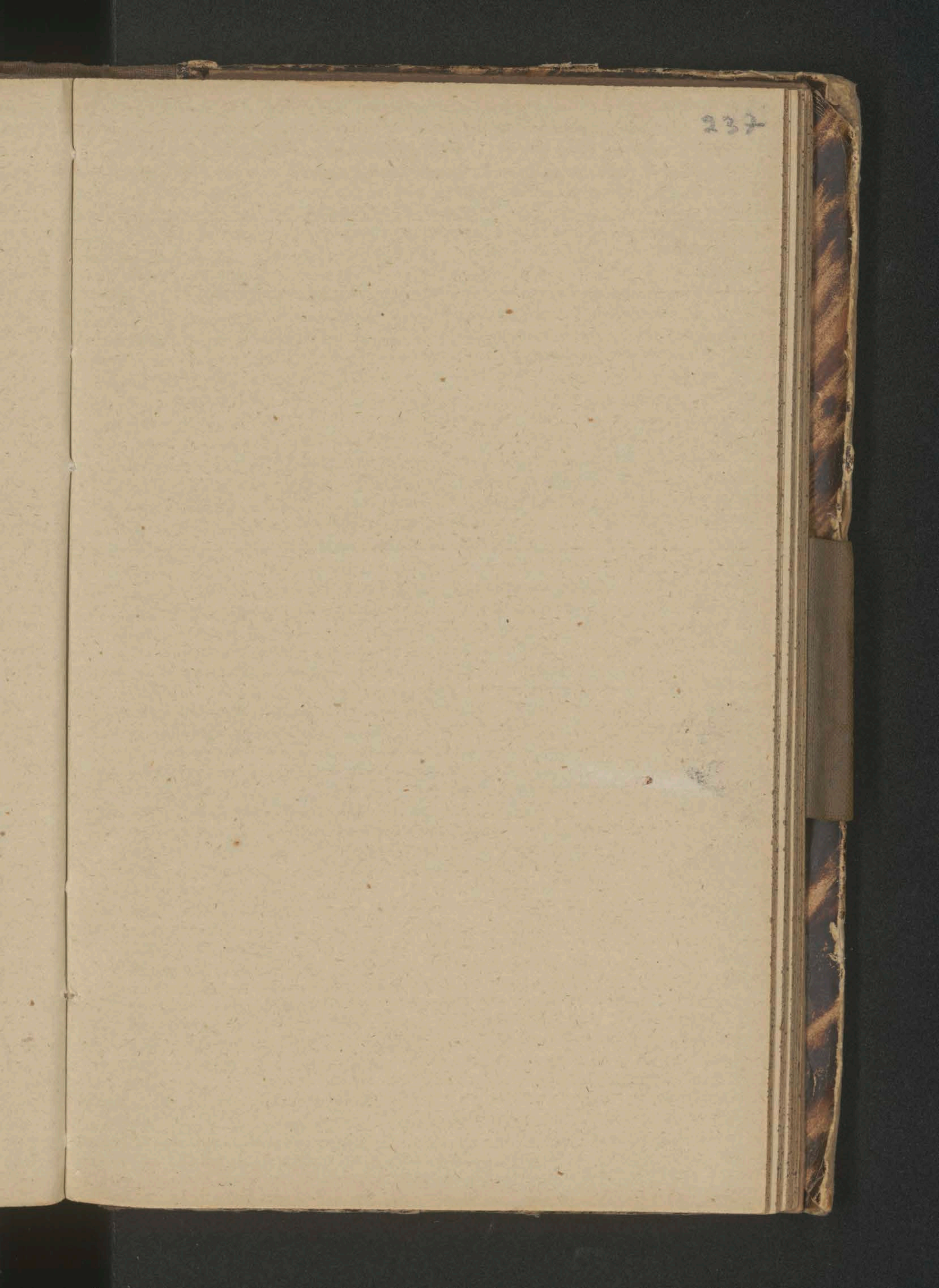
byłem. ~~powodem do~~ powodem całej tej hi-
storyi która ~~z~~ małą garstkę malarzy pol-
skich ze sobą poróżniła.–

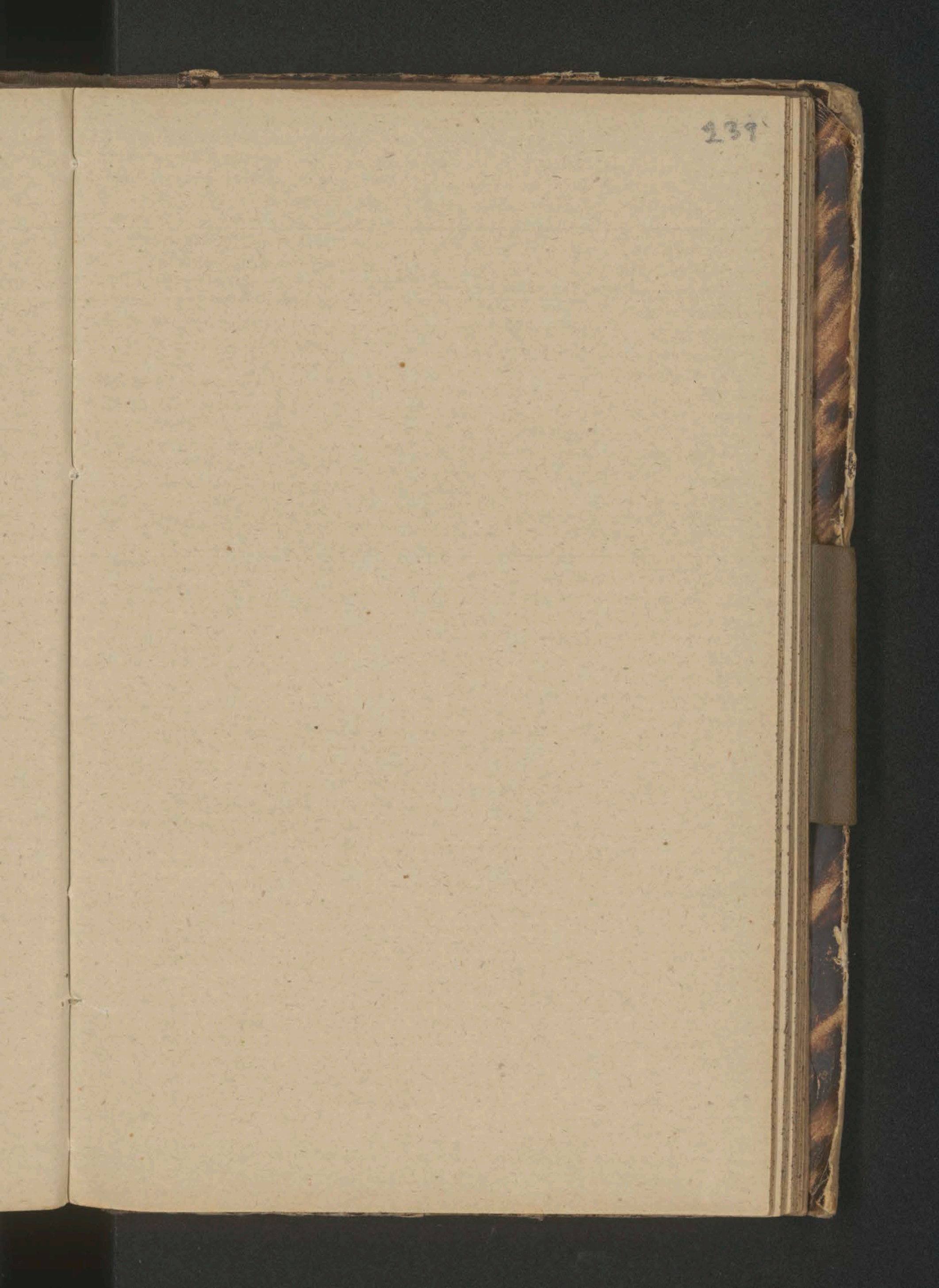
Powinienem byłem odpisać Ci zaraz po odebraniu listu Twego, ale choroba moja fatalna, która ulitowawszy się trochę nademną, parę dni pozwoliła mi nawet przechadzić się po ogrodzie, na ~~[illegible]~~ po krótkiej chwili na nowo i to na parę tygodni złożyła mnie w moje łóżko, a odbywszy znowu teraz dopiero

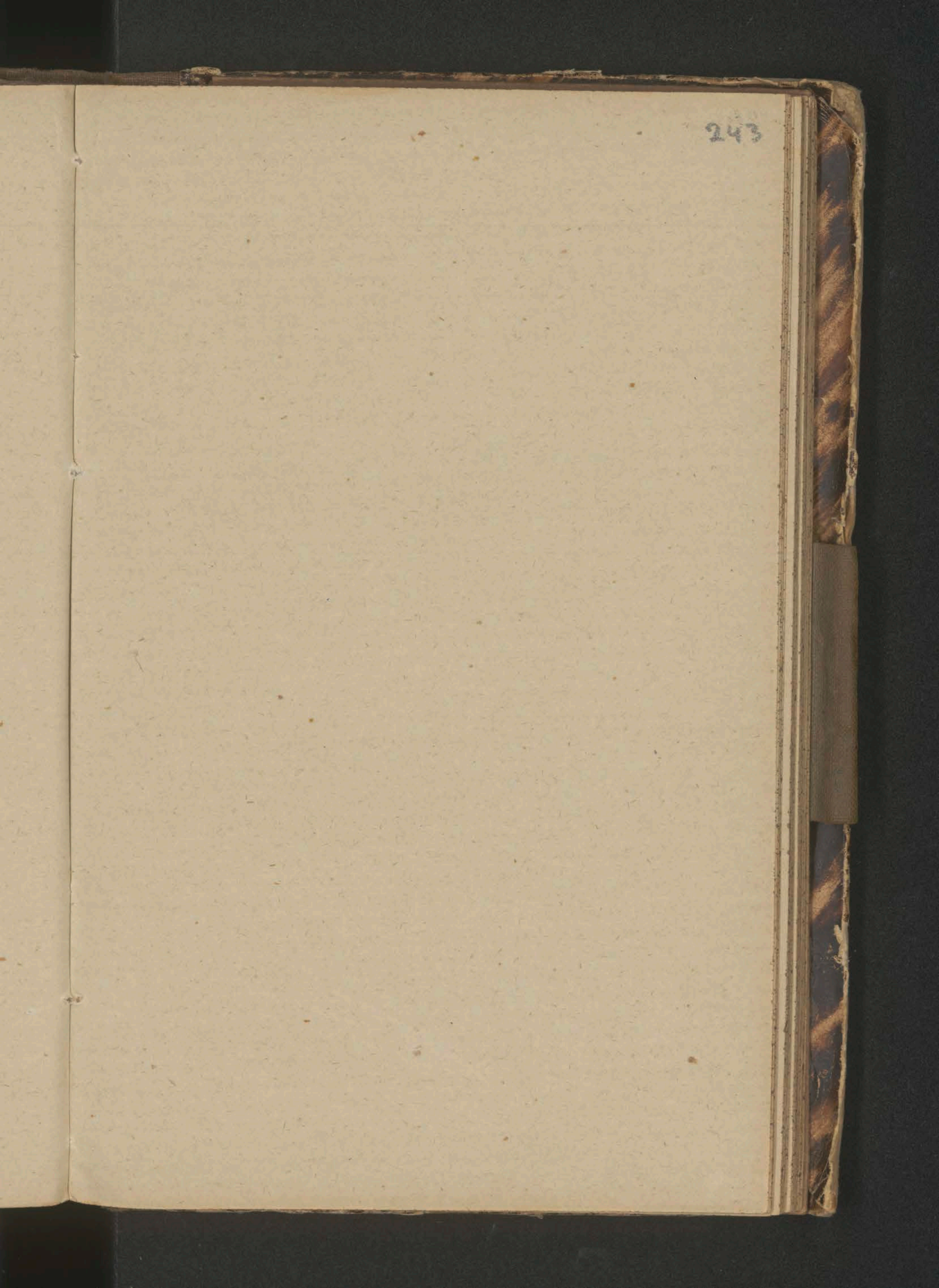


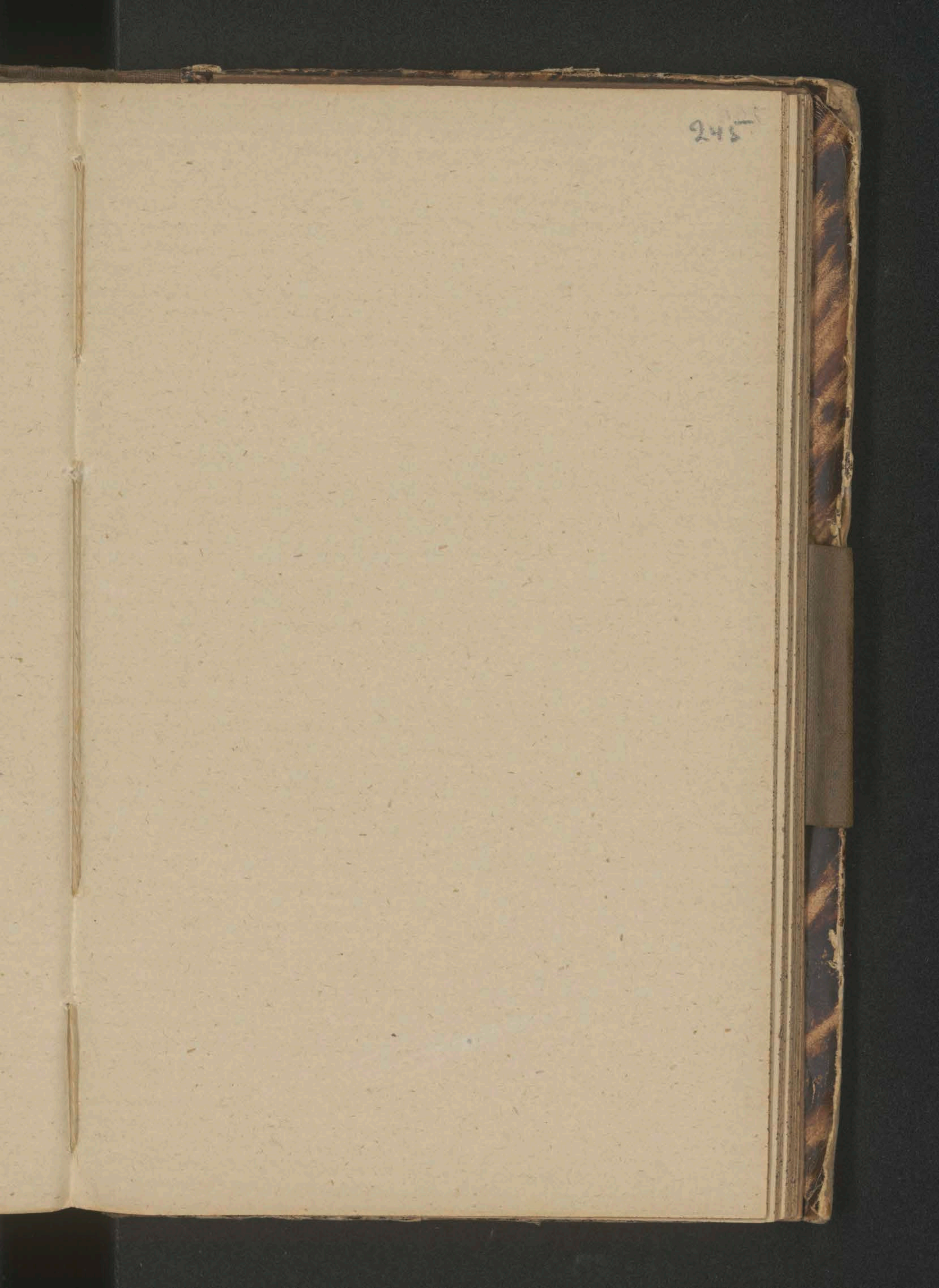


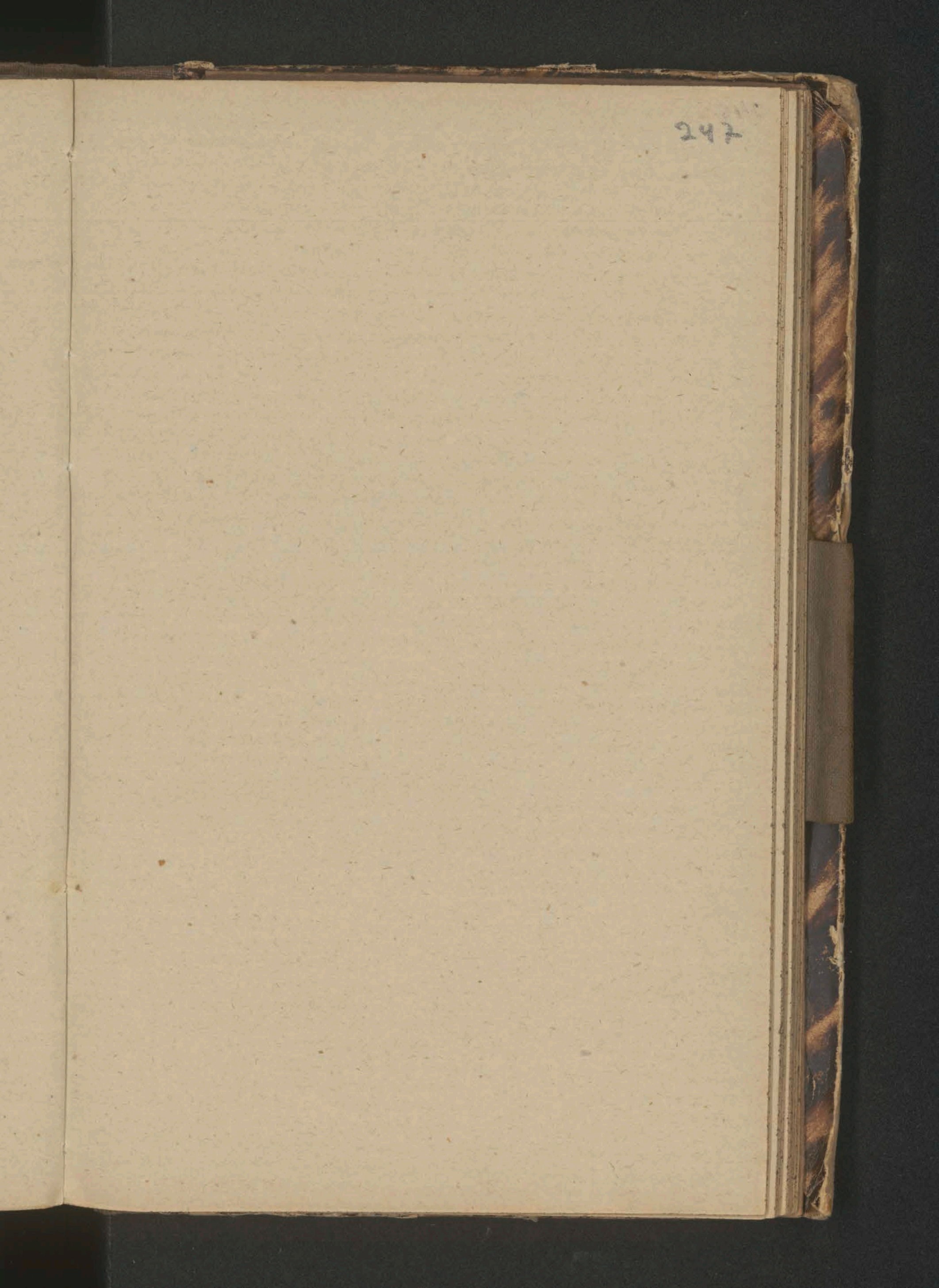


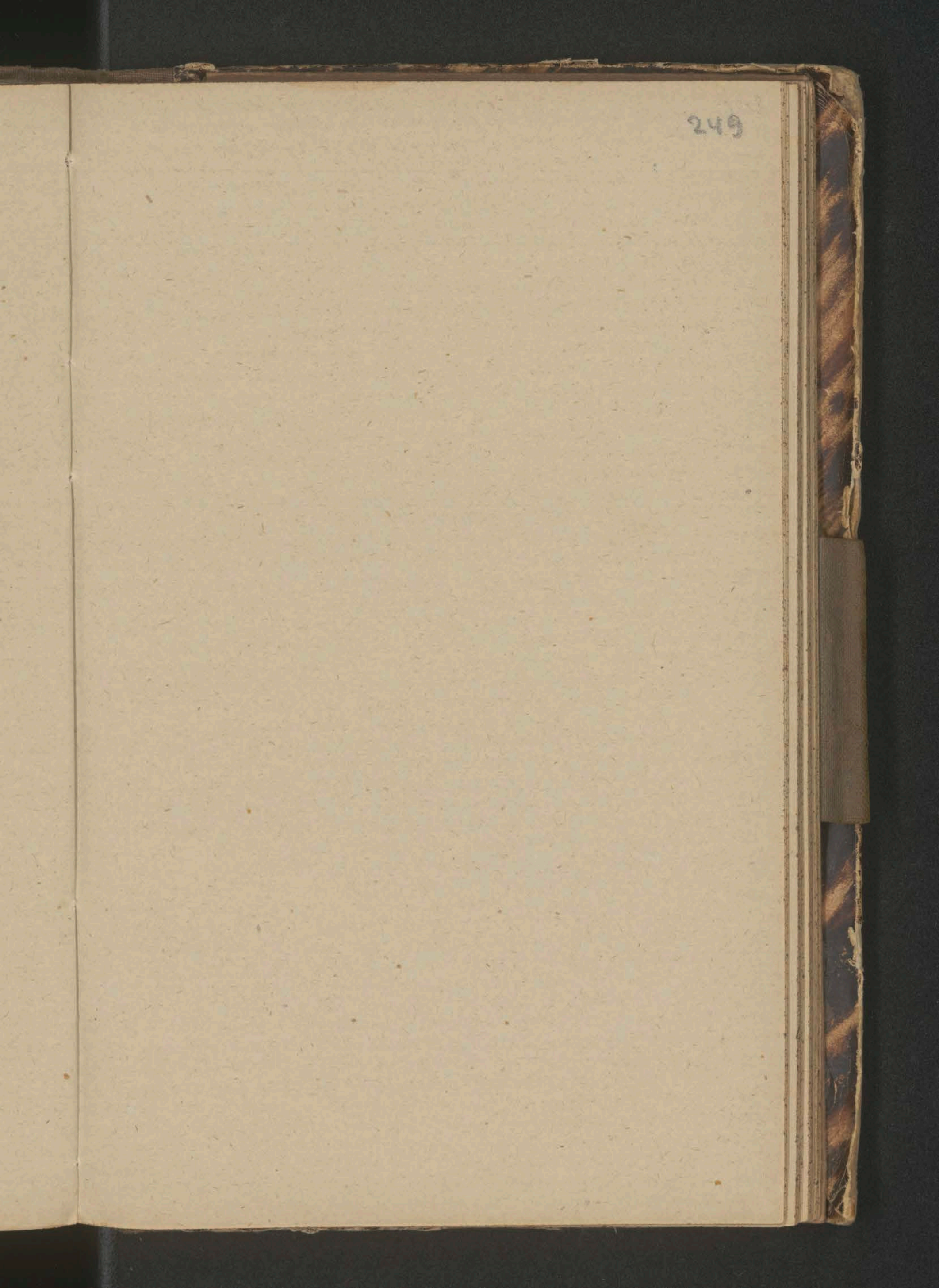




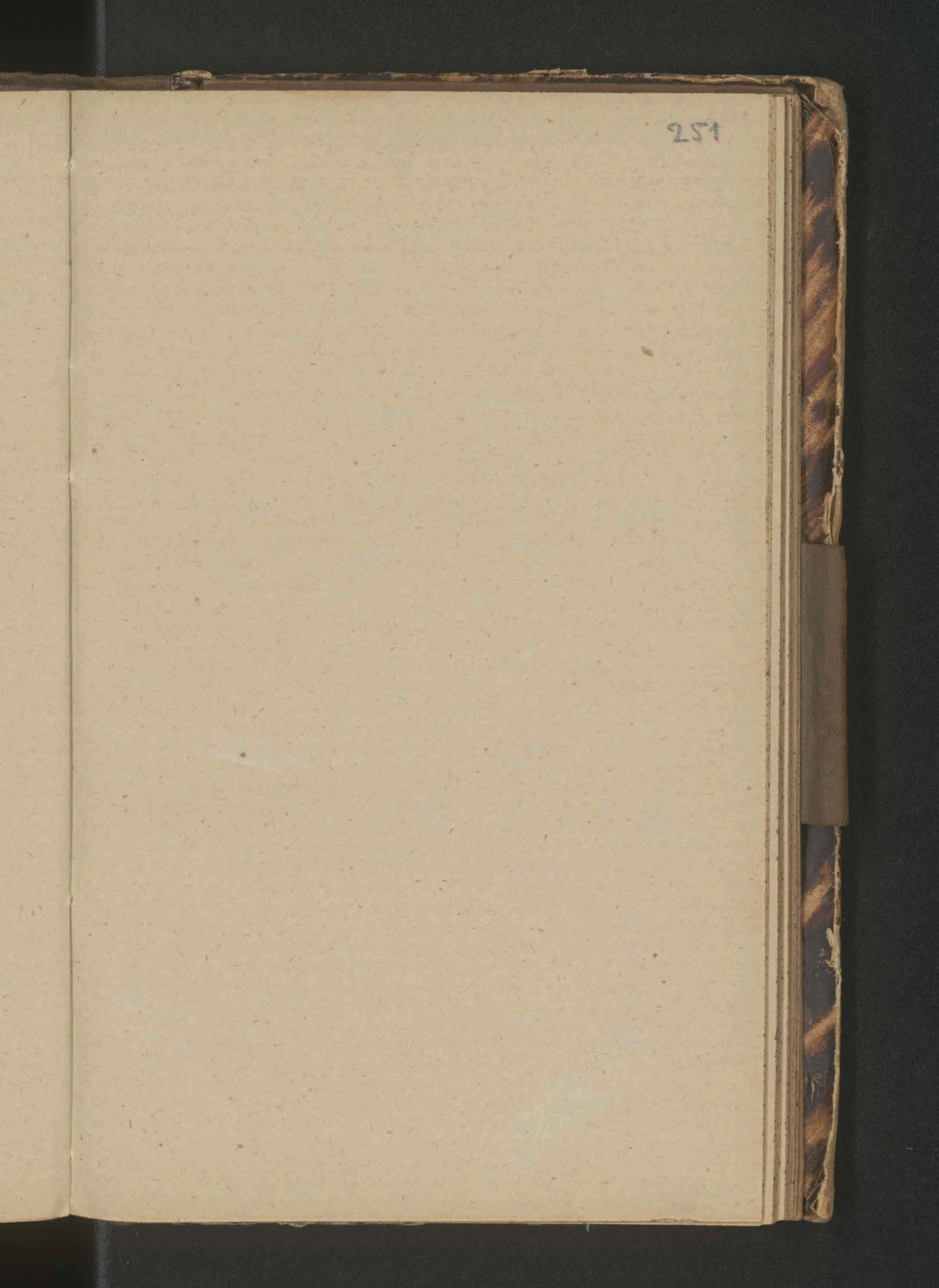


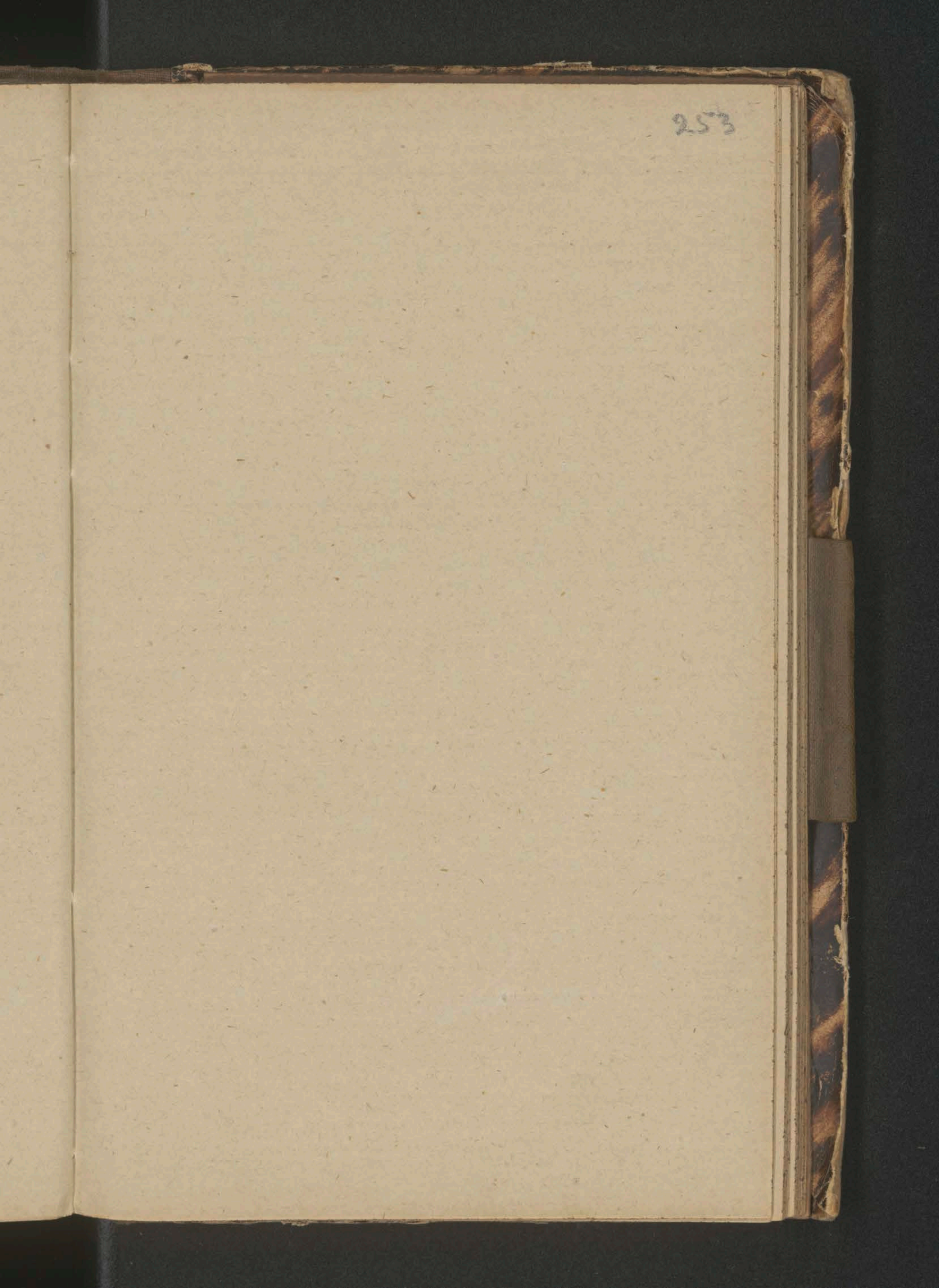




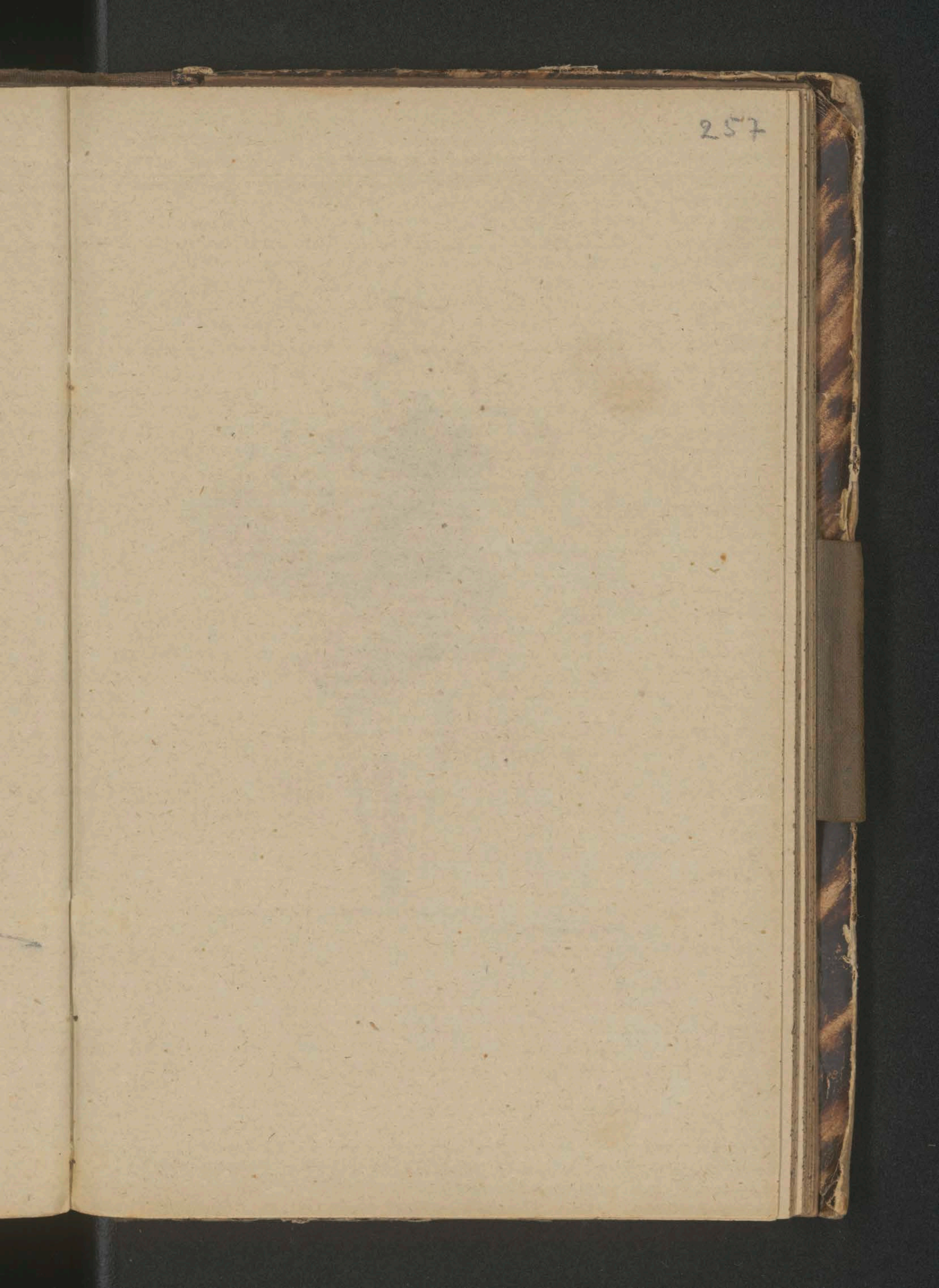


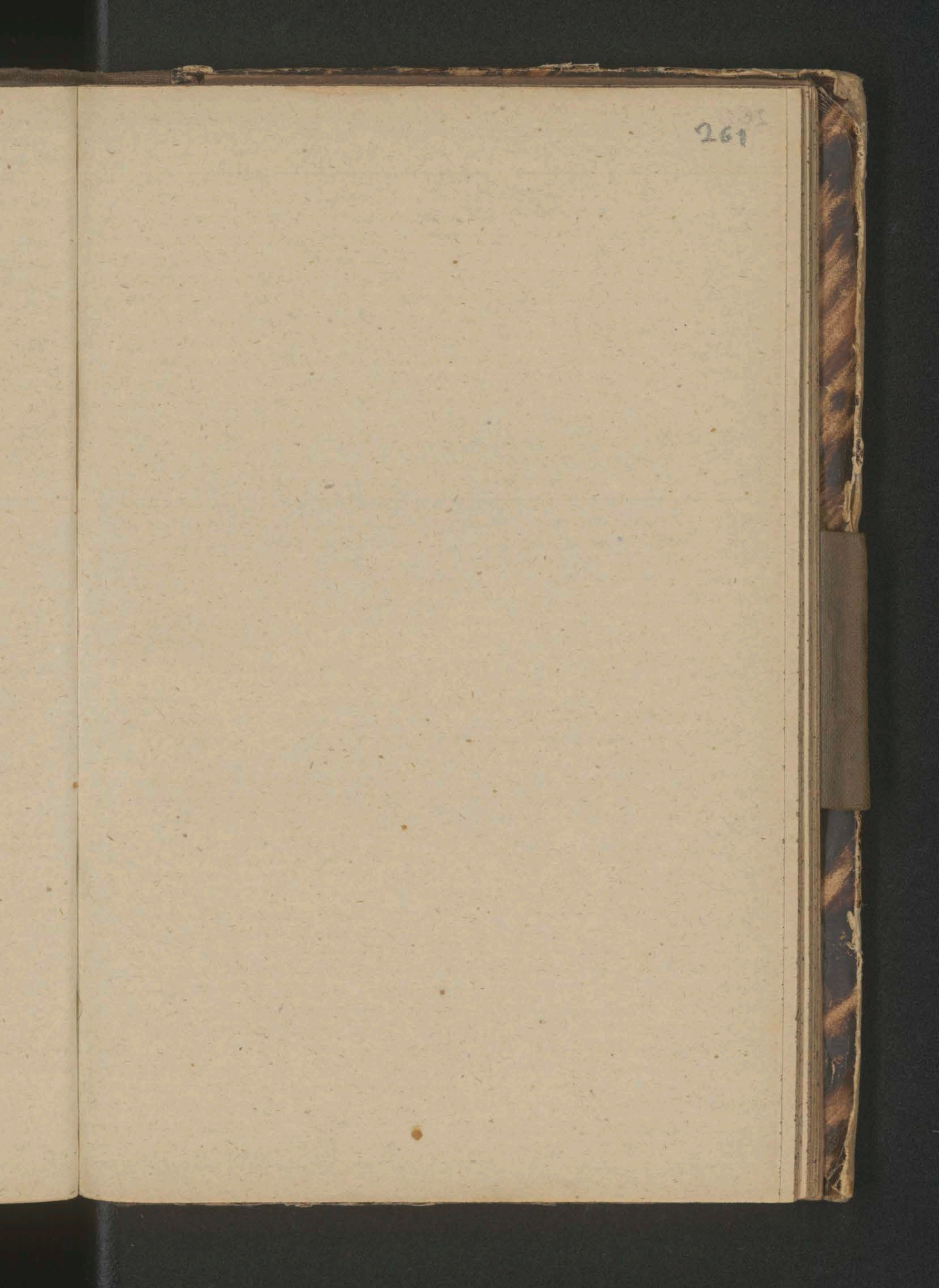


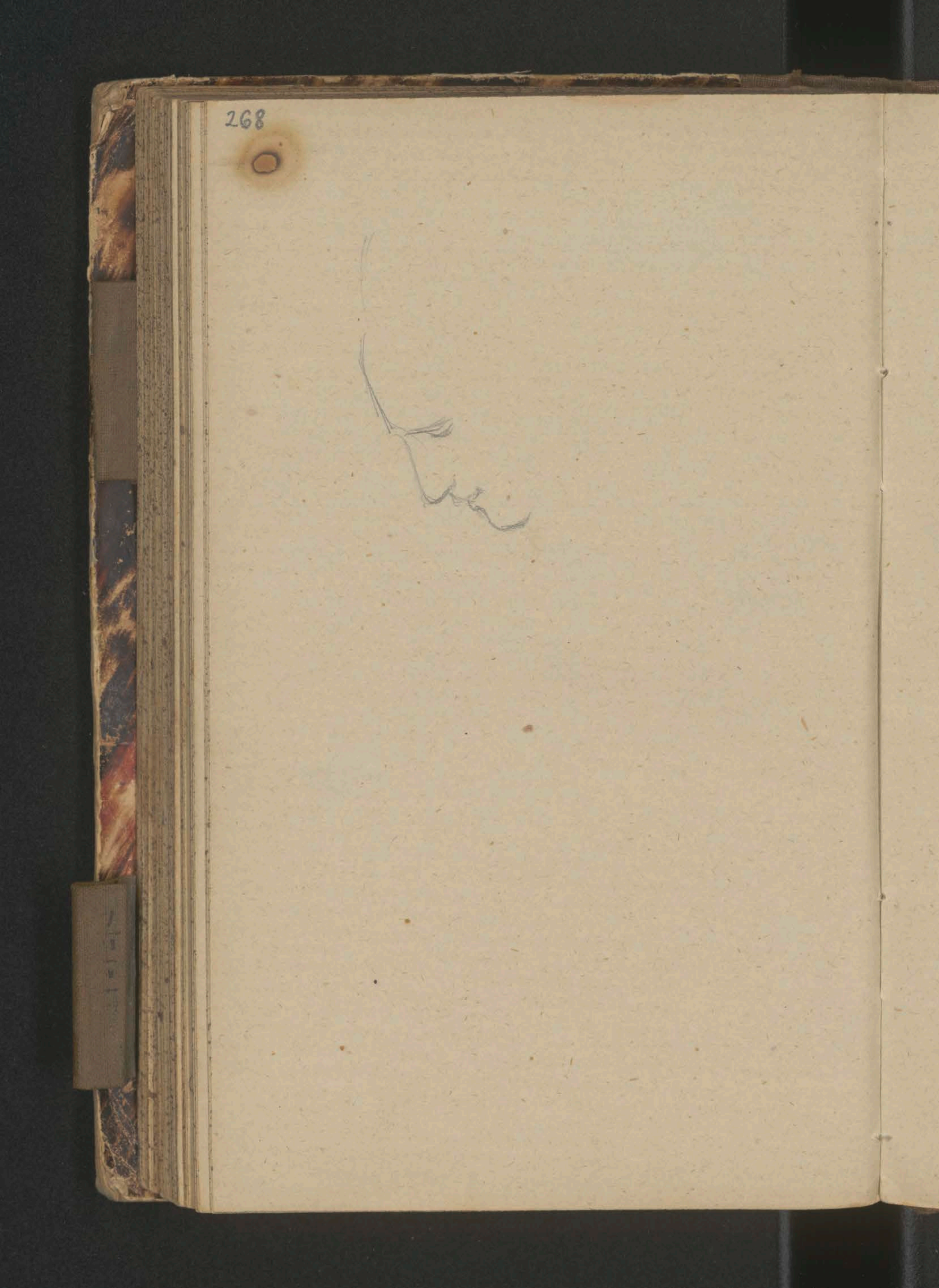


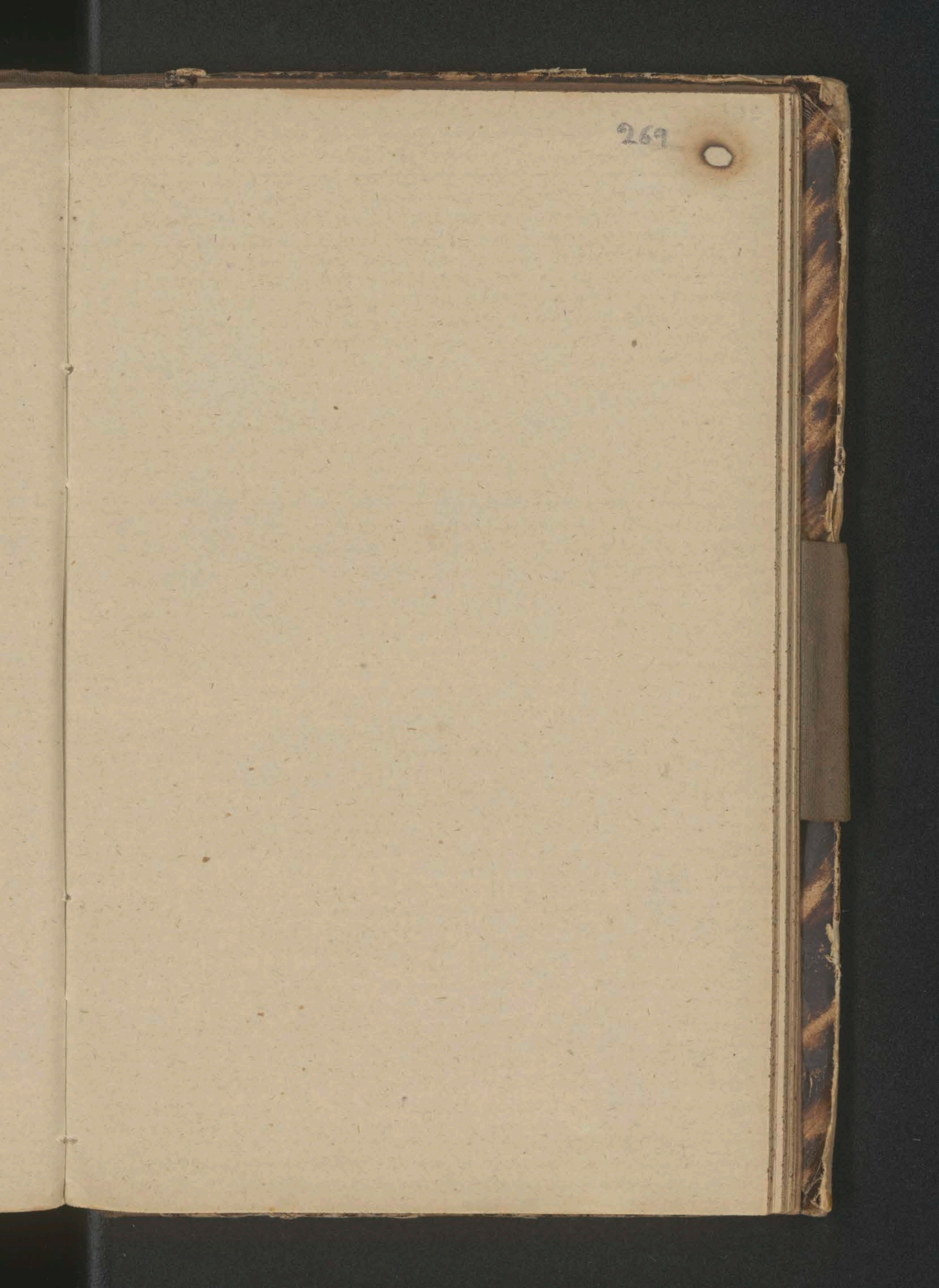




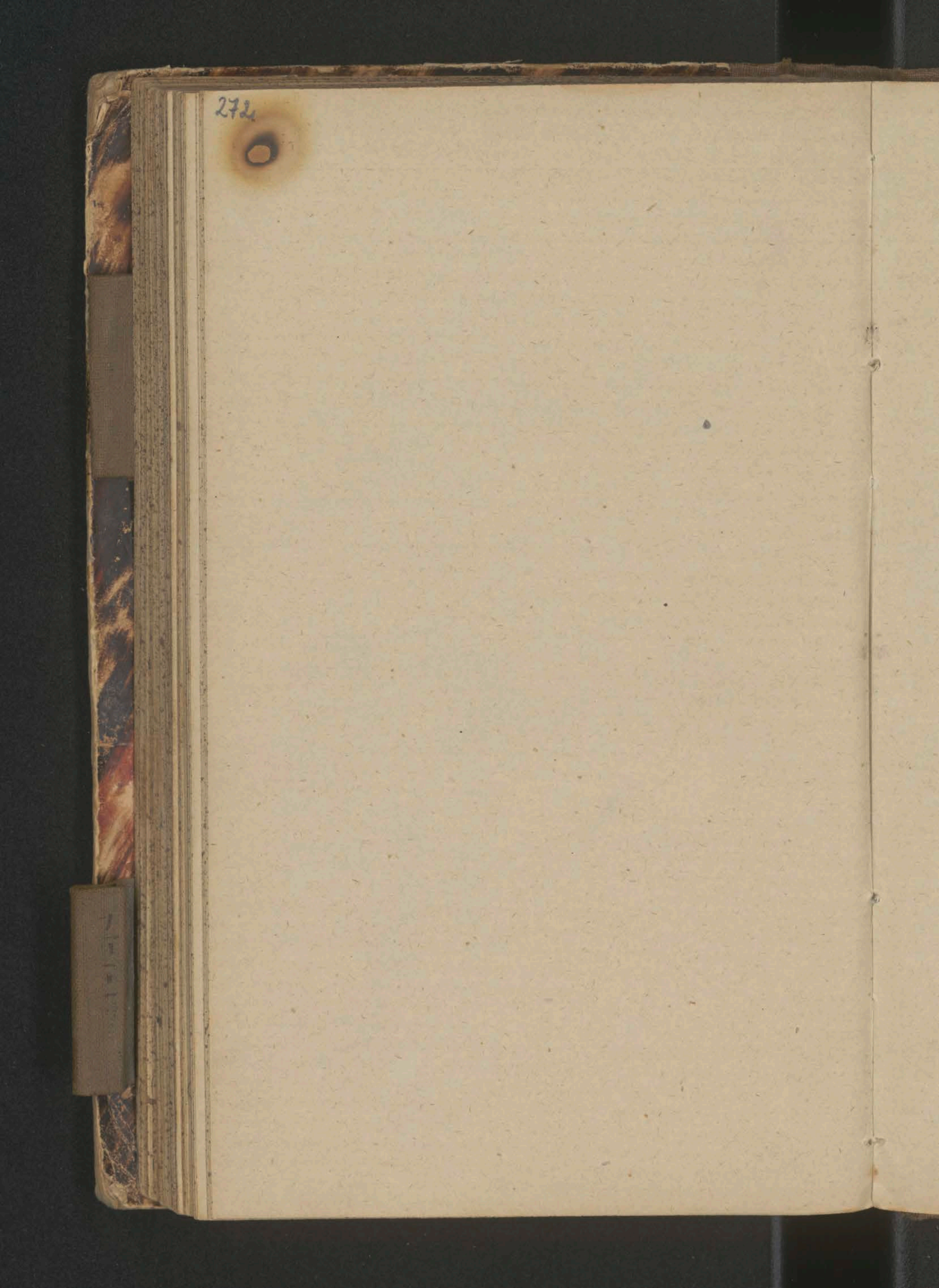


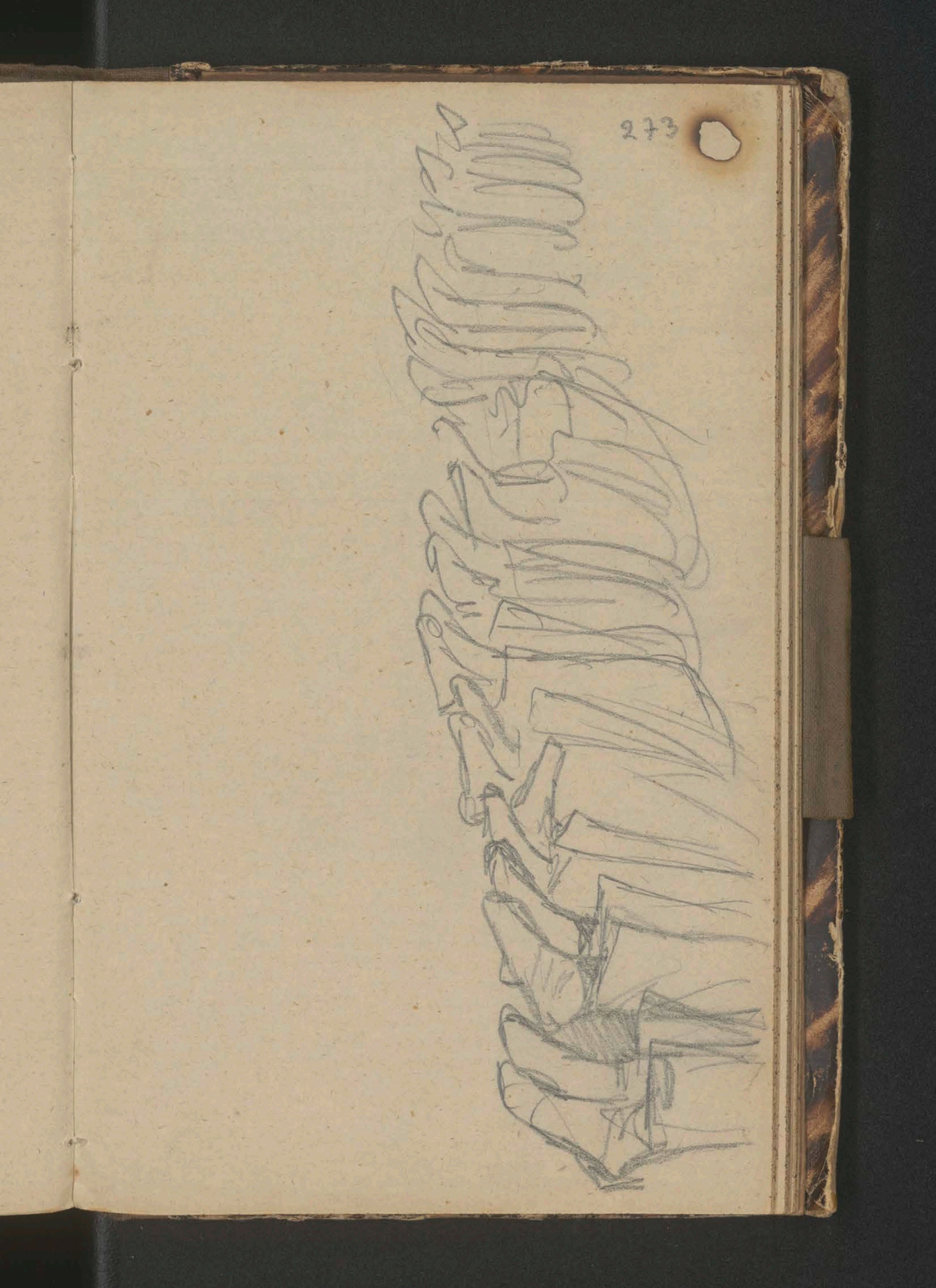


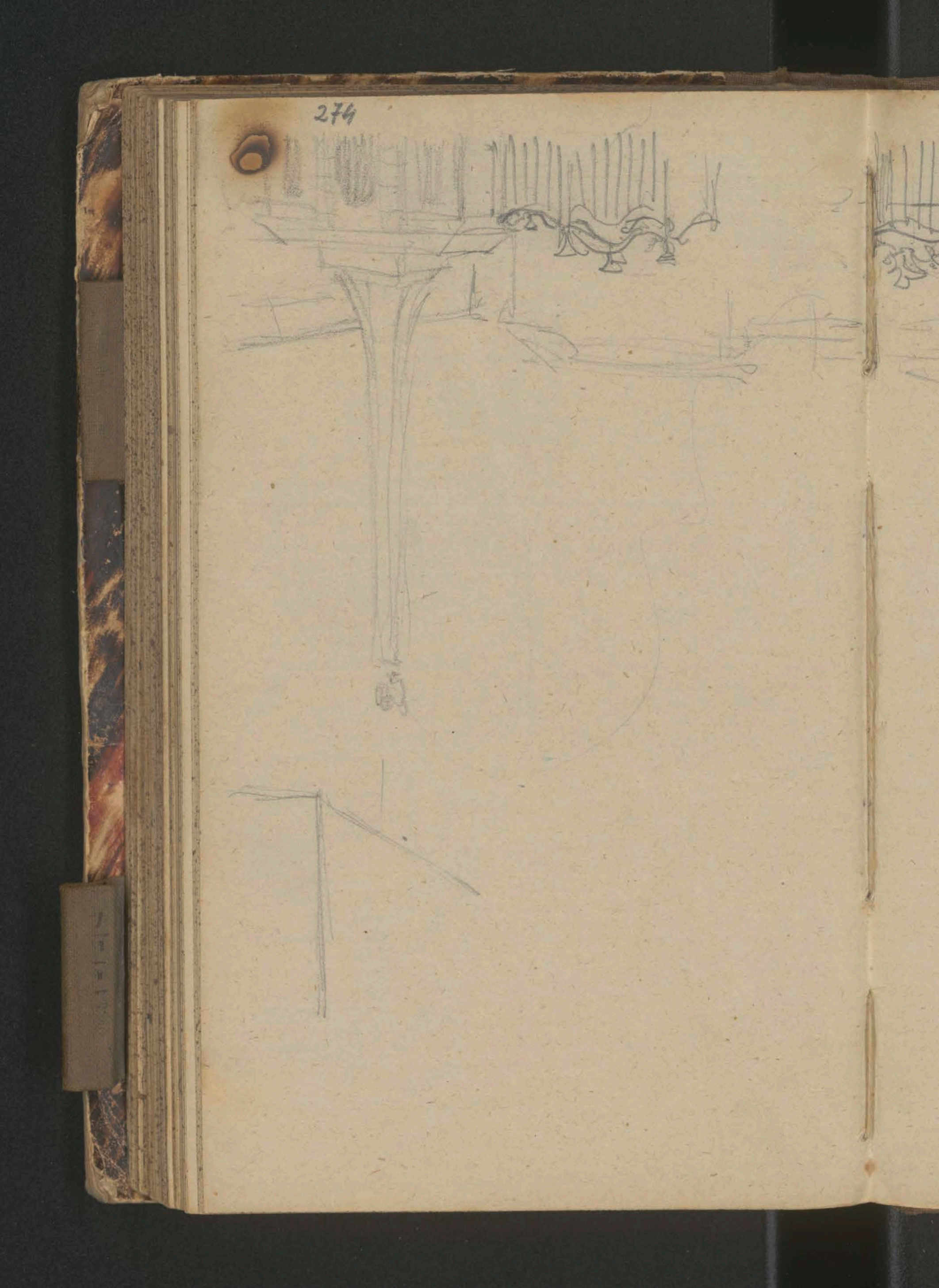


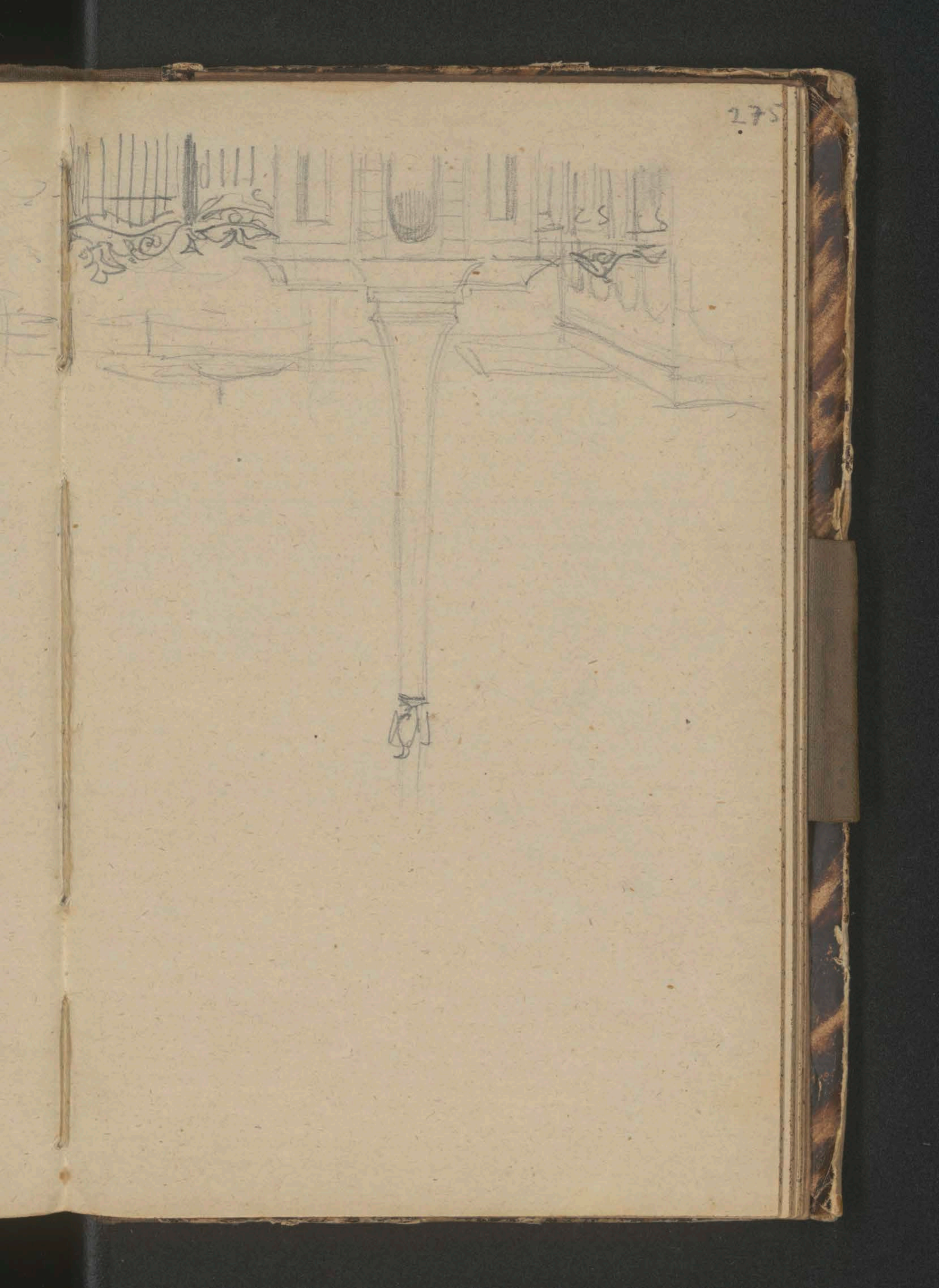

269

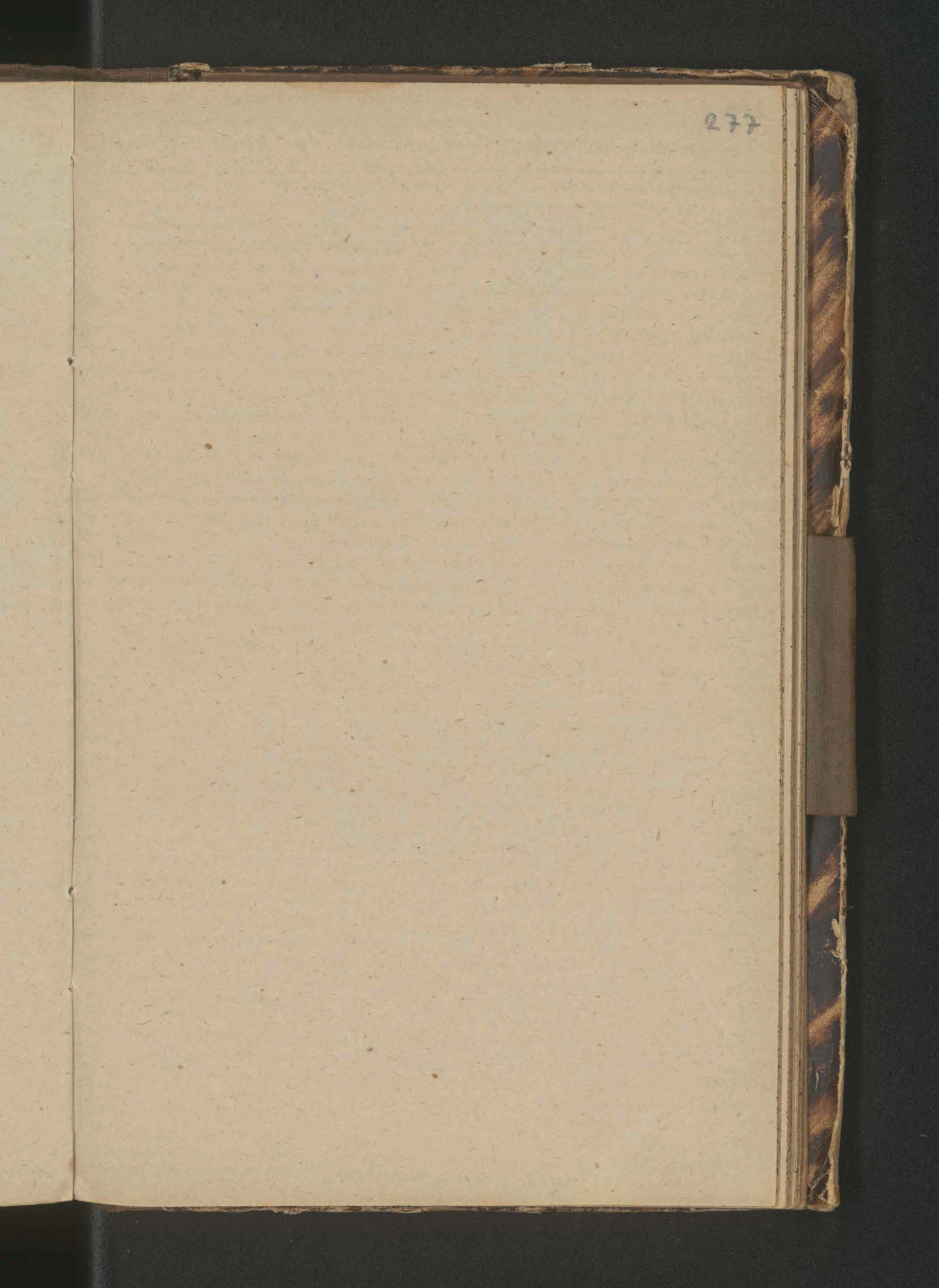


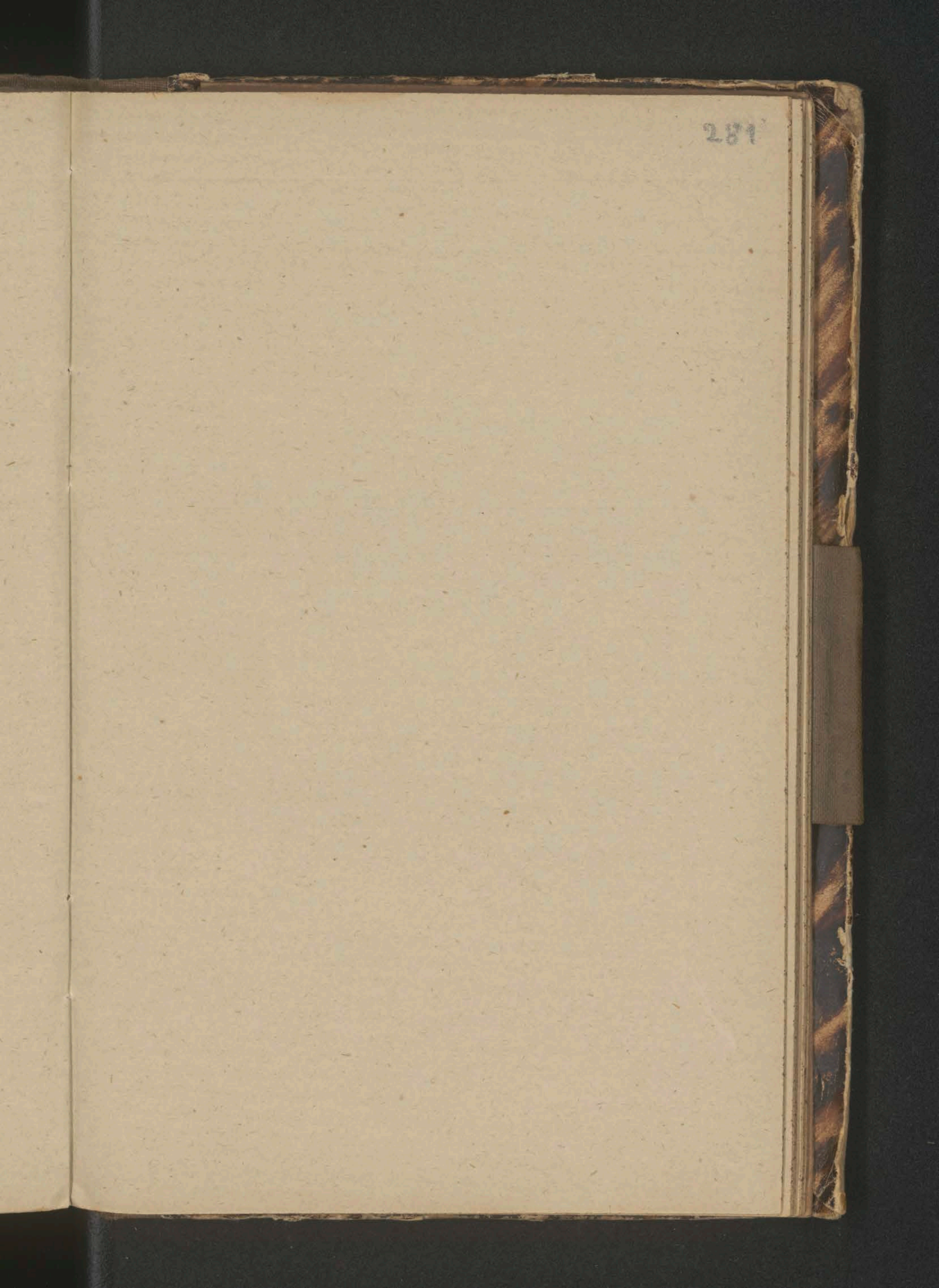




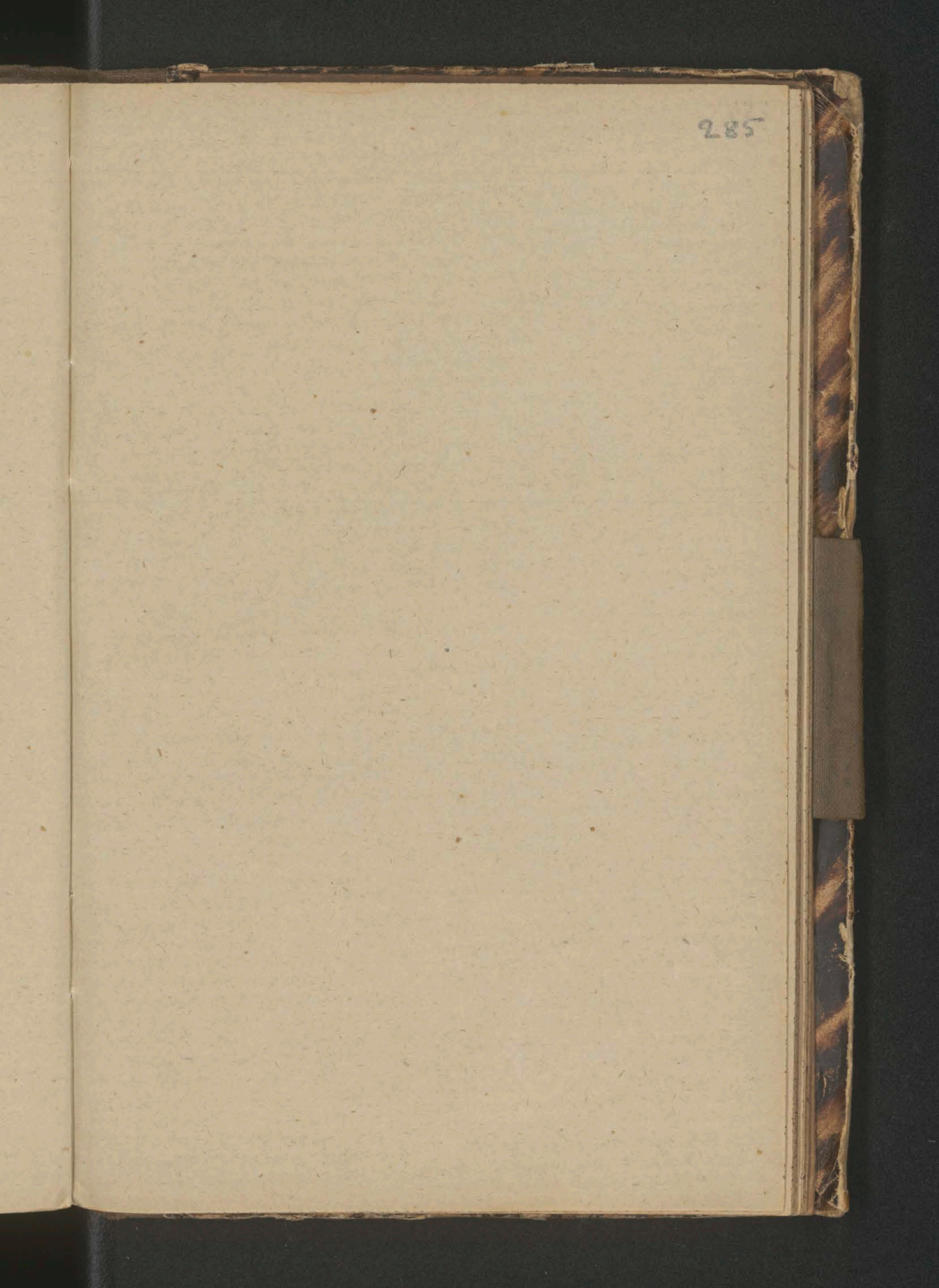


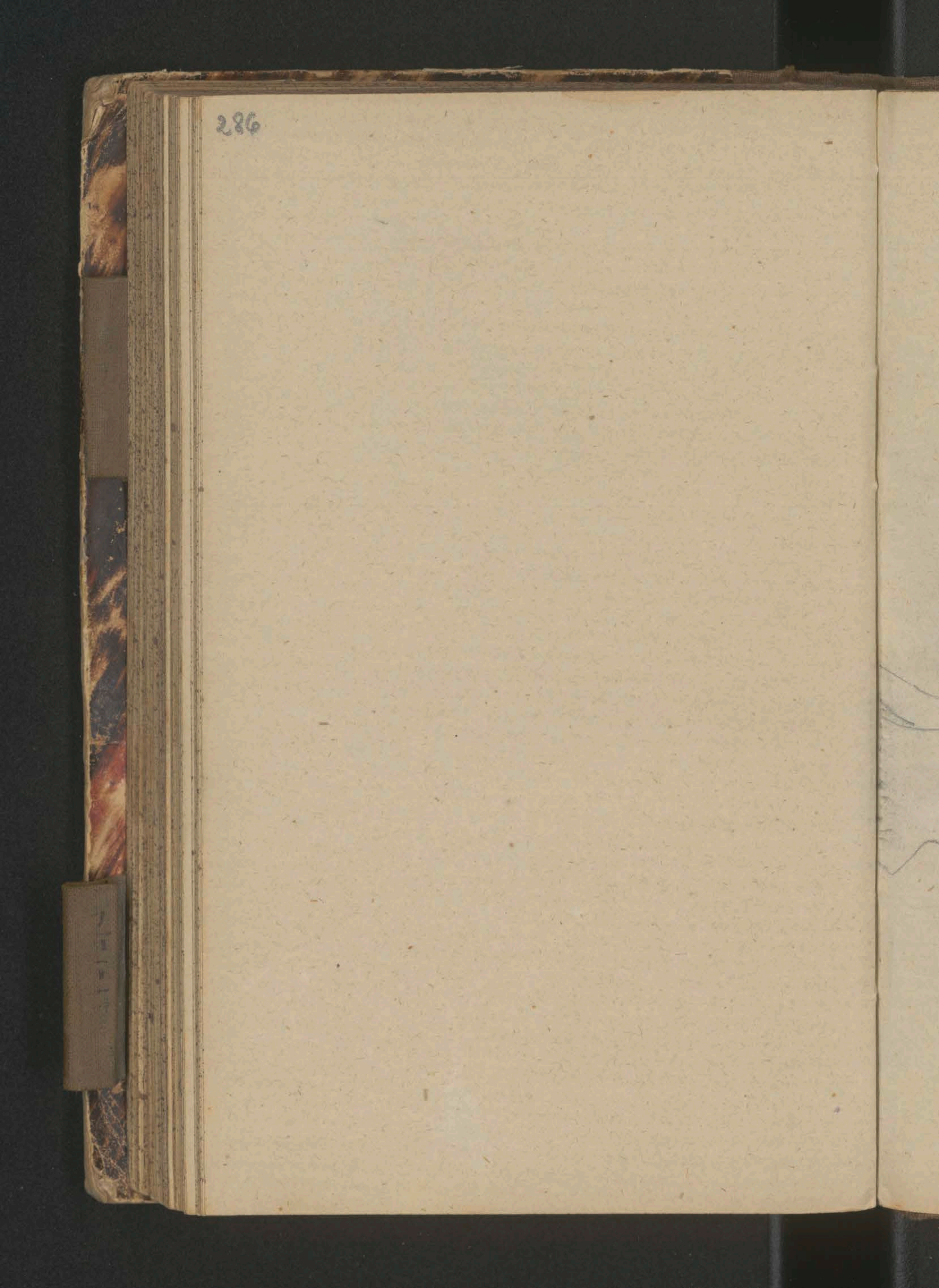






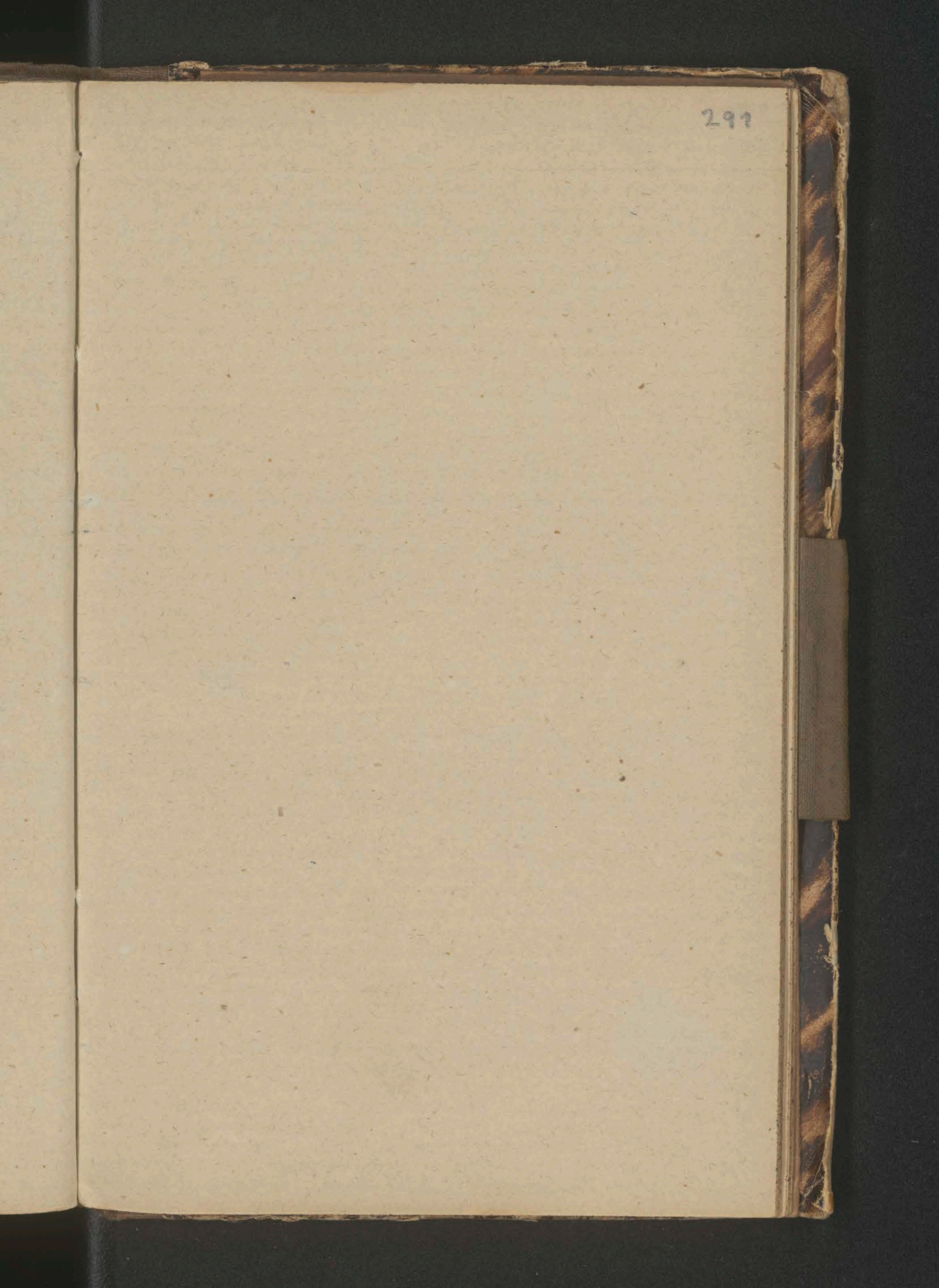


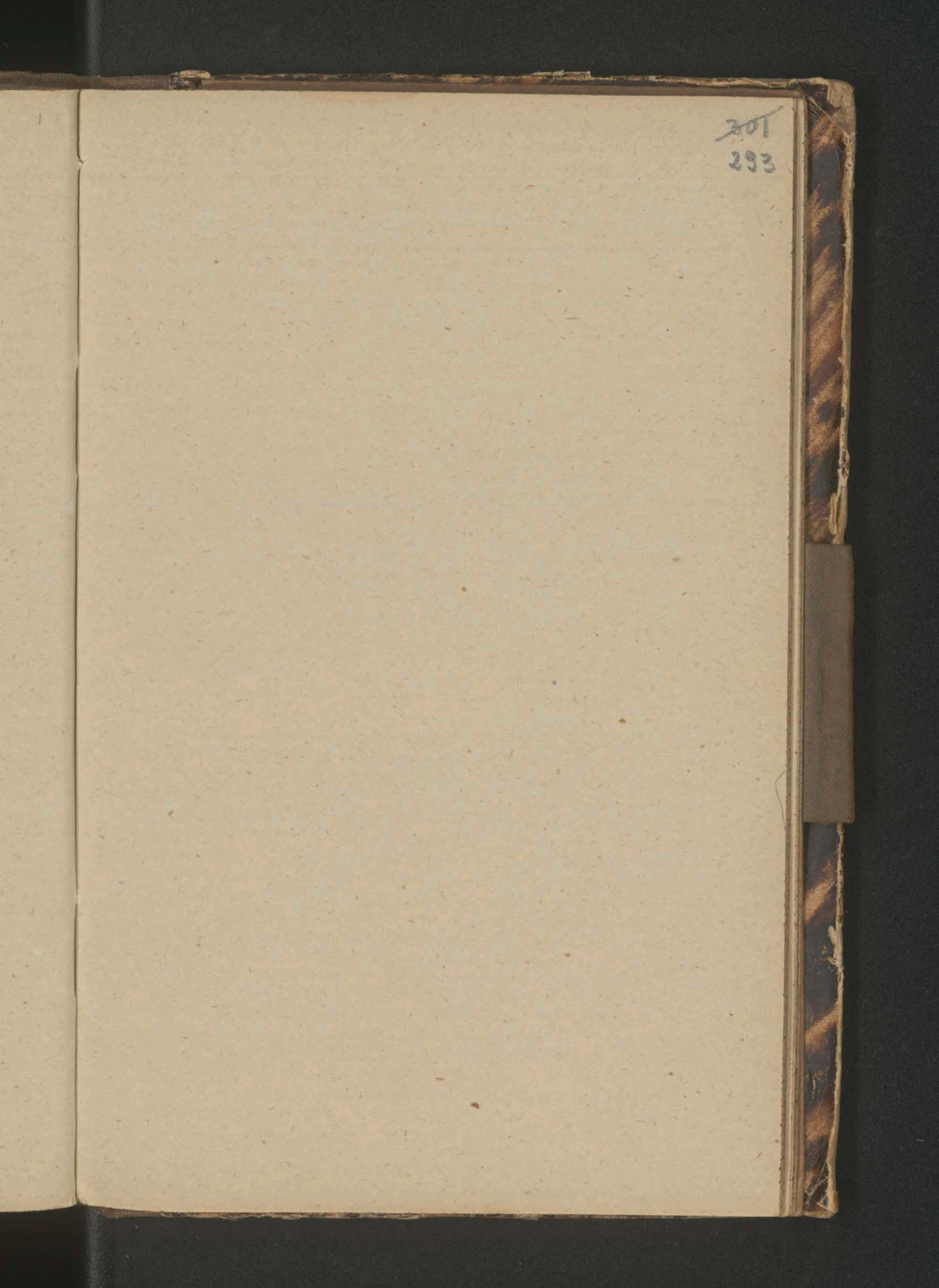


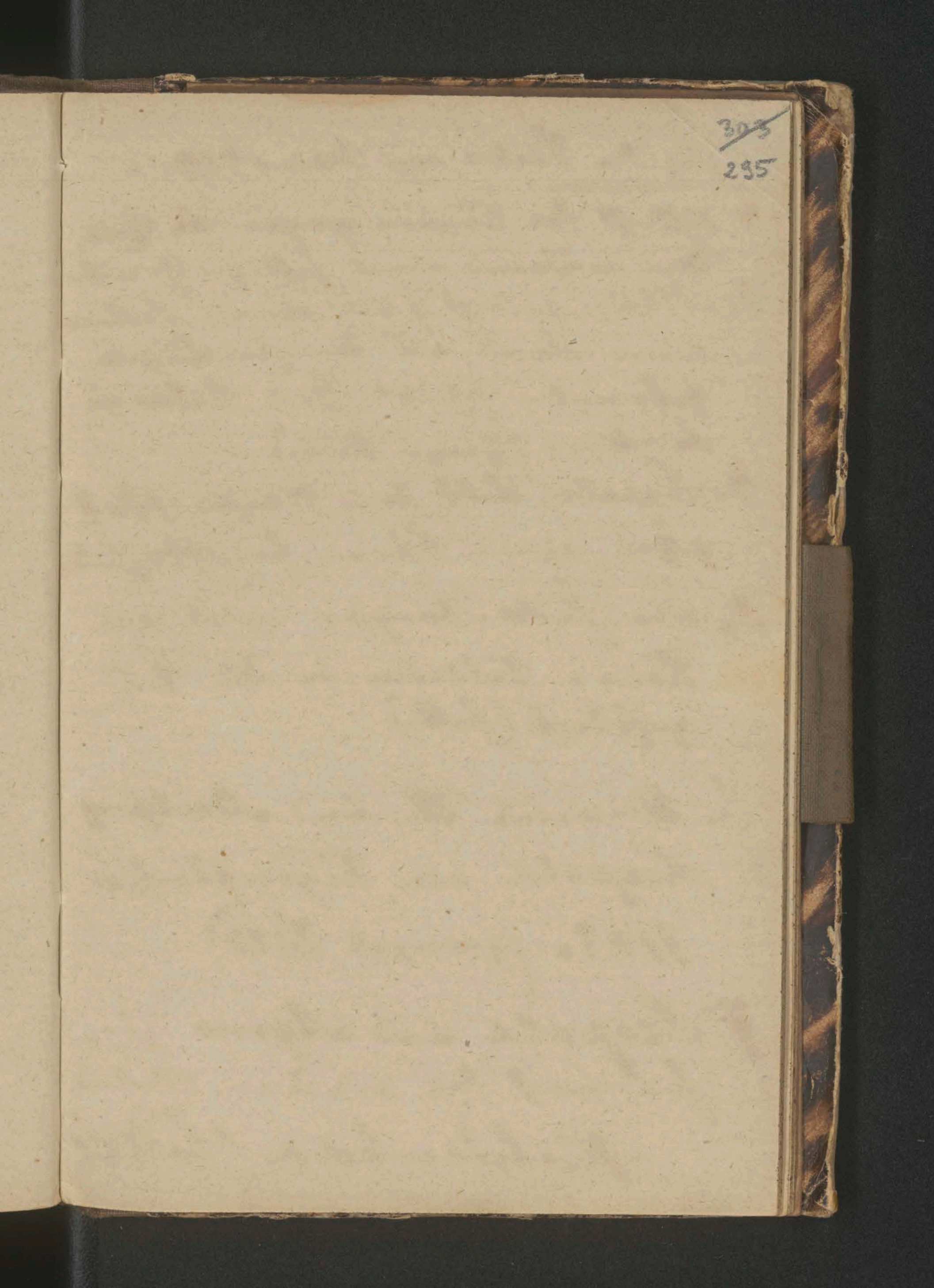


Pszyszedł doszło i kazał się Heppemu
wynosić natychmiast - Heppe powie,
dział że dobrze - Mówi dalej żeby to
było po raz ostatni - Ja mu powiedział
co będzie a tego jak jutro będzie
dzieci ostatni? - On na to: zakazuję
bo ja Pan domu J. Ja jestem
który Pan domu bo za ten pokój płacę
O. Ja Cię ~~tez~~ natychmiast każę
wyrzucić koję - J. on to powiedam
że jest grubian! O. Lausbub - ja
mu powiadam że niech wyjdzie bo
ja nie czuję za siebie - O. Czy chcesz
~~to~~ może w pysk dostać? - J. Pan
sam dostaniesz - Du Lausbub -
powiedział na mnie 3 razy

i jeszcze przy wychodzie gdy mu
powiedziałem że jutro, tam mówić
będę powiedział – Mit Ihnen hab
ich nichts zu reden die Lausbub-
A kiedym żądał żeby to powtórzył,
wymówił nie mówię. –






303
295

1 Zug der Türken vor Wien 1529. –

2 Schlacht der Römer gegen die Quaden während eines heftigen Gewitters (Halb

3. Alboin zwingt bei einem Festmahle seine Frau, aus dem zum Becher geformten Schädel ihres Vaters zu trinken. (Ganzes Bild)

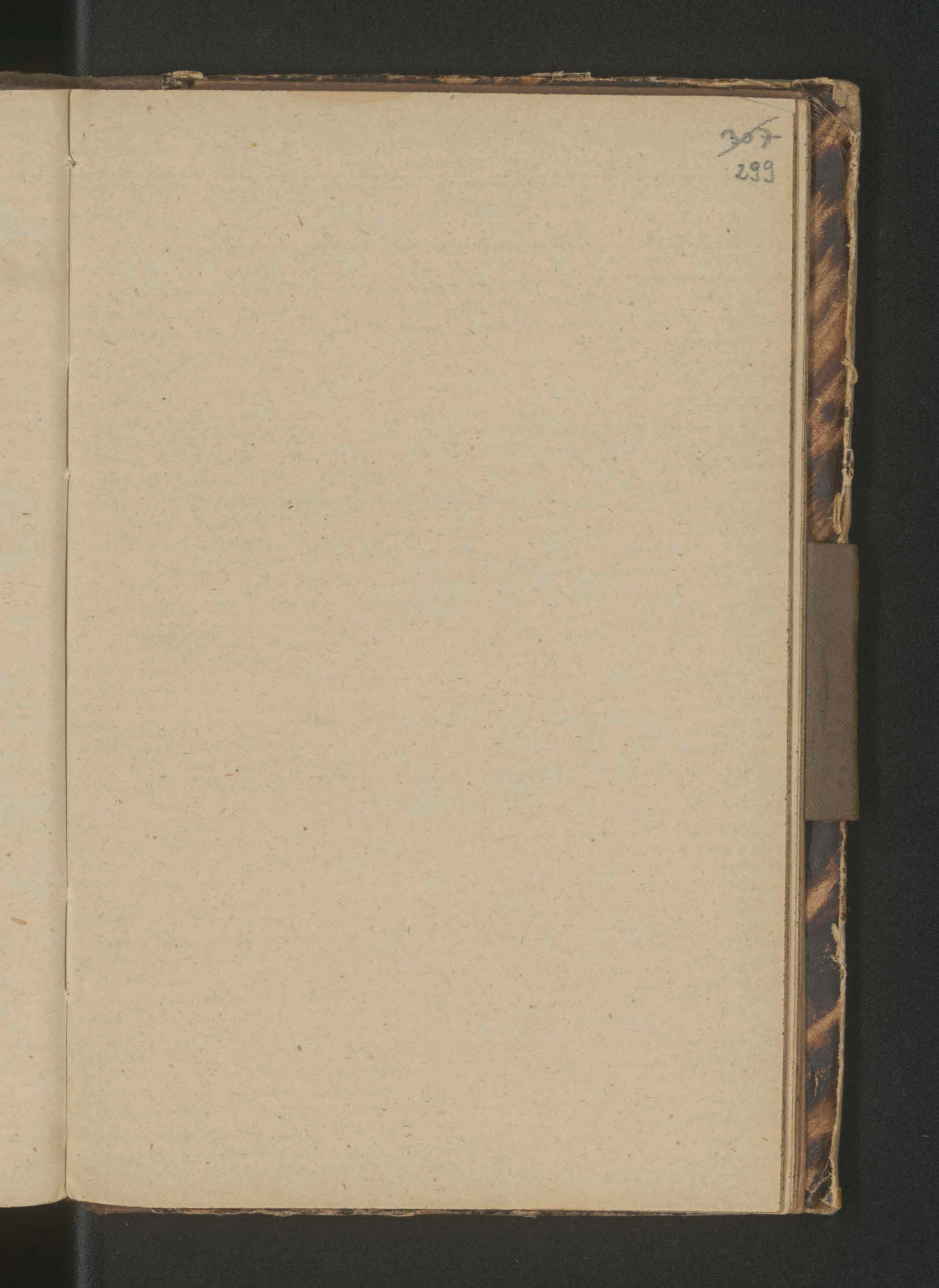
4. Leopold steht dem Kaiser Otto I gegen einen Bären bei. 960 (Halbb.

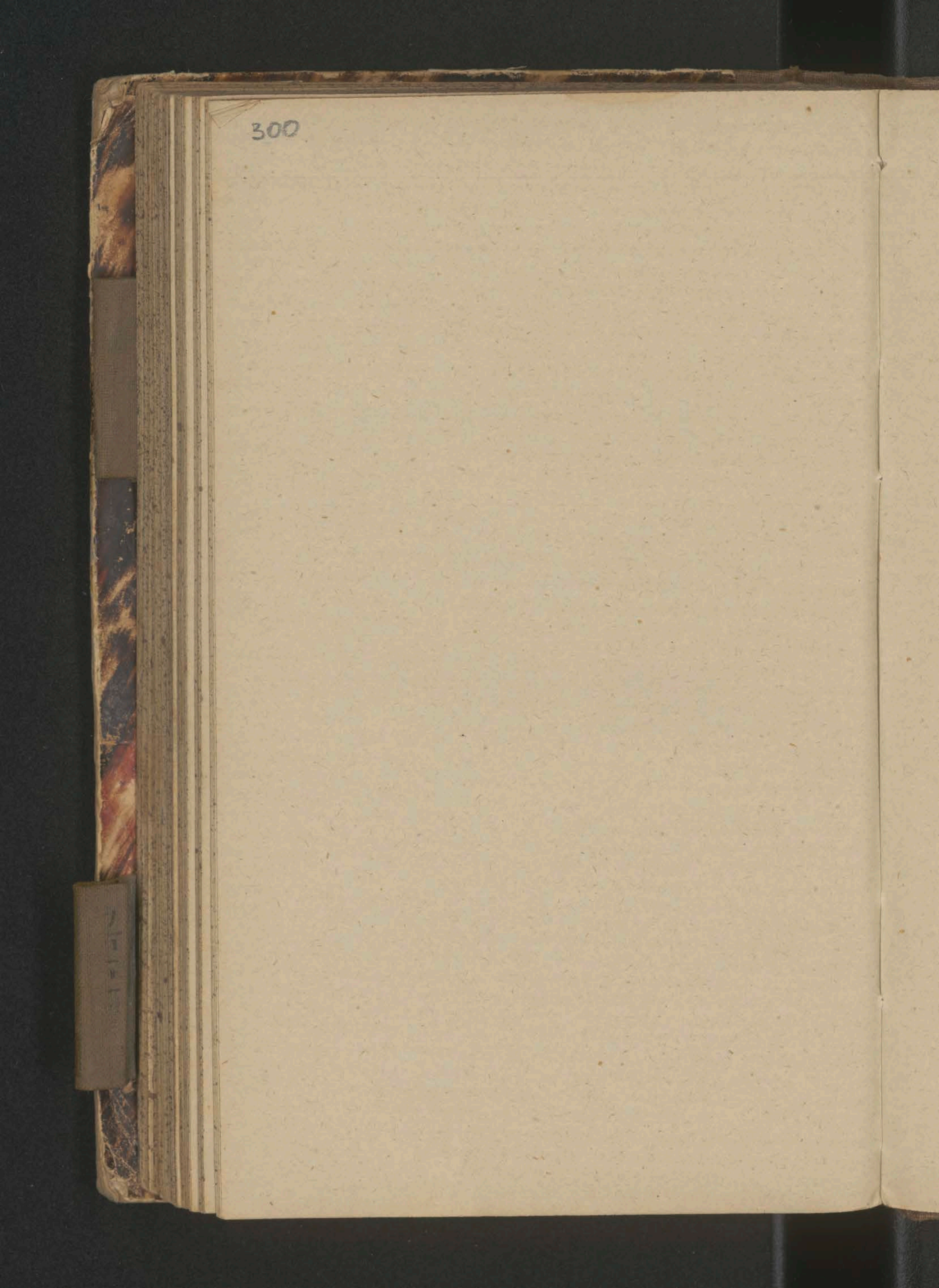
5. Der heil: Floryan wird von Röm: Soldaten in die Enns gestürzt. (Halbb:)

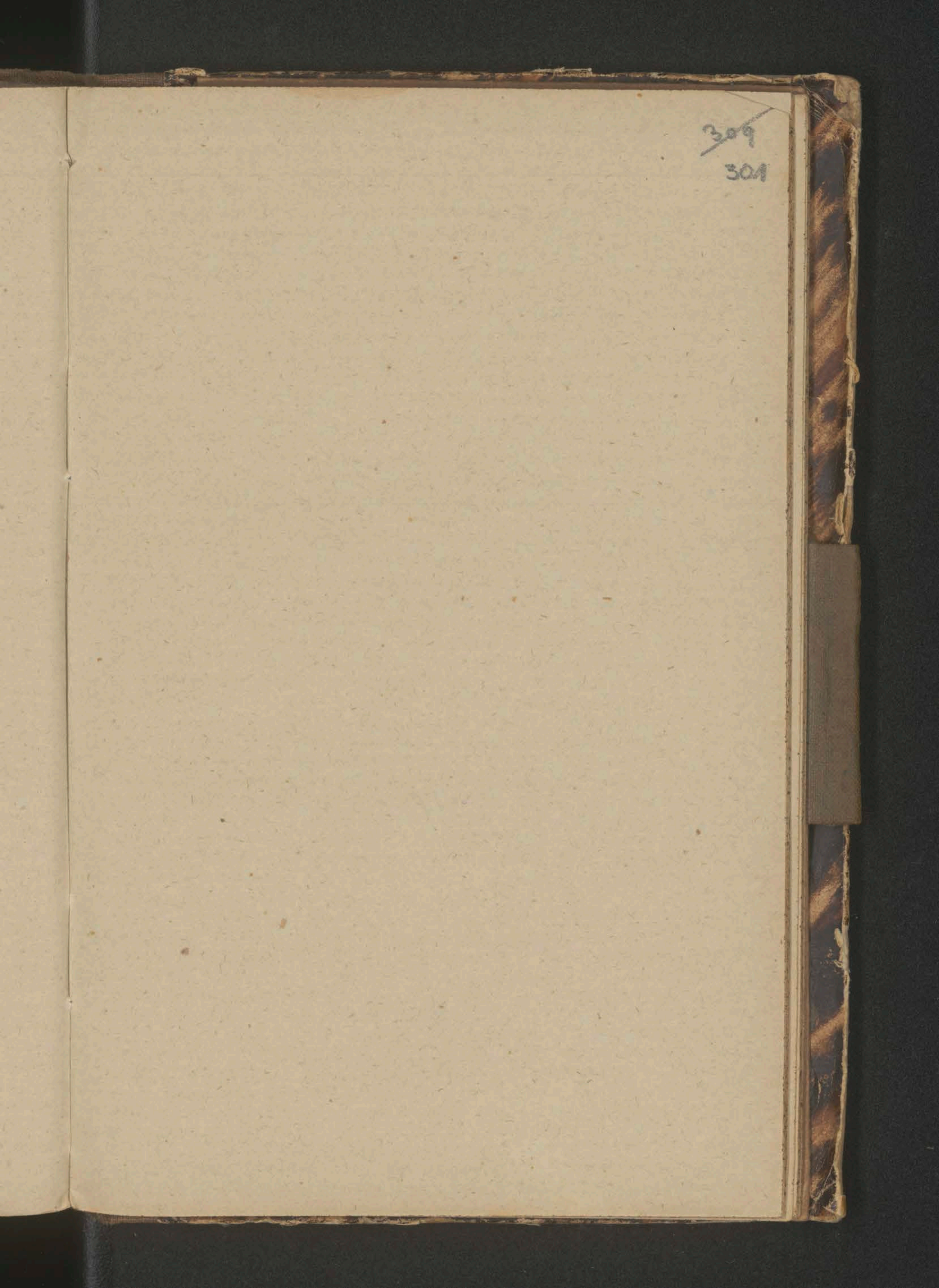
6. Heinrich IV und Markgraf Leopold am Regenfluße 1105. (ganzes Bild)

7. Leopold und Agnes ziehen nach der neuen Resid: Kahlenberg. (Halbbil

(Halbbild)







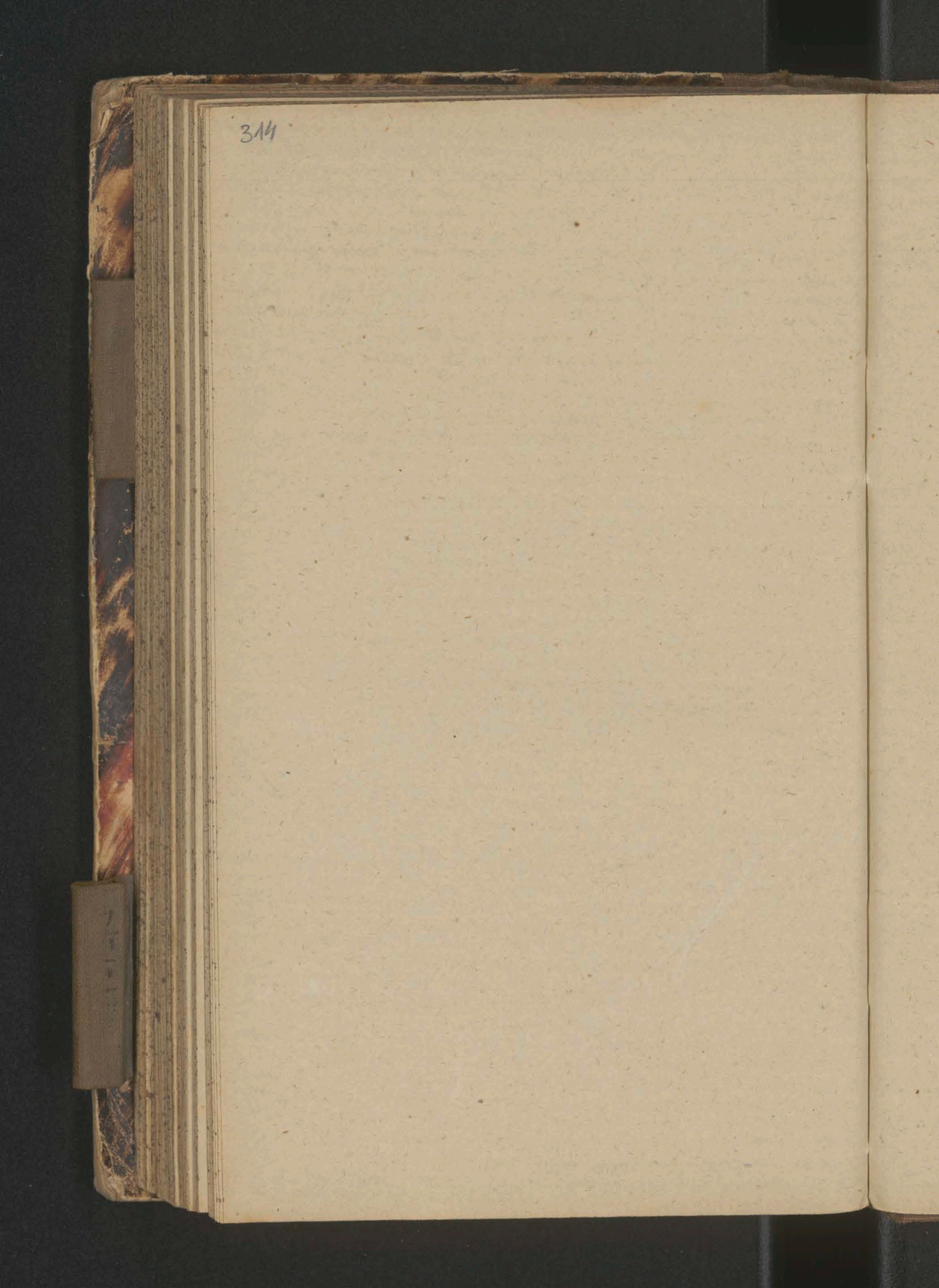


302



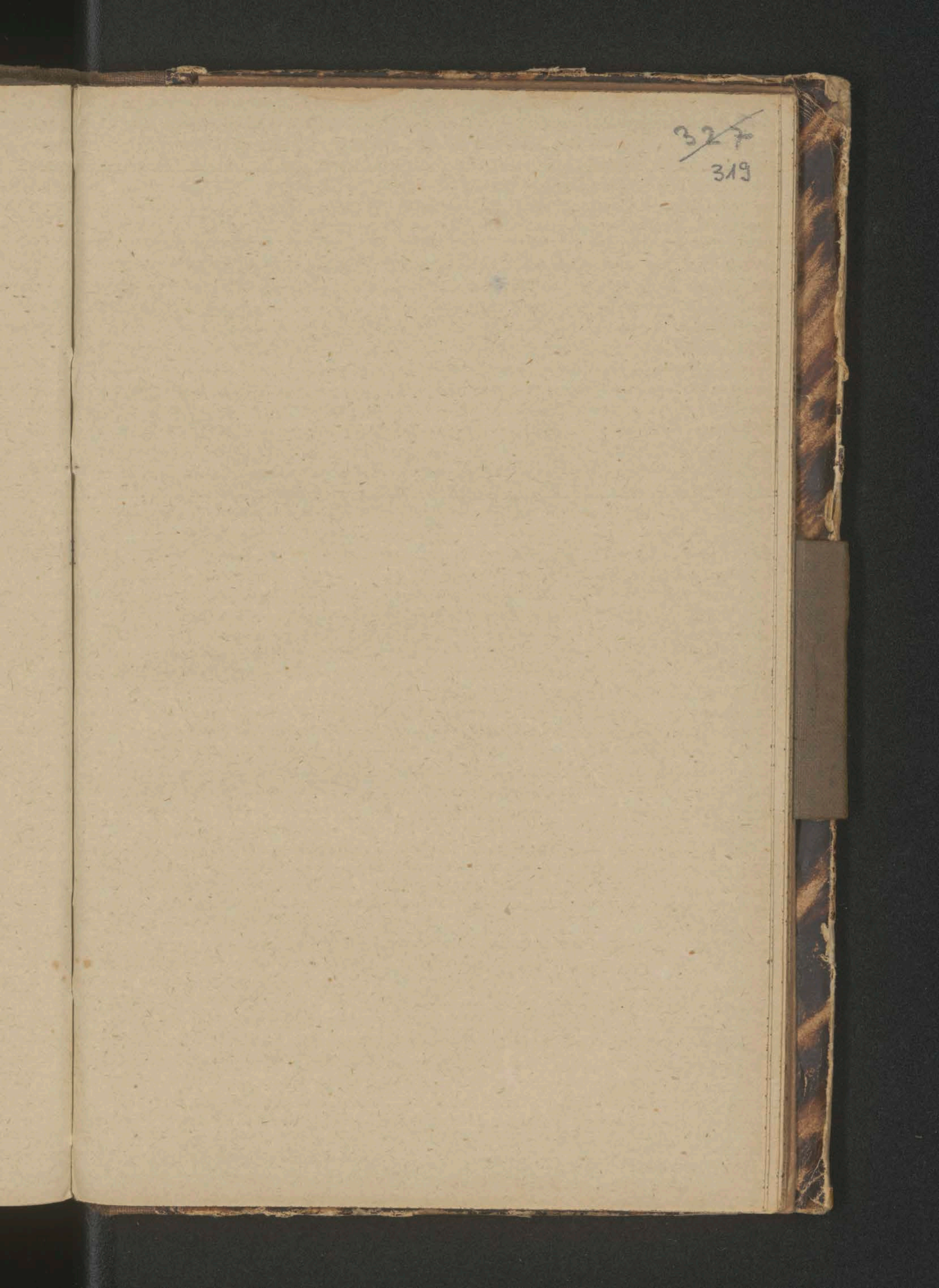


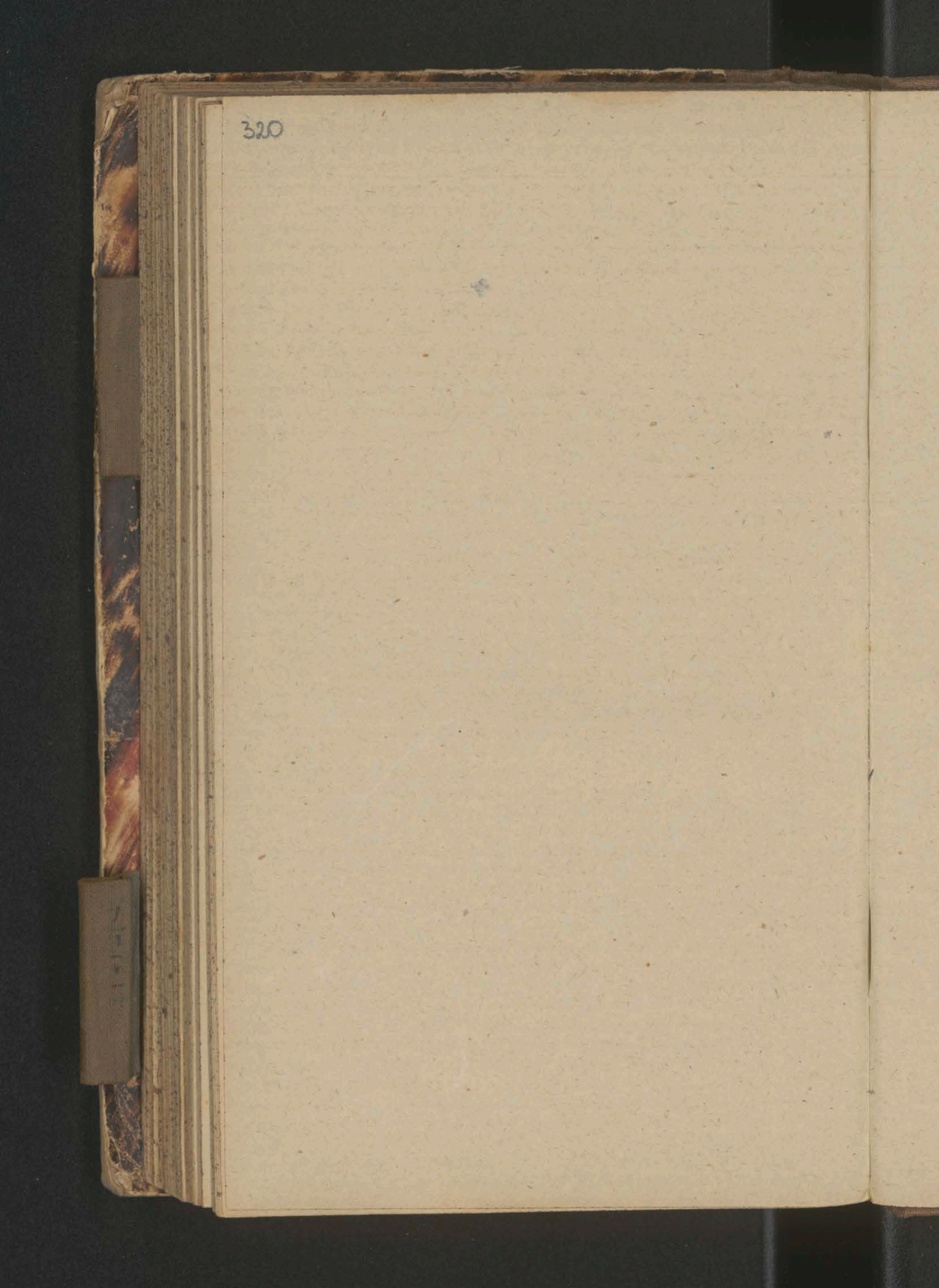


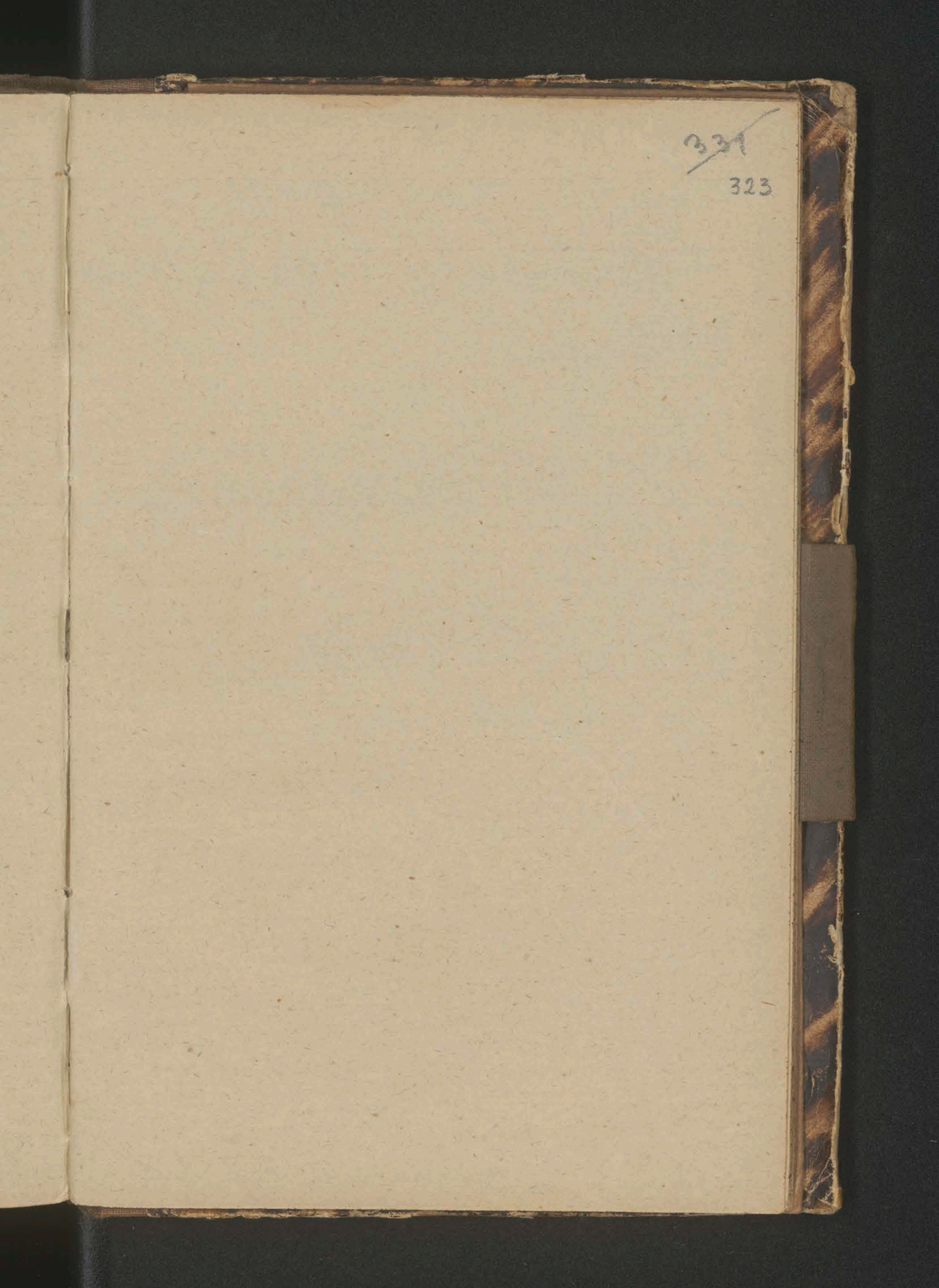




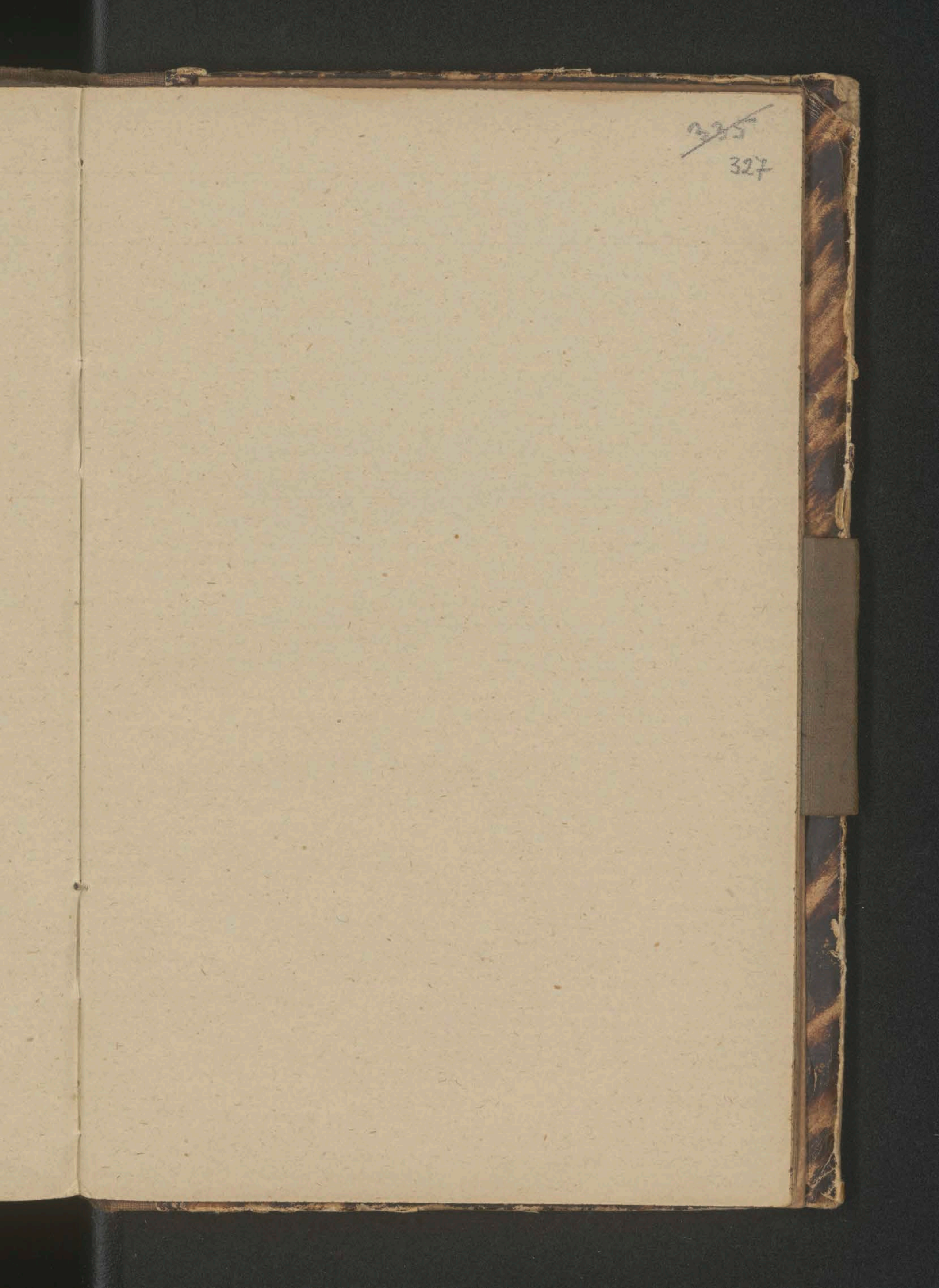


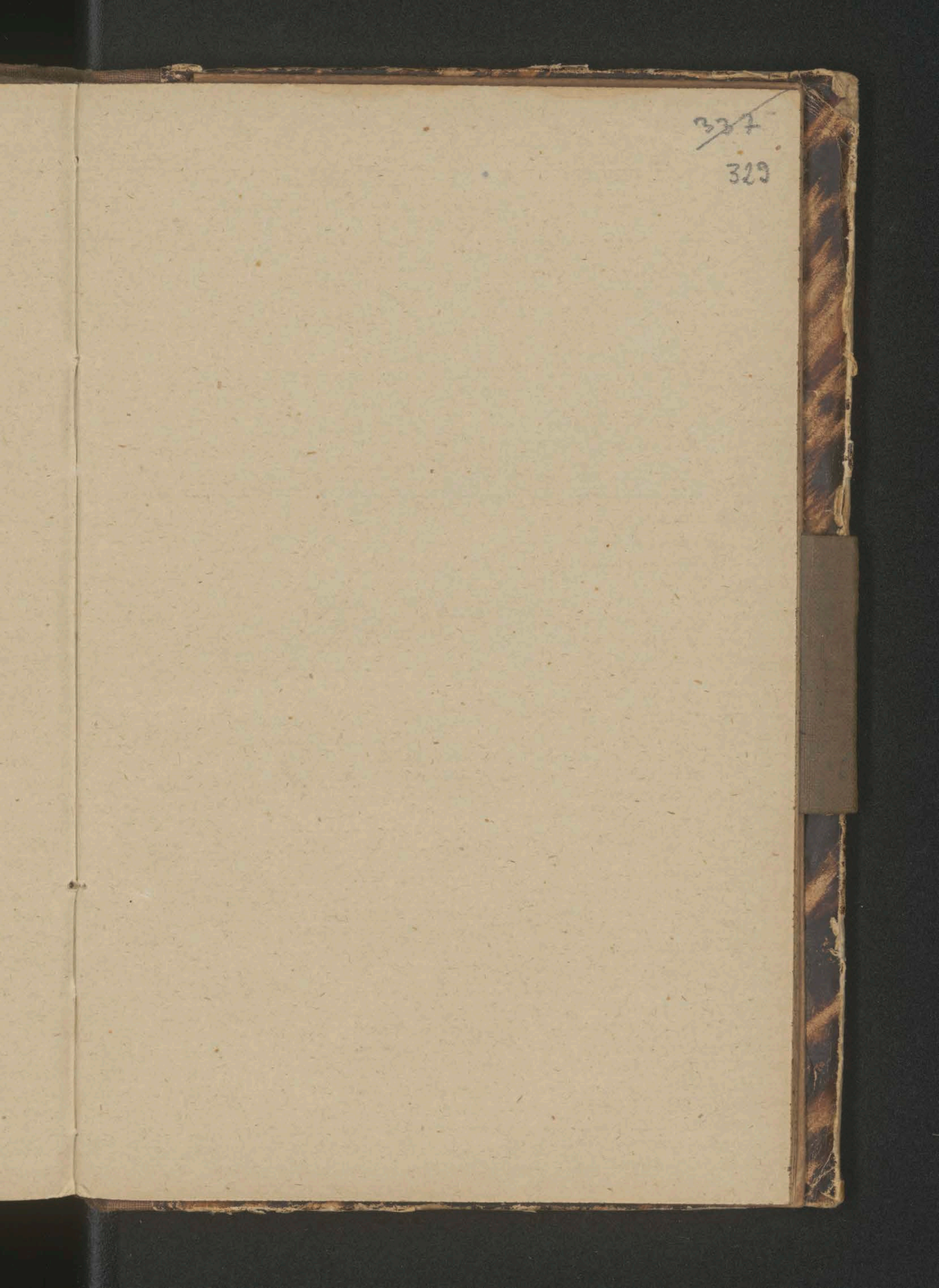






Landet Ungargosse –
N: Rabenkunis 488 – 4 Stock
1 Stiege –

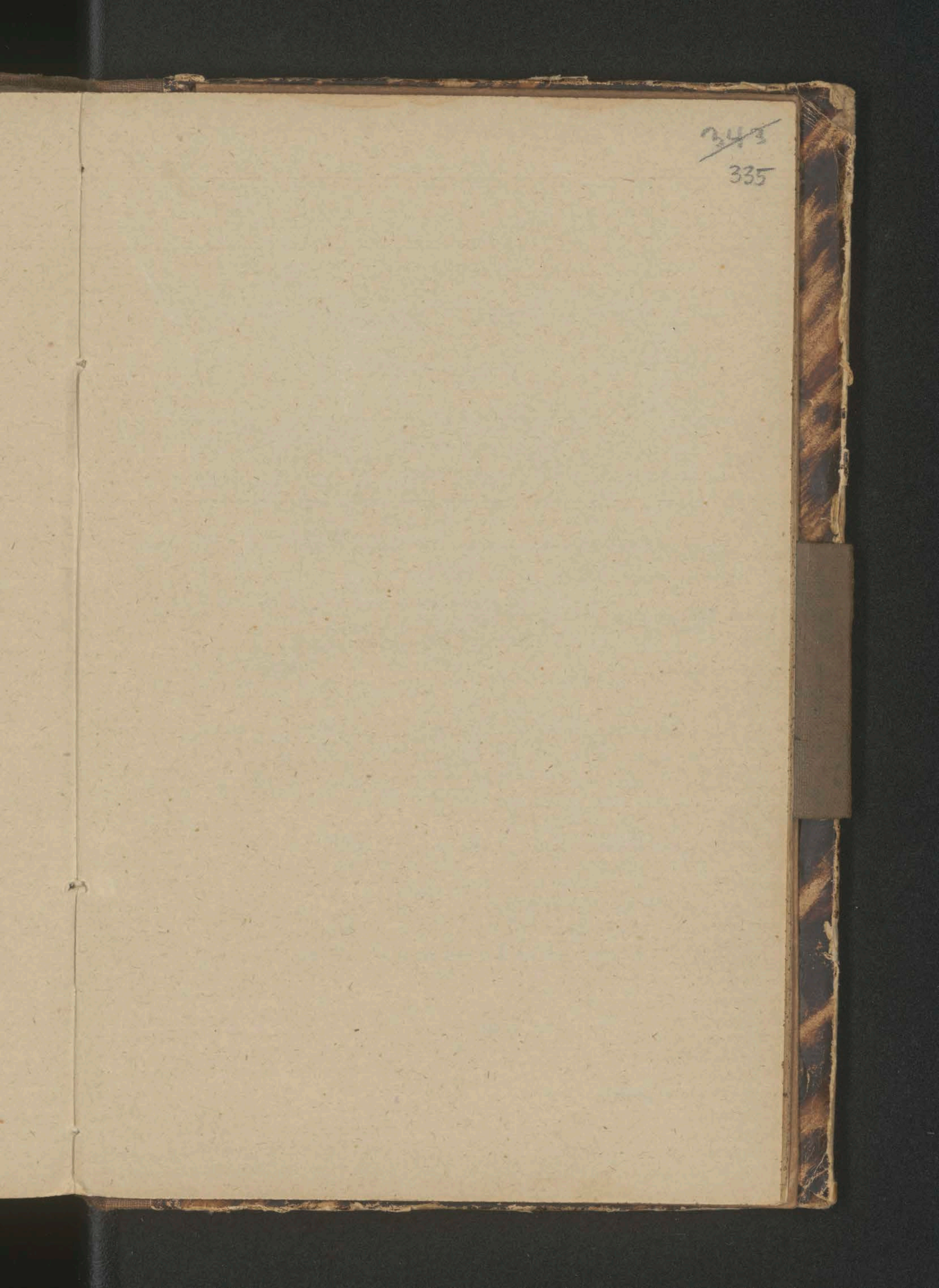




~~337~~
329

~~339~~
331





Przenieść się w jego stanowisko
Wrażenie na oczy
Wrażenie na duszę –
Konkluzya i rada –

Ona ma tylko przyjaźń i nowe miłość – ale miłość którą porównać można z wódką, którą się ~~pijak~~ człowiek zapija i o wszystkim zapomina Trotkowej drogi między tem niczem albo nie chce się przyznać do tego. –

2 – Co ona jest – jakie są jej własności – Obraz innej dziewczyny w jej wieku – zamiłcenie, wstękanie

obraz przyjętej roli i matki

Łzy ~~—~~ wesołość rozpustna – sportowania jakie ta sobiteru na niej co.

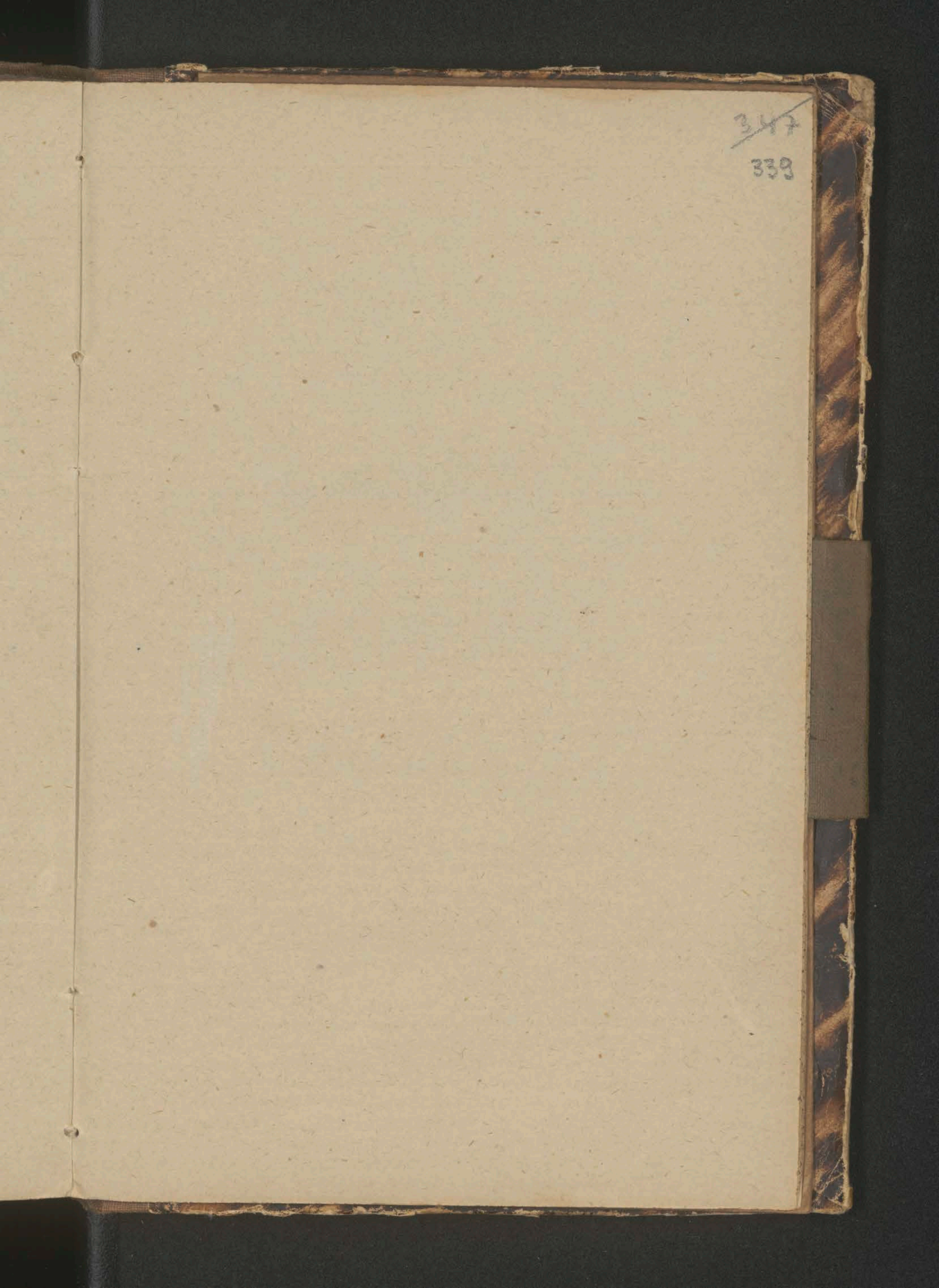
Widzimy ~~+++~~ przed tym wyglądem —

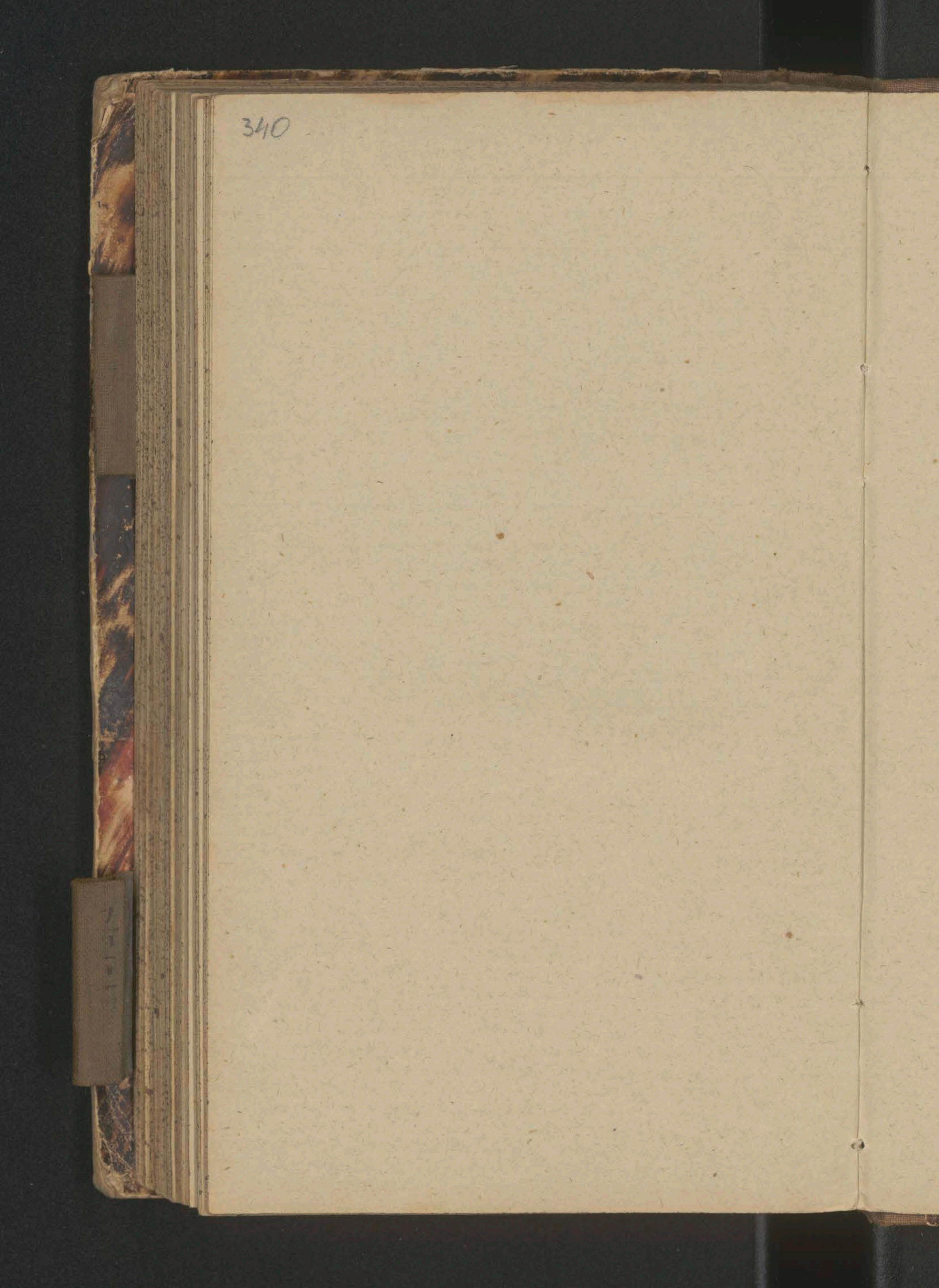
~~Po ślubie Rorkanu~~

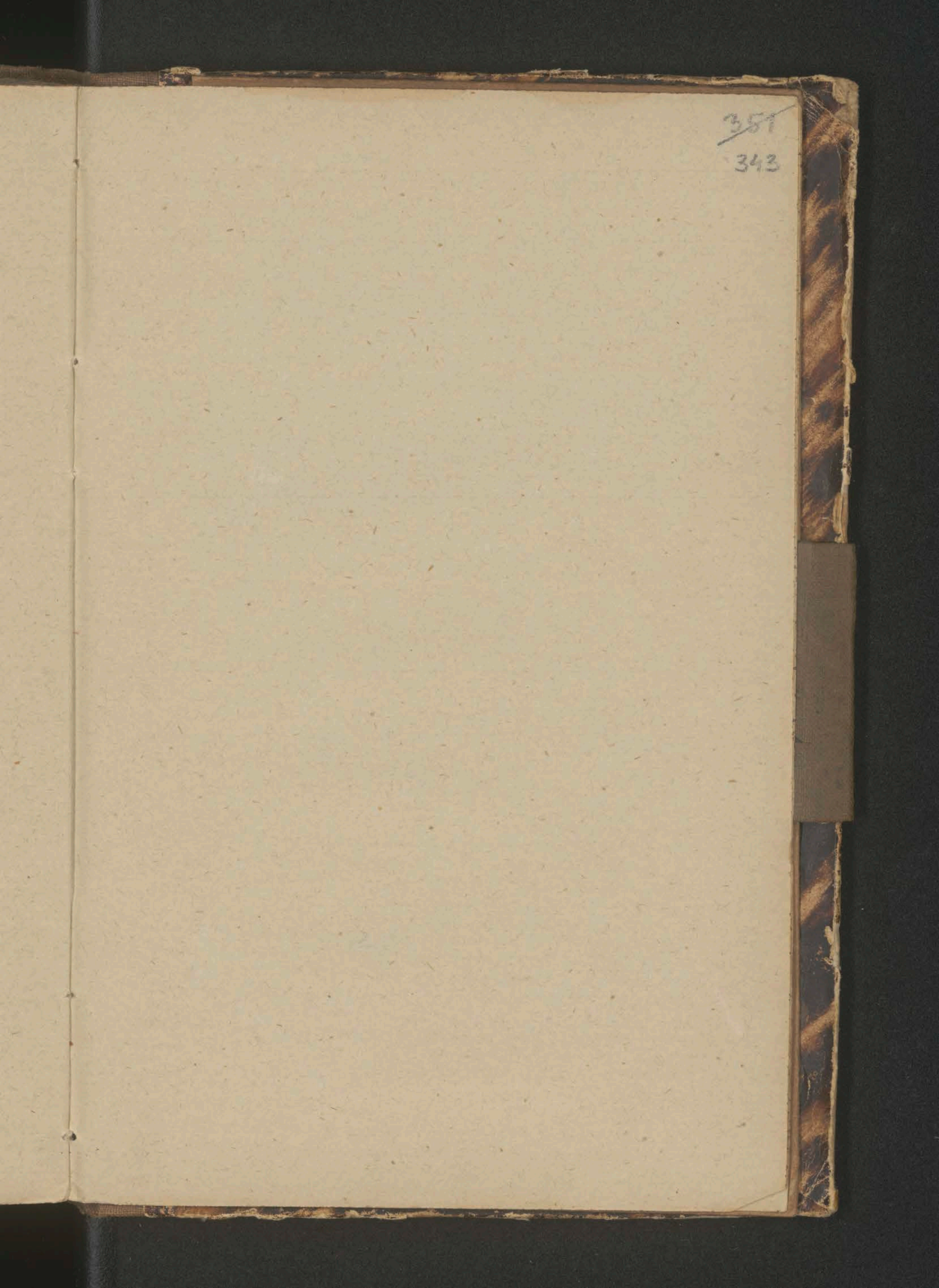
~~Przyjaciel~~ poświęca się wszystko
poświęca się całe jestestwo swoje, wszystko
wszystko co drogie - ozłaca się z wszystkiem,
go a przedmiot naszej miłości zamienia
się w tę skarbnicę ~~Komorę~~ w której wszystko ~~[illegible]~~
nasze zebrane, w życiu złożone ~~składany~~ zamykany — Ale zanim
już się wiecej oddaje już się mniej poświęca
już się z niej czerpać zaczyna, i czerpie
się nieustannie bo pragnienia miłem
zgasić niemożna - Coż powiesz jeśli ona
to źródło wszystkie ustawien? —

Mówić kobiecie ciemnej o miłości jest
to samo ~~co~~ co głuchemu kupować miejsce
na Koncert —

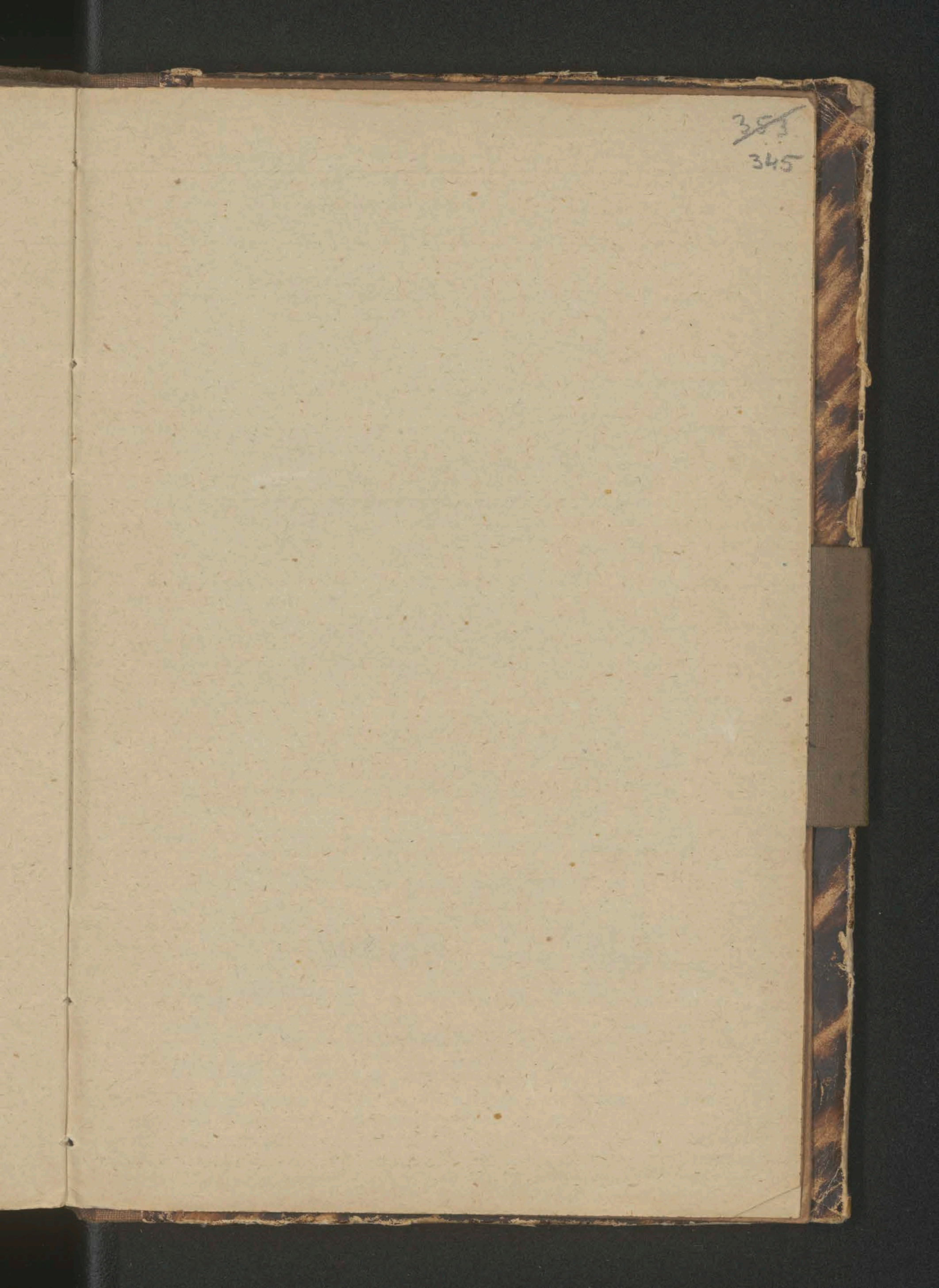
Serce nasze porównać można z
drzewem. Tak jak drzewo co roku owija
się nową warstwą ~~[illegible]~~ kory, i tak jak
ono w starości przyodziewa się z czasem
w Lwórda











Czemerki i szarawary błękitne; żółte wyłogi; a sam Pułkownik prócz olstrowych naszół, jeszcze za pasem parę pistoletów, szablę u boku, a na plecach sztucicę, z którego bywało jak wystrzeli, jarda jak chrząszcze padała; – (Rozprawa w której 4ch dragonów położył a 3 bardziej 7 – Wracając z Końmi czterema stajennemi, napadnięty od dragonów Ruskich, a odbity przez Soplicę, który był ~~dwa~~ 20 Koni w pomoc mu wyjechał.) – To dzieje się ~~podczas~~ za świtem). –

Pamiętniki Soplicy — (P. Ogińskich)

Był zwyczaj u dworu, że przyjętego szlachcica na pokojowego, Marszałek oporządzał w mundur przyjacielski domu Ogińskich: Kontusz z sajety perłowej, żupan atłasowy zielony, pas takiż jedwabny z kwiateczkami i frenzlami złotemi, czapka zielona z Karakułowym barankiem, i czerwone buty.

Bohusz generalny Sekretarz Konf: Barsk:

- W tej to bitwie Alex: Odyniec Starosta Miecznikowicz Wołkowyski, co później zginął pod Kłosowicami, miał konia pod sobą zabitego i trzy palce u prawej ręki kordlas mu uciął. Gdyby Odyniec młodo nie był skończył, na wielkiegoby wodza wyrósł. Pan Tad: Rejtan, co potem starostą pozwał miał pod nim dowództwo pod Słonimem i tam nauczył się go cenić. Gdy przy Klecku obaczył go leżącego pod koniem, zaklinał wszystkich, żeby mu podali konia, i uratowali od śmierci, ma się z niewoli; a że nikt nie był rad porwać się, Pan Rejtan, pośród ognia najstraszniejszego, podał mu swojego konia, i sam na los spuszczając się mówił: — On wam potrzebniejszy niż ja, bo wielki was kiedyś poprowadzi; a mnie czy wezmą czy ubiją, mniejsza o to. —

Pan Franciszek Dzierżanowski Pułkownik Pułku Gumbińskiego — Ob. Umundurowanie:

347 ~~385~~

Kallay – 6 xr

Nowak – 6 xr

Morcell – ?

~~[illegible]~~

Prawka ?

Krawiec – Surdut 29 fl – Spodnie 10 fl – Naprawka ?
Surdut ?

Drewno – 12 [illegible] (?)

Krawiec – 5 f (?)

Papier – 15 fl xr

Ostrowski – 40 fl [illegible]

Prasa – 5 fl 45 xr

Eder – 14 xr

Gospodyni [illegible] ?

80 fl.	S.	
24	Weis	
10	Holzer	
10	Stiks	
10	Haslel	
134		

205 = 134 + 71; 71 − 20 = 51

348 (356) 117

172
49 30
122 30
83 20
205 30

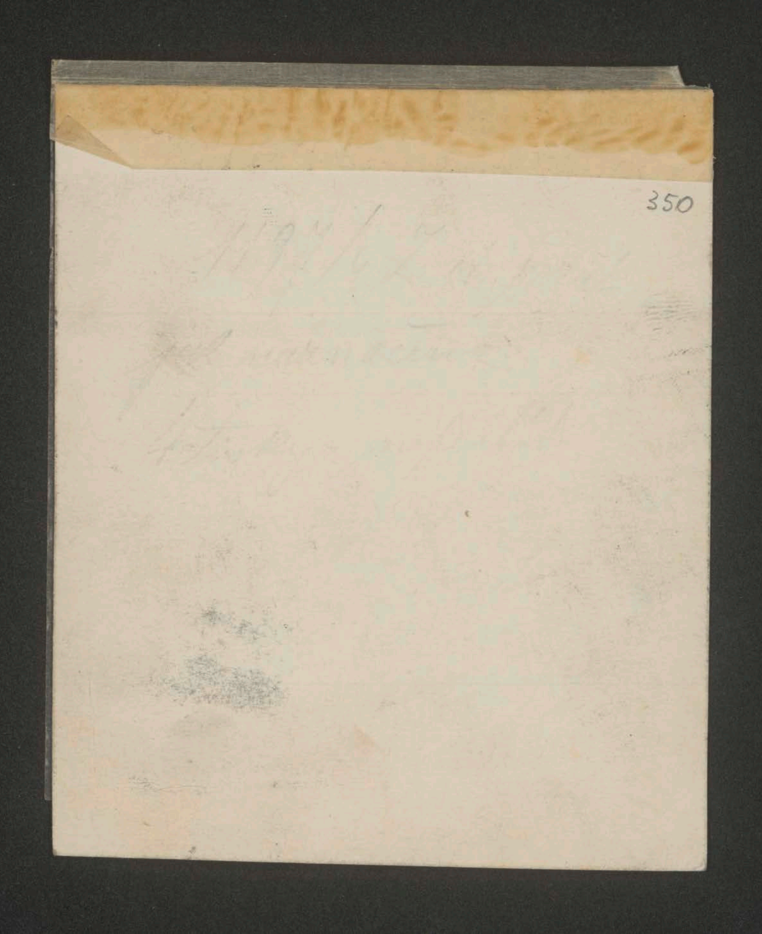
205 – 50

20 – 50
4
200 xr
20

80 fl 20

50 4 fl
6 fl
10






351



Z rana

Ruben

Kunstwaren

Hotel

Papyrinkum

Kwiaty

Kassa

70
40
15
12,5
10
152
155

